

Ks. Józef Wołczański  
Kraków

## **Korespondencja abp. Józefa Teodorowicza z abp. Adamem Stefanem Sapiehą z lat 1901-1938**

### **Wprowadzenie**

W strukturach Kościoła rzymskokatolickiego Galicji, a od 1918 r. Małopolski, jak również na forum ogólnopolskim tradycyjnie funkcjonowała również archidiecezja ormiańskokatolicka. Jej ostatniego zwierzchnika abp. Józefa Teodorowicza łączyły niezwykle mocne więzi przyjaźni z duchownym archidiecezji lwowskiej ob. łac. ks. dr. Adamem Stefanem Sapiehą, awansowanym w 1911 r. na biskupa diecezji krakowskiej, zaś w roku 1925 mianowanym pierwszym zwierzchnikiem metropolii krakowskiej.

Wspomniani hierarchowie wywodzili się z różnych narodów i klas społecznych, choć urodzili się w Galicji; przyszły arcybiskup jedynej na ziemiach polskich archidiecezji ormiańskokatolickiej miał ormiański rodowód, jednak identyfikował się z kulturą polską. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Ks. Sapieha przyszedł na świat w arystokratycznej, zasłużonej dla kraju rodzinie, szcząc się wielowiekową tradycją swego rodu. Wiekowo byli niemal rówieśnikami; starszy o trzy lata Teodorowicz (ur. 25 VII 1864 r.) ukończył formację ascetyczno-religijną w Seminarium Duchownym ob. łac. we Lwowie i studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego w 1887 r., natomiast Sapieha (ur. 14 V 1867 r.) po znacznie dłuższym okresie formacji intelektualnej na wyższych uczelniach Wiednia, Krakowa, Lille, Innsbrucka ostatecznie trafił w 1892 r. również do lwowskiego Seminarium Duchownego i lokalnej Almae Matris. Pierwszy z nich otrzymał święcenia kapłańskie w obrządku ormiańskokatolickim w 1887 r. we Lwowie, drugi sześć lat później w obrządku łacińskim tamże. Nie wiadomo, czy już wówczas nawiązali kontakty osobiste, ale na pewno zetknęli się w 1897 r., kiedy to ks. Józef Teodorowicz został powołany w skład ormiańskiej Kapituły Archikatedralnej we Lwowie, a z kolei ks. dr. Adama Stefana Sapiehę powołano na stanowisko wicerektora lwowskiego Seminarium Duchownego. Istotnym motywem cementującym ich więzi okazała się współpraca na gruncie stowarzyszeń katolicko-społecznych, choć prym na tym polu wiódł ormiański duchowny. Cztery lata później ostatni z wymienionych awansował na urząd arcybiskupa archidiecezji lwowskiej, ks. Sapieha zaś zrezygnował z pracy formacyjno-organizacyjnej wśród alumnów i studentów teologii. Dalsza „kariera” księcia w strukturach kościelnych utknęła na pewien czas w martwym punkcie, ale po rocznym braku zatrudnienia otrzymał w 1902 r. nominację na kanonika Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, po czym w latach 1906-1911 z inicjatywy abp. Teodorowicza przebywał w Rzymie, jako



współpracownik Piusa X, w charakterze nieformalnego ambasadora spraw polskich przy Stolicy Apostolskiej. Wreszcie po pięcioletniej nieobecności w Galicji powrócił do kraju zmieniając nie tylko Lwów na Kraków, ale swój status: objął bowiem ster rządów w diecezji krakowskiej. Odtąd, począwszy od roku 1911 do 1938, czyli przez 27 lat, ściśle współpracował na wielu płaszczyznach życia kościelno-narodowego z najbliższym przyjacielem, powiernikiem i animatorem wielu wspólnych inicjatyw abp. Józefem Teodorowiczem. Owe relacje przerwała śmierć ormiańskiego hierarchy 4 XII 1938 r.

Jedną z form kontaktów pomiędzy obu duchownymi stała się korespondencja nawiązana już we wczesnych latach lwowskich, kontynuowana przez ponad 40 lat. Tytułatura listów rejestruje etapy pogłębianej z upływem lat zażyłości; z nielicznych zachowanych dokumentów pióra ks. Sapiehy wynika, iż początkowo zwracał się do swego korespondenta oficjalnym zwrotem „Przewielebny Księżę Kanoniku”, a w latach 30. XX w. również oficjalnie: „Kochany Księżę Arcybiskupie” lub „Ekscelencjo”. Ową swoistą manierę patosu ośmieszał abp Teodorowicz, jednak – jak się wydaje bezskutecznie<sup>1</sup>. Adresat pozwalał sobie na większą wylewność emocjonalną, traktując ówczesnego wicerektora Seminarium Duchownego poufałym określeniem: „Kochany Księżę Rektorze”. Z czasem, wraz z kolejnymi awansami ks. Sapiehy na gruncie lwowskim, rzymskim i krakowskim pojawiły się pod jego adresem zwroty: „najdroższy”, „kochany”, choć u kresu życia abp Teodorowicz jakby stonował temperaturę uczuć posługując się stereotypowym zwrotem „Mój Drogi”<sup>2</sup>.

Jak wynika z dotychczasowych badań piszącego te słowa, zachowało się łącznie 136 listów, z czego 124 autorstwa abp. Teodorowicza, a jedynie 12 – abp. Sapiehy. Nie sposób wszakże uznać tej kolekcji za kompletną. O wiele bardziej dbały o epistolarną spuściznę swego przyjaciela okazał się krakowski hierarcha, dzięki któremu olbrzymia większość dokumentów zachowała się w zasobie Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Niewielka liczba listów – głównie kopie adresowanych do abp. Sapiehy – przechowuje obecnie Archiwum Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie, kilka zaś dokumentów pióra obu hierarchów trafiło do zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Szczegółowa proveniencja dokumentów została podana przy opisie bibliograficznym każdego z nich.

Tematyka korespondencji obejmuje całą gamę zagadnień kościelnych, narodowych, społeczno-politycznych i osobistych. Abp Teodorowicz jawi się jako pilny obserwator życia publicznego, reagując na zagrożenia polskiej racji stanu, a nade wszystko miejsca i kondycji Kościoła katolickiego na ziemiach polskich. Nie stroni bynajmniej od radykalnych, opartych o analizę sytuacji ocen, nie oszczędzając żadnych autorytetów z papieżem, kardynałami, biskupami, ministrami i członkami rządu tak Austro-Węgier, jak i Polski łącznie. Niekiedy opinie te nie są pozbawione nader subiektywnego wymiaru, ocerając się niemal o plotkarstwo, intrygi czy hipokryzję<sup>3</sup>. Pomimo wszystko dominuje

<sup>1</sup> Zob. dokumenty 97-98 niniejszej części.

<sup>2</sup> Zob. niniejsza edycja listów abp Teodorowicz – abp Sapieha.

<sup>3</sup> Szczególnie „ulubionym” obiektem epistolarnych rozmów był metropolita łańciski Lwowa abp Józef Bilczewski. Ormiański hierarcha uważając się zresztą za jego przyjaciela, czego dowodem jest zamieszczona



wszakże troska abp. Teodorowicza o autentyczne wartości w życiu publicznym, przysławiając tym samym ułomności ludzkiej natury, od których nawet tak niezwykła osoba nie była wolna.

W edycji zachowano układ chronologiczny. Informacje formalne oznaczono literami alfabetu, zaś wyjaśnienia merytoryczne numeracją arabską. Zachowano oryginalny styl dokumentów, wprowadzając jedynie normy współczesnej polskiej pisowni.

\* \* \*

---

w niniejszej publikacji korespondencja, w rzeczywistości ironizował za jego plecami, ośmieszając go i deprecjonując jego niepodważalne zasługi dla Kościoła i Ojczyzny. Taktyka ta trafiała na aprobatywną ocenę abp. Sapięhy żywiącego do byłego swego przełożonego zadawnione urazy. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, passim.



## Dokument 1

†

Kraciczyn<sup>4</sup>, 31 lipcaPrzewielebny<sup>a</sup> Księżę Kanoniku,

Wydostawszy się ze Lwowa wczoraj, chcę jak przyrzekłem donieść Księdzu Kanonikowi o moich planach. Jutro mamy się spotkać z Rydygierem<sup>5</sup>, aby być u Ks. biskupa<sup>6</sup>. Mam nadzieję, że Ksiądz Kanonik posłał mu list wiadomy, abyśmy mieli na czym oprzeć nasze postulata. Albo jutro zaraz, albo też w piątek wyjadę do Tarnowa i Krakowa. Chcę jednak najpóźniej w poniedziałek już być z powrotem tutaj. Miałem jeszcze w poniedziałek 2 panów ze Związków u siebie i postanowiliśmy koło 10 września zejść się i rozpocząć dalszą robotę. Będzie to już czas po urlopach, więc mam nadzieję, że będzie można coś zacząć na zimę. Księdza Kanonika w tym czasie zapewne nie będzie we Lwowie, więc dopiero w październiku będę mógł złożyć w Jego ręce to kierownictwo. Wydaje mi się, że byłoby dobrze, aby Ksiądz Kanonik poznał jeszcze za mojego pobytu ludzi, z którymi może by można coś robić.

Czy ksiądz Kanonik wybierze się tutaj. Bardzo byłoby miło. Jest tu tylko mój brat<sup>7</sup> z całą dzieciarnią wprowadzie dość głośną, ale to niewiele przeszkadza.

Serdecznie pozdrawiam i polecam się pamięci

Ks. Sapieha<sup>8</sup>

## Dokument 2

Przewielebny<sup>a</sup> Księżę Kanoniku,

Wróciłem właśnie z Przemyśla, gdzie spotkaliśmy się z prof. Rydygierem. Nie mieliśmy na nieszczęście listu Księdza Kanonika z *exposé* potrzebnych funduszy, a pisałem jeszcze we wtorek do brata Księdza Kanonika, aby koniecznie zaraz posłał go Rydygierowi]. Wrażenie nieświatne ma Ryd[ygier], ustnie jutro, jeżeli [...]<sup>b</sup> przedstawi. Ja na

<sup>4</sup> Kraciczyn – wieś w pow. Przemyśl, woj. Lwów; siedziba rodowa Sapiehów w ówczesnej Galicji.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapiehy do ks. Józefa Teodorowicza, Kraciczyn 31 VII br., Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak daty rocznej.

<sup>5</sup> Rydygier Ludwik (1850-1920), dr medycyny, w 1878 r. habilitacja w Jenie, do 1887 r. prowadził prywatną klinikę w Chemnie, 1887-1897 prof. zwyczajny chirurgii Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1897-1920 prof. Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Lwowskiego, w roku akad. 1898/99 dziekan fakultetu, 1901/02 rektor uczelni, w środowisku lwowskim zaangażował się w nurt pracy społeczno-katolickiej, brał udział w akcji popularyzacji prasy katolickiej, 1914-1916 prowadził szpital wojskowy w Brnie, autor licznych innowacji medycznych i publikacji naukowych z dziedziny medycyny. J. Wołczański, *Rydygier Ludwik*, w: *SBKSwP*, t. 3, red. zbior., Lublin 1995, s. 36-38.

<sup>6</sup> Aluzja do rządcy diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego bp. Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924).

<sup>7</sup> Nawiązanie do jednego z żyjących wówczas braci ks. Adama Stefana: Władysława Leona (1853-1920), Pawła Sapiehy (1860-1934) lub Jana Piotra.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapiehy do ks. Józefa Teodorowicza, bmr. Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicy papieru formatu zeszytowego. Brak daty rocznej.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>8</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 2.



każdy wypadek piszę, aby donieść, że koniecznym jest widzenie się Księdza Kanonika osobiste z biskupem. Mówiłem mu już, że będziemy u niego w przyszłym tygodniu albo we wtorek na wsi, albo też po południu we czwartek w Przemyślu. Coś zapewne da się wyciągnąć, ale czy tyle ile Ksiądz Kanonik myślał to wątpię.

Niech więc Ksiądz Kanonik da mi zaraz znać, kiedy mogę się spodziewać, którym pociągiem i którego dnia. Najlepiej wydaje mi się, by Ksiądz Kanonik tu do Krasiczyna przyjechał, a stąd wybralibyśmy się.

Jutro jadę do Krakowa, ale jak to wczoraj pisałem, w poniedziałek będę z powrotem. Serdecznie pozdrawiam i polecam się pamięci

Ks. Sapięha

### Dokument 3

Krasiczyn, 10 sierp[nia]

Przewielebny<sup>a</sup> Księżę Kanoniku,

Zaraz we czwartek pisałem do Księdza Kanonika, a dziś telegraficznie nie mogę streścić, co chciałbym powiedzieć. Szkoda, że Ksiądz Kanonik zamiast tam siedzieć w tym smrodzie lwowskim tu nie przyjechał.

Sytuacja jak pisałem jest nie bardzo korzystna, bo [biskup Pelczar] nie ma zupełnie ochoty dać, trochę jednak przy końcu zmiękł, może więc przeczytawszy cały list (list zostawiłem), a szczególnie włożenie na niego odpowiedzialności poruszy go do reszty. Spodziewa się przyjazdu w przyszłą sobotę 17-tego, bo będzie w Przemyślu, można by jednak pojechać do niego do Radymna<sup>9</sup> koleją, a stamtąd fiakrem 2 kilometry do Skołyszyn<sup>10</sup> czy coś takiego. Nie chciał listu czytać, tylko mu powiedziałem ważniejsze ustępy, gdyż czekano na niego. Wydaje mi się, że trzeba by stanowczej odpowiedzi zażądać czy to osobiście, czy też listownie, to już jak Ksiądz Kanonik woli.

W poniedziałek zdaje się pojadę do Lwowa, aby widzieć się z moimi rodzicami, czy się tam zobaczymy?

Serdecznie pozdrawiam i polecam się pamięci. Jutro gdyby Ksiądz Kanonik przyjechał można by w poniedziałek pojechać rano i wieczorem byłby Ksiądz Kanonik we Lwowie.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapięhy do ks. Józefa Teodorowicza, Krasiczyn 10 VIII br. Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak daty rocznej i autografu autora listu.

<sup>9</sup> Radymno – miasto powiatowe, woj. Lwów.

<sup>10</sup> Właściwie: do Skołyszyna. Skołyszyn – wieś w pow. Radymno, woj. Lwów.



## Dokument 4

Lwów, 14 sierp[nia]

Przewielebny<sup>a</sup> Księżę Kanoniku,

Jestem jeszcze we Lwowie i jadę do Krasieczyna dopiero w piątek po południu [pociągiem] kurierskim (o [godz.] 3-ciej). Myślę, że najpraktyczniej być u Ks. B[iskupa] Pelczara w sobotę. Bawi on w Przemyślu [w] piątek, sobotę i niedzielę. Sam sobotę proponował, bo coś ma [w] piątek i w niedzielę u siebie [...]<sup>b</sup> obiad. Może byśmy pojechali razem w piątek. Ksiądz Kanonik by w Krasieczynie przenocował i w sobotę był rano w Przemyślu. Gdyby nie, to [pociągiem] błyskawicznym w sobotę rano; proszę mi zaraz po przyjeździe do Lwowa tu na [ul.] Kopernika<sup>11</sup> dać znać, jakie są plany Księdza Kanonika, byśmy albo spotkali się na kolei, albo też bym mógł w sobotę przyjechać do Przemyśla lub stąd razem jechać. Wiele rzeczy jest do omówienia, więc mam nadzieję, że nam się uda zjechać się.

Serdecznie pozdrawiam

Ks. Sapieha

## Dokument 5

Przewielebny<sup>a</sup> Księżę Kanoniku,

Posyłam przemowę p[ani] de [...]<sup>b</sup> w sprawie opieki nad dziewczętami, która została mi przesłana przez ludzi zajmujących się tą sprawą za granicą. Prosiłbym o łaskawe przeczytanie w celu zdecydowania, czy warto umieścić to w „Ruchu”<sup>12</sup>.

Gdzie i kiedy możnaby Księdza Kanonika widzieć? Z wyrazami głębokiego szacunku  
8/12 [18]99

Ks. Sapieha

## Dokument 6

Kochany<sup>a</sup> Księżę Rektorze<sup>13</sup>,

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapiehy do ks. Józefa Teodorowicza, Lwów 14 VIII br., Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak daty rocznej.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>11</sup> We Lwowie przy ul. Kopernika mieścił się pałac Sapiehów.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapiehy do ks. Józefa Teodorowicza, bm, 8 XII 1898 r. Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak daty rocznej.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>12</sup> Właściwie: „Ruch Katolicki”. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 1.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/70, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu listowego.

<sup>13</sup> Ks. Adam Stefan Sapieha pełnił w latach 1897-1901 funkcję wicerektora Seminarium Duchownego ob. łac. we Lwowie. Nadawca listu awansuje go, posługując się tytułem rektora, który mu nie przysługiwał.



Piszę tylko słów kilka, bom przywalony pisaniną żmudną, a raczej odpisywaniem na wsze strony. Z całego serca dziękuję za życzenia, znowu czuć tak dobre to serce, z którego płyną. Szczęśliwy jestem, że Księdza Rektora będę miał we Lwowie. Wiele sobie obiecuję po wspólnej naszej pracy. Widzę, że Mycielskiego<sup>14</sup> poznał Ksiądz Rektor. Proszę go trzymać i ciągle czymś zajmować około przedmiotu i nadzieję podtrzymywać. Może dobrze by było podsunąć mu myśl zaciągnięcia pożyczki na lata, którą by potem [...]<sup>b</sup> spłacała i udziałowcy przysli? Co ksiądz Rektor powiada do występu Arcyb[iskupa]<sup>15</sup> z Bobrzyńskim?<sup>16</sup> Coś mi się zdaje, że Arcyb[iskup] trzyma się zasady, że [...]<sup>c</sup> 3 (kasetka, przemowa, obiad). Ale czy tak samo sądzi społeczeństwo, to nie wiem. Ale szkoda, bo to dobry człowiek. Pisał mi aż 2 listy i bardzo pocziwie. Tyle na dziś tymczasem.

Ściskam serdecznie Księdza Rektora, zawsze oddany sługa

Ks. Teodorowicz

Abbazia<sup>17</sup>, 5 X [1]901

Coś mi Bilczewski<sup>18</sup> pisał, że moja nominacja faktem dokonany<sup>19</sup>. Nie rozumiem dobrze, co to ma znaczyć? Czy może przez breve Rzym mnie zatwierdził?

## Dokument 7

Kochany<sup>a</sup> Księżu Rektorze!

W takiej jestem maszynie, że doprawdy czasu dotąd nie miałem serdecznie podziękować Księdzu Rektorowi za zajęcie się „Przedświtem”<sup>20</sup> i za łaskawe, a tak dla mnie pożądane listy. Nareszcie przebiłem się prze te wszystkie alembeki, nuncjatury, nawiasem mówiąc nie bardzo smaczne. Co jednak powie na to Ksiądz Rektor, że Kardynała<sup>21</sup>

<sup>14</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 9.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>15</sup> Aluzja do metropolity lwowskiego ob. łac. abp. Józefa Bilczewskiego (1900-1923).

<sup>16</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. J. Bilczewskiego*, dokument 84.

<sup>c</sup> Cztery wyrazy nieczytelne.

<sup>17</sup> Abbazia – w dobie monarchii austro-węgierskiej miejscowość letniskowa w Istrii nad Adriatykiem; dziś: Opatija w Chorwacji.

<sup>18</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. J. Bilczewskiego*, wprowadzenie.

<sup>19</sup> Ks. Józef Teodorowicz został jednogłośnie wybrany przez gremium duchownych archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskokatolickiego 30 V 1901 r. na arcybiskupa lokalnego Kościoła, po czym 24 września t.r. nastąpiło cesarskie potwierdzenie elekcji, 16 XII 1901 r. prekonizacja papieska, a 2 II 1902 r. konsekracja biskupia.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/71, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu listowego.

<sup>20</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 7.

<sup>21</sup> Aluzja do kard. Jana Puzyny (1842-1911), biskupa krakowskiego 1895-1911 i kardynała 1901-1911. Był on głównym konsekratorem abp. Józefa Teodorowicza w towarzystwie lwowskiego metropolity greckokatolickiego Andrzeja Szeptyckiego i łańciewskiego metropolity lwowskiego abp. Józefa Bilczewskiego.



prosiłem na konsekrateura? A stało się to całkiem przypadkowo. Będąc w Krakowie nie miałem nawet zamiaru wstępować do niego, ale on się dowiedział tymczasem, że jestem, pytał Bandurskiego<sup>22</sup>, a nawet wynotował mnie snąc<sup>b</sup> w czarnej księdze. Wtedy na gwałt każe mi Bandurski ubierać strój i iść. Pędzę i proszę go, by konsekrował. Był rad temu bardzo i tylko chciał jeszcze z Bilczewskim omówić sprawę, co też na drugi dzień zrobił i dziś mi pisze, że przyjedzie. Swoją drogą jestem kontent, bo to i mój rektor dawny<sup>23</sup>, a zresztą wymijam tu trudności między Bilczewskim a Weberem<sup>24</sup>. Nie wiem jednak, jak się ta sprawa przedstawi *pro foro externo*<sup>25</sup>, zwłaszcza, że Puzyna<sup>26</sup> był znany jako przeciwnik Isakowicza<sup>27</sup>.

Bilczewski bardzo serdeczny, ale zawsze tą sobie właściwą serdecznością, która ma coś w sobie, co zaufania nie budzi. Ale zawsze bardzo a bardzo afektowany, tak że miałem pokusę sądzić, że on układa sobie plan nie tylko uczynić mnie nieszkodliwym, ale wprost zaprząć do swego rydwanu. Tak coś wyglądało z jego przebąknienia. Z Księdzem Rektorem mówi, że ma kłopot o tyle, o ile sprawa z kanonią jeszcze niezafatwiona<sup>28</sup>. Ze swego genialnego planu przywiązania Księdza Rektora do pałacu kontent i wcale się z tym nie ukrywa. Robił mi wrażenie człowieka nie tylko fizycznie, ale i duchowo zmęczonego. Sam dziś jest za podziałem diecezji, bo czuje, że opanować całej nie może.

Proszę Mycielskiego trzymać, widzę ze wszystkiego, że nie mogę bez szkody dla siebie afiszować się „Przedświtem”, szkody *nota bene* duchowej. U nas ludzie nigdy nie odłączą kierunku od partii.

Ale nabazgrałem za wiele, więc urywam, proszę o jakiś słówek parę. Zawsze oddany księdzu Rektorowi, najserdeczniejsze łączę wyrazy i pozdrowienia

Ks. Teodorowicz

Abbazia, 23/X [1]901

<sup>22</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 64.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem; poprawnie: snadź. Wyrażenie przestarzałe: widocznie.

<sup>23</sup> Bp Puzyna w okresie lwowskim pełnił obok funkcji biskupa pomocniczego także obowiązki rektora Seminarium Duchownego ob. łac.

<sup>24</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 2.

<sup>25</sup> Łac.: na zewnątrz.

<sup>26</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 4.

<sup>27</sup> Isakowicz Mikołaj Izaak (1824-1901), duchowny archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskokatolickiego, 1875-1901 arcybiskup lwowski, pisarz teologiczny, działacz społeczno-patriotyczny, słynny orator i kaznodzieja. T. Zaleski, *Słownik biograficzny duchownych ormiańskokatolickich oraz duchownych rzymskokatolickich pochodzenia ormiańskiego w Polsce w latach 1750-2000*, Kraków 2001, s. 50-52.

<sup>28</sup> Po rezygnacji ks. Sapiehy w 1901 r. z obowiązków wicerektora Seminarium Duchownego we Lwowie, powstała kwestia dalszej jego przyszłości. W grę wchodziła m.in. propozycja powołania go w skład Kapituły Metropolitalnej, co nastąpiło dopiero 12 XII 1902 r. Szerzej na ten temat zob.: J. Wołczański, *Adam Stefan Sapieha w korespondencji z biskupami Galicji (Małopolski) w latach 1900-1939*, w: *Kardynał Adam Stefan Sapieha. Środowisko rodzinne, życie i dzieło*, red. S. Stępień, Przemysł 1995, s. 94-98.



## Dokument 8

Kochany<sup>a</sup> Księżę Rektorze,

Serdecznie dziękuję za list, choć ku memu zdumieniu widzę, że Ksiądz Rektor nie aklimatyzuje się do atmosfery pałacowej. Tak chcą huczku ale o tyle, o ile potrzeba, aby podtrzymywać złudzenie, że coś się robi. Tymczasem Ksiądz Rektor huczku unika, a proch bez dymu podsadza. Na szczęście jednak dla pałacu [...] b eliksir słodyczy zadowolonia podobno cudownie paraliżuje podobne anomalie.

Bardzo się cieszę z misji Księdza Rektora. To [...] c i na przyszłość dalszego znaczenia. Miałem zaproszenie na konferencję biskupów ale nie pojechałem, bo zawsze jeszcze moja sytuacja byłaby osobliwością. Tu czas jest prześlizchny, więc zostanę jak się długo da. Piszę listy pasterskie do duchowieństwa i do ormian<sup>d</sup> moich. Ruszam kwestię socjalną i piętnuję stanowisko duchowieństwa do niej, zbijając zarzuty *à la* Puzyna, że trzeba uczyć katechizmu etc.<sup>29</sup> Wyobrażam sobie, jak to Puzyna będzie czytał! Co Ksiądz Rektor na to mówi? Mówię naturalnie ściśle do swoich, unikając pozorów nawet mówienia o ogólnych rzeczach, choć właśnie w tych [...] e mówię.

Co do „Przedświtu”, to głowę sobie nim suszę. Koneczny<sup>30</sup> tak jak zgodzony. Ale ciągle chodzi mi po głowie, czy by nie zrobić w ostateczności połączenia z „Gazetą Narodową”?<sup>31</sup> Ta by wychodziła tak jak ranne „Słowo”<sup>32</sup>, a „Przedświt” po obiedzie [...] e. [...] f warte bowiem, że „Gazeta Narodowa” jest dziennikiem *für alles*<sup>33</sup>, byle tylko namiestnika nie tknąć. W tych zaś warunkach rzeczywiście nie ma co go tykać. Jest to oczywiście *malum necessarium*<sup>34</sup>, ale inaczej nie widzę wyjścia dla siebie. Inaczej moje nazwisko będzie złączone z „Przedświtem” wciąż, a potem i w fundamentalne kwestie zanadto się zaangażuje. Proszę mi napisać, co Ksiądz Rektor o tym sądzi?

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/72, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu listowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>d</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>29</sup> J. Teodorowicz, *List pasterski [...] do Duchowieństwa i Wiernych obrządku orm[iańskokatolickiego] wydany 2 lutego 1902 r. w dzień konsekracji biskupiej i intronizacji*, Lwów 1902.

<sup>e</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>30</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 10.

<sup>31</sup> Tamże, dokument 17.

<sup>32</sup> Właściwie: „Słowo Polskie” – dziennik wydawany w l. 1895-1946 we Lwowie. Redaktorzy i wydawcy: Stanisław Szczepanowski, Stanisław Rossowski, Bronisław Komorowski, Tadeusz Romanowicz, Waclaw Wolski, Zygmunt Wasilewski, Waclaw Mejbaum, Wilhelm Skrzyczyński. Gazeta była organem prasowym Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, po 1926 r. popierała sanację.

<sup>e</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>f</sup> Prawdopodobnie brak strony.

<sup>33</sup> Niem.: dla wszystkich.

<sup>34</sup> Łac.: konieczne zło.



Łącząc najserdeczniejsze pozdrowienia i najoddańsze wyrazy, zostaję zawsze oddanym  
Ks. Te[odorowicz]

Proszę bardzo o napisanie do Weisera<sup>35</sup>, by wyrobił w „Liberté”<sup>36</sup> pozwolenie korzystania z węgierskich i austriackich korespondencji.

## Dokument 9

Krasiczyn, 6 wrz[esnia]

Przewielebny<sup>a</sup> Księżę Kanoniku,

Piszę list jako odpowiedź na telegram Księdza Kanonika, gdyż nie mogę teraz być ze względu dyplomacji we Lwowie. Sprawa, o którą mi chodzi jest następująca. Otrzymałem dziś list Księdza Kanonika, a zarazem od Arcyb[iskupa] Bilczewskiego<sup>37</sup>. Donosi mi, że proboszcz w Dunajowie<sup>38</sup> już otrzymał pensję, że sprawa cała bardzo niedługo będzie skończona, abym przyjechał do Lwowa. Chciałem więc Księdza Kanonika widzieć, aby wiedzieć, czy przyjąć, czy nie administrację parafii, którą mi będą ofiarować. Za moim bowiem teraz przyjazdem rzecz musi się ostatecznie zdecydować. Widzę, jak bardzo chodzi sferom kompetentnym, abym jak najspieszniej był w Dunajowie, kiedy takiego cudu dokonały, że ta sprawa tak bajecznie śpiesznie zastała załatwiona<sup>39</sup>.

Odpisuję więc Arcyb[iskupowi] Bil[czewskiemu], że 16 września przyjadę, aby mieć czas porozumieć się. Napisałem do Kard[ynała] Puzyny<sup>40</sup>, donosząc mu o tym liście i prosząc o radę, co mam zrobić, aby potem nie mówił, że nic nie wiedział.

W poniedziałek chcę wyjechać do Zakopanego (Zakład [...]<sup>b</sup>) do moich rodziców, a w przyszłą niedzielę będę wracał do Lwowa.

Co Księdzu Kanonikowi jest, czy to coś gorszego, czy też zwykłe osłabienie? Niech Ksiądz Kanonik mi o swym zdrowiu doniesie. Gdyby było potrzeba mogę być jutro wieczorem lub w niedzielę we Lwowie.

Serdecznie pozdrawiam i mam nadzieję, że już Ksiądz Kanonik będzie mógł wyjechać do Iki<sup>41</sup>, gdzie przecież będzie trochę ciepło

Ks. Sap[ieha]

<sup>35</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>36</sup> „La Liberté” – szwajcarski dziennik o profilu konserwatywno-katolickim wydawany od roku 1870 we Fryburgu Szwajcarskim do chwili obecnej, w redakcji zasiadali m.in.: Joseph Schorderet i François Gross.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapięhy do ks. Józefa Teodorowicza, Krasiczyn 6 IX br. Tekst pisany czarnym atramentem na 3,5 stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak daty rocznej.

<sup>37</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, wprowadzenie.

<sup>38</sup> Dunajów – miasteczko w pow. Przemyślany, woj. Tarnopol.

<sup>39</sup> Po rezygnacji w 1901 r. ks. A.S. Sapięhy z funkcji wicerektora Seminarium Duchownego we Lwowie, duchowny zabiegał o przydzielenie mu obowiązków proboszcza parafii m.in. Dunajów. Jednak nie doszło do realizacji tego zamiaru. Szerzej zob.: J. Wołczański, *Adam Stefan Sapięha w korespondencji*, s. 97-98.

<sup>40</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 4.

<sup>b</sup> Tekst nieczytelny.

<sup>41</sup> Ika – miejscowość wypoczynkowa nad Adriatykiem.

## Dokument 10

Kochany<sup>a</sup> Księżę Rektorze,

Dziękuję za list i za szczerze wypowiedzenie swych uwag. Z mej strony tyle zauważę:

1) że<sup>42</sup> w sądzie nie będzie brat<sup>43</sup> stawiał pretensji co do kwoty wysokości 20 tysięcy, ale do wartości zobowiązania. Skoro to raz rozstrzygnięte – wysokość kwoty jest już określona.

2) Nawet prywatne [...]b przyjacielskie zobowiązanie, gdy chodzi o tak grubą sumę w interesach jest słusznie przedmiotem sporu. Tym bardziej pisane; pisane zaś, gdy nasze stosunki były już napięte.

3) Pisze wprawdzie do mnie arcybiskup, ale omawia pretensję brata; to jest rozstrzygające w jego liście, jak mnie z prawnej strony informowano.

4) Nie na listach polegają te pretensje, ale na dodatku do jednego listu, gdzie zostały sformułowane w sposób umowy i w punkta pochwycone. Od listu są oddzielnie prócz przypisku. Poza tym dodatek zwrócony do mnie, a mówiący wciąż o bracie nic się nie da, ale na tej podstawie brat ma najzupełniejsze prawo wystąpić. Listów oczywiście ani pokazywać będą, ani mogą.

5) Rozumiem to dobrze, że sąd to ostateczność, ale arcybiskup odmawiający mi możliwości załatwienia jasnego sprawy, rzuciwszy mi w miejsce argumentu „proszę mnie skarżyć”, skazuje na to. Zresztą jestem gotów każdej chwili do polubownego załatwienia sprawy, ale nie mogę znowu skazywać się na straszliwe bankructwo.

6) Pretensja moja do niego ogranicza się do tych pieniędzy, które wobec biskupa zobowiązał się był dać. 12 tysięcy długów, a 8 tysięcy we wrześniu zwykłej subwencji. Więc do sumy możliwej jemu.

7) Argumenta o Kościele są jego frazesem: tu nie będzie iść o to, czy więcej dał, czy mniej, bo to nikogo nie obchodzi, tylko czy dotrzymał tego, co się zobowiązał dać.

Tyle z punktów prawnych. Całkiem niepotrzebnie zwalnia mnie arcybp[iskup] z odpowiedzialności za tę robotę, widocznie jednak trzyma się ściśle swej metody widzenia w sobie pokrzywdzonego w chwili, gdy sam krzywdzi.

W tym wszystkim niemożnością stracić z oczu listu mego z grudnia<sup>44</sup>, gdzie mu postawiłem kwestię co do dalszego prowadzenia pisma i rozstrzygnięcie jej przed lutym. W każdym razie rozumiem całą doniosłość tego kroku i dlatego przed samym aktem jeszcze się poradzę. Byłbym gotów ze stratą moją odejść, byle nie z taką, która do powetowania jest niemożliwą, tym bardziej, że to wszystko, co pisałem o bracie jest szczerą

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/73, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach kratkowanego papieru formatu zeszytowego.

<sup>42</sup> Nawiązanie do sporu pomiędzy abp. Józefem Bilczewskim a ks. Józefem Teodorowiczem odnośnie do kwestii finansowania „Przedświtu”. Szerzej na ten temat zob.: J. Wołczański, *Listy arcybiskupa Józefa Teodorowicza do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900-1923. (Część I: 1900-1901)*, PWN, 2003, t. 8, z. 4, s. 994-1019; (Część II: *listy z lat 1902-1913*), PWN, 2004, t. 9, z. 2, s. 380-399.

<sup>43</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 1.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>44</sup> List ks. J. Teodorowicza do abp. J. Bilczewskiego z 3 XII 1901 r. J. Wołczański, *Listy arcybiskupa Józefa Teodorowicza*, cz. I, s. 1011-1017.



prawdą i że nie ja tylko już dzisiaj rozstrzygam o całej nieszczęśliwej sprawie. Może by jeszcze Ksiądz Prałat wybadał, czy zgodziłby się on na pośrednictwo Pelczara?<sup>45</sup> Ja z zawiązanymi oczyma poddam się z góry wyrokowi, który on wyda, niech arcybiskup zrobi to samo. Pelczar do dziś ani słowa nie wie o całej sprawie. Co Ksiądz Rektor o tym najpierw myśli? Widzę ze wszystkiego, że muszę co rychlej wracać do kraju. Od brata dotąd ani słowa nie mam, więc nie wiem, co zaszło.

O zakładzie w Cerekwicy<sup>46</sup> pisałem osobno Księdzu Rektorowi<sup>c</sup>. Najoddańsze łączę wyrazy

† Józef

Abbazia, d[nia] 31 X [1]901

## Dokument 11

Kochany<sup>a</sup> Księżu Rektorze!

Dotknął Ksiądz Rektor sprawy, która w duszy jest jak rana, co się zabiżniła, więc niechętnie bandażę się odrywa i ją odkrywa. Ale list Księdza Rektora wymaga wyjaśnień, których tym chętniej użyję, bo wiem, że kontury sprawy Księdzu Rektorowi znane, gdyż nawet był Ksiądz Rektor w niej pośrednikiem.

Pisze mi Ksiądz Rektor, że brat mój w liście do Ks. Arcybiskupa stawia jakieś zbyt wysokie żądania i ostrzega Ksiądz Rektor, bym nie dopuszczał, by sprawa była za głośną, bo to by było ze szkodą Kościoła. Co do pierwszego punktu to nie wiem, co brat pisał, mówił mi tylko, że będzie pisał i że się będzie upominał u Ks. Arcyb[iskupa] o dotrzymanie oświadczenia dane z końcem stycznia, a dotyczącej najwyraźniej pretensji jego. Kiedy napisał, co napisał i z jakim pisał rezultatem o tym wszystkim dziś nie wiem, gdyż nie miałem dotąd ani świszka od niego, a przyznam się Księdzu Rektorowi, że nawet nie ciekaw tego. Co do mnie uważam, że list będzie zupełnie bez skutku i że przyjść musi nieuchronnie do rozstrzygnięcia między bratem a Ks. Arcyb[iskupem] przez proces. Tej straszliwej myśli przeciw temu rezultatowi broniłem się jak mogłem. Niestety, zapobiec nie jestem w stanie. Mógłbym tylko wtedy, gdybym miał pieniądze i rzekł bratu: „Oto masz pieniądze, zapłać swe długi, nie pójdziesz za kratę do kozy i zapłacisz wierzycieli”. Jak zaś Ksiądz Rektor wie, ja pieniędzy nie mam. Natomiast brat ma w ręku oświadczenie Ks. Arcybiskupa, które jest złożone pisemnie, jakkolwiek pisane do mnie, jednak dotyczy najwyraźniej Jego osoby; oświadczenie z końca stycznia, które mu dać musiałem, by opierając się na nim mógł się angażować w dalsze prowadzenie pisma.

<sup>45</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 12.

<sup>46</sup> Prawdopodobnie mowa o Zakładzie Wychowawczym w Cerekwicy nad rzeką Obrą w Wielkopolsce. Instytucja powstała w końcu XIX stulecia. Przyjmowano tam nieletnich od 7 roku życia, w stosunku do których istniało niebezpieczeństwo zaniedbania pod względem moralnym, fizycznym i umysłowym.

<sup>c</sup> Brak owego listu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/74, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach kratkowanego papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji.



Dziś ja się wycofałem z gry i umyłam od wszystkiego ręce, gdyż wypróbowałem wszystkiego, co mogłem, lecz na próżno. Nie obwiniam nikogo, komentuję tylko fakt i mam to wrażenie, że wszystko złe płynie stąd, iż się bierze uczuciowo sprawę zupełnie prawną i prawne następstwa mającą podobnie jak np. niepłacenie weksłu. Wiem i zdaję sobie sprawę z tego, że proces równa się skandalowi. Każdy bowiem będzie identyfikować brata ze mną i nikt nie powie, że jest proces między redaktorem pisma a Arcyb[iskupem], ale każdy powie, że to proces między obydwojma Biskupami. Tak też będą tę sprawę komentować pressy<sup>47</sup>, rozwijać ją może do europejskiego skandalu i wietrząc więcej, niż na sprawie jest. Więc nawet, gdy mój brat wygra, to jeszcze i opinii kraju, i ogólnej rzecz będzie bardzo przegrana dla mnie i odwrotnie: gdy wygra ją Ks. Arcyb[iskup], to ja też przegram, bo krzyczenie tej sprawie dla niego co najmniej jest równie niekorzystne jak i dla mnie. Ale na to ja dziś absolutnie poradzić nie mogę i w ogóle żadnego ratunku nie widzę, choć gotów jestem każdej chwili przyjąć dobrą radę. Z góry jednak oświadczam, że ja żadnego kroku, propozycji Ks. Arcyb[iskupa] z mej strony przyjąć nie mogę, choćby dla tego samego już, że się ze sprawy wycofałem. Dla załagodzenia sporu proszę na to uważać, że ja nie istnieję, ale jest istotnie i rzeczywiście brat ze swoją pretensją, ja zaś mogę być co najwyżej pośrednikiem. Sądzę jednak, że rzeczy za daleko zaszły, by to było możliwym, jakkolwiek we własnym interesie gotów jestem zrobić wszystko, by ostateczność dla mnie nieuniknioną zażegnać. Tyle w tej sprawie.

Nie mam już miejsca na sprawy osobiste. Wypoczywam tu sobie i widzę, jak to dobrze robi przez 4 tygodnie móc nie myśleć o naszej Galilei. Jak Ksiądz Rektor ze zdrowia? Jak Ksiądz?<sup>48</sup>

Serdeczne łączę wyrazy

† Józef

## Dokument 12

Abbazia, d[nia] [...]a

Kochany<sup>b</sup> Księżu Rektorze!

Po przespaniu myśli idą jaśniej. Napisałem list drugi, gdzie te same są myśli, ale lepiej wyrzeczone i bardziej w duchu obecnego stadium kwestii. Osoba Księdza Rektora występuje zaś tu, jako wojującego za swoim Arcybiskupem przeciw mnie. Czy w ogóle Ksiądz Rektor zechce użytek zrobić z listu, to nie moja już rzecz; ja ani radzę, ani odradzam. Myślę tylko, że to była jedynie zaczepka. Napisałem zresztą wszystko wedle najprawdziwszego stanu nie tylko stanu rzeczy, ale i mego obecnego uczucia. Zarzut do Księdza Rektora skierowany jest do kogoś innego, ale bez osobistej przymieszki, bo

<sup>47</sup> Tu: prasa.

<sup>48</sup> Aluzja do ojca adresata listu – księcia Adama Stanisława Sapiehy (1828-1903).

<sup>a</sup> Trzy cyfry nieczytelne.

<sup>b</sup> AKMK, sygn. TS I/75, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicie kratkowanego papieru formatu zeszytowego. Brak datacji.



i samego siebie o to samo winię, co zarzucam. Proszę robić, jak Ksiądz Rektor uważa. Nie widzę nikogo, kto prócz Księdza Rektora mógł[by] tu co[ś] uczynić.

Najoddańsze łączę wyrazy

† Józef

## Dokument 13

List<sup>a</sup> właściwy

Kochany Księżu Rektorze!

Tak, to list właściwy, a tematy do przekazania Ks. Bilczewskiemu, jeśli Ksiądz Rektor uzna to za stosowne. Z utęsknieniem oczekiwałem jakiej[ś] wiadomości, a tu znowu widzę, że sprawa osobista Księdza Rektora się przewlecze. Lecz o tym zostawiam rozmowę do ustnego pogadania. Będę przejeżdżał przez Wiedeń, to się coś może i wywiem.

A teraz w sprawie „Przedświtu”. O takim liście brata nic nie wiem, w ogóle ani słowa mi nie pisał przez cały ten czas. Do zgody i ugody polubownej jestem na każde skinienie, ale nie ja ją mogę rozpoczynać. To może uczynić li tylko Ksiądz Rektor i dla zaczęcia, i zaczepienia napisałem ten list, który proszę bez ceremonii podrzeć, jak się wyda niewłaściwy lub też proszę pokazać go Bilczewskiemu i stąd niejako zaczepić sprawę pośrednictwa. Mnie się zdaje, [że] takie pośrednictwo na nic Księdza Rektora nie naraża i owszem. Znowu Arcyby[iskupa] nie upokarza, nawet może popuścić wodze swemu zbolałemu sercu etc. Niech Ksiądz Rektor zrobi jak sam uważa za stosowne, bo ja nie mam pod tym względem *einen* [...] <sup>b</sup> i już mi wszystko jedno. Czy Ksiądz Rektor list brata czytał?

Körber<sup>49</sup> raczył mi odpisać, że na oba moje projekta<sup>c</sup> (dziennik i wydawnictwo [...] <sup>d</sup>) daje 5000 – ale koron! Odpisałem mu, że takiej sumy przyjąć nie mogę i rzekam się jej, dodałem, że gdyby przywiązywał jakąkolwiek wagę do moich projektów, znalazłoby się coś więcej. A więc znowu zawód.

Rozmawiałem tu z Przygodzkim<sup>50</sup>, [...] <sup>e</sup> to, ale bardzo tęgi w organizacji, pociągnąłem go już w to. Pelczar mi pisał, że polecał w Przemyślu na synodzie<sup>51</sup> księżom „Przedświt” dodając, że stanie mej osoby przy „Przedświcie” daje rękojmię, że pismo pójdzie najlepiej. Ileż tu chaosu! Ile powikłania! Jak się to rozwikła, to istotnie Bóg raczy wiedzieć.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/76, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach kratkowanego papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji.

<sup>b</sup> Wyraz w j. niemieckim nieczytelny.

<sup>49</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 20.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>50</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 12.

<sup>e</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>51</sup> I synod diecezji przemyskiej za pontyfikatu bp. Józefa Sebastiana Pelczara odbył się w dniach 19-22 VIII 1902 r. w Przemyślu.



Proszę Księdza Rektora mi zaraz opisać, jak Ksiądz Rektor wyrozumiał możliwości ugody? Ja od 20 tysięcy odstąpić nie mogę. Natomiast wypłata tych pieniędzy może być rozdzielona na dwa lata. Zresztą Arcybiskup dając 12 [tysięcy] na spłcenie długów przez Pelczara i Wałęgę<sup>52</sup>, a mając jeszcze wówczas dać we wrześniu zwykłą roczną subwencję 8 tysięcy, był przecie gotów na tę sumę. Niżej ani centa lub proces. Piotrowskiego<sup>53</sup> chciałbym zatrzymać, on bardzo potrzebny, ale coś mu pokazać muszę pewnego. Ale co?

Waham się, czy puścić pracę moją o strajkach z podpisem, czy też nie? Co Ksiądz Rektor sądzi? Mam rzecz gotową zupełnie.

O Waciu<sup>54</sup> trafne zdanie. Proszę nam tylko nie uciekać. Straszylem tym Wacia, więc przeląkł się formalnie. Szkoda, że się z Ks. B[ilczewskim] nie zetkną w Abbazji, co za czułe byłyby stosunki. Trzeba jednak rzecz całą przedtem załagodzić zupełnie.

Serdeczne łączę wyrazy i najoddańsze, przepraszając za straszliwą i chaotyczną bazgraninę

† Józef

Zdrowie me niezłe. Bazgrzę tylko za wiele. Poznają tu biskupów, księży. Jadę jutro do biskupa Machnicza<sup>55</sup>, który jest duszą całej tutejszej organizacji i tutejszego ruchu. Proszę bardzo o odpowiedź i plan.

## Dokument 14

Kochany<sup>a</sup> Księżu Kanoniku!<sup>56</sup>

Ucieszyłem się bardzo listem Księdza Kanonika i osobno dziękuję za wzmiankę o śp. Ojcu<sup>57</sup>. Była to postać, która działała nie tylko na me serce, ale i na wyobraźnię. Nie dziwię się poniekąd, że ta[k] powierzchownie tej postaci dotknęli. Nikt nie zna dzisiaj jego epoki, a więc nie zna i Jego. Czy by nie można Łozińskiego skłonić, by po swoim Gołuchowskim<sup>58</sup> zajął się księciem Adamem? Tylko biograf, który w epokę nam dzisiaj

<sup>52</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 4.

<sup>53</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>54</sup> Zdrobniła forma imienia Wacława Zaleskiego. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 88.

<sup>55</sup> Tamże, dokument 53.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS I/77, Tekst pisany czarnym atramentem na 2,5 stronicach papieru firmowego formatu A4. W lewym górnym rogu nadruk; „Hôtel des Balances Waage. Ad Zähringer, Propr. Electr. Beleuchtung Centralheizung Personen-Aufzug Lift. Ascenseur Chauffage central”. W prawym górnym rogu nadruk; „Luzern”. Obok nota inną ręką ołówkiem: „1903”. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji.

<sup>56</sup> Powołanie ks. dr. Adama Stefana Sapiehy w skład Kapituły Metropolitalnej ob. łac. we Lwowie miało miejsce 12 XII 1902 r. J. Wołczański, *Adam Stefan Sapieha w korespondencji*, s. 96-98.

<sup>57</sup> Ojciec adresata listu – Adam Stanisław Sapieha zmarł 21 VII 1903 r. w Bad Reichenhall (Bawaria), pochowany został w Krasiczynie.

<sup>58</sup> B. Łoziński, *Agenor hrabia Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich (1846-1959)*, Lwów 1901.



obcą się wgrzebie, odrysować będzie zdolny rysy duchowe śp. nieodżałowanego Ojca<sup>59</sup>. „Czas”<sup>60</sup> jeden to trochę [...]b, ale właśnie dlatego tak tendencyjnie a niezgrabnie i powiedzialbym wstrętnie przejechał się po zmarłym<sup>61</sup>.

Biorę za słowo przyjazd Księdza Kanonika do Abbacji. Kazano mi wprawdzie jechać do Wenecji, ale co ja tam będę robił. Bardzo by miło można sobie czas urządzić, a do prawdy nie zawadzi skałę północy trochę przemienić w skałę południa<sup>62</sup>, nawet choćby się tam miało przez jakiś czas obchodzić od miłej postaci dyrektora „Skały”<sup>63</sup> p[ana] Szeremety<sup>64</sup>. Proszę mi tylko donieść, kiedy mniej więcej ten przyjazd nastąpi. Ja tu kilka dni bawię w Szwajcarii. Byłem w Einsiedeln<sup>65</sup>, by trochę z duszą zrobić porządek. Niestety, ci biskupi nawet w spowiedzi nie mogą prawdy znaleźć. Spowiadałem się u jakiegoś starego benedyktyna, który poczyna mnie moralizować. Wielka to rzadkość po ocukrowanych spowiedziach jezuitów. Aż mi się coś robi. Naraz pytanie o mój zawód etc. Wylazł biskup! Paf! Wszystko znika, ton inny, światło inne i wszystko znika, a godność wyłazi. Chciałbym być we Fryburgu<sup>66</sup>. Możeby mi Ksiądz Kanonik napisał nazwisko, mieszkanie i zawód tego znajomego księdza z Fryburga? A raczej może by zatelegrafował: Fryburg *posté restanté Monseigneur*<sup>67</sup> Teodorowicz.

Dziękuję za łaskawość dla mego Leona 13<sup>68</sup>, którego wydam w osobnej odbitce. Jezuitci fatalne porobili tam błędy. Ja tam trochę z interesu pochwalił *Celsissimum*<sup>69</sup>, bo boję się, by demokracja przy nowym kierunku w Rzymie nie chciała skończyć na liście pasterskim. Dlatego podkreśliłem, że ze zmarłym papieżem nie ginie jego kierunek i że „spodziewamy” się po latach akcji. A więc nie sama jeszcze odżywa się we mnie manreza.

<sup>59</sup> Postulat abp. Teodorowicza zrealizowano dopiero kilkadziesiąt lat później: Stefan Kieniewicz, *Adam Sapieha 1828-1903*, Warszawa 1939.

<sup>60</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 18.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>61</sup> Ks. Adam Sapieha, „Czas”, 56(1903), nr 165, s. 3; *Pogrzeb ks. Adama Sapiehy*, „Czas”, 56(1903), nr 167, s. 3.

<sup>62</sup> Aluzja do zaangażowania ks. Sapiehy w działalność społeczno-organizacyjną stowarzyszenia czeladniczego „Skała” we Lwowie. Duchowny pełnił w latach 1903-1906 funkcję prezesa tegoż stowarzyszenia. J. Białynia Chołodecki, *Półwiekowa przeszłość Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Rękodzielniczej „Skała” we Lwowie*, Lwów 1906, s. 141-142.

<sup>63</sup> „Skała” – stowarzyszenie czeladników katolickich erygowane przez kupca Drexlera w 1857 r. we Lwowie, później przejęte i rozwinięte przez ks. Zygmunta Odelgiewicza, przy współpracy ks. Seweryna Morawskiego i księżnej Leonowej Sapieżyny. Posiadało własne dwa domy z ogrodem, własny szpitalik, bibliotekę, kasę zaliczkową, sale do zabawy, teatr, kregielnię, organizowało dla swych członków odczyty, pogadanki, cotygodniowe wykłady i doroczne rekolekcje. J. Białynia Chołodecki, *Półwiekowa przeszłość*, passim.

<sup>64</sup> Szeremeta Józef – lwowski rzemieślnik, 1878-1885 tokarz warsztatów kolejowych we Lwowie, od 1885 r. urzędnik Magistratu Lwowskiego, w 1895 r. mianowany komisarzem tamże, od roku 1877 należał do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Rękodzielniczej „Skała” we Lwowie: 1880-1886 zreformował tę instytucję w oparciu o nowy statut nadając jej wyraźny profil katolicko-narodowy, 1882-1889 pełnił funkcję sekretarza Rady Wydziałów, 1889-1906 dyrektor tejże Rady. J. Białynia Chołodecki, *Półwiekowa przeszłość*, s. 120-123, 132-142.

<sup>65</sup> Einsiedeln – maryjne sanktuarium w Szwajcarii.

<sup>66</sup> Fryburg Szwajcarski – miasto stołeczne kantonu, siedziba Uniwersytetu Katolickiego.

<sup>67</sup> Franc.: do odbioru na poczcie Jego Wielebność.

<sup>68</sup> Leon XIII (1810-1903), włoski duchowny, papież w latach 1878-1903, autor m.in. pierwszej encykliki poświęconej zagadnieniom katolickiej nauki społecznej *Rerum novarum* z 15 V 1891 r.

<sup>69</sup> Łac.: najdosłowniejszego.



Nad „Prześwitem” boleję, bo staje się w rękach Czerkawskiego<sup>70</sup> narzędziem dla jego własnych ambicji i materialnych korzyści. Ale co ja poradzę na to. Chciałem mieć głos przy wyborze nowego redaktora. Nawet coś mówiłem z jezuitami. Oni to może rozgadali i Czerkawski mi dał do poznania, że na moją ingerencję nie przystanie komitet redakcyjny.

Widziałem się tu z wracającym z konklawe francuskim kardynałem Leçot<sup>71</sup> z Bordeaux<sup>72</sup>. Zaprosił mnie do siebie i ciekawe opowiadał rzeczy. Na Puzynę wszystko formalnie wściekłe. Leçot – gruby, wysoki człowiek począł prezentować głos Puzyny: „Proszę sobie wyobrazić – opowiada – Puzyna przed konklawe wpada po kolei do każdego z kardynałów francuskich i pyta: «Na kogo Eminencja głosuje? Na Rampollę?»; „Bo – powiada Puzyna – Rampolla, Rampolla E ...” – tu kardynał wywija rękami i robi krótkie sylaby, znakomicie imitując Puzynę, który po swej dykcji wylatywał z pokoju, by ten proces powtórzyć znów u drugiego. „Co go to obchodzi, na kogo my głosujemy, to nasza rzecz” – mówił Leçot, który jak zrozumiałem to samo powtórzył Puzynie. „To szalona pałka” – rzekł Eminencja, pokazując znacząco na czoło. Jego *vetem* wszyscy byli oburzeni nie wyjmując Koppa<sup>73</sup> (Leçot mieszkał obok Koppa). Rampolla wstał i powiedział, że to  *veto*  jest najpiękniejszym zaszczytem jego życia, że choć się nie ubiega o ciężar pontyfikatu, to jednak musi zaprotestować. Panuje w kolegium [kardynalskim] przekonanie, że to nawet nie cesarz  *veto*  założył tylko Gołuchowski<sup>74</sup>. Puzyna zresztą mówił, że to nie jest zupełnie urzędowe, ale półurzędowe  *veto* . Tym większa kompromitacja. Twierdził Leçot, że to nieprawda jakoby  *veto*  zaszkodziło Rampolli. Francuzi z góry widzieli, że Rampolla nie zostanie [papieżem]. Nie dla swej polityki francuskiej, tylko dla bardziej realnej przyczyny. Bo Włosi już chcieli zmiany systemu faworów i łask. I to sedno rzeczy. Dzięki Puzynie, Rampolla dostał aż 35 głosów.

O Vanutellim<sup>75</sup> mówił, że Włosi nie dali mu nic głosów twierdząc, że jest za słaby charakter. O Gottim<sup>76</sup>, że nie chcieli zakonnika i że to człowiek zbyt drobiazgowy i chwiejny. Dzisiejszego papieża<sup>77</sup> bardzo chwalił nie tylko z jego serca, ale i z rozsądku.

<sup>70</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 10.

<sup>71</sup> Leçot Victor-Lucien-Sulpice (1831-1908), francuski duchowny rzymskokatolicki, 1886-1890 biskup diecezji Dijon, 1890-1908 arcybiskup archidiecezji Bordeaux, w 1893 r. kreowany kardynałem, uczestnik konklawe w 1903 r.

<sup>72</sup> Bordeaux – miasto we Francji, stolica m.in. metropolii obrządku rzymskokatolickiego.

<sup>73</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 20.

<sup>74</sup> Tamże, dokument 2.

<sup>75</sup> Vanutelli Vincenzo (1836-1930), włoski duchowny katolicki, dyplomata papieski, w 1889 r. kreowany kardynałem, od 1900 r. biskup Palestriny i diecezji Ostia, dziekan Kolegium Kardynalskiego, legat papieski na kongresy eucharystyczne, członek wielu kongregacji watykańskich, uczestnik konklawe w 1903 r., 1914 r. i 1922 r.

<sup>76</sup> Gotti Girolamo Maria (1834-1913), włoski duchowny katolicki, członek Zakonu Karmelitów Bosych, w 1895 r. kreowany kardynałem, prefekt m.in. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, uczestnik konklawe w 1903 r. i 1914 r., jeden z kandydatów do tiary papieskiej po śmierci Leona XIII.

<sup>77</sup> Aluzja do papieża Piusa X (1835-1914), włoskiego duchownego katolickiego, 1903-1914 głowy Kościoła katolickiego.



O Puzynie dodał, że było ogólnie zdanie w Kolegium, że jeżeli kto mógł z tym wystąpić to Grusza<sup>78</sup>, ale skąd przychodzi do tej roli polak<sup>c</sup>. Puzyna po konklawe poleciał do ambasadora austriackiego<sup>79</sup> i Motkie<sup>80</sup> powiedział: „Oto idzie lokaj anonsować panu, że spełnił powinność”.

Pożegnałem Eminencję cierpiącą na podagrę, a on jeszcze na odchodnym wołał: „O, fe! Puzyna! O, tylko nie Puzyna...” – *relata refero*<sup>81</sup>, łącząc dla Księdza Kanonika wyrazy prawdziwej przyjaźni

† J[ózef] Teodorowicz

Mój pobyt w Szwajcarii jest *incognito*<sup>82</sup>, o ile to możliwe dla mej Kapituły, która się gorszyła wycieczkami tego rodzaju. Proszę na pewno tu adresować listy, a choć stąd wyjadę, to mnie zawsze znajdą.

## Dokument 15

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Najserdeczniejsze ślę dzięki za list przedostatni. Prawdziwie tym listem żyję, tak się z woli S[anc]t[i] Offici rozpędziłem, że od tego czasu po 3-kroć byłem u Szeptyckiego<sup>83</sup>. Niestety, za każdą razą tylko musiałem stwierdzić, że to umysł mnicha, ale nie realnego człowieka. Przepadło! Na to ratunku nie ma. Jednak osobiście nasze stosunki bardzo ciepłe. Ciekawą rzecz zdradził mi Ledóchowski<sup>84</sup>. On to Szeptyckiego namówił, by w sprawie Rosji parł [na] papieża. Ale ręce łamał Ledóchowski gdym mu powiedział, że Szeptycki to związał ze sprawą ruską. Jeszcze się bardziej wstrząsnął gdym mu powiedział, że sprawy chełmskiej nie chce dać za przegraną. Ledóchowski powiada, że z nim Szeptycki całkiem inaczej mówił osobiście, więc uległ<sup>b</sup> wpływom innym. W ogóle to człowiek, który zmarnował wielką chwilę. Bo on, gdyby był bezinteresownie rzecz postawił, mógł był skłonić papieża, by Rzym raz wyszedł nareszcie z milczenia i rezerwy. Ledóchowski będzie w tej sprawie u Merry del Valla i papieża. Zastrzegął się wprawdzie,

<sup>78</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 53.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>79</sup> W latach 1901-1911 funkcję ambasadora Austro-Węgier w Watykanie pełnił Nikolaus Szécsen.

<sup>80</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>81</sup> Łac.: powtarzam to, co usłyszałem.

<sup>82</sup> Łac.: anonimowy.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/33, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca i daty; z tekstu wynika, że dokument pochodzi z jesieni roku 1906 po nominacji, a przed konsekracją bp. Bandurskiego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/33”. W górnej części karty tytułowej nota autora listu: „A gdzie telegram od Ojca Św. do Mateczki? Pamiętać o telegramie do Jazłowca!!! Zmiłowanie nad Jazłowcem!”

<sup>83</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 3.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: uległ.

<sup>84</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 59.



że bywanie u papieża jezuitom niewskazane, ale ten jeden wyjątek zdaje mu się znaleźć aprobatę u generała.

Co do Szeptyckiego, to stało się to odnośnie do Ks. Prałata co przewidywałem. Oto był u mnie Wacjo Zaleski i zaczął mówić z najdelikatniejszym tonikiem puszczając sondę we mnie: „Ale coś Szeptycki bardzo kontent z Ks. Sapiehy, bardzo dużo mówi o jego wpływach w Rzymie”. Odrzekłem na to: „Tak, ale mogę zapewnić Pana Radcę, iż Ksiądz Sapieha trzeźwo widzi i nie da się zasugestionować nikomu, by szedł w jakim[s] kierunku dla miłych oczu innych”. Wacjo zrozumiał i odetchnął: „Chwała Bogu, to bardzo dobrze”.

Namiestnik był zaniepokojony bytnością Szeptyckiego w Rzymie. Przy mnie szarpał Bilunia<sup>85</sup> za rękę pytając: „Co robił Szeptycki w Rzymie?” Więc pochwały Szeptyckiego nie idą w porę, ale Wacjo już [je] rozwieje. Co jeszcze mi Wacjo powiedział, co mu na jego zamknięcie się i zasznurowanie dużo dało do myślenia: „Ks. Bilczewski bardzo się skarży na Ks. Sapiehę”. „O co?” – pytam. „O to, że on sprowadzi mu Bandurskiego”. Wacjo oczywiście chciał się coś dowiedzieć i to mu się nie udało; dokończyłem moją odpowiedź tym, że Ks. B[ilczewski] powinien raczej się cieszyć, że Bandurskiego dostaje. Przy tym dałem poznać Waciowi, o co właściwie chodzi. Ale przecie miałem Bilunia za sprytniejszego: wszak tym on Księdza Prałata podnosi, a siebie grzebie.

Ale, ale i z Bandurskim byłem w Krakowie. Niesłuchanie szczery, serdeczny, wylany. Ciągłe nas podejrzewa o swoje biskupstwo. Jedzie na ruskim koniu. Współkonsekratorem jego Szeptycki (!) i ja. Będzie mawiał po rusku. Isakowicz jego ideał. Bilunia zważał z jego czułością ruską w Horodeńskim i sobie to przypisuje. No, no, co to będzie! W miarę jak on się zbliża, Bilunio wychodzi z równowagi. Dość powiedzieć, że się żali widocznie przed namiestnikiem o to na Księdza Prałata! *Vederemo*<sup>86</sup>. Bandurski mi się tą razą bardzo podobał. Powiedział mi, że kardynał codziennie mówi z żalem do Rzymu, że mu Band[urskiego] wzięto i że kto wie, czy kardynał nie będzie gotów jakiego[s] głupstwa zrobić (?). Myślę, że miał na myśli jego rezygnację.

Dziękuję za list, który właśnie otrzymuję. W Wiedniu miałem naradę z Żółtowskim<sup>87</sup> i tym posłem. Ogromnie byli kontenci z wyniku naszych wspólnych narad. Stało na tym, że mają po cichu przygotować tysiące podpisów do Rzymu i wysłać deputację z 3, 4 ludźmi złożoną, ale z wybitnych i konserwatywnych. Na czele miał stanąć Radziwiłł<sup>88</sup>. Chodziło o jak największy pośpiech i tajemnicę. Na moje powiedzenie, by gotowali fakta zgodzili się, ale przypuszczam, że zupełnie dziś muszą być pogrążeni w formowaniu pielgrzymki, a raczej deputacji. Od tego czasu ani pisnęli o sobie.

<sup>85</sup> Ironicznie-poufale określenie abp. Józefa Bilczewskiego.

<sup>86</sup> Wł.: zobaczmy.

<sup>87</sup> Nie wiadomo, którego z dwóch Żółtowskich autor wymienia: Adama czy Leona.

<sup>88</sup> Prawdopodobnie: Radziwiłł Janusz Franciszek (1880-1967), polski arystokrata, ordynat na Ołyce (Wołyń), IV-X 1918 r. dyrektor Departamentu Stanu Rady Regencyjnej, 1928-1935 poseł do Sejmu RP, 1935-1939 senator RP, podczas II wojny światowej aresztowany przez Niemców i Sowieców oraz osadzony w sowieckim obozie, po powrocie w 1947 r. do Polski został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa a później zwolniony. *Radziwiłł Janusz Franciszek*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 542.



Co Ksiądz Prałat na ten plan mówi? Mam i ja ze wszystkiego wrażenie, że Stablewski<sup>89</sup> był zelektryzowany listem, do którego mnie Ksiądz Prałat namówił, ale na miły Bóg, niechże Rzym z tonu nie spuszcza! Likowski<sup>90</sup> dotąd milczy o sobie. Ma być w listopadzie w Kuźnicach<sup>91</sup>. Byle to rychlej nastąpiło. Byle Ojciec Św. od Koppa żądał konkretnych rzeczy, jak to: a) zniewolenie biskupów do wspólnego protestu; b) nie przeszkadzanie na Śląsku<sup>c</sup> akcji antywojskowej; c) większe branie w rachubę potrzeb ludności polskiej przez dawanie księży polskich tam, gdzie potrzeba (Berlin); d) i trzymanie księży hakatystów w ryzach. Ale przynajmniej gdyby tylko pierwszy postulat na nim wymusić<sup>d</sup>.

Jak nam potrzeba informacji prasy, by kłamstwa pruskie zbijać. Píše mi Ksiądz Prałat, że ja z Koppem pewno źle. Przeciwnie! List episkopatu obecny nasze wspólne dzieło, bo rzecz o szkole jest mego układu, reszta jego. Przy tym, jako dokument posyłam jego list, którego genezę kiedy indziej opowiem.

13-go zjazd biskupów w Przemyślu u Czechowicza! Jak to działa ta myśl skutecznie, że w Rzymie nie bardzo pewna sytuacja dla pewnych osobistości<sup>e</sup>

Po konferencjach napiszę znowu. Ale myślę, że na niestrawność zachoruje Ksiądz Prałat z obfitości nowin. Aha, zapomniałem! A Jazłowiec! A gdzie odpowiedź na telegram Matki Darowskiej?<sup>92</sup> Gdzie odpowiedź Ojca Św. czuła wobec oświadczonej gotowości Matki oddania się na jego rozkazy? Do tego czasu nie ma jej! Biada!! Więc proszę serce swe nieczułe i zapominające na niewiasty nareszcie odmienić i wszystko naprawić! Memento Jazłowiec!

Co to za artykuł, którego nie dostałem? I co to za autor tajemniczy? Najserdeczniejsze wyrazy czci i przyjaźni

J[ózef] T[eodorowicz]

Antoni<sup>93</sup> chodził w sprawie „Słowa”.

<sup>89</sup> Stablewski Florian (1841-1906), poznański duchowny rzymskokatolicki, poseł do parlamentu pruskiego, 1891-1906 metropolita gnieźnieński i poznański, obrońca języka polskiego w Kościele. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 194.

<sup>90</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 50.

<sup>91</sup> Kuźnice – obszar górski Karpat obok Zakopanego nabył w 1888 r. hr. Władysław Zamoyski.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Śląsku.

<sup>d</sup> Nota ręką autora listu na marginesie karty: „Memento Jazłowiec! Jazłowiec!”

<sup>e</sup> Na marginesie karty nota ręką autora listu: „Memento Jazłowiec”.

<sup>92</sup> Bł. Marcelina Darowska (1827-1911), współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (1857), przełożona generalna zgromadzenia (1860-1911), powołała do istnienia wiele szkół i placówek oświatowych dla żeńskiej młodzieży. Zmarła w Jazłowcu w 1911 r. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył abp. J. Teodorowicz. Beatyfikowana w 1996 r. A. Kinasz, *Błogosławiona Marcelina Darowska – życie i działalność w służbie Bogu, ojczyźnie, społeczeństwu*, FHC, vol. 15/16, 2009/2010, s. 375-390.

<sup>93</sup> Osoba niezidentyfikowana.

## Dokument 16

14/XI [1]906

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Posyłam wraz z odcinkiem „Tageblatu”<sup>94</sup> charakterystykę Koppa, którą prosiłbym mi zachować<sup>95</sup>. Warto by rozpuścić po Rzymie, że Kopp Korytowskiego sprowadzał z drugiego piętra do karety wśród przesadnie czułych słów.

Kopp: 1) umysł suchy i zamknięty, bez polotu i wyższych idei. Wszystko zasznurowane w konserwatyzmie, który swe źródło swe<sup>b</sup> i natchnienie ma w pruskim systemie. To, co wie więcej i co nowego przynosi bierze z tego, co w Niemczech zna i widzi. W tym widzę pewne niebezpieczeństwo episkopatu i dla nas. Tam w tej duszy nie ruszy się nigdy żadna idea socjalna czy polityczna, która by nie liczyła się z tym, co drga w powietrzu. O kwestii socjalnej nie chce wprost mówić. W liście wspólnym nie pozwolił jej dotknąć nawet. Strząśł się formalnie, gdy na to nastałem. Dla niego te kategorie nie istnieją wcale. Natomiast system militarystyki pruskiego chce widzieć wszczepiony w kler. Nie pozwoli nawet na założenie jakiegoś[ś] związku księży; trzymać w ręku kler najzupełniejszą zależnością i zakazami – oto jego ideał.

1) Uważałem, że to człowiek poza wiarą, bez zasad. Pamiętam zdarzenie, gdzie Bilunio podał fatalny wniosek. Kopp wychodząc z założenia, że trzeba schlebiać Biluniowi, powtórzył ten wniosek. Z obrad czuł, że idzie burza na to. Cóż tedy czyni. Najpierw bada osobno biskupów. Potem mówi: „Całą noc nie spałem, takie czułem skrupuły” i tą drogą zawraca do zdania większości. Idzie za większością, albo jej się nie narazi i stosownie do tego zmienia się sam.

2) Nade wszystko mu chodzi o jego „ja”. Ktoś podaje wniosek: Kopp go powtarza jakoby od siebie; inni się powołują jako na wniosek Koppa, on wszak to przyjmuje. Ale to drobne, inne są silniejsze. Ambitny, rozsadzany ambicją przy całej rzekomej nonszalanckiej i obojętności.

3) Liczy się zawsze z faktem dokonanym i zawsze tam go znaleźć można, gdzie fakt ten jest. Owszem, chociaż był przeciwny mu, to jednak, jeśli rzecz się udała przerzuca się w stronę drugą i jeszcze na siebie bierze rolę protektora faktu. W tej mierze potrafi on złudzić najbystrzejsze oko. Np. w sprawie listu Stablewskiego. Otóż Stablewski ogłosił list w sprawie strajku<sup>96</sup>. Kardynałowi była to gorzka pigułka – wygadał się, jak

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/29, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu notesowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „14 XI [1]906” i „TS IX/29”.

<sup>94</sup> Właściwie: „Berliner Tageblatt” – niemiecki dziennik wydawany w latach 1872-1939, wydawcami byli m.in.: Rudolf Moose i Hans Lachmann-Moose.

<sup>95</sup> [Wycinek z nieoznakowanego numeru „Berliner Tageblatt” na temat kard. G. Koppa]. AKMK, sygn. TS IX/29, List abp. J. Teodorowicza do ks. A.S. Sapiehy, [Lwów, 14 XI 1906 r.].

<sup>b</sup> Wyraz dwukrotnie powtórzony.

<sup>96</sup> Dnia 8 X 1906 r. abp Stablewski wydał list pasterski, w którym przedstawił swoje starania o prawo nauczania religii w j. polskim uzasadniając zarazem prawo Kościoła do używania języka narodowego w katechizacji. Nie poparł wszakże strajku szkolnego w Wielkopolsce, przemilczając ten fakt, ale zachęcał zarówno duchowieństwo jak i rodziców do gorliwości w procesie religijnej edukacji dzieci. List pasterski zawierał aneks w postaci apelu duchowieństwa do rodziców w sprawie nauczania dzieci religii w j. polskim.



ten strajk wedle niego zły. Ale w całości opowiadał się, jak on doradzał arcyb[iskupowi] napisanie listu, jak przecie[ź] wobec tego, co się działo arcybiskup milczeć nie mógł i jak uznaje, że ten list był dobry, jak możemy być o list spokojni, bo arcybiskup przecie[ź] list ten mu posłał. Otóż wiem na pewno, że list ten wymógł na arcybiskupie wszechwładny jego kapelan<sup>97</sup> i to czego się domyślam, obok kapelana tj. nasz Człowiek *von oben*<sup>98</sup>.

Chyba już dosyć! Najoddańszy

Józef

Bilunio pierwsze słowo, które wyrzekł do mnie o poznańskich [wydarzeniach]: „Ja to samo przecie[ź] w przeszłym już roku zrobiłem” (sic!).

## Dokument 17

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!<sup>99</sup>

Wyobraziłem sobie, jaką to misję Książd Prałat odbywa do pobytu mojego w Brixen<sup>100</sup> i nie omyliłem się – istotnie już nie wiedziałem, co dalej robić z potarganymi moimi nerwami, a przy tym mi poradzono, że w lecie niesłychane tu gorąco. Zresztą obietnice Książdza Prałata na Brixen i tak były bardzo problematyczne.

Na [...] Merry del Valla<sup>101</sup> nie omyliłem się. Dla każdej idei ma on jakąś formułkę konwenansu, która ją wstrzyma po drodze. Właściwie osobiście bardzo kontent jestem, że nie pojadę, bom bardzo roztargniony. Ale widzi Książd Prałat, mnie żal po prostu puszczać informacje, o których wiem, że pójdą do kosza. Tu zresztą nie tyle o informowanie chodzi, ile więcej o nacisk. Wszak Kardynał wie, że Wnukowski<sup>102</sup> do niczego, ale jednak go przyjmuje na Petersburg. Tu trzeba zebrać te szczegóły widziane i słyszane, które tę wolę nareszcie przyprą. To jedyne, o co chodzi w całej sprawie. Mam przy tym

---

Został odczytany 14 X 1906 r. w kościołach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. J. Wolny, *Adam Stefan Sapieha w Watykanie w latach 1906-1911*, w: *Księga Sapieżyńska*, t. 1, s. 70.

<sup>97</sup> Funkcję sekretarza i kapelana abp. Stablewskiego pełnił ks. Stanisław Łukomski.

<sup>98</sup> Niem.: z wysoka. Aluzja do adresata listu – ks. A.S. Sapiehy informującego sfery Kurii Rzymskiej o sytuacji w Wielkopolsce.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS II/110, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem inną ręką: „1907” i „TS II/110”.

<sup>99</sup> Ks. A. S. Sapieha został mianowany 19 II 1906 r. szambelanem papieskim Piusa X, pełniąc w Rzymie funkcję informatora papieża w sprawach Kościoła na ziemiach polskich pod zaborami.

<sup>100</sup> Brixen – miejscowość we Włoszech w prowincji Bolzano.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>101</sup> Merry del Val Rafael (1865-1930), hiszpański duchowny katolicki, w 1900 r. mianowany arcybiskupem, w 1903 r. kreowany kardynałem i mianowany sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, uczestnik konklawe w 1914 r. i 1922 r., prefekt Kongregacji Świętego Oficjum.

<sup>102</sup> Wnukowski Apolinary (1848-1909), polski duchowny rzymskokatolicki, wykładowca i rektor Seminarium Duchownego w Żytomierzu, 1904-1908 biskup płocki, 1908-1909 arcybiskup metropolita mohylewski z rezydencją w Petersburgu. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 225.

wypowiedzenia Stołypina<sup>103</sup> i Władimira<sup>104</sup>, które świadczą o ich presji na Rzym, więc taki obraz nie da się opisać, potrzeba słowa. Jeśliby Ksiądz Prałat uważał, że da się co[ś] zrobić, to ja bym gotów jeszcze stąd na dni parę jeszcze przyjechać. Można wytłumaczyć Merry del Vall, że jestem na kuracji, skąd mi łatwo skoczyć do Rzymu, że da się zachować najzupełniejsze *incognito* i że i tak pielgrzymka z Warszawy ma być w Rzymie, a wtedy by nikogo nie zdziwiło, gdybym i ja w tym czasie się tam znalazł.

Strzela mi w tej chwili myśl, którą zaraz zamienię w czyn, a jeśli odpowie Księdzu Prałatowi, to proszę z mej uczynić użytek. Oto piszę drugi list do Księdza Prałata, który proszę Merry del Val przetłumaczyć. Zawierać on będzie sprawę Wahrmun<sup>105</sup>, którą się oni bardzo interesują, a dodatkowo tam wspomnę o mych informacjach i ewentualnej gotowości przyjazdu. Swoją drogą to mnie ten Guggenberg<sup>106</sup> tak męczy, że już nie wiem, czy będę w stanie się tam zawieźć, nawet gdyby Kardynał się zgodził. Wobec tego nowego planu już urywam na razie, załączając list Roppa<sup>107</sup> do mnie pisany<sup>108</sup>. Jeden w oryginale, drugi w odpisie. Tam jest miejsce *à propos* Petersburga, więc pośrednio – podpis Wnukowskiego. To proszę Kardynałowi odczytać wspominając, że Księdzu Prałatowi list posłał. Po włosku zacznę się uczyć, choć myślę nareszcie i po co? W ogóle sądzę, że mnie będzie lepiej już raz te pielgrzymki na kołek zawiesić. Z wyjątkiem oczywiście pielgrzymki do Jeruzalem, dokąd się wybieram w pierwszych dniach września.

*À propos* tej nadesłanej fotografii. Zaimponowała mi w pierwszej chwili. W kącie Savonarola!<sup>109</sup> Jego nos mięsisty, gruby niech się schowa przed nosikiem rzymskim Księdza Prałata. Ale zaraz w drugiej chwili poczułem się serdecznie śmiać. Przypomniała mi ta fotografia panią Ciechanowską<sup>110</sup>, światową osobę, co się ubrała w strój niepokalanki i dała odfotografować. To śliczne krzeselko, ta główka trochę załękni<sup>110</sup>ona habitem, ten krzyż w rękę jak do pozowania... No i Savonarola upadł.

<sup>103</sup> Stołypin Piotr (1862-1911), rosyjski polityk, 1906-1911 minister spraw wewnętrznych Rosji, a jednocześnie premier rządu, podjął reformy modernizacyjne państwa przerwane zamachem na jego życie 1/14 IX 1911 r. w Kijowie.

<sup>104</sup> Kokowcow Władimir (1853-1943), rosyjski polityk, 1904-1914 minister finansów, 1911-1914 premier rządu rosyjskiego, zwolennik polityki P. Stołypina, 1918-1943 przebywał na emigracji we Francji.

<sup>105</sup> Wahrmund Ludwig (1860-1932), austriacki uczony, początkowo prof. Uniwersytetu w Czerniowcach, 1897-1908 prof. prawa kanonicznego na Uniwersytecie w Innsbrucku, po ogłoszonym w 1908 r. odczycie „Katholische Weltanschauung und freie Wissenschaft” dotyczącym małżeństwa i polityki edukacyjnej popadł w konflikt z Kościołem katolickim wskutek oskarżenia go o modernizm; pozbawiony katedry uniwersyteckiej w Innsbrucku przeniósł się w 1908 r. na niemiecki Uniwersytet w Pradze. Dzieła m.in.: *Bilder aus dem Leben der christlichen Kirche* (1921-1928), *Katholische Weltanschauung und freie Wissenschaft* (1908). *Wahrmund Ludwig*, w: *DBE*, Bd. 10, herausg. von W. Killy, R. Vierhaus, München 1999, s. 294.

<sup>106</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>107</sup> Ropp Edward von (1851-1939), duchowny rzymskokatolicki z rodziny polsko-niemieckiej, 1902-1903 biskup tyraspolski, 1903-1917 biskup wileński, 1917-1926 arcybiskup metropolita mohylewski, aresztowany przez bolszewików i skazany na śmierć, deportowany w 1919 r. do Polski gdzie przebywał w Lublinie, Warszawie i Poznaniu. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 179-180.

<sup>108</sup> AKMK, sygn. TS II/109, List bp. Edwarda Roppa do abp. J. Teodorowicza, bmr [1907], ss. 13, rps.

<sup>109</sup> Savonarola Girolamo (1452-1498), włoski duchowny rzymskokatolicki, dominikanin, florencki reformator religijno-polityczny, w 1497 r. ekskomunikowany przez Aleksandra VI, rok później skazany na śmierć przez powieszenie i spalanie.

<sup>110</sup> Osoba niezidentyfikowana.

Ale skąd to Ksiądz Prałat do tego przychodzi? Bilunio tak się ze mną czuli, że aż zimnej wody potrzebuję do splukania jego afektów. *Notabene* zawdzięczam to Bandurkiemu, który idzie coraz śmiej po palmę popularności. Co ksiądz Prałat sądzi o jego odczycie?<sup>111</sup> W episkopacie formalnie wojna o to.

Właśnie dostaję list z wiadomością pewną, że Wnukowski bardzo poważnie zachorował na serce i wizytacje zostały odwołane. Więc w liście drugim do Księdza Prałata będzie to na razie dla Merry dosyć. Jeśli się będzie jeszcze bał mego przyjazdu, to poszlę<sup>c</sup> *exposé*<sup>112</sup> o Wnukowskim i o Nowowiejskim<sup>113</sup> znienawidzonym przez wszystkich, tym typie Puzyny bez jego dodatnich stron. Jeszcze mam list Roppa do Kardynała. Jest to dopowiedź na jakąś czynioną propozycję, którą Ropp z oburzeniem odrzuca. Listu nie znam, ale przypuszczam, że tam jest ogień i siarka. Dlatego go nie posyłam, ani od siebie, ani od Księdza Prałata, tylko wysyłam stąd. Ponieważ Niemcy<sup>d</sup> żądają na wierzchu podpis wysyłającego, więc dałem nazwisko Sanguszkó<sup>114</sup>. Lecz czas już do Gussen!<sup>115</sup>

Najoddańsze łączę wyrazy, a dla Księżnej<sup>116</sup> najgłębsze ukłony

J[ózef]

List Roppa będący bombką, pocztą wysyłam osobno. Ale i ten list sam przez się bez słowa żywego i dyskusji nad tym, co Roppowi dać, również równa się zeru. Wykreśliłem z niego to, co zahacza o kwestie postawione przeze mnie. Chciałem bowiem, by za listem do cara mieć poparcie Roppa. Mnie się zdaje, że dla Roppa Warszawa jeszcze jedyna. Posyłam oryginał, który ma 2 fatalne ustępy: jeden o Skirmuncie<sup>117</sup>, drugi o Rzymie. Z przepisanego te są wykreślone. Mnie się zdaje, że na wypadek, jeśli nie będę w Rzymie, na co się zanosi i na wypadek, jeśli sprawa idzie szybko ku rozwiązaniu, ten list należy co rychlej odczytać Merry del Valovi.

<sup>111</sup> Nie wiadomo, o jakim wydarzeniu wspomina autor listu.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>112</sup> Franc.: referat, wykład.

<sup>113</sup> Nowowiejski Julian Antoni (1858-1941), płocki duchowny rzymskokatolicki, 1908-1941 biskup płocki, w 1930 r. mianowany arcybiskupem *ad personam*, w 1940 r. aresztowany przez Niemców, zamordowany rok później w Działdowie, w 1999 r. beatyfikowany. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 150; informacje własne autora.

<sup>d</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>114</sup> Nawiązanie do nazwiska panińskiego matki ks. A.S. Sapiehy – Jadwigi z Sanguszków Sapieżyny.

<sup>115</sup> Właściwie: Gusen – miejscowość k. Linzu w Austrii.

<sup>116</sup> Nawiązanie do matki adresata listu – księżnej Jadwigi z Sanguszków Sapieżyny, bawiącej wówczas w Rzymie.

<sup>117</sup> Nie wiadomo, czy nota odnosi się do ks. Kazimierza Skirmunta (1861-1931) – polskiego duchownego rzymskokatolickiego, prawnika, radcy kanonicznego Ambasady Polskiej przy Watykanie, czy też do Konstantego Skirmunta (1866-1949) – polskiego prawnika, członka rosyjskiej Rady Państwa, a później polskiego ministra pełnomocnego przy rządzie włoskim i ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej.



## Dokument 18

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

*Primo*: bura najniezasłużenie, za brak serca i względów do niewiast w Bogu zgromadzonych. Horrendum! Więc przynajmniej proszę to zrobić, co bez Skirmunta<sup>118</sup> zrobić można. Powiedzieć Ojcu św., że są gotowe na spełnienie jego woli i już się wybierają do Rosji. Bo gotów nareszcie Ojciec św. zapomnieć już o tym. Następnie proszę o tym mi napisać, że Ojciec św. już jest powiadomiony, a jeśli Ojciec św. jak-ki[ś] *duser*<sup>119</sup> powie, to *notabene* o tym proszę mnie także powiadomić. No, czy zgoda? A to horrendum, takie opoczyste serce dla niewiast! Tegom się nie spodziewałem!

Mam taką masę szczegółów, że wprost nie obiecuję sobie za jednym rozmachem je wylać. Oto na konferencji biskupów zaprojektowałem wspólny list do Stablewskiego, naturalnie biskupów polskich, którzy mieli osobny swój konwentykiel. Brulion tu załączam<sup>120</sup>; zmiany uchwalili bardzo małe. Jeśli będzie czas, to je unaocznę piórem, bo są ołówkiem popisane. Nie wiem, dlaczego Stablewski jeszcze milczy? Może nie dostał jeszcze.

O Koppie przyślę Księdzu Prałatowi gazety na włoskie tłumaczone. Pocziwego Merowińskiego<sup>121</sup> zaciągnąłem do tej roboty, a Bandurski wskazał na gazetę. Sam nie wiem nawet, co tam jest.

Konferencje były częścią wspólne, na których miałem zaszczyt przewodniczyć (a co!); wcześniej polskie tylko, gdzie mnie przypuszczono do narad najtajniejszych o Stojałowski<sup>122</sup>, o Centrum<sup>123</sup> etc. z wyjątkiem jak widzę jednych jeszcze, gdzie roztrząsano snąc<sup>b</sup> kwestię krakowskiego biskupstwa, ale o tym po tym.

Piszę aż za dużo o sobie, ale mam istną satysfakcję, że przy całym staraniu Bilunia, by mnie z grona episkopatu polskiego wykluczyć, po latach 5 nareszcie sami mnie wzywają, a nawet Bilunio potrzebował mych racji przeciw Wałędze i Nowakowi. Boją się

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/35, Tekst pisany czarnym atramentem na dziesięciu stronicach papieru formatu A4. W lewym górnym rogu karty nota czarnym atramentem ręką autora listu: „A co z Nikotrą?” W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1906” i „TS IX/35”. List powstał między 14 XI a 30 XII 1906 r. Brak autografu autora listu.

<sup>118</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 150.

<sup>119</sup> Wyrażenie przestarzałe: komplement, czułe słówko.

<sup>120</sup> AKMK, sygn. TS IX/30, Projekt listu abp. J. Teodorowicza od rzymskokatolickich i ormiańskokatolickiego biskupów galicyjskich do abp. Floriana Stablewskiego, bmr, ss. 2, rps.

<sup>121</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>122</sup> Stojałowski Stanisław (1845-1911), początkowo polski jezuita, od 1875 r. duchowny archidiecezji lwowskiej, proboszcz parafii Kulików, wydawca pism ludowych „Wieniec”, „Pszczółka”, „Piast”, „Dzwon”, „Polska”, „Niewiasta”, w 1888 r. suspendowany przez lwowskiego biskupa pomocniczego Jana Puzyne, w 1893 r. założył Związek Stronnictwa Chłopskiego, 1896-1897 ekskomunikowany, w 1896 r. założył Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe, 1898-1911 poseł do Sejmu Krajowego, autor artykułów publicystycznych o tematyce religijnej, społeczno-politycznej, oświatowej i gospodarczej. R. Kaczmarski, *Stojałowski Stanisław*, w: *SBKSwP*, t. 3, red. zbior., Lublin 1995, s. 86-89.

<sup>123</sup> „Centrum” – niemiecka katolicka partia polityczna w latach 1870-1933 i od 1945 r. do obecnej doby.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: snadż.



jednak jednego widma, o czym już ze mną nie mówiono, ale co mi potem gadatliwy Sebastian<sup>124</sup> zakomunikował. Oto tego, by niejaki Ks. Adam Sap[ieha] nie przybył do Krakowa na miejsce Puz[yni], który z dnia na dzień niknie, jak oni wszyscy twierdzą. I proszę sobie wyobrazić naiwność Sebastiana, który mi kładł na sumienie, by w Rzymie robić przedstawienie w tej sprawie. Chcąc coś więcej wyciągnąć, przyczailem się i pytałem: „A kogoż by na Kraków myślał Ks. Biskup?” [Ten odparł:] „Nowaka (!)”. [Pytałem dalej:] „A dlaczego Sapieha nie?” [Pelczar odparł:] „Bo mi mówił B[ilczewski], że on do niczego, że mu dawał różne prace a on żadnej nie wykonał, a tu przecie w Krakowie ścierają się prądy umysłowe (sic!) i inne z całej Polski”. Oczywiście Sebastian tych kombinacji genialnych o głowie N[owaka], która miała być właśnie taranem do prądów intelektualnych nie wysnuł sam z siebie, tylko był pod świeżą sugestią, bo za parę chwil na moje uwagi rzekł potwierdzając je: „To prawda: N[owak] to jest cieleń, co 2 krowy ssie”.

Szukałem źródła. Myślałem, że o sobie myśli. Ale nie. Bo opowiedział, jak o jego kandydaturze mówił B[ilczewski] z Potoc[kim]<sup>125</sup>, jak P[otocki] mówił z nim, ale on stanowczo nie chce, bo tam dochody małe i on stary (64 lat), nie chce nowego życia zaczynać. Ale źródółko za chwilę samo wytrysło, bo oto zaczął mówić o niebezpieczeństwie kardynałstwa S[apiehy] i o tym, że „trzeba się starać, by Ks. B[ilczewski] albo Wasza Miłość – tu zwrócił się ku mnie – kapelusze otrzymali”. Naturalnie *duser* dla mnie był pustym frazesem ad *captandam benevolentiam, ergo restat*<sup>126</sup>, że wszystkie kombinacje i kombinacyjki robią się gorączkowo pod jedną flagą czerwonego kapelusza. Nic nowego zresztą tu nie piszę, bo nieraz się Ksiądz Prałat dziwił swej persekucji<sup>127</sup>; wskazywałem, że ona nie w przeszłości, ale w przyszłości tkwi. Teraz to stwierdzają najautentyczniejsze fakta. I w miarę, jak B[ilczewski] strzela głupstwa, jak się naraża we Wiedniu (a tak jest), jak coraz mniej jest realnym we Lwowie, w miarę tego rośnie apetyt skądinąd, a z nim obawa przed kimś, na kim by też ewentualnie kapelusze zawisnąć mógł, co zresztą z jego punktu widzenia, ale i na podstawie rzeczywistej może mieć tyle za sobą. Jak zaś B[ilczewski] jest ambitny, tego nowy miałem przykład w sprawie listu do Stabl[ewskiego]. Oto chodziło mu niesłychanie o to, by właśnie on do St[ablewskiego] list wysłał z odręcznym pismem swoim, by więc odpowiedź na jego ręce nadeszła i w gazetach było: „Do Ks. Ar[cybiskupa] B[ilczewskiego] etc. etc.”

<sup>124</sup> Jedno z dwóch imion przemyskiego biskupa Pelczara.

<sup>125</sup> Potocki Andrzej (1861-1908), polski arystokrata i polityk, 1886-1890 na placówkach dyplomatycznych Austro-Węgier, 1895-1908 poseł do wiedeńskiej Rady Państwa i Sejmu Krajowego we Lwowie, 1901-1908 członek Izby Panów w Wiedniu, 1901-1903 marszałek krajowy, 1903-1908 namiestnik Galicji, zamordowany 12 IV 1908 r. przez Ukraińca podczas audiencji we Lwowie. J. Buszko, *Potocki Andrzej*, w: *PSB*, t. 27, red. zbior., Wrocław 1983, s. 778-782.

<sup>126</sup> Łac.: dla zyskania przychylności, więc zostaje.

<sup>127</sup> Z j. łac.: prześladowania.



Ale co zrobić z kardynałem, którego w Przemyślu nie było?<sup>128</sup> Oto sprytny Bilunio wytłumaczył Wałędze i Pel[czarowi], że wobec tego, że N[owak] nie może podpisywać kardynała, a samego kardynała nie ma, więc niech kardynał nie podpisuje. W ostatniej chwili plan gotowy zdradził mi nieświadomie P[elczar] i natychmiast pokrzyżowałem plany i kardynał podpisze. Bilunio tak pობlađł, że o jego spodnie miałem grube podejrzenia.

Co do Bandurskiego mam wrażenie, że mu Bilunio na gwałt buty szyje. Tak np. kpił wobec Biskupów, że Bandu[rski] już teraz się podpisuje biskupem<sup>129</sup>. Był to fakcik i tonik wiele mówiący. Na zapytanie, skąd by o tym wiedział odrzekł, że mu to jakiś pan mówił. Ale i skądinąd czuję, jak on krecią robotę zaczyna. A przecież, jeżeli się żali na Księdza Prałata, że mu dał Bandurskiego, to chyba poprzednio musi go podkopać. Więc już zaczyna.

Z Baw[orowskim]<sup>130</sup> widziałem się na kolei i puściłem weń sondę w najdrażliwsze miejsce, tj. Kraków. Oto wspomniałem mu, że Pel[czar] mówiąc ze mną o Krakowie, myślał o Now[aku]. Oto jego odpowiedź, która tu załączam<sup>c</sup>. By go zaś w tym raz na zawsze utwierdzić napisałem mu, że jego pomysł doskonały, bo schodzi się najzupełniej z zamiarami Stolicy św., która będzie wszystkimi siłami Księdza Prałata forsować.

Co do mówienia o wpływach Księdza Prałata. Sam Ksiądz Prałat widzi, że to jest konieczne, byle jasno postawić sprawę ruską, co wobec Wacia<sup>131</sup> uczyniłem i byle Bilunia [...]<sup>d</sup> sprowadzić do właściwego mianownika, tj. osobistych czynników. I to uczyniłem mówiąc Waciowi o tej scenie we Wiedniu, gdzie to Huin<sup>132</sup> i ja oświadczyliśmy się za Księdzem Prałatem odnośnie do misji w Rzymie, tymczasem Bilunio milczał zawzięcie, dając przez to śmiałość Koppowi do ujęcia się za Montlem<sup>133</sup>. *Habet*<sup>134</sup>. To zrobiło swoje i Potocki o tym już musi wiedzieć.

Ale tymczasem urywam na tym, bo dziś jeszcze wyjeżdżam do Klagenfurtu<sup>135</sup> w sprawie broszur dla Polonii. Najoddańsze wyrazy łączę.

Dowiaduję się, że do Wilna poszły zakonnice nazaretanki, wprowadzie nie tam gdzie miały być niepokalanki, ale zawsze w tym samym są mieście. Z Bukowiną doskonale.

<sup>128</sup> Aluzja do nieobecności kard. Puzyny na konferencji biskupów galicyjskich obrządku łacińskiego 12-14 XI 1906 r. w Przemyślu.

<sup>129</sup> Ks. Władysław Bandurski został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej ob. łac. 26 IX 1906 r., a sakrę biskupią przyjął 30 grudnia tr.

<sup>130</sup> Prawdopodobnie: Baworowski Emil (1864-1908), polski ziemianin, hrabia, od 19 XII 1889 r. członek dziedziczny wiedeńskiej Izby Panów. Zmarł 8 VII 1908 r. w Wiedniu.

<sup>c</sup> Brak owego dokumentu.

<sup>131</sup> Zdrobniła wersja imienia ministra Wacława Zaleskiego.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>132</sup> Właściwie: Huyn. Nie wiadomo, czy wzmianka ta dotyczy abp. Pragi – Pavla Grafa von Huyna (1916-1919), czy jego brata, ówczesnego generał-majora, a późniejszego generał-gubernatora Galicji Karla Georga Grafa von Huyna (1857-1938).

<sup>133</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>134</sup> Łac.: ma; dostał.

<sup>135</sup> Klagenfurt – miasto w Karyntii, w południowej Austrii.



Mnie tam się nie pali. Dziwna jednak rzecz, że Schmidt<sup>136</sup> głosi po widzeniu się z Biluniem, że ja tam byłbym jedyny<sup>137</sup>. To coś znaczy.

## Dokument 19

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Po uroczych dniach rzymskich, od niedzieli jestem w Wiedniu. Jeśli by mogła być mowa jeszcze o większym zbliżeniu się nas obu, to niezawodnie byłoby ono dopełnione przez te tak nad wszystko miłe, ciepłe, spajające dni rzymskie.

Zaczynam *de publicis*<sup>138</sup>. Oto jutro zaczynają się dopiero konferencje. Zgoda biskupów na adres do Francji zapewniona. Najlepiej wszakże będzie, jeśli projekt wniesie sam przewodniczący Grusza<sup>139</sup>, co przy pomocy świeckich się stanie.

Rząd gotuje tu zręczny bardzo atak na prawo małżeńskie. Oto chce on cicho przemycić uchwałę w Hadze<sup>140</sup> co do małżeństwa będącą w sprzeczności z prawem Kościoła i prawem dotychczasowym austriackim, bo nie tylko usuwa z Kodexu<sup>b</sup> austriackiego rzeczy ważne, ale nawet najważniejsze prawem natury utwierdzone, jak np. *impedimentum ligaminis*<sup>141</sup>. Otóż rząd obecny niby to nie chce prawa łamać, ale obchodzić, co w praktyce na jedno ze złamaniem wychodzi. Więc daję przykład. Małżeństwo w Austrii chce się rozejść, ale nie mogąc otrzymać rozwodu wedle dotychczasowego prawa austriackiego wyjeżdża do Francji, gdzie to wolno. Wraca następnie do Austrii i rząd już ich sędzi wedle prawa francuskiego, nie zaś jak dotąd było wedle austriackiego i uznaje legalność ich rozwodu. Jest to więc sztuczka tylko i nic więcej, w dodatku dostępna dla zamożniejszych, więc tylko tym rychlej powodująca dalsze wyłomy w prawie austriackim, bo tego samego zechce się rzecz naturalnie i biedniejszym. Mam wrażenie, że rząd obecny chce bez walki, uspiwszy czujność katolików zmienić esencjonalnie Ko-

<sup>136</sup> Schmidt Józef (1850-1921), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji lwowskiej, 1893-1921 proboszcz parafii w Czerniowcach na Bukowinie, 1909-1910 rozbudował miejscowy kościół, zajmował się działalnością społeczno-religijną, od 1895 r. kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, w 1899 r. mianowany protonotariuszem apostolskim, dr *honoris causa* Uniwersytetu Czerniowieckiego. J. Wołczański, *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, ormiańskokatolickiego i greckokatolickiego oraz siostr zakonnych na cmentarzu w Żytomierzu, Czerniowcach i Odessie*, NP, t. 95, Kraków 2001, s. 387-388.

<sup>137</sup> Aluzje do planów erygowania rzymskokatolickiej diecezji na Bukowicie z siedzibą w Czerniowcach i obsadzenia jej przez abp. Teodorowicza..

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/31, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. Nad tytułaturą nota ręką abp. Teodorowicza: „(Nie mogłem pisać z myślą, że to ma być jeszcze gdzie[ś] indziej czytane; więc tylko Księdza Prałata mam na myśli, a jak się nada, zwłaszcza o Kopie i adresie, to proszę odczytać”). W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/31”.

<sup>138</sup> Łac.: o sprawach publicznych.

<sup>139</sup> Właściwie: Gruscha Anton Josef. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Bilczewskiego do abp. Józefa Teodorowicza*, dokument 53.

<sup>140</sup> Stały Trybunał Arbitrażowy w Hadze – instytucja międzynarodowa powołana do życia w 1899 r., zaczęła funkcjonować w roku 1902. Z biegiem czasu zastąpił go Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, a po II wojnie światowej Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Kodeksu.

<sup>141</sup> Łac.: przeszkoda małżeńska.



deks w duchu liberalnym, bo się boi, że inaczej na reformie małżeńskiej kark skręci. Tymczasem nam biskupom każdą na wsze strony i agitują, byle okupić nasze milczenie. Dosyć powiedzieć, że Hussarek<sup>142</sup> jeździł na formalną podróż agitacyjną, był w Ołomuńcu<sup>143</sup>, odwiedzał innych biskupów, a Beck<sup>144</sup> Bauerowi<sup>145</sup> sam pierwszy wizytę składał, animował Bilczewskiego i w ogóle każdego biskupa, z którym tylko się zetknie. Be[c]k i Hussarek udają, że są zaniepokojeni w swym katolickim sumieniu i proszą biskupów o cichą absolicję, po prostu o milczenie. Twierdzą, że drogą tej koncesji biskupi zażegnają walkę o prawo małżeńskie; Bauer główny sekretarz już się skłania do milczenia, ale to zacny biskup, gdy spostrzeże się, to pójdzie za głosem sumienia. Mówił Be[c]k jednemu z biskupów, że już kilku okazało gotowość milczenia po obiedzie.

List zaczęty rano, o [godz.] 11 w nocy dalej ciągnę. Widzę, że zamiast listu będzie pamiętnik. O Hagskiej konwencji<sup>c</sup> jeszcze nie mam jasnego światła, ale istne dzieje się horrendum. Wprowadzają Lamarza<sup>146</sup> profesora uniwersytetu i Bauer, którego rano jeszcze tak chwaliłem, pyta wobec biskupów Lamarza: „A co biskupi mają robić? Czy milczeć, czy powiedzieć «*tolerari licet*»<sup>147</sup>, czy oponować?” Lamarz dobrze odpowiedział: „To nie moja rzecz, co biskupi myślą” i wyniósł się. Ale wielu biskupów na Bauera oburzonych. Widzę, że przyjdzie do starcia z podrygami józefinizmu i nowym kierunkiem. Bauer bowiem zakończył, że musimy cicho siedzieć, gdyż Węgry chcą hagskiej ugody, więc my z punktu austriackiego nie możemy przyczyniać jeszcze rozdziału. Oto filozofia! Moim zdaniem trzeba będzie zdać to na Rzym, tylko muszę się obrócić za jakimś wnioskodawcą, bo już dziś [...]d się z Bauerem zetnie, więc byłoby za dużo. Gdy się chętny by nie znalazł, będę musiał sam. Ale mam nadzieję, że się znajdzie.

*Secretissimum solum pro illi Prelato*<sup>148</sup>. Wieczór o [godz.] 7 [spotkałem się] z Szeptyckim. Jak struty, formalnie zmieniony. Odprowadzam go do domu. W duszy jego czuję ton, którego się przeraziłem. Na Rzym się pieni. Mówi, że napisze list do rusinów<sup>e</sup>, że Rzym nie chce na nic pozwolić, że Rzym chce i dąży do zgnięcia unii. Że papież nieobliczalny gorzej. Byłem mocno przerażony. Bo nie był to już ton żalu, ale wprost cze-

<sup>142</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 58.

<sup>143</sup> Ołomuniec – miasto nad rzeką Morawą w Czechach, stolica archidiecezji rzymskokatolickiej.

<sup>144</sup> Beck Max Władimir von (1854-1943), austriacki polityk, dr prawa, 1906-1908 premier, twórca w 1907 r. reformy prawa wyborczego przyznającej prawo głosu wszystkim mężczyznom, 1919-1938 prezes austriackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. *Beck Max Wladimir von*, w: *ÖBL*, Bd. 1, herausg. von L. Santifaller, Graz-Köln 1957, s. 61.

<sup>145</sup> Bauer Franz Sales (1841-1915), duchowny niemiecki, 1872-1882 prof. Uniwersytetu Praskiego, 1882-1904 biskup diecezji Brúnn, 1904-1915 arcybiskup archidiecezji Ołomuniec, w 1911 r. kreowany kardynałem. *Bauer Franz Sales*, w: *ÖBL*, Bd. 1, s. 55.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem; poprawnie winno być: haskiej konferencji.

<sup>146</sup> Właściwie: Lammasch Heinrich (1853-1920), dr prawa, 1879-1882 docent prywatny Uniwersytetu Wiedeńskiego, 1882-1889 profesor prawa karnego, filozofii prawa oraz prawa narodów Uniwersytetu w Innsbrucku, 1889-1923 profesor prawa karnego i prawa narodów Uniwersytetu Wiedeńskiego, w 1918 r. premier Austro-Węgier. *Heinrich Lammasch. Seine Aufzeichnungen, sein Wirken und seine Politik*, herausg. von M. Lammasch, H. Sperl, Wien-Leipzig 1922, passim.

<sup>147</sup> Łac.: wolno tolerować.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>148</sup> Łac.: w największym sekrecie tylko dla Prałata.

<sup>e</sup> Forma zgodna z oryginałem.



goś, co było jakby nienawiścią. Dodał, że pobyt w Rzymie to pokusa przeciw wierze (!). Poszedłem z nim do domu i dopiero z wolna ugłaskałem go i przechodził w ton inny, jego szlachetna, zacna dusza zwyciężyła. Ale jakie to straszne było, nie umiem powiedzieć. Załakłem się o przyszłość jego, wszystko wtedy w nim i z nim zdało mi się możliwe. Skierowałem go na to, by zaczynał od małego, od diecezji nie spornej, tj. kamienieckiej<sup>149</sup> i wysyłanie po cichu misjonarzy. On napisać chce do Księdza Prałata w tej sprawie. Żalu do nas nie ma. Najbardziej go dławią unicy. Który papież by na to obojętnie patrzył, jak 100 tysięcy unitów przechodzi na łańcuch obrządek. Ale kryzys myślę przeszła<sup>f</sup> i on zacznie od małego, będzie się w Rzymie dobijał krok po kroku, słowem mam nadzieję, że przy gotowości Rzymu rzecz się może udać. Dopiero dziś po tym pogromie zbudziła się w nim gotowość uznawania małych rzeczy już za koncesję wobec żadnych i pójsia systematycznego. Tu go atoli potrzeba będzie prowadzić.

Posyłam na razie tyle! Bilunio się pytał bardzo o Księdza Prałata; opiszę później. Najserdeczniejsze wyrazy czci i przyjaźni

J[ózef]

Ciąg<sup>g</sup> dalszy. Piszę moje pamiętniki dalej. Co się też od ostatniego czasu nie stało! Więc najpierw stary Grusza zapomniał i nie wniósł projektu o francuzach<sup>h</sup>. Ale to było już tak w powietrzu, że osoba wnoszącego stała się drugorzędną i nawet nie wiem sam, kto wniósł. Wtedy podnosi się Kopp i cedzi o tym, że w Niemczech byli adresowi przeciwni, chcąc tym sposobem zasugerować episkopat. „Pisano w «Germanii»<sup>150</sup>, jako-by episkopat niemiecki wotować miał także słowa współczucia; napisałem natychmiast do «Germanii», że to nieprawda, a na konferencji we Fuldzie<sup>151</sup> wniosek ten absolutnie upadł ze względu na względy polityczne, dla których francuskim biskupom byłby podobny protest idący z Niemiec przykrym”. Wtedy wstałem i rzekłem: „Wracam właśnie z Rzymu i jakkolwiek z Ojcem Św. i kardynałem sekretarzem stanu o tym nie mówiłem, to jednak wiem z bardzo poinformowanych ust, że taki akt współczucia byłby Stolicy Św[iętej] bardzo miłym, owszem, dziwiono by się, gdyby się stało inaczej”. Wniosek został jednogłośnie przyjęty z wyjątkiem głosu Koppa. Myśli zapewne Ksiądz Prałat, że Kopp mi dał co[ś] odczuć? Przeciwnie, wyszczególnia mnie na każdym kroku, okazuje się serdecznym, nawet dowcipnym, a dziś właśnie zaprosił mnie do siebie, by radzić nad adresem, do zredagowania którego sam mnie do komisji zaproponował. Dziś mamy odbyć wieczorem konferencję drugą. Widzę, jak mnie nadzwyczaj dokładnie bada i bierze. Boję się, że przy końcu uściskom serdecznym nie będzie miary. Cóż Ksiądz Prałat na to? Co za spryt! Podziwiam doprawdy.

<sup>149</sup> Abp Andrzej Szeptycki w swojej tytulaturze używał następujących określeń: „metropolita halicki, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecko-podolski”.

<sup>f</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>g</sup> AKMK, sygn. TS IX/32, Tekst pisany czarnym atramentem na 5,5 stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/32”.

<sup>h</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>150</sup> Tytuł niezidentyfikowany.

<sup>151</sup> Fulda – niemieckie miasto w kraju związkowym Hesja, stolica diecezji rzymskokatolickiej.

Po przerwie kilkudniowej. Kopp istotnie chciał mnie widzieć. Pod pozorem, że prosi mnie o sąd co do wniosku, jaki chce zrobić, byłem po raz drugi u niego. Żegna mnie komplementem: „My zawsze coś mamy do umówienia”, ale co najlepsze mówi poznańskiem. Pyszne jest! Narzeka na rząd pruski i jego zaślepienie, mówi, że polaków<sup>i</sup> ktoś judzi u cesarza i że on to Bülowowi<sup>152</sup> mówił; wtórował, że ten system jest zły dla Kościoła, słowem tak się postawił i tak mówił, że rozumiem, że po takiej mowie zawołać musiał Skirmunt: „Oto jedyny przyjaciel polaków”. Ja jednak jakoś nie byłem łatwowierny i Kopp począł ze mną na konferencjach po części próbować walczyć, po części podnosić. Mam wrażenie poznań, że mu wchodzę głębiej i że przejrzałem jego system; system bez żadnych zasad, śledzenie większości, zmienianie zdania na zawołanie, gdy większość przeciwna, system zręcznego nad wyraz gracza i oportunisty. Biskupów hipnotyzuje, zwłaszcza Bauera.

Utworzyłem lewe skrzydło, które na końcu zwyciężyło. Atak rządu przez pośrednictwo Bauera nie udał się. Bilunio był także za milczeniem. Rzecz upadła – to zwycięstwo episkopatu duże. Na mnie wściekły był biskup z Lawantu, austriak<sup>j</sup> i rządowiec. Bilunio z moich występów bardzo niekontent. „Po przyjacielsku” radzi, ażeby dać spokój, bo „my” nie umiemy ściśle formułować [myśli] w obcym języku i niemcom<sup>k</sup> się zdaje, że im kazania się mówi. Tymczasem istotnie odbieram podziękowania i objawy poczucia, że to życie na nowe pchnie się tory.

I Ksiądz Prałat był na tapecie, czego się Kopp aż załakł i tej chwili proponował Montla<sup>153</sup>. Wiedząc, o co idzie, z Huinem wycofałem Księdza Prałata z obiegu. Ale o tym potem. Teraz Bilunio mnie pyta z tonem lekceważenia: „Czy Sapieha znaczy tam co w Rzymie?” „Ale jeszcze ile” – mówię – „właśnie to, że nie ma urzędowej misji zapewnia mu najwięcej wpływu”. Głuche milczenie! Mina Lenkiewiczowska<sup>154</sup>. Gdy wspomniałem na konferencji imię Księdza Prałata (proszę się nie bać – było dobrze), Bilunio był aż błądy. Podszedł do mnie i rzekł: „To lepiej jakiegoś biskupa do Rzymu posłać, jak przez Sapiehę”; chodziło o to, by poufnie zapytać Rzym w sprawie stanowiska do rządu austriackiego. Huin podniósł ogromnie Księdza Prałata, tylko Bilunio i Kopp byli źli. Ale potem było to bezprzedmiotowe, bo się biskupi okazali zgodni w tym, by bez Rzymu wprost odrzucić projekt Hagski. Widząc ich gotowość, sam to zaproponowałem motywując tym, że Rzymowi moglibyśmy każdym oficjalnym pytaniem dziś zgotować duży ambaras.

Kopp pisze list pasterski episkopatu austriackiego do ludu. Horrendum! Ja to miałem zlecone, tymczasem Bauer nie mówiąc mi uprosił Koppa! Znowu historia! Ale na drugi raz zostawię [...]<sup>l</sup>.

<sup>i</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>152</sup> Bülow Bernhard Heinrich Karl Martin von (1849-1929), niemiecki polityk i dyplomata, 1900-1909 kanclerz II Rzeszy i premier Prus.

<sup>j</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>k</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>153</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>154</sup> Nawiązanie do ks. prof. Zygmunta Lenkiewicza (1845-1913), lwowskiego duchownego rzymskokatolickiego, kanonika Kapituły Metropolitalnej we Lwowie.

<sup>l</sup> Wyraz nieczytelny.



Teraz prośba. Proszę Darowskiej dać telegraficzną odpowiedź czułą, że Ojciec Św. przyjmuje jej gotowość.

Nikotra<sup>155</sup> błaga, zaklina, by Ksiądz Prałat Ojca Św. prosił, aby go nie robiono arcybiskupem w Sycylii, on zdrowia nie ma na to, a jest w Rzymie potrzebny, bo jedynie mówi po niemiecku. Biedak jak struty. Sprawa bardzo nagła. Jutro będę z Żółtowskim i Chrzanowskim.

Dosyc chyba na tym – najoddańszy w przyjaźni

Józef

Za list dzięki serdeczne. Byłem ze Skirmuntem. To wprost niebezpieczny człowiek. Na wszechpolaków zwaryjuje. Tu w Austrii, zwłaszcza w Czechach, odbywają się wiec po wiecu przeciw biskupom, przeciw celibatowi etc. i nikt o tym nie wie. Mają swe organy wprost niebezpieczne. A my dzięki temu, że mamy Skirmunta, z jednym wiecem i ruchem narodowym paradujemy w Rzymie jak najgorsi!

Pisałem<sup>156</sup> ten list w wagonie kolejowym, który obecnie posyłam. Dla niewyraźnego tu pisma napisałem ten drugi, a ten chciałem zniszczyć, bo te same myśli zawiera. Ale zmieniłem zdanie, gdyż parę szczegółów nowych.

Ale to na tym nie koniec. Przychodzi dopiero esencja. Powód główny, dla którego do Krakowa nie miał pójść Ksiądz Prałat tylko Nowak tkwi w tym: „Bo oto widzi Ks. arcyb[iskup] – ciągnął Pelczar – nam grozi ogromnie poważne niebezpieczeństwo, że Szeptycki gotów zostać kardynałem. Rusini wtedy będą tryumfować! Panowie nasi dla polityki wszystko zrobią. A tu chodzi o to, by kardynałem został Bilczewski albo ks. arcyb[iskup]” (tu naturalnie zrobił frazes *ad captandam benevolentiam*<sup>157</sup> bo samo przez się rozumie, że przecie[ż] o mnie zupełnie nie myślał). Zastrzegął się wprawdzie, że o tym punkcie ostatnim z Biluniem nie mówił, ale to wszystko wyszło ze wspólnego środowiska. To są rewelacje niesłychanie ważne. Jeśli Biluniowi potem Pelczar to opowie, co mnie wypaplał, zdaje mi się, że mu wdzięcznym wcale nie będzie. Z całości widać, że Pelczar z kombinacji wypadła<sup>158</sup>, że nie mają nikogo i że nad wszystkim panuje obawa przed Księdzem Prałatem, a zarazem z tym złączone aspiracje do czerwonego kapeluszyka. Bilunio się zwija na prawo i lewo. O Bandurskim powiedział z ironicznym śmieszkim, że już się biskupem podpisuje, ktoś mu to mówił, że widział jego podpis gdzieś na jakimś liście. Mały szczegółik, ale znaczący sposobu krytyki Bilunia.

<sup>155</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>156</sup> Tekst pisany ołówkiem na dwóch stronicach papieru formatu listowego.

<sup>157</sup> Łac.: dla zjednania sobie względów, przychylności.

<sup>158</sup> W kontekście poszukiwania kandydata na stolicę biskupią w Krakowie i ewentualnej kandydatury bp. Pelczara po śmierci kard. Puzyny, abp Józef Bilczewski spotkał się 10 IX 1911 r. z namiestnikiem Michałem Bobrzyńskim. O przemyskim biskupie namiestnik wydał niezbyt pochlebny osąd: „Jest już stary, a przy tym nachylał się w czasie swego pobytu w Krak[owie] zanaadto do starej polsk[iej] demokracji”. Z kolei w dniu pogrzebu kard. Puzyny 12 IX 1911 r. w Krakowie, abp Bilczewski rozmawiał z bp. Pelczarem. Metropolita zanotował swoje wrażenia: „Po południu mówiłem z X. b[iskupem] Pelczarem. Oświadczył, że jeśli Stolica św[ięta] wezwie go do przeniesienia się do Krakowa – to się przeniesie. Widzę, że nie trzeba by nawet większego naglenia... chciałby dostać purpurę, z czym się nie kryje”. Przeciwnikiem przeniesienia się bp. Pelczara do Krakowa był również minister Wacław Zaleski; uważał on tego typu praktykę za niewłaściwą, tym bardziej, że dotyczyła ona starego człowieka. AALK, bsygn., J. Bilczewski, Dziennik, s. 111-112, 116.



Bandurski napisał metropolicie list pełen afektów z cytatem z ruskiej pieśni. Dokąd my zajdziemy! Już dziś robi on własną politykę sprytnie a mądrze. Same początki są doskonałe. Ale, ale. Bilunio do Rzymu nie pojedzie... hałas na ulicy. Jedzie tylko Wałęga.

A *propos* Koppa. On zwąchał prąd z Rzymu, więc w te dudy dmie w Poznańskim i w Rzymie. Może nawet artykuł pisze. Ale równocześnie każdy objaw rządowi niemiły udaremnia i dlatego rozwiązał akcję w tym kierunku podjętą i sparaliżował pierwszy rozpad Centrum, tak jak ongi[ś] sparaliżował akcję wspólną biskupów. Zadeklamuje ślicznie Merry del Valowi i papieżowi, że rząd pruski oszalał, że cesarz jest pod sugestią, że to on Bülowowi mówił, że on Stablewskiego do listu tego nakłonił, słowem przedstawi się w świetle polakofilskim, a z drugiej strony swoje będzie dalej robił. Więc raz jeszcze mówię, trzeba by całkiem konkretnie były postawione rdzenne zarzuty przeciw niemu: a) rozwiązanie komitetu w sprawie akcji wspólnej odnoszącej się do nauki religii, b) niedawanie do Berlina polskiego księdza i do innych podobnych miejscowości. Kopp mi sam mówił, że cesarz tego nie chce. Na to dobrze wypchać Roppa, c) żądać wspólnego aktu niemieckich biskupów.

Jeszcze zapomniałem o jednej sprawie w ostatnim liście mianowicie dodać, że episkopat austriacki co do *meritum* hagskiej<sup>1</sup> konferencji nie miał 2 zdań, mianowicie, iż jest najgorszą i prawu Kościoła przeciwną, tylko co do taktyki radzono, *silentium theologicum*<sup>159</sup>, tj. by biskupi cicho siedzieli, gdy rząd z czymś podobnym wystąpi.

A co z Nikotrą? Proszę mi jeszcze napisać, czy jest w Rzymie Perosi?<sup>160</sup> Czy jest chór co niedzieli w sykstyńskiej kaplicy? Bo tam się wybiera mój ks. muzyk.

Najserdeczniejszy uścisk łączę

Józef

## Dokument 20

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Zagrożony przez S[anc]t[i] Offici<sup>161</sup>, któremu za tak pocieszający a bombkowaty list bardzo dziękuję, opisuję poznańskie sprawy.

Kapituła się popisała i dała dowód orientacji, wybierając Lik[owskiego] *per aclamationem*<sup>162</sup> mimo intryg naczelnego prezesa, który równocześnie prac kanoników do obioru

<sup>1</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: haskiej.

<sup>159</sup> Łac.: milczenie teologiczne.

<sup>160</sup> Perosi Lorenzo (1872-1956), włoski duchowny, dyrygent chóru Kaplicy Sykstyńskiej.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/34, Tekst pisany czarnym atramentem na sześciu stronicach papieru formatu listowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji.

<sup>161</sup> Właściwie: Congregatio Sancti Officii – Kongregacja Świętego Oficjum, do roku 1908 znana jako Kongregacja Świętej Inkwizycji; najstarsza kongregacja Kurii Rzymskiej, ustanowiona w roku 1541/1542, przekształcona w 1965 r. w Kongregację Nauki Wiary. Za pontyfikatu Piusa X (1903-1914) Święte Oficjum odegrało zasadniczą rolę w tzw. kampanii antymodernistycznej.

<sup>162</sup> Łac.: przez aklamację.



Niemca, Lik[owskiemu] mówił, że byłby mu najpożądany<sup>163</sup>. Ten prusak<sup>b</sup> jest to typ impertynenta, który nękał tak długo St[ablewskiego], aż ten go nakrzyczał: „Nie mój kler, ale wyście winni”. Ten spuścił z tonu i cofnął zdanie o klerze. Z Lik[owskim] kokietuje. Mówił, że woli z nim rozmawiać, niż z arcyb[iskup]p[em], bo Lik[owski] ma więcej spokoju. Ja jednak co do L[ikowskiego] mam pewne obawy.

Dostrzegłem u niego chęć zostania arcyb[iskup]p[em]; miałem jakieś takie wrażenie, a to szkodzić może. On nie ma tej ziemskiej praktycznej żyłki co arcyb[iskup], więc go łatwo niemiec<sup>c</sup> ubierze. Tak np. naczelny prezes powiedział mu, że mu przyśle plik zarzutów co do kleru. Naczelny prezes dodał, że przyśle to tylko do przejrzenia, ale to już [...]d na którą Lik[owski] dał się złapać, przystając na to.

On się za wielu rzeczy boi, np. prezes grozi mu naczelny, że księży będzie zamykał. To strachy na lachy, a gdyby to zrobił, tym lepiej. Ale Lik[owski] w obawie tego gotów księży powstrzymać. Dodał mówiąc mi o tym, że i w Watykanie złe by wrażenie było z tyłu nieosadzonych parafii skutkiem więzienia księży. Boję się, że będzie zbyt bremśa<sup>164</sup> dla tych wszystkich przyczyn. Także zbyt się identyfikuje z wydawcami „Przeglądu Katol[ickiego]”<sup>165</sup> i innych gazet, na co się żalą, że ich krępuje.

O samym strajku sędzę, że niepodobna by się utrzymał zbyt długo, bo prusacy strasznie uciskają. W ogóle rząd się już wstydzi Europy, ale dlatego, że sędzi, iż ustąpić nie może; chce za wszelką cenę złamanie strajku przyspieszyć.

Na Lik[owskiego] podziałać by można podając mu pośrednio lub bezpośrednio opinię Watykanu<sup>166</sup>. I to jedyna droga prowadzenia go. Żyje on nadmiar zbyt odosobniony od kleru. Tym bardziej więc potrzeba go sugestionować, a jak, to już kłopot i robota Księdza Prałata.

Kler tam jest isticie świetny i bardzo wyrobiony. To jest też cała siła, ale to widzi rząd i chce teraz w całym systemie swym na kler uderzyć.

<sup>163</sup> Po śmierci abp. Stablewskiego 24 XI 1906 r., rządy archidiecezją gnieźnieńską i poznańską objął tegoż roku w charakterze wikariusza kapitulnego bp pomocniczy Edward Likowski; w 1914 r. został mianowany arcybiskupem metropolita obu archidiecezji.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem; tak w całym dokumencie.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>164</sup> Z j. niem.: hamulcem.

<sup>165</sup> Pomyłka autora listu; właściwie: „Przewodnik Katolicki” – tygodnik wydawany w latach 1895-1939 i od roku 1956 do chwili obecnej w Poznaniu przez Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha. Celem pisma miało być umacnianie wiary katolickiej i polskości czytelników oraz prezentacja życia Kościoła. Wśród redaktorów do roku 1939 znajdowali się m.in.: ks. Józef Kłos, ks. Karol Radoński, ks. Arkadiusz Lisiecki i ks. Franciszek Forecki.

<sup>166</sup> Sugestia ta znalazła swój finał w wymianie listów między ks. Sapięgą a bp. Likowskim: AKMK, sygn. TS III/68, List ks. A.S. Sapięhy do bp. Edwarda Likowskiego, Rzym 7 III 1907 r., ss. 4, rps; AKMK, sygn. TS III/73, List bp. E. Likowskiego do ks. A.S. Sapięhy, Poznań 3 IV 1907 r., ss. 4, rps; AKMK, sygn. TS III/74, Kopia listu bp. E. Likowskiego do kard. Merry del Vala, Poznań 16 IV 1907 r., ss. 2, rps.

Centrum rządowe dziś, a Koło<sup>167</sup> daje się temu Centrum łapać. Zwłaszcza Jażdżewskiemu<sup>168</sup>, lecz nawet i inni. Ballertome<sup>169</sup> udawał, że interpelację tylko dla pietyzmu dla arcyb[isku]p[a] odłoży na czas po jego pogrzebie. Nasi panowie byli pełni uznania dla Ballertome. A to była niegodna oszukańcza sztuczka, bo dziś Centrum po pogrzebie skreśliło kark interpelacji. W ogóle duchem złym Centrum jak mi mówił Lik[owski] jest Kopp. On to powstrzymał cały ruch Centrum zdrowy. On ma agentów hakatystów, jak ks. Głowackiego<sup>170</sup> w Berlinie, jego prawą rękę. On ciągle ich pakuje na wody rządowe. W Centrum zaś głowy jednej brak, a o ile ta jest w osobie Spahna<sup>171</sup>, kreatury na wskroś rządowej, to tylko idzie w usługi ślepe rządu. To daje siłę socjalistów partii Kasenothen opozycyjnej. Ci też dziś głosowali z polakami<sup>d</sup>.

Taktyka Koła ani jest jednolitą, ani też utrafia w sedno. Dużo by o tym mówić. No, ale co ważne, będzie miał Ksiądz Prałat zorganizowane informacje z poznańskiego<sup>e</sup>. Poza tym jest organizacja dla gazet włoskich. Idzie to od Adamskiego<sup>172</sup> i Wawrzyniaka<sup>173</sup>. Proszę, co do prasy włoskiej pomówić ze Smoktułowskim<sup>174</sup>. Niech będzie przygotowany na list Adamskiego i niech to zrobi dla dobrej sprawy.

Właśnie otrzymuję list Księdza Prałata ze złośliwymi insynuacjami o moich kuferkach. Już ja to w duchu widzę, jak ze Sk[irmuntem] się tę aferę omawia robiąc aluzje, a może i posądzenia o jakie[ś] roztrzepania? No bo już wszystko mogę przypuścić, więc nawet i to. Ale na te oszczerstwa jestem uzbrojony. Pierścienia nie zgubiłem, a parasol noszę! Lecz policja prawdziwie mi imponuje. Ale po tym *intermezzo*<sup>175</sup> do sprawy.

Otóż uważam oświadczenie Ojca św. za bardzo a bardzo potrzebne:

<sup>167</sup> Koło Polskie w parlamencie Rzeszy Reichstagu w latach 1871-1914 liczyło do 20 posłów, m.in. należeli doń: Józef Kościelski, Franciszek Radziwiłł.

<sup>168</sup> Jażdżewski Ludwik (1838-1911), duchowny katolicki archidiecezji poznańskiej, dr teologii, katecheta poznańskich szkół średnich, kaznodzieja warszawskiej katedry pw. św. Jana, wykładowca Seminarium Duchownego w Warszawie, duszpasterz w Anglii, 1890-1911 proboszcz parafii Środa Wielkopolska, 1874-1911 poseł do Izby Deputowanych w Prusach, 1890-1898 członek Koła Polskiego w Reichstagu. J. Bazydło, *Jażdżewski Ludwik Józef*, w: *EK*, t. 7, red. zbior., Lublin 1997, kol. 1132-1133.

<sup>169</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>170</sup> Właściwie: Glowatzki Joseph (1847-1936), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji wrocławskiej, proboszcz parafii Wysoka k. Góry św. Anny, 1898-1918 członek pruskiej Izby Reprezentantów w Reichstagu i partii Centrum, animator powołania do życia polskojęzycznego ale filopruskiego „Tygodnika Katolickiego” wychodzącego w latach 1912-1915 w Królewskiej Hucie. Zmarł 24 V 1936 r. w Wysokiej.

<sup>171</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>d</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>e</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>172</sup> Adamski Stanisław (1875-1967), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji gnieźnieńskiej, działacz społeczno-katolicki, redaktor czasopism katolickich, 1919-1922 poseł do Sejmu RP, 1922-1927 senator, dyrektor Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, delegat episkopatu ds. Akcji Katolickiej, organizator Katolickiej Agencji Prasowej, 1930-1967 biskup diecezji katowickiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 17.

<sup>173</sup> Wawrzyniak Piotr (1849-1910), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji poznańskiej, 1898-1910 proboszcz parafii Mogilno, 1893-1898 poseł do sejmu pruskiego w Berlinie, członek Koła Polskiego tamże, patron Związku Spółek Zarobkowych, twórca polskojęzycznego „Dziennika Berlińskiego”, animator polskiego ruchu spółdzielczego w Wielkopolsce. M. Chamot, *Wawrzyniak Piotr*, w: *SBKSwP*, t. 3, s. 170-171.

<sup>174</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>175</sup> Wł.: przejście między poszczególnymi scenami.



1) Ze względu na umocnienie Lik[owskiego], który się zanadto boi i w czym zacznie nie bać się rządu, tym będzie znowu trwożył się o Watykan.

2) Dla ludu. Centrum go opuściło, a Bebel<sup>176</sup> już wołał, że strajk mu imponuje. Jeśli więc Ojciec św. nie poprze, to wtedy lud musi mieć wrażenie, że katolicyzm go opuścił, a socjaliści jedyni są jego obrońcy. To uważam za najważniejsze.

3) Ze względu na kler, na którego teraz skieruje się prześladowanie, więc odezwa Ojca św. będzie umocnieniem.

4) Ze względu na Centrum, któremu należy się choć pośrednio nauczka z najwyższej strony i gdzie może przynajmniej co lepsi przetrą oczy.

5) Ze względu na przyszłego następcę, który jeśli obok listu Stablewskiego będzie miał słowa Ojca św., to już ma marszrutę nie do zmienienia.

A i dla prusaków będzie to lepsze, gdy [z]obaczą, że Ojciec św. nie owija w bawełnę, bo tym ludziom tylko siła imponuje.

Byłoby oczywiście bardzo pożądanym, by Ojciec św. opór dzieci zaaprobował. Centrum bowiem podstępnie rozdziela 2 rzeczy i mówi: jesteśmy za nauczaniem religii, ale równocześnie jesteśmy przeciw strajkowi. Tym rozdziałem oczywiście zabijają wszystko. Bo opór jest ostatecznym protestem przeciw zasadzie złej, ludu przez Centrum opuszczonego. Jest to więc taktyka niegodna, faryzejska. Im ostrzej by się Ojciec św. ozwał, tym lepiej, ale wszystko, co zrobi będzie już dużo. Nawet ze względu na przyszłość, bo jeśliby wypadł niemiec arcybiskup, to rozżalenie na Rzym dziś byłoby w skutkach nieobliczalne, gdyby nie było przedtem jakiegoś oświadczenia Ojca św., które by mu w sprawie poznańskiej pozyskało zaufanie społeczeństwa. Kiedy zaś Ojciec św. chwyci w tej sprawie za serce, wtedy wszystko zrobić może. Więc nawet ze względu na ewentualny przyszły wybór uważam to za arcytaktyczne.

Może więc odpowiedź Ojca św. dana deputacji a ogłoszona oficjalnie byłaby najmniej angażująca Stolicę św. aktem dla sprawy wystarczającym. Bardzo by to wiele było!

A teraz do innego przystępuję. Tam w Rzymie Simon<sup>177</sup> tłumaczy Szecha<sup>178</sup> na włoskie i chcą jego broszury potępić. Byłoby to mimo wszystkich błędów Szecha krok katastrofalny! Bo nie tylko złamię się jego, ale i kierunek, który on wciela, a który jest po odtrąceniu

<sup>176</sup> Bebel August (1840-1913), niemiecki polityk, początkowo związany z ruchem liberalnym, 1875-1913 przywódca partii socjaldemokratycznej, wielokrotnie więziony za wyznawane poglądy.

<sup>177</sup> Właściwie: Symon Franciszek Albin (1841-1918), polski duchowny rzymskokatolicki diecezji łucko-żytomierskiej, dr teologii, 1864-1877 profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, 1884-1897 rektor uczelni, w 1891-1897 biskup pomocniczy archidiecezji mohylowskiej, w 1897 r. mianowany biskupem płockim, choć nie objął rządów w diecezji wskutek zesłania go przez władze carskie do Odessy skąd w 1901 r. zwolniono go z równoczesnym wydaleniem z imperium rosyjskiego, mianowany arcybiskupem tytularnym przebywał w Rzymie, po czym 1913-1918 pełnił funkcję proboszcza kościoła Mariackiego w Krakowie; pozostawił po sobie pisarską spuściznę historyczno-biblioteczną. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 198.

<sup>178</sup> Właściwie: Wyslouch Antoni Izydor (1869-1937), polski duchowny rzymskokatolicki z Zakonu oo. Kapucynów, pseudonim Antoni Szech; rozwinął szeroką działalność pisarską domagając się sprawiedliwości społecznej dla robotników i chłopów oraz apelował o reformy w Kościele katolickim, pozbawiony misji kanonicznej na terenie archidiecezji warszawskiej i zagrożony suspensą opuścił w 1908 r. Zakon a niebawem również Kościół katolicki, 1910-1914 studiował we Francji, 1918-1937 pracował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, należał do masonerii. Zmarł 26 VI 1937 r. w Warszawie. S. Gajewski, *Wyslouch Izydor Kajetan*, w: *SBKSwP*, t. 3, s. 198-200.



jego błędów konieczny tam. Jeśli mu Ksiądz Prałat zagwarantuje, że go nie potępią, to ja się publicznie odezwę w jego sprawie surowo potępiając, co jest do potępienia, ale też i broniąc, co jest do obrony. O to mnie prosili jezuita. Proszę nie zapomnieć i odpisać mi na to.

Widzę, że Ksiądz Prałat w Rzymie siedzi jakby we Lwowie. Bilunia istotnie bardzo na jazdę namawiałem. On jednak od jakiegoś czasu bardzo się bojąc Rzymu kazał mi tam telegrafować, co też uczyniłem; potem kazał Poznań zapytywać, a zdaje się po tym wszystkim pytał kawek, a te położyły *veto*. Bo nie dosyć, że nie pojechał, ale jeszcze odwołał mowę na nabożeństwie żałobnym, tłumacząc się przed mówcą (Niemczewskim<sup>179</sup>), że Wiedeń sobie tego nie życzy, a że on nie może się narażać Wiedniowi, bo tam ma tyle spraw Kościoła, które by na tym ucierpiały. Mnie się zdaje, że z tych licznych spraw jedna jest prawdziwa, to jest kardynalski kapelus. Ale nim się go doczeka, dostanie tymczasem patent na rządowego biskupa, bo coraz częściej wybierać musi między narodem a rządem.

Ale kapitalny on jest, gdy teraz wszystkim naraz chce okazać, że Ojciec św. mu zwierzał tajemnice o Poznaniu, że dotyczyła ona polskiego następcy, że mu powiedział *nemini dicas*<sup>180</sup>, że on Bilunio czeka, co z tego *nemini dicas* będzie. Powtarza te słowa *nemini dicas* po kilka razy z namaszczeniem, dodaje, że przez to naraził się Merry del Valovi, bo mu przypomniał, że trzeba dbać o sprawiedliwość dla narodu etc. etc. Mam z tego prawdziwą pociechę.

Co do Band[urskiego], dostaję w liście jakieś przytyki, a ja przecie[ż] spełniłem tylko najუსłużniej życzenie Księdza Prałata. A że Band[urski] ciągnąć mnie począł za język, prosić, mówiąc, że on i tak wie o wszystkim, więc cóż miałem począć? Bilunio nie przestaje [...] od czasu do czasu o Księdzu Prałacie, więc proszę się nie dziwić, jak Ksiądz Prałat otrzyma jaki[ś] najserdeczniejszy liścik.

Miałbym dużo, dużo jeszcze do gadania. Jeśliby naprawdę Ksiądz Prałat godził się na Abbację lub nawet Wenecję, to kto wie, czy bym się nie puścił. Znadto wiele napuszczalem bombek co prawda, ale dawnom to ja siedział miesiąc w Rzymie? Wszak żyję tylko rozpędem tam otrzymanym. Będą wkrótce jeszcze inne bombki, a po nich już na pewno kontemplacja. Zobaczysz Ksiądz Prałat, bo widzę, że jest pod tym względem niewiernym Tomaszem.

Najserdeczniejszy i najoddańszy uścisk przesyłam

Józef

W nawrócenie Koppa już nie wierzę. Jest to intrygant. O tym coś napiszę inną razą. Widzę, że Ksiądz Prałat wszystkie nici ma w ręku. Dla pociechy dowód, że nie tylko niemcom szyku zadałem, ale że i Biluniowi prymasostwo odebrałem.

<sup>179</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>180</sup> Łac.: nikomu nie powiesz.

<sup>f</sup> Wyraz nieczytelny.



## Dokument 21

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Właśnie odebrałem list od Księdza Prałata, który ostatecznie usuwa wszelkie wątpliwości o ty, czy jechać, czy nie jechać. Szeptycki twierdził, że więcej by wpływu by<sup>b</sup> miało na Likowskiego, gdyby obywatelstwo go o to prosiło, więc głównie dlatego się zawahałem; jakkolwiek nie taję, że niepojechanie uśmiechało mi się ze względu na misję stryczka. Ale to kładę absolutnie na drugi plan; jeśli więc posłannictwo obywateli odpada, to nie ma co się wahać i ja muszę jechać. Trochę ja też liczę na wpływ mój na niego. Tak np. w roku przeszłym przyznał mi po dyskusji, że błąd zrobił ze strażą i pozwolił, by to w odpowiedni sposób przedstawić w Rzymie. Tego wprawdzie nie tykałem, ale zawsze to dowód, że w tak drażliwych kwestiach ze mną mówi i ulega. A potem ja po odebraniu pierwszego telegramu napisałem do Poznania, więc nie mam osobiście nic do stracenia. Nawet nie jadąc narażam się na różne domysły, które jak zawsze gorsze są od rzeczywistości. Przy tym jeszcze jedno: on mi mówi, że nie chce tej godności. Wobec tego nam absolutnie nie może odmówić, co by mógł każdemu innemu: nie znajdzie wobec mnie żadnej racji, a musi mnie ją podać, kiedy tymczasem świeckim panom mógłby się nawet nie tłumaczyć. Moje zaś dalsze z nim stosunki są mniejszą rzeczą wobec doniosłości sprawy, która zasługuje na to, by wszelkie względy poświęcić. Więc w imię Boże jadę.

Niestety, o uniwersytecie i Szeptyckim, i języku niemieckim prawda; on mi sam to mówił, jakkolwiek twierdził, że nie w tym stopniu jak gazety piszą, ale w każdym razie aż nadto dosyć, by to kwalifikować jako akt tajnej i planowanej zdrady. Taki Milewski<sup>181</sup> nawet tak to piętnował. Dziś jest kompromitujące przejechanie się z nim po ulicy. Do tego już doszło! A dojdzie dalej jeszcze.

Ale kończę już, życząc udania się akcji i z B[ilczewskim], który się będzie z tym liczył, że to z Rzymu idzie.

Piątek, 3/[1]907

Jutro rano jadę, piszę też do Hr. C[ieszkowskiego]<sup>182</sup>.

## Dokument 22

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/146, Tekst pisany maszynowo na 1,5 stronie papieru formatu A4. Brak autografu autora. W prawym górnym rogu nota ołówkiem inną ręką; „marzec 1907” i „TS III/146”.

<sup>b</sup> Powtórzenie ponowne tego samego wyrazu.

<sup>181</sup> Milewski Józef (1859-1916), polski prawnik, ekonomista, politolog, polityk, publicysta, 1886-1906 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1908-1916 profesura honorowa na Uniwersytecie Lwowskim, 1894-1900 poseł do parlamentu wiedeńskiego, 1901-1916 poseł do Sejmu Krajowego, podstawą swego programu uczynił „narodową tradycję i zasady wiary katolickiej”, podkreślał rolę religii oraz Kościoła w życiu społeczno-narodowym, w swoich publicznych wystąpieniach propagował katolicką naukę społeczną w oparciu o encyklikę Leona XIII *Rerum novarum*. P. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 2: 1780-2012, Kraków 2014, s. 340-341.

<sup>182</sup> Cieszkowski August (1861-1932), agronom i filantrop, był stałym informatorem ks. A.S. Sapiechy w Rzymie odnośnie do spraw krajowych, 1926-1927 senator, członek parlamentarnego Klubu Chrześcijańsko-Narodowego.



Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Właśnie wracam z Wrocławia, gdyż tam wyjechał Lik[owski], widocznie bojąc się mej obecności dla rządu pruskiego. Piszę ten list w wagonie po bezpośredniej rozmowie z L[ikowskim]. Rozmowa trwała zaledwie pół godziny ze względu na odjazd pociągu, który na domiar wszystkiego jeszcze się spóźnił o półtora godziny. Przyjął mnie L[ikowski] bardzo życzliwie i mówił ze mną bardzo szczerze. Mam ogólne wrażenie, że przyjazd mój był wprost niezbędny, gdyż inaczej byłby sprawę *a limine*<sup>183</sup> odrzucił! A to już bardzo dużo znaczy w tym wypadku. Najgorzej by zaś było się stało, gdyby była szlachta pojechała, jak to Szeptycki radził!

Otóż do rzeczy: przeczytawszy list Księdza Prałata kiwnął ręką i zawołał: „O tym mowy nie ma, Sapieha słucha Cieszkowskiego i tych panów, którzy w tych rzeczach mają mało rozeznania i oni chcą, żebym ja adres podpisywał”. Zrobiłem mu uwagę, że tu o całkiem co[ś] innego chodzi; przeczytał list raz drugi i wpadł w jeszcze gorszy humor: „Tak, to ja mam być ofiarą! Na mnie ma się wszystko skrupić!” Myślę sobie: a to piękna historia, wszystko przepadło! A on dalej: „Zachciewa się tym panom adresu! Ja im przecie tłumaczyłem, że z tego nic nie będzie, ale przede wszystkim, na co to potrzebne i tak na nic nie zda, sytuacji nie poprawi, a z rządem wojnę się zacznie”. Kiwał ręką i już przechodził nad całą sprawą do porządku. Byłem w rozpacz, ale myślę: już i tak nie mam nic do stracenia i zacząłem mówić. Opisuję to zupełnie szczegółowo, by Ksiądz Prałat zmiarkował dla siebie, jakie argumenty na niego działają, więc jakich użyć będzie potrzeba. Otóż zaznaczyłem na wstępie moją rolę: jestem tu właściwie tylko *briefträgerem*<sup>184</sup>, a tylko rozmawiając bliżej z Ks. Sapiehą, który bawił we Lwowie, mogę niekótora punkta Ekscelencji bliżej rozwinąć. [Mówiłem:] „Otóż Ks. Sapieha wcale to nie polega na p[anu] Cieszkowskim, ale ma różne racje inne o stanie i usposobieniu Poznańskim. Owszem, wiem o tym, że na tych panach nie polegałby wcale. Ma Wasza Biskupia Mość słusność, że taka odpowiedź mało sama w sobie pomoże, a może nic nie pomoże, tu jednak główny jej cel jest moralnej natury. Tu chodzi o lud, który jest w strasznym [położeniu] skutkiem milczenia Ojca św. i uważa, że go Ojciec św. opuszcza i tu chodzi o kordon, który rozpocznie agitację przeciw Rzymowi, jeśli tylko Rzym będzie milczał. Więc prawie rzecz sama w sobie uchodzi na drugi plan wobec moralnych korzyści Kościoła w Polsce lub ewentualnie szkód Kościoła”.

Prawdziwie Bóg mnie tu musiał asystować, bo na te słowa on stanął i zmienił ton. Opuszczenie partykularnego stanowiska, a postawienie go na ogólnym, kościelnym, przemówiło do jego kapłańskiej duszy. „To zupełnie co innego – zawołał – jeśli im o to chodzi. To rozumiem, ale muszę powiedzieć, że ja nie mam co dłużej robić w Poznaniu, muszę spakować manatki i odchodzić stąd, o to wojna z rządem”. Dodałem tutaj: „Lecz tam w Rzymie sądzą, że to wzmocni stanowisko Ekscelencji wobec ludu, które

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/147, Tekst pisany maszynowo na trzech stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota archiwisty ołówkiem: „Marzec 1907. Rozmowa Abp. Teodor[owicza] z bpem Likowskim o adresie do Rzymu”. Brak miejsca wystawienia dokumentu, datacji oraz autografu autora.

<sup>183</sup> Łac.: od razu, z góry.

<sup>184</sup> Niem.: listonoszem.



pod wpływem gazet jest dziś zachwiane, a co do rządu, to ten dziś może będzie zbyt mało się liczył z papieżem o którym wie, że prywatnym osobom mówi przeciw rządowi, ale także i o tym wie, że nie ma odwagi tego powiedzieć głośno”. Tu mu zacząłem mówić, że w Rzymie uważają wybór polaka<sup>b</sup> za konieczny. Wspomnienie o kandydacie polaku podziało na niego tak silnie, że aż mnie zapytał, czy naprawdę myślą o polaku! Naturalnie, że i z innych słów można było poznać, że mu tylko biskupstwo w oczach<sup>185</sup>. Już zupełnie nie ma u niego wymawiania się, a swoją kandydaturę bierze jak coś prawie już gotowego!

Otóż w każdym razie sprowadzona w duszy jego została walka pomiędzy stanowiskiem kościelnym a ryzykiem jego, jakie on ponosi wskutek listu. Więc zaczął wtedy znowu od tego, czemu Rzym nie odpowie na interpelację w adresie, a gdy powiedziałem, że widocznie boi się wojny zaczepnej, odpowiedział: „To czemuż nie ogłoszą artykułu urzędowego w «Osservatore»!”<sup>186</sup> Na końcu dodał: „Jak ofiara konieczna, to ją gotów jestem ponieść, ale niech wprzód próbują, może się bez niej obejdzie”. Będzie tedy pisał za kilka dni w tej sprawie, nie wiem do kogo, czy do Merry, czy do Księdza Prałata. Zdaje się, że w tym memoriale wystawi widmo wojny z rządem [i] możliwość wreszcie załatwienia całej sprawy na innej drodze. Na końcu jednak, jeśli Rzym naciśnie, to ostatecznie mam wrażenie ze wszystkiego, że ustąpi.

Tyle na razie, najoddańsze wyrazy i przepraszam, że już nie poprawię masy błędów, ale spieszę, by rychlej list nadać.

## Dokument 23

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Bardzo a bardzo dziękuję za trzy listy ostatnie, no i za to, że Mąż idący wespół z Ojcem św. na manreżę raczej jeszcze ze śmiertelnikami rozmawiać. Odpisuję na ostatnie kwestie, bo widzę, że na dobre jestem przyskarżony, co nawiasem mówiąc było mi spodziewane.

Bombek napuszczalem, co prawdą jest i nie taję; dały się odczuć w całej kongresowej Polsce i dalej, mówiąc stylem napuszystym Warszawian. I Ksiądz Prałat chce, żeby mi to jeszcze uszło tak na sucho. Zwątpiłbym w wartość bombek.

Ale do rzeczy. Plan mój przed wyjazdem do Warszawy był następujący: widziałem tam dwa nastroje rozbieżne, obie fatalne dla katolicyzmu tamtejszego: pierwszy to

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>185</sup> Ścisłej rzecz ujmując: następstwo po abp. F. Stablewskim na urządzie arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

<sup>186</sup> „L'Osservatore Romano” – dziennik watykański ukazujący się w Rzymie od roku 1861, prezentuje aktywność papieży, dokumenty Stolicy Apostolskiej i wypowiedzi najważniejszych hierarchów Kościoła katolickiego.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/148, Tekst pisany na maszynie na czterech stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem archiwisty: „Sierpień 1907”. Brak miejsca wystawienia dokumentu i autografu autora.



szechizm<sup>187</sup>, drugi mariawicki<sup>188</sup> konserwatyzm. Otóż powiedziałem sobie: potrzeba koniecznie dwie te hydry za pomocą publicznej mowy pobić. Chodziło tylko o taktykę. Taktyka mi się wydała jedyną następująca: uderzyć na liberalny katolicyzm szechistów, ale równocześnie to powiedzieć, co u nich słuszne, a czym wielu oni jak magnesem pociągają, a co skutkiem konserwatyzmu jest uważane za kontrabandę. Więc potępiwszy szechizm i ultrakonserwatyzm, dopiero zbudować most dla właściwej drogi. Wtedy można szechistom wycinać co się zowie, bo odebraniem im tych rzeczy, które były u nich słuszne i postawieniem ich *à part*<sup>189</sup> od siebie odbierze się im wszelką siłę. Równolegle trzasnąć po głowie ten ciasny konserwatyzm, który już nawet naszym jezuitom ciążył, a który terror wywierał formalny w każdą zdrową, ale samodzielną myśl, piętnując już nazwą szechizmu. Przyznaję Księdzu Prałatowi, że tylko dla tego jednego jechałem do Warszawy, by to za wszelką cenę zrobić, bo uważałem to wprost za niezbędne. Otóż plan ten cały wykonałem *ad jotam*<sup>190</sup> z tym przyczynkiem, że w Warszawie dodałem jeszcze praktyczną stronę, ale o tym po tym.

Przybywszy do Warszawy poznałem, że jakkolwiek ogólne rysy mej diagnozy były prawdziwe, to jednak stan umysłów był daleko groźniejszy, aniżeli sobie to wyobrażałem albo wyobrazić mogłem. Był tam szechizm, ale bez głowy jawnej, bez organizacji, przywalony pozornie konserwatyzmem, tym właśnie niebezpieczniejszy, bo rozlewający się anonimowo wśród warstw inteligencji i sączący niechęci uprzedzenia ku Kościołowi; rosnący zaś i potężniejący właśnie przez pozorne swoje przegrane, tj. przez wysuwanie głowy pseudokonserwatyzmu.

Drugi obóz to ultrakonserwatyzm mający w swym obozie dwa czynniki: mistyczny alias mariawicki i geszefciarski. Pierwszy reprezentowany przez częstochowskie mariawitki pod pozorną komendą Jakowskiego<sup>191</sup>, a właściwą Piusa Przeździeckiego<sup>192</sup>,

<sup>187</sup> Szechizm – określenie systemu liberalnego katolicyzmu propagowanego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego przez działacza ruchu ludowego i twórcy programu nielegalnego Związku Młodej Polski Ludowej o. Antoniego Izzydora Wysloucha OFMCap (1869-1937) o pseudonimie Antoni Szech. Po upomnieniach ze strony władzy kościelnej nie zmienił swoich poglądów ani nie zaprzestał działalności, został więc w 1908 r. wydalony z klasztoru w Nowym Mieście, wyjechał do Galicji i porzucił stan duchowny.

<sup>188</sup> Mariawityzm – wspólnota chrześcijańska utworzona na ziemiach polskich przełomu XIX/XX stulecia w oparciu o rzekome objawienia Miłosierdzia Bożego i kultu Matki Bożej, jakich doznała zakonnica Feliksa Kozłowska w 1893 r. Miały one służyć odrodzeniu duchowemu duchowieństwa rzymskokatolickiego. Współpracownikiem zakonnic został m.in. ks. Jan Kowalski. Początkowo działali oni w ramach Kościoła, ale po papieskiej ekskomunice nałożonej w 1906 r. na nich, cały ruch został z niego wyłączony.

<sup>189</sup> Fr.: osobno, oddzielnie.

<sup>190</sup> Łac.: co do joty.

<sup>191</sup> Jakowski Włodzimierz (1876-1948), polski duchowny rzymskokatolicki diecezji wrocławskiej, duszpasterz robotników w Pabianicach k. Łodzi, wydalony z parafii pod naciskiem władz carskich, 1904-1913 wikariusz w Częstochowie, założyciel Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Królestwie Polskim, w 1913 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów: 1914-1915 pracował we Wrocławku, 1916-1922 w Warszawie rozwijając akcję charytatywną, 1919-1928 wikariusz generalny Zgromadzenia, 1922-1927 misjonarz w USA, 1928-1933 prowincjał Zgromadzenia, potem jego ekonom, moderator Sodaliczki Mariańskiej studentów w Warszawie, wydawca miesięcznika „Pro Christo”, 1940-1948 misjonarz w USA. Zmarł 27 I 1948 r. tamże. T. Górski, *Jakowski Włodzimierz*, w: *EK*, t. 7, kol. 699.

<sup>192</sup> Przeździecki Józef Pius (1865-1942), polski duchowny rzymskokatolicki, początkowo kapłan diecezji wrocławskiej, od 1892 r. członek Zakonu oo. Paulinów, w dobie zaboru rosyjskiego szykanowany przez władze carskie, 1931-1942 generał Zakonu, propagator kultu Najświętszego Serca Jezusa.



o tyle silny, bo za sobą ciągnie Zdzitowieckiego<sup>193</sup>, które nawet swe cyrkularze daje tym mariawitkom wyrabiać. Drugie skrzydło geszefciarskie reprezentuje w części Szaniawski<sup>194</sup>, chcący się jakoś odbić w chwili bankructwa „Przeglądu Warszawskiego Katolickiego”<sup>195</sup>, Ostrowski Juliusz<sup>196</sup> – o którym sam Górski<sup>197</sup>, a za nim cała Warszawa mówi, że głupi człowiek, ale o ile mi się zdaje, do głupoty przybywa olbrzymia ambicja odegrania jakiejś wielkiej roli, forytowana i podsycana przez żonę. Ale szefem tego skrzydła jest kto inny i właśnie sedno jest rzeczy, a mianowicie redaktor „Roli”<sup>198</sup> Jeleński<sup>199</sup> – Breiter<sup>200</sup> katolicki, którego wszyscy się boją, jakkolwiek wszyscy piętnują to indywiduum, które na katolicyzmie robi geszefta znakomite materialne, a teraz mając zamiar zwinięcia „Roli”, chce lepszy jeszcze geszeft zrobić na związkach katolickich. Otóż ta paczka chce zawładnąć sytuacją, narzucić się wszystkim i utworzyć partię istnie bojową, tłukącą każdego, kto w nią chce wchodzić, a raczej jej ślepo służyć. Broń istotnie szelmowska; bo jedni, to jest mariawitki, przeciwników denun-

<sup>193</sup> Zdzitowiecki Stanisław (1854-1927), warszawski duchowny rzymskokatolicki, 1902-1927 biskup diecezji kujawsko-kaliskiej z siedzibą we Włocławku, w II Rzeczypospolitej odgrywał znaczną rolę w Episkopacie Polski m.in. na gruncie organizacji struktur diecezjalnych i instytucjonalnych Kościoła katolickiego. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 236.

<sup>194</sup> Szaniawski Antoni (1856-1909), warszawski duchowny rzymskokatolicki, kapelan abp. W. Popiela, katecheta warszawskich szkół prywatnych, 1890-1909 wydawca i redaktor warszawskiego „Przeglądu Katolickiego”, 1902-1907 wydawca „Przeglądu Teologicznego” w Warszawie, edytor źródeł do dziejów Kościoła w Polsce, współzałożyciel „Związku Katolickiego” w Królestwie Polskim i inicjator powstania pisma ludowego „Chłop Polski”. H.E. Wyczawski, *Szaniawski Antoni*, w: *SPTK*, t. 4, red. H.E. Wyczawski, Warszawa 1983, s. 245-248.

<sup>195</sup> Właściwie: „Przegląd Katolicki” – czasopismo społeczno-religijne dla duchowieństwa i laikatów wydawane w latach 1863-1909 w Warszawie, redagowane w latach 1890-1909 przez ks. Antoniego Szaniawskiego. Wyrosło na gruncie „Pamiętnika Religijno-Moralnego” (1841-1863), później w latach 1909-1910 ukazywało się pod tytułem „Wiara – Przegląd Katolicki”, po czym w latach 1910-1939 i ponownie od 1984 r. do dzisiaj wróciło do nazwy „Przegląd Katolicki”. *Polskie czasopisma religijno-społeczne w XIX wieku. Materiały do katalogu*, red. zbior., Warszawa-Lublin 1988, s.468-476.

<sup>196</sup> Ostrowski Juliusz Karol (1854-1917), polski prawnik, historyk i heraldyk, kolekcjoner dzieł sztuki, filantrop, jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskim, 1896-1914 wydawca *Księgi herbowej rodów polskich*, w 1905 r. Związku Katolickiego w Królestwie Polskim z programem katolicko-społecznym adresowanym do robotników i chłopów, od 1907 r. prezes tej organizacji w Warszawie. W. Dworzaczek, *Ostrowski Juliusz Karol*, w: *PSB*, t. 24, red. zbior., Wrocław 1979, s. 560-562.

<sup>197</sup> Górski Antoni (1862-1928), polski prawnik i ekonomista, 1905-1912 poseł do wiedeńskiej Rady Państwa, 1907-1912 poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, 1891-1919 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1921-1928 prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej, członek Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. P. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa*, t. 2, s. 131-133.

<sup>198</sup> „Rola” – tygodnik o profilu chrześcijańsko-społecznym z nastawieniem konserwatywnym, wydawany w latach 1883-1909 z inicjatywy Jana Jeleńskiego w Warszawie.

<sup>199</sup> Jeleński Jan (1845-1909), polski dziennikarz, publicysta, wydawca broszur dla chłopów, od roku 1882 wydawca tygodnika konserwatywno-katolickiego „Rola”.

<sup>200</sup> Breiter Ernest (1865-1935), socjaldemokratyczny poseł lwowski do parlamentu wiedeńskiego w l. 1901-1914, dziennikarz. W 1895 r. założył we Lwowie tygodnik „Monitor”, piętnując na jego łamach rzeczywiste lub urojone nadużycia władz i osób publicznych. W 1915 r. został wywieziony przez Rosjan ze Lwowa do Kijowa, gdzie opiekował się jeńcami austriackimi i uchodźcami z Galicji. Po 1918 r. zamieszkał w Wiedniu, gdzie zmarł. Z. Lasocki, *Breiter Ernest Teodor*, w: *PSB*, t. 2, red. zbior., Kraków 1936, s. 425-426.

cują jako podejrzanych o herezję i liberalizm, a tamci osądzą ją od czci i wiary! Jedni działają ukrycie, po mariawicku, skarżąc do Rzymu (podobno i Simon dał się im uwieść), inni za pomocą dwu organów „Roli” i „Przeglądu Katolickiego” walą i rozbijają.

Z biskupami zaś zupełnie to samo, co socjaliści ze słowem „lud”. Sami kierują, ale zawsze mają na ustach biskupi, jak np. Daszyński<sup>201</sup>, słowo „lud osądzi”. Najlepszy tego przykład to Związki Katolickie<sup>202</sup>. Otóż statut istotnie niemożliwy Związków Katolickich, który przedłożyli biskupom, został przez biskupów odrzucony i dany Chełmickiemu<sup>203</sup> do przerobienia (to wiem wprost od Chełmickiego), tymczasem ci panowie ubiegają biskupów i zaskakują w ten sposób, że potajemnie odnoszą się do Petersburga i statut zatwierdzony pakują pod nos biskupom zaskoczonym tym faktem; teraz zaś w niebogłosy krzyczą, że biskupi na gwałt sobie Związku życzą.

Oto takie dwa obozy tam zastałem. Ale co gorsza: zobaczyłem, że nikt nie ma odwagi przeciw nim się odezwać, jakkolwiek każdy biada. Wszystko przeciw nim. O narodowcach i nie mówię, ale Górski<sup>204</sup>, ale Krasieński<sup>205</sup> i realiści, ale partia tz[w.] seminarzycka z Chełmickim na czele, ale cały kler, ale w duszy biskupi; wszystko nie ma odwagi podnieść głowy. Kiedy przybyłem do Warszawy, składano ręce zaklinając, bym sytuację ratował, bo groźna. Dość powiedzieć, że jeden z najrozumniejszych księży w dniu mego przybycia nieomal ze łzami błagał przybywszy około dziesiątej w nocy. Istotnie niebezpieczeństwo było wielkie. Mafia – bo tak nazwę tych panów – przygotowała sobie wszystko na wiec, który miał służyć im do tego, by opornych pokarać, by ich sztandar zwycięski zatknąć na Kościele jako jedynie zbawiający. Nagotowali jeszcze petardy na Macierz<sup>206</sup>, którą można sądzić jak się chce, ale bądź co bądź skoro biskupi wzięli sprawę Macierzy w ręce, to skąd więc przychodzi mieszać swe palce i jeszcze w ten sposób, to [jest] za pomocą rezolucji, które musiały katolików za zdrajców ogłosić przez społeczeństwo i walkę z nimi począć. Ofiarą tej macherki miały paść związki zawodowe

<sup>201</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 20.

<sup>202</sup> Związek Katolicki – organizacja istniejąca w latach 1908-1918 w Królestwie Polskim w oparciu o program katolickiej nauki społecznej zawarty w encyklice Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 r. Siedzibą centrali była Warszawa, prezesem został Juliusz Ostrowski. Oprócz działalności religijnej, Związek prowadził akcję społeczną: zakładał ochronki dziecięce, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, sklepy i kółka rolnicze, biblioteki.

<sup>203</sup> Chełmicki Zygmunt (1851-1922), płocki duchowny rzymskokatolicki, od roku 1877 r. działał na gruncie społecznym w Warszawie, 1917-1918 sekretarz Rady Regencyjnej, inicjator i redaktor *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej* (t. 1-44, Warszawa 1904-1916), wydawca *Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich*. H.E. Wyczawski, *Chełmicki Zygmunt*, w: *SBKSwP*, t. 1, red. zbior., Warszawa 1991, s. 74-75.

<sup>204</sup> Górski Ludwik (1818-1908), ziemianin, działacz społeczno-polityczny w Królestwie Polskim, inicjował akcję misyjno-religijną, uprawiał publicystykę społeczno-rolniczą. E. Banaś, *Górski Ludwik*, w: *SBKSwP*, t. 1, s. 154-155.

<sup>205</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>206</sup> Właściwie: Polska Macierz Szkolna – polska organizacja kulturalno-oświatowa erygowana w 1906 r. w Królestwie Polskim; miała promować rozwój oświaty w duchu narodowo-chrześcijańskim i patronować powstawaniu instytucji wychowawczo-oświatowych. Założycielami byli: Mieczysław Brzeziński, Antoni Osuchowski, Henryk Sienkiewicz, Józef Świątkowski.



Godlewskiego<sup>207</sup>, organizacja, która wyrwała 40 tysięcy robotników od socjalistów; jedyna rzecz w Królestwie, która idzie.

Otóż burza była w powietrzu. Trzeba całego idiotyzmu ludzi urządzających wiec, aby w ogóle w takich chwilach wiec zwoływać. Ale tym panom, tj. Skarzyńskiemu<sup>208</sup>, Łubieńskiemu Rogierowi<sup>209</sup> chodziło o to, by wyszli. Jak dalece ci ludzi bezsilni, to niech służy za dowód, że do Wydziału wpuścili Jeleńskiego, choć widzieli, co za sos im zgotuje.

Otóż takie groźne burze nad wiecem się zwinęły. Arcybiskup<sup>210</sup> uciekł, rozsądni z daleka z rezygnacją czekali, co to będzie, a sytuacja była tym groźniejszą, że działo się to w chwili rozwiązania Dumy<sup>211</sup> i zranionego uczucia narodowego, gdzie każdy fałszywy ton mógł mieć dla katolicyzmu daleko gorsze następstwa niżby się to znów wydawać mogło.

Otóż może sobie z tego Książdz Prałat wyobrazić moją miłą pozycję, byłem jak struty. Ale nie czas był na melancholijne zawodzenia. Trzeba było robić. Nie było rady, stałem przed alternatywą: albo zwycięży mafia i mnie razem z innymi pogrzebie, albo zwyciężę ją, a wtedy zwycięstwo będzie na całej linii zwycięstwem sprawy. Było mi też jasnym, że sama mowa moja schodziła chwilowo na drugi plan. Tu trzeba było w gniazdo szerszeni wkroczyć, kiedy było przy robocie. Sposobność nastreczyła się sama. Walka z przeciwnikiem takim wymagała ogromnej ostrożności. Mogłem tylko ich w ten sposób pokonać, że nie pozwolę im na ogólne deklamacje o katolicyzmie, bo tu oni we frazesie górą, ale że ich wprost zdemaskuję. Nie było innego wyjścia. Otóż sposobność była następująca. W jednej ze sekcji referował o Związkach Jeleński, gdzie jednak całą farbę swą niezręcznie zdradził. Odsądzał od katolicyzmu każdego, kto z nim nie szedł, miał zaś wtór w babach częstochowskich alias Piuskach<sup>212</sup>. Tu były wówczas oba obozy zgromadzone w komplecie, a bój i walka zaczęły przybierać tak groźne rozmiary, że przechodząc tamtędy i słysząc pisk, krzyk, wrzask, a nic nie widząc myślałem, że ta ogromna [rzesza] ludzi się po prostu bije. W każdym razie była to już burda uliczna.

<sup>207</sup> Godlewski Marceli (1865-1945), łomżyński duchowny rzymskokatolicki, od 1896 r. związany z Warszawą, 1896-1902 wykładowca Seminarium Duchownego, 1915-1945 proboszcz parafii pw. św. Marcina w Warszawie, inicjator i wydawca czasopism „Pracownik Polski”, „Któż jak Bóg”, „Nasz Sztandar”, 1905-1907 redaktor „Kroniki Rodzinnej” i 1907-1910 „Pracownika Polskiego”, w 1906 r. twórca i organizator Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich w Królestwie Polskim. R. Bender., *Godlewski Marceli*, w: *SBKSwP*, t. 1, s. 147-148.

<sup>208</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>209</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 133.

<sup>210</sup> Funkcję arcybiskupa metropolity warszawskiego w latach 1883-1912 pełnił Wincenty Teofil Chościak-Popiel (1825-1912).

<sup>211</sup> Jednym ze skutków rewolucji 1905 r. w Rosji stało się rozwiązanie II Dumy 16 VI 1907 r. i uchwalenie nowej ordynacji wyborczej, zwiększającej znaczenie ziemiaństwa. W jej wyniku rozpoczęto modernizację struktur państwa rosyjskiego w kierunku monarchii parlamentarnej, m.in. przeprowadzono reformę agrarną.

<sup>212</sup> Aluzja do osób pozostających pod wpływem paulina o. Piusa Przeździeckiego.

Otóż w takiej chwili wyciągnięto mnie *par fors*<sup>213</sup> na estradę, bym godził. Otóż krótko powiem: skończyło się najzupełniejszym zwycięstwem. Powiedziałem: „Panowie, wy tu używacie wielkich słów katolicyzmu, demokracji, konserwatyizmu *et cetera*, a tymczasem to, co was istotnie dzieli to jest coś całkiem chodzącego po ziemi, bo tu chodzi o władzę. Jedni, którzy mają dopiero wygrać muzykę przyszłości robią wrazenie, jakoby chcieli zagarnąć istniejące organizacje, czemu się im zresztą nie dziwię, bo na ich miejscu to samo bym robił; drudzy nie chcą się dać”. Otóż w tej chwili nastąpiło przesilenie i tu już moja właściwa mowa miała przygotowany teren. Szczegóły opowiem ustnie. Nastrój w prasie odpowiadał obawom poprzednio żywionym. Oczywiście „Słowo”<sup>214</sup> jedno z pieczętki się dało na mnie złapać, ale potem szło przeciw mnie, bo w Związku Katolickim jest brat redaktora, nawiasem mówiąc najporządniejszy człowiek w tej spółce.

A więc rejestrując teraz wszystko, powiem:

- [1] Udało się zapobiec skandalowi, na jaki wszystko było przygotowane.
- 2) Mafię skazało się na milczenie i odosobnienie.
- 3) Żywioly pracujące, jak Platerówną<sup>215</sup>, Godlewskiego i innych się ośmieliło.
- 4) Powstrzymaniem walki z „Macierzą” pozyskało się dla katolicyzmu to, co było już przeciw niemu napięte.
- 5) Moja zaś mowa mimo woli wyrosła do rodzaju jakiegoś programowego listu pasterskiego do narodu.

Jak widzi Ksiądz Prałat, w skromność wcale się nie bawię, ale też ani mi w głowie, a raczej ani pod pokusy nie mam siebie tu widzieć, to było wszystko dzięki straszliwemu rozluźnieniu społeczeństwa i dzięki nabytej w Galicji praktyki w robieniu w katolicyźmie<sup>216</sup>.

*Notabene* ci ludzie nie wiem co by dali za to, by mnie mogli pochwyć, ale nie mogą. Dla nich właśnie byłem najgrzeczniejszy. Gdy mi Szaniawski wizyty nie zrobił, pierwszy mu zrobiłem. Gdy Ostrowski zachował się na wiecu podczas mej mowy najniegrzeczniej w świecie, bo tupał laską żelazną po podłodze tak, że wyrzucić [go] chciano, ja mu mimo to w domu oddałem wizytę, a nawet jeszcze raz byłem. Przy tym, gdy się w dziennikach pojawiły wiadomości, jakobym przeciw Związkowi występował, na ich

<sup>213</sup> Właściwie: *par force* (franc.) – gwałtem, przemocą, bezceremonialnie.

<sup>214</sup> „Słowo” – dziennik wydawany w latach 1882-1914 w Warszawie pod kierownictwem Juliusza Niemirycza. Funkcję redaktorów pełnili m.in.: Henryk Sienkiewicz (nominalnie) przy współpracy Antoniego Zaleskiego, Władysława Olędzkiego, ks. Zygmunta Chełmickiego; Mściław Godlewski, Lucjan Wrotnowski, Antoni Donimirski, Witold Lewicki, Kazimierz Puffke, Erazm Piltz i in.

<sup>215</sup> Plater-Zyberk Cecylia (1853-1920), polska działaczka społeczna, publicystka, pedagog, członkini bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego, założycielka w 1891 r. szkoły o nazwie Zakładu Gospodarczego w Chyliczkach funkcjonującej do dziś jako Zespół Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Cecylii Plater-Zyberkówny w Piasecznie, w 1904 r. była współzałożycielką Katolickiego Związku Kobiet Polskich, Stowarzyszenia Ziemianek oraz w 1906 r. Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży. J. Duchniewski, *Plater-Zyberk Cecylia*, w: *SBKSwP*, t. 2, s. 194-196.

<sup>216</sup> Kolokwializm opisujący doświadczenie ks. Teodorowicza w pracy katolicko-społecznej na terenie Galicji.



prośbę ogłosiłem publicznie, że to nieprawda, bo istotnie o Związku nie wspomniałem. Potem może jestem pierwszy z biskupów, który publicznie napadł na liberalny katolicyzm, ale *notabene* odgraniczyłem pojęcia, by uniemożliwić podszywanie wszystkiego pod tę nazwę. Tak im wydarłem ostateczną broń. Starali się zaraz po mej mowie przed Ruszkiewiczem<sup>217</sup> oskarżać o liberalizm, ale ten ich sfukał mówiąc: „Ależ przecie przeciw liberalizmowi właśnie mówił”. Każdą kwestię drażliwszą omawiałem z Ruszkiewiczem przed mową, by mieć oparcie o biskupów tamtejszych, a teraz w końcu mowę moją naszpikowaną cytatami Leona 13<sup>218</sup> a nawet Piusa 10<sup>219</sup> drukują. Więc nic a nic się nie boję, [bo] aby mnie oskarżać muszą wprost kłamać. Sedno tedy rzeczy, jak widzi Ksiądz Prałat, nie tkwi w obrażonej miłości własnej, tylko w tym, że się z gęby odebrało kąsek, który już tam wchodził, a to jak wiadomo ludzi najczęściej gniewać zwykło. Resztę zostawiam na ustną pogawędkę i widzenie się, na które się tak cieszę.

Proszę jeszcze o jedno: dajcie dobrze tym po nosie, co skargi zanoszą, bo gdy będą mieć koniuszek palca, to z tego wielbłąda zrobią. Dołączam listy dla ilustracji: Rogiera Łubieńskiego, Kakowskiego<sup>220</sup> i jednej osoby mi nieznanej, ale wszystkie dadzą z różnych stron poznać Księdzu Prałatowi nastrój<sup>b</sup>. Będę prosił o zwrot zwłaszcza listu tej świeckiej osoby.

Najlepsze szlę<sup>c</sup> życzenia fruktu<sup>221</sup> rekolekcji w tak górnym towarzystwie prawionych, że aż niebezpiecznych, bo jakież tam praktyczne mogą być przystosowania w takiej kompanii i oczekując z niecierpliwością, najoddańsze łączę wyrazy.

## Dokument 24

### Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

<sup>217</sup> Ruszkiewicz Kazimierz (1836-1925), polski duchowny rzymskokatolicki inkardynowany do diecezji żmudzkiej, od 1865 r. związany z Warszawą: wykładowca i 1867-1888 rektor Seminarium Duchownego, 1883-1925 rektor kościoła pw. Świętego Krzyża, w 1884 r. mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej, w 1917 r. arcybiskupem tytularnym Nacolii, w 1913 r. za zwalczanie mariawityzmu skazany przez władze carskie na karę 4 lat więzienia zawieszoną z powodu wybuchu I wojny światowej, należał do redakcji „Przeglądu Katolickiego” i „Kroniki Rodzinnej”. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 182.

<sup>218</sup> Właściwie: Leon XIII. Zob. dokument 14 w niniejszej części.

<sup>219</sup> Właściwie: Pius X (1835-1914), święcenia kapłańskie w 1858 r. w Padwie, 1858-1867 wikariusz w Tombolo, 1867-1875 proboszcz w Salzano, 1875-1884 kanonik Kapituły Katedralnej w Treviso i ojciec duchowny Seminarium Duchownego, 1884-1893 biskup diecezji Mantui, 1893-1903 patriarcha Wenecji, w 1893 r. kreowany kardynałem, 1903-1914 papież. Z. Zieliński, *Pius X/Giuseppe Sarto*, w: *EK*, t. 15, red. zbior., Lublin 2011, kol. 756-758.

<sup>220</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 94.

<sup>b</sup> Brak owych dokumentów.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>221</sup> Z łąc.: owoców, rezultatów.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/169, Tekst pisany czarnym atramentem na ośmiu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1910” i „TS III/169”.

Moją to rzeczą było wprawdzie napisać do Księdza Prałata, ale doprawdy literalnie chwili wolnej nie mam, a dopiero tydzień minął, jak powróciłem z Warszawy. Więc rad jestem, że i Ksiądz Prałat teraz jak Tomasz niewierny<sup>222</sup> przecie widzi namacalnie, że jestem nie tylko bombkowiczem, ale i że żyłka ascetyczna przecie się odezwie!

A co?! Tylko *notabene* piszą o wrażeniach Warszawy w swej złośliwości, tak mówi Ksiądz Prałat o bombkach, jakby te były głównym moim zawodem, a apostołstwo dodatkiem. Cóż mam robić, nie poradzę chyba już na to. Istotnie, w Warszawie Bóg ogromnie pobłogosławił. Po prostu dyskusja religijna skutkiem konferencji wysunęła się na pierwszy plan w życiu całego miasta i to było ogromnym tryumfem sprawy. Nieprzyjaciele, których rąbałem musieli umilknąć. No, ale że bombki były to i były, bo od czegoż jestem uczniem Księdza Prałata? *Der Alte*<sup>223</sup> smolił cygara, błagował i z przyjacielskiej usługi rozdzielał swe szlachetne gościnne i oddane mi serce w jedną stronę, kłamstwa usługne w drugą i był *notabene* kontent, co się zowie. Sekowałem go wygodnisiostwem, ale on tu widzi wpływ Księdza Prałata, zły na mnie, *notabene* nie myli się.

Lecz nie rozpisuję się o wrażeniach, bo straszny wypadek z Potockim<sup>224</sup> zasunął wszystkie gdzieś w kąt, a sam się wysunął na czoło. Co gorsza, że to jest taktyka rozpoczęta. Ci ludzie mają tradycję Gontów<sup>225</sup> i Żeleźniaków<sup>226</sup>, i na nic innego ich nie stać. To jedyna ich siła, a rząd wiedeński słaby terrorowi ulega. Źle, bardzo źle z nami.

Kardynał<sup>227</sup> wygląda jak strach. Ataków dostaje po kilka. Tak źle go nigdy nie znalazłem. Po prostu taje. Tym bardziej truchleje na myśl, że Ksiądz Prałat może niedługo będzie w Rzymie popasał, tym bardziej potrzeba tam coś ustalić.

Więc *a propos*<sup>228</sup> mego przyjazdu teraz. Otóż, by był skuteczny pierwszy przyjazd, musi być ten drugi:

1) Przyjrzałem się dopiero teraz nie tylko szczegółom, ale całej sytuacji i przejrzałem ogólną politykę rosyjskiego rządu. Widzę, że tam w Watykanie nie ma orientacji zupełnie i znajomości taktyki rządu.

2) Wiozę dowody, że Wnukowski nie tylko nie jest bezpożyteczny, ale że wprost jest szkodliwy dla Petersburga.

<sup>222</sup> Nawiązanie do ewangelicznej sceny spotkania św. Tomasza Apostoła z Jezusem zmartwychwstałym (J 20, 24-25).

<sup>223</sup> Niem.: stary. Nie wiadomo, której osoby dotyczy to określenie; prawdopodobnie Juliusza Ostrowskiego.

<sup>224</sup> Namiestnik Andrzej Potocki (1861-1908) został zamordowany 12 IV 1908 r. przez Ukraińca podczas audiencji w Lwowie.

<sup>225</sup> Gonta Iwan (1705-1768), syn ruskiego chłopca spod Humania, jeden z przywódców buntów chłopskich zw. Koliszczyzną na Prawobrzeżnej Ukrainie, pojmany latem 1768 r. został stracony zyskując do dziś trwającą a nawet spotęgowaną aureolę męczennika i bohatera Ukrainy.

<sup>226</sup> Żeleźniak Maksym (ok. 1740 – po 1768), ruski syn chłopski z okolic Czehrynia, w 1768 r. jeden z przywódców powstania chłopskiego zw. Koliszczyzną na Prawobrzeżnej Ukrainie, niepiśmienny hetman wojsk hajdamackich dokonujących rzezi na ludności cywilnej, pojmany przez wojska rosyjskie i skazany na katorgę; jeden ze współczesnych bohaterów narodowych Ukrainy.

<sup>227</sup> Aluzja do kard. Jana Puzyny.

<sup>228</sup> Franc.: odnośnie do, w związku z czymś.



3) Podaję sposoby po widzeniu się osobistym z Wnukowskim, jak by go jeszcze w czas usunąć.

4) Projekt, co do następcy Petersburga i Warszawy.

5) Mam list Roppa umyślny pisany do mnie po francusku z tym, by go pokazać w Rzymie.

6) Mariawici. Wybornie poszło z nimi. Wybadałem grunt, ale się im w niczym nie dałem.

7) Schech<sup>229</sup> – z którym miałem kilka konferencji.

8) Zakony tajne, pismo Honorata<sup>230</sup>, sposoby zaradzenia bardzo krytycznej sytuacji.

9) Kandydaci na biskupów.

No to główne sprawy. Trzeba więc być i to zaraz być. Ale znowu ja się nie mogę narażać na to, że mi Merry del Val głową kiwał. Nie mogę przypadkowi zdawać tak ważnych spraw. Dlatego o to proszę Księdza Prałata, by Ojcu św. powiedział, a tak samo Merry del Valowi, z kim pisał, co mam za sprawy i że zapytywałem, czy i jaką drogą mam przekazać Rzymowi, a Ksiądz Prałat ze względu na ich ważność i doniosłość koniecznie mi polecił przybyć osobiście do Rzymu. Ja bym wtedy wygotował memoriał i wspólnie by się pracowało aż do skutku. To jednak takie poprzednie oznajmienie jest mi konieczne dla pewnego postawienia siebie, a to Ksiądz Prałat może zrobić. Proszę mi list nadesłać z odpowiedzią na to do Krakowa do Zmartwychwstańców, gdzie w sobotę zaczynam nauki i zaraz mógłbym przybyć, ale pod tym tylko warunkiem.

Życzę Świąt wesołych, choć doprawdy o wesołość tak trudno! Najoddańszy i zawsze kochający

Józef

## Dokument 25

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Mimo woli myślą podążam i sercem do ustronia Księdza Prałata, smutnego zawsze w takich wigilijnych chwilach na ustroniu i obczyźnie, smutniejszego w chwili dla narodu tak ciężkiej, gdzie się na domiar ma złudzenie, że ofiary wygnania nie na wiele się zdały. Ale tak jednak nie jest. Ale o tym rozmówię się potem.

Dziś ślę do pustelni Księdza Prałata nowinę i znowu bądź co bądź olbrzymią bombę. Oto przed kilku tygodniami zjawił się u mnie pewien jegomość ze szkoły kapucyna Honorata<sup>231</sup>, stary, rekomendowany mi jeszcze w Warszawie, jako świątobliwy starzec,

<sup>229</sup> Właściwie: Antoni Izidor Wyslouch.

<sup>230</sup> Właściwie: o. Honorata Koźmińskiego OFMCap.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/150, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1908 (?). Abp Teodorowicz wybiera się do Rzymu w sprawie mariawitów”.

<sup>231</sup> Koźmiński Honorat (1829-1916), polski duchowny z Zakonu oo. Kapucynów, w 1885 r. współzałożyciel Zgromadzenia ss. Felicjanek, 1872-1898 założyciel kilkunastu tajnych żeńskich zgromadzeń zakonnych





ale jak O. Sopuch<sup>232</sup> twierdzi, mający z mariawitami stosunki. Otóż on już za mego pobytu w Warszawie pędził za mną w tropy do Częstochowy, ale nie miałem czasu z nim rozmawiać. Teraz przychodził do mnie, później był u Bandurskiego. Miałem wrażenie, że wyraźnej sprawy nie miał żadnej, jeno przybył na wywiady. Mówił co prawda o Wysłouchu.

Ale po nim przybyła do mnie *in natura*<sup>233</sup> mariawitka i to jakaś ze sztabu. Ta się oświadczyła z przyczyną wyraźną, bym w sprawie mariawitów pojechał do Rzymu. Pytałem ją, w czyim imieniu mówi. Stropiło ją to. Nie chciała wyraźnie przyznać, że [jest] wysłana, więc odpowiedziała wymijająco. Nawet zależało jej nawet<sup>b</sup> na tym, by w moich oczach nie uchodzić za mariawitkę czystej krwi, jakkolwiek z tonu całego, ze sposobu bronienia całej sprawy od razu było poznać jedną z głównego sztabu.

Otóż powiedziałem jej, że przecież niepodobna ode mnie żądać, bym jechał do Rzymu i angażował Ojca św., nie mając w ręku dowodów, że sami mariawici chcą pojednania i nie mając także ich postulatów czy w ogóle warunków. Odrzekła, że to wszystko zrobi i od nich mi przyśle na piśmie oświadczenie. Ale zapomniałem dodać, że tę osobę jako mariawitkę wpływową rekomendował mi Sariusz Zaleski<sup>234</sup> i na podstawie jego rekomendacji przypuściłem ją w ogóle do rozmowy. Otóż odeszła, a ja już w ogóle o tej sprawie zapomniałem. Tymczasem dostaję obecnie cały elaborat, krótki, jasny, bardzo jasny napisany przez jakiegoś widocznie księdza. Punkt pewny jest, że chcą się pogodzić z Kościołem. Następują inne, które *mutatis mutandis*<sup>235</sup> wszystkie są do przyjęcia. Chcą – i na to kładą nacisk – delegata. Wyraźnie piszą, że dla pośredniczenia z Rzymem chcą mnie na delegata. Nie chcą się oni przyznać, że wprost się zgłaszają o pakt z Rzymem i jest to zrozumiałe, skoro nie wiedzą, czy będzie się z nimi w ogóle paktować, więc ta pani pisze od siebie dodając: spostrzeżenia te zebrane drogą prywatną nie są żadną urzędową enuncjacją przywódców mariawitów, nie mniej jednak cenne, bo zaczerpnięte u źródła. W ogóle całość, punkta ściśle i jasno określone wskazują, że chcą zgody.

Otóż to jest *qu[estio] facti*<sup>236</sup>. A teraz, co robić? Sopuchowi ogólnie o tym nadmieniłem, a on aż o mało pod sufit nie skoczył. Gwałtem mi mówi, bym to wziął w ręce. Miał on wprawdzie skrupuły, czy można biskupa wysłać na delegata, ale teraz to się całkiem sytuacja zmienia, skoro oni sami do mnie się zgłaszają i chcą przeze mnie porozumienie nawiązać.

Ja przyznaję: i chcę tego, ale się i boję. A nuż mają ukryte cele? Kto to wie? Lecz z drugiej strony oni dzisiaj idą w górę więcej a więcej. Więc składam tę sprawę w ręce Księdza Prałata. Już ta sama wystarczyłaby za powód, bym przyjechał do Rzymu. Może

---

opartych o regułę św. Franciszka z Asyżu w Królestwie Polskim, w 1988 r. beatyfikowany. J. Duchniewski, *Koźmiński Florentyn Waclaw*, w: SBKSwP, t. 2, s. 51-53.

<sup>232</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 54.

<sup>233</sup> Łac.: w naturze, osobiście.

<sup>b</sup> Ponowne powtórzenie tego samego słowa.

<sup>234</sup> Właściwie: Saryusz Zaleski – osoba niezidentyfikowana.

<sup>235</sup> Łac.: z uwzględnieniem istniejących różnic.

<sup>236</sup> Łac.: pytanie dotyczące rzeczywistego przebiegu wydarzeń.



by z Ojcem św. pomówić, może by go zapytać, czy życzy sobie, bym w tej sprawie z Nim mówił? Z Rzymu pojechałbym do Warszawy. Tam mi podobno, jak podejrzewam Gnatosio<sup>237</sup> chciał utraćić, by z tym większą pompą Bilunia wprowadzić, jako jego impresario, ale pokrzyżowane szyki. Będę w kościele i w mieszkaniu najzaciejszego Lasockiego<sup>238</sup>. Gdyby więc serio się brało sprawę mariawitów, korzystałbym ze sposobności, by nawiązać z nimi stosunki, poznać ich, a nawet ewentualnie i nawiązać pertraktacje. Więc czekam odpowiedzi.

Jeszcze jedno. Z ich oświadczeń nie przebija zupełnie żal i skrucha, mówią o paktach, a o niczym więcej. Ale to się trochę i rozumie. Nie wiedzą, czy ja przystanę, czy Rzym za nami przyjdzie, więc nie dziw z ich stanowiska. Ja w ogóle w tej sprawie zachowuję rezerwę, jakkolwiek nie taję, że trudno nie podać ręki.

Podobno Bilunio pisał Księdzu Prałatowi o liście pasterskim o modernizmie?<sup>239</sup> A to przecie charakterystyczne! Wałęga sam, który ten list układał, tylko wierszy kilka o modernizmie wtrącił, a ten chce się już co rychlej popisać przed Rzymem ściganiem modernizmu!<sup>240</sup> A to dopiero liberalny i nowoczesny mąż. No, ale to czysto tutejsze, więc nawet się i nie dziwię.

Ściskam i całuję Księdza Prałata, a w pierwszych dniach stycznia albo może tak w połowie stycznia jazda *nach Rom!*<sup>241</sup> Ciekaw jestem, jak się Kopp będzie z nami witał?

Najoddańszy

Józef

Dołączam list „Starego”<sup>242</sup>.

## Dokument 26

Wiedeń, 3/I [1]908

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

<sup>237</sup> Zdrobniła forma nazwiska ks. Jana Gnatoskiego. Zob. w niniejszej publikacji; J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 17.

<sup>238</sup> Ks. Roman Lasocki – polski duchowny rzymskokatolicki archidiecezji warszawskiej; utrzymywał korespondencję m.in. z ks. A. S. Sapiehą podczas jego rzymskiej misji informując go o wydarzeniach lokalnego Kościoła.

<sup>239</sup> J. Bilczewski, J. S. Pelczar, J. Puzyna, J. Teodorowicz, L. Wałęga, *Arcypasterze wszystkich polskich diecezji Galicji i Bukowiny Wielebnemu Duchowieństwu i Ukochanym Wiernym błogosławieństwo i pozdrowienie w Panu*, Lwów 20 II 1908 r., KKML, 1908, nr 1, s. 1-11.

<sup>240</sup> Abp Józef Bilczewski pisał w liście z 12 XII 1907 r. do ks. Adama Stefana Sapiehy: „Z początkiem lutego ogłosimy wszyscy biskupi wspólny list past[erski] w sprawie jubileuszu, w którym poruszamy też obszerniej kwestię modernizmu. Jeszcze raz w tym miesiącu wydam encyklikę z objaśnieniami. Biskupi bardzo Ojcu św. wdzięczni na tę pomnikową enuncjację. Wyrzucimy tę naszą wdzięczność także w adresie, który chcemy złożyć u stóp Ojca św. w czasie pielgrzymki. Proszę o tym wspomnieć Ojcu św. przy sposobności”. AALK, bsygn., Teczka: Korespondencja abp. J. Bilczewskiego z bp. A.S. Sapiehą, List abp. J. Bilczewskiego do ks. A. S. Sapiehy, Lwów 12 XII 1907 r., kopia mps.

<sup>241</sup> Niem.: do Rzymu.

<sup>242</sup> Osoba niezidentyfikowana. Brak owego dokumentu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/149, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4.



Istotnie lękam się, czy mnie Apollo, czy Cezar, czy jak on się tam nazywa ten służący drzwi nie wskaże, gdy się dowie, że ja z Galicji przybywam, gdzie każdy osobnik traci głowę i dlatego już z drogi piszę słów kilka odpowiedzi na list ostatni. Istotnie, trudno sobie wyobrazić besztaninę w delikatniejszej formie. Bo by zamiast komu powiedzieć: „Błaźnie jeden, jeździłeś do Poznania, a kto wie, czyś Jeżewicza<sup>243</sup> nie pchnął na artykuł”, by mówiąc zamiast tego, umieć dobrać taką misterną wiązaną myśl, uwag, refleksji niby nie do mnie, ale koło mnie, to doprawdy jest mistrzostwo! Uśmiełem się *notabene* do rozpuku, bo cóż to chodzi Księdzu Prałatowi po głowie? Gdzież ja do Poznania? Ani mi to w głowie stało, ale nawet by się pochwalić swoim spokojem i rozważą, nawet samą próbę misji w tej formie, w jakiej się jej miał podjąć poczytywać ksiądz (ej, jak on się nazywa?), już uważałem i za nieproduktywną, i za ryzykowną. Bo on zgoła nie widział gdzie, co i u kogo miał szukać. Czasu miał zaledwie dni kilka i to czasu ostrej zimy, dla mego i jego zdrowia tak trudnej do przebycia, więc w zamian za to wysłałem lisa, by nie myszkował, ale by wybałał jednego Napieralskiego<sup>244</sup>, jedyne go człowieka na to, czy jest możliwa podobna robota i czy on się jej podejmie. Powiedział, że tak i powiedział, że materiału dostarczy. Prosił o trochę czasu, bo mówił: „Materiału gazetowego dam dziś dosyć, ale to nie dowód. Dowód trudny, ale go złożę”. Więc on wie, o co chodzi i rozumie, i jeśli on nie zrobi, to nikt nie zrobi. A co? *Notabene* temu dałem z pieniędzy Księdza Prałata 125 fl[orenów].

Jeżunio<sup>245</sup> wybrał się z artykułem przed tym wszystkim. Jest to jego *fixe idee*<sup>246</sup> Koppa obrobić. Jeszcze w lecie chciał się tej pracy podjąć. Wiem, jaki to leń, bym brał serio jego zamysły, w każdym razie one wystarczyły, by w stylu „Monitora”<sup>247</sup> zakończyć: „O tym panu napisaliśmy już tyle, ale napiszemy jeszcze więcej”. To cały był jego sens i jego mądrość.

By Księdzu Prałatowi złożyć dowód, że poważnie biorę tę sprawę to powiem tyle, że wprost powstrzymał Głębińskiego<sup>248</sup>, który w delegacjach chciał żądać odcięcia diecezji austriackiej część Koppowi. Powiedziałem, że taka rzecz musi się przygotować i to najpierw po cichu. To mi radził Bandurski, a ja ten [...]b zatrzymałem, z czym się *notabene* popisuję jako dowodem, że jeszcze nie szalejemy na zabój... A co?

<sup>243</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>244</sup> Napieralski Adam (1861-1928), pochodził z Wielkopolski, ukończył kurs księgarski, współpracował z ks. Piotrem Wawrzyniakim, był pracownikiem redakcji pisma poznańskiego „Orędownik” i redaktorem gazety „Katolik”, zorganizował na Śląsku największą firmę edytorsko-księgarską, był właścicielem „Dziennika Częstochowskiego”, „Kuriera Zagłębia” i „Godziny Polskiej”, w 1889 r. założył Związek Wzajemnej Pomocy dla Robotników Górnośląskich z organem prasowym „Praca”, powołał w 1895 r. na Śląsku pierwszy polski Bank Ludowy, w 1911 r. doprowadził do rejestracji spółki „Unia Księgarska w Mikołowie”, w 1906 r. wszedł do parlamentu pruskiego i został sekretarzem Koła Polskiego, walczył o obecność polskiego języka w życiu społeczno-politycznym Śląska. M. Kalczyńska, *Napieralski Adam*, w: *SBKSwP*, t. 2, s. 147-148.

<sup>245</sup> Zdrobniła forma nazwiska Jeżewicza.

<sup>246</sup> Franc.: natrętna myśl, obsesja.

<sup>247</sup> „Monitor” – tygodnik polityczno-społeczny i literacki wydawany w latach 1894-1914 we Lwowie, redaktor Ernest Breiter. Pismo specjalizowało się w artykułach o posmaku skandaliczno-sensacyjnym.

<sup>248</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 116.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.



Tu zostaną bodaj czy nie do niedzieli. Więc da Bóg do niedalekiego [z]obaczenia się. Najserdeczniejszy uścisk łączę

Teodorowicz

## Dokument 27

Kochany<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Wracam właśnie z Wiednia, dokąd osobnymi listami sproszone biskupów na posiedzenie Klubu prawicy, a potem Izby Panów. Z biskupów prócz mnie przybył arcybiskup Bauer. Na prawicy przyjęto jednogłośnie interpelację T[h]una<sup>249</sup>, którą ułożył były minister oświaty, którego nazwisko [w] tej chwili zapomniałem. Interpelacja była bardzo silnie skierowana osobiście przeciw Beckowi, któremu wyrzuca łamanie słowa, jak i przeciw Marchetowi<sup>250</sup>.

Najsilniejszym atoli jej punktem było zagrożenie odmowy budżetu w razie jak Wahrmund pozostanie. Z całego przebiegu rozprawy było jasnym, że tym panom nie tylko o samą religijną szło stronę, lecz były tu w grze i animozje osobiste przeciw gabinetowi, i pewne aspiracje polityczne, ale ostatecznie jednogłośnie przyjęcie takiej rezolucji było ogromnym tryumfem sprawy. Trzeba było widzieć wrażenie, jakie ta rezolucja zrobiła, gdy ją odczytano w Izbie Panów. Beck zerwał się jak sparzony, przyskoczył do Wodzickiego<sup>251</sup> i zawołał: „Dziwi mnie to bardzo, że polacy<sup>b</sup> także podpisali się na interpelacji tak wroziej rządowi”. „A ja – odrzekł Wodzicki – dziwię się, że Ekscelencja się dziwi”. Beck potem podskoczył do prezydenta sądownictwa Rubera<sup>252</sup> z podobnym wyrzutem, na co mu tenże dobrodusznie z uśmiechem odpowiedział: „Ależ Ekscelencjo, gdybyś ty tylko mógł, to byś sam tę interpelację podpisał”.

Z tego widać, jakie zapanowało wzburzenie. Do mnie przyskoczył jeden z ministrów i powiedział: „Ale coście narobili z tą interpelacją? Jeszcze samą interpelację rozumiem, ale zagrażać odmową budżetu! To jest przeciągnięcie struny. Nuncjusz swoim *interviewem*<sup>253</sup> już raz sprawie katolickiej zaszkodził, a teraz wy znowu przesadzacie i sami sobie szkodzicie”.

Tymczasem właśnie ta groźba była najskuteczniejsza. Nawet żydowsko-masońskie piśma przymilkły, a P[ro]f. Wahrmund dostał urlop na razie i już jest tak, jak usunięty. Co do nuncjusza, to tak biskupi, jak i ministerstwo, i dyplomacja jedno mu biorą za złe, to

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/151, Tekst pisany czarnym atramentem na dziewięciu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „7 V 1908” i „TS III/151”.

<sup>249</sup> Thun und Hohenstein Franz von (1847-1916), austriacki polityk i dyplomata, 1889-1896 i 1911-1915 gubernator Czech, od 1881 r. członek Izby Panów, 1898-1899 premier i minister Spraw Wewnętrznych Austro-Węgier.

<sup>250</sup> Marchet Gustav (1846-1916), austriacki prawnik i polityk, od 1875 r. profesor Wyższej Szkoły Rolniczej w Wiedniu, w l. 1884/85, 1892/93 i 1905/06 rektor uczelni, 1906-1908 minister Wyznań i Oświaty.

<sup>251</sup> Wodzicki Antoni (1848-1918), hrabia, właściciel dóbr, zamieszkały w Krakowie, 1889-1901 poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, 1890-1905 poseł do parlamentu austriackiego, 1905-1918 członek Izby Panów. *Nekrologia. Pogrzeb ś.p. Antoniego Wodzickiego „Czas”, 73(1918), nr 93, s. 3.*

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>252</sup> Ruber Ignaz (1845-1933), austriacki polityk, dr prawa, od 1887 r. urzędnik Generalnej Prokuraturii w Wiedniu, 1897-1899 minister sprawiedliwości, od 1902 r. członek Izby Panów.

<sup>253</sup> Z franc.: wywiadem.



j[est], że urządził 2 *interviewy*, w których podał do publicznej wiadomości poufne rozmowy z Verentalem<sup>254</sup>. bo zresztą pod każdym innym względem działań poprawnie i bez zarzutu. Rząd widocznie chce bez hałasu Wahrmunda wycofać. Nie wiedzieć tylko, o ile się to uda i czy katolicy zwłaszcza tyrolscy przystaną na to. W Tyrolu<sup>255</sup> bowiem wzburzenie jest ogromne i wszystko gotowe do walki na śmierć i życie. Biskup tutejszy próbował z początku rzecz załatwić poufnie z Beckiem, z którym był w ciągłej korespondencji, ale sam widzi, że to nie szło. Beck poufnie wszystko obiecywał, ale jawnie nic robić nie chciał. Nawet w łonie gabinetu zdania co do Wahrmunda podzielone. Korytowski<sup>256</sup> np. animował mnie, bym mówę przeciw Wahrmundowi powiedział w Izbie Panów, gdyż potrzeba koniecznie ustnie go napiętnować.

A teraz do naszych spraw. Pisze mi Książdz Prałat, bym spisał moje informacje o tamtejszych stosunkach<sup>257</sup>. Lecz to nie jest tak łatwe jak się wydaje, a niejedno w pismo wprost ująć się nie da. W każdym razie podam tylko parę rzeczy co najkonieczniejszych. Oto sądzę, że będą pożądane szczególnie o nastroju rządu dla Rzymu. Dwa małe, ale bardzo charakterystyczne podaję. Są to fakta ostatniej daty. Do posła grodzieńskiego zwróciła się jedna z parafii z depeszą, że skutkiem śmierci proboszcza jest parafia pozbawiona sakramentów i spowiedzi wielkanocnej. Poseł udał się do Władymirowa, który powiedział: „Bardzo dobrze, tym sposobem skuteczniej będziemy dławić Rzym”. Stołypin znów pewnej osobie szorstko odpowiedział, „by nawet nie mówić mu o obsadzaniu biskupstw, bo dopóki sprawa z Roppem niezałatwiona, nie może być o tym mowy”. Podaję bez komentarzy. Wolę raczej jako komentarz podać list biskupa Roppa pisany do mnie. Tam on całą sytuację wyświeca. Są także tu zdania odmienne. Proszę też Eminencji<sup>258</sup> powiedzieć, że biskup Wnukowski zachorował bardzo poważnie na serce. Musiano odwołać zapowiedziane wizytacje. Już w przeszłym roku był w Marienbadzie<sup>259</sup>, lekarz znalazł stan jego zdrowia bardzo zły. Ale wówczas biskup nie odczuwał żadnych dolegliwości. Tym razem teraz zachorował wprost. Niestety, [w]tedy też nic się nie załatwiło z Petersburgiem, bo kto wie, on do paru miesięcy może zemrzeć albo zupełnym stać się niedołęgą.

Proszę też Eminencję przestrzec przed podstępem rządu, który Nowowiejskiego podsunął jako kandydata Wnukowskiego. Nowowiejski jest to człowiek strasznie tępych zdolności, przy tym gwałtowny, zniechęcony przez cały kler, wybór jego na biskupa uważany jest za katastrofę.

Co do Wnukowskiego i Nowowiejskiego, mógłbym szczegóły inne podać. Tak samo wiele miałbym do powiedzenia o ruchu mariawitów, o ruchu tajnych organizacji zakonnych, który może być jeszcze groźniejszy niż mariawicki; o kandydatach omawianych na stolicę biskupią, o Warszawie, o przygotowaniach rządu z kandydaturą na wypadek

<sup>254</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>255</sup> Tyrol – region historyczno-geograficzny w północnych Włoszech i zachodniej Austrii, rozciąga się w Alpach Wschodnich, 1363-1805 w posiadaniu Habsburgów, 1805-1814 należał do Bawarii, od 1814 r. ponownie do Austrii.

<sup>256</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 20.

<sup>257</sup> Aluzja do sytuacji Kościoła pod rządami Rosji carskiej.

<sup>258</sup> Przywołanie osoby sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Merry del Val.

<sup>259</sup> Marienbad – miasto w Czechach, od XIX w. było popularnym kurortem odwiedzanym przez europejskie sfery arystokratyczne.



śmierci Popieła<sup>260</sup>, o demoralizacji szerzonej przez rząd za pomocą protegowania swoich kandydatów etc., ale to wszystko da się omówić ustnie. Dlatego jeśliby Ksiądz Prałat mi napisał, że szczegóły te przydadzą się na co[ś], to mogę obrać drogę z powrotem do domu na Rzym. Będę zupełnie *incognito*, więc niczyjej to uwagi nie zwróci. Zresztą ma być [w] maju pielgrzymka z Warszawy, a rząd rosyjski i tak wie, że mnie proszono z tą pielgrzymką, niczyjej to [w]tedy uwagi nie zwróci. Ale oddaję to najzupełniej w ręce Księdza Prałata, łącząc zarazem najoddańsze wyrazy

† Teodorowicz

7/V [1]908

## Dokument 28

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

„A gdzie mózgi odskakują, to tam nogi przyskakują”. Tym ślicznym rymem zaczynam w odpowiedzi na łaskawie przysłane mi wycinki. Śpiewaki gimnastycy, oto cały rój *saltantes*<sup>261</sup>, którzy po wypraniu mózgow przez gromy encykliki<sup>262</sup> dziś mają prawo obywatelstwa w Watykanie. Jest to naturalnie logiczna konsekwencja, a w niej tylko to miłe, że Ksiądz Prałat do triumwiratu należy. Ale proszę przynajmniej nie pisać: „Jak my tu pracujemy!” Naturalnie, co innego my tutaj! A tyle nowych zrobionych rzeczy, że znacząco pokrótce akty:

1) Byłem z Ostrowskim, co urządzał wóz lekarski do Japonii, filut, światowiec pierwszej wody, o szerokiej kulturze, kobieciarz, zna gdzie trawa rośnie i czeka na telegram wzywający go do Warszawy, dokąd Ksiądz Prałat przybędzie w zimie.

2) Mam list od Roppa, który tu załączam<sup>b</sup>.

3) Zeznania kanclerza<sup>263</sup> o Biluniu przebiegły przed Ciemniewskim<sup>264</sup>. „Cały cel skonfiskowania książki Księdza<sup>265</sup> było otworzyć sobie furtkę do Watykanu”.

<sup>260</sup> Popiel-Chościak Teofil Wincenty (1825-1912), polski duchowny rzymskokatolicki, 1863-1875 biskup płocki, 1868-1875 zesłany przez władze carskie do Nowogrodu Wielkiego, 1875-1883 biskup kujawsko-kaliski, 1883-1912 arcybiskup metropolita warszawski. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 169.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/152, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem: „14 X 1908” i „TS III/152”. Brak autografu autora listu.

<sup>261</sup> Z hiszp.: tancerzy.

<sup>262</sup> Nawiązanie do antymodernistycznej encykliki Piusa X *Pascendi Dominici gregis* z 8 IX 1907 r.

<sup>b</sup> Brak owego dokumentu.

<sup>263</sup> Funkcję kanclerza lwowskiej Kurii Metropolitalnej ob. łac. pełnił w latach 1903-1912 ks. Wiktor Bilski (1870-1944).

<sup>264</sup> Ciemniewski Jan (1869-1947), duchowny archidiecezji lwowskiej ob. łac., dr teologii, dr filozofii, katecheta gimnazjalny, pisarz publicystyczny, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, działacz abstynencki: współzałożyciel i 1907-1913 wiceprezes Związku Księża Abstynentów w Małopolsce, 1913-1922 prezes tegoż, 1922-1939 prezes Koła Księża Abstynentów Archidiecezji Lwowskiej, 1914-1939 członek ruchu odrodzeniowego „Eleusis”, po expatriacji 1945-1947 kapelan ss. Karmelitanek w Krakowie. S. Janaczek, *Ciemniewski Jan*, w: *SBKSwP*, t. 1, s. 85.

<sup>265</sup> Prawdopodobnie aluzja dotyczy dziełka ks. J. Ciemniewskiego, *O akcie wiary ze stanowiska nowożytnej psychologii* (Poznań 1907).



B[ilczewski] jest przebiegły i charakter jego to charakter Mazarriniego<sup>266</sup>. Pyszny i szalenie ambitny, otacza się pochlebcami, w Kapitułe nie ma jednego człowieka. Ze mną przychodzi do takich scen, że rzucam papierami na ziemię etc. Bilunio to przy najmniej w części odwrotnej do Mazarriniego usprawiedliwia. Oto zwąchał się z Wiedniem i objechał via Roma Puzynę. Nie wie tego, że i Ksiądz Prałat tam ręce umaczał. Ależ ma minę! „*Ius gladii*”<sup>267</sup> mi dano co do uniwersytetu krakowskiego» – powtarza na wsze strony<sup>268</sup>. Puzyna się nie połapał, że potem jedzie Bilunio do Wiednia, by Marchetowi zdać relację. Wałęga się trochę na tym poznał i pewne zastrzeżenia na korzyść Kardynała podał. Sama rzecz jednak myślę na porozumieniu dobrze wyjdzie. Mazanek<sup>269</sup> obejmie [teologię] moralną. Gołba<sup>270</sup> [teologię] pastoralną, więc [...] Kardynalsko-Wałęgowski będzie!

4) Bandurski jedzie do Rzymu, bo się boi Bilunia. Istotnie wzajemny ich stosunek żjada ducha w seminarium.

5) Sebastian robi konkurencję ze swoją osobną pielgrzymką<sup>271</sup>.

6) W sejmie władnie fatalny duch Badeniego!<sup>272</sup> Z ukraińcami<sup>d</sup> przeciw starorusinom.

<sup>266</sup> Mazzarini Jules (1602-1661), włoski duchowny katolicki, 1634-1636 nuncjusz papieski we Francji, francuski kardynał, 1642-1661 pierwszy minister Francji, wzmocnił władzę absolutną króla, dążył do zapewnienia hegemonii Francji w Europie kosztem pomniejszenia roli Habsburgów.

<sup>267</sup> Łac.: miecz sprawiedliwości.

<sup>268</sup> Odniesienie do konfliktu Wydziału Teologicznego UJ z kard. Janem Puzyną w Krakowie odnośnie do obsady katedr uniwersyteckich. Kiedy próby polubownego załagodzenia sporu nie przyniosły rezultatów, Stolica Apostolska wyznaczyła 7 X 1908 r. mediatorem abp. Józefa Bilczewskiego zlecając mu mandat obsady wakujących katedr i udzielenia kandydatom *veniam docendi* z pominięciem krakowskiego biskupa diecezjalnego. Misja lwowskiego metropolity zakończyła się pełnym sukcesem. Szerzej na ten temat zob.: J. Kuś, *Rola abpa J. Bilczewskiego w rozwiązywaniu niektórych spraw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego na początku XX stulecia*, SL, 19084, t. 2, s. 101-112; S. Piech, *Biskupi krakowscy a obsada katedr Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (1880-1939)*, FHC, 1994, vol. 2, s. 105-113.

<sup>269</sup> Mazanek Jan (1858-1915), duchowny diecezji przemyskiej, od 1907 r. należał do diecezji krakowskiej, 1907-1915 kanonik gremialny Kapituły Katedralnej w Krakowie, 1914-1915 rektor Seminarium Duchownego tamże, 1908/09-1912/13 prof. teologii moralnej na Wydziale Teologicznym UJ. S. Piech, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939*, Kraków 1995, s. 90.

<sup>270</sup> Gołba Franciszek (1862-1944), duchowny diecezji krakowskiej, 1896-1923 katecheta w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, po habilitacji wykładał na Wydziale Teologicznym UJ w latach 1894-1923 j. arabski, j. chaldejski, j. syryjski, j. aramejski; 1925-1935 administrator par. Bachowice. S. Piech, *Wydział Teologiczny*, s. 62-63.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>271</sup> Z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Piusa X z Galicji wyruszyła pielgrzymka do Rzymu pod kierunkiem metropolity lwowskiego ob. łac. abp. J. Bilczewskiego. Uczestniczyli w niej wszyscy biskupi rzymskokatolicy z wyjątkiem chorego kard. Jana Puzyny oraz lwowski abp ormiańskokatolicki Józef Teodorowicz, ponadto marszałek krajowy oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Pielgrzymka miała miejsce w dniach 9-17 XI 1908 r. Zob.: J. Bilczewski, *Pielgrzymka jubileuszowa u Piusa X, w: tenże, Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. 2, Lwów 1922, s. 167-178.

<sup>272</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 18.

<sup>d</sup> Forma zgodna z oryginałem.



7) Dostałem subwencję całą, Bilunio obcięta. Na [św.] Elżbietę<sup>273</sup> straszne sarkania. Żydzi furtają ostro, ale to nic – byle stanęła.

8) Jeśli tak gwałtem Ksiądz Prałat chce mnie myć przedtem zbrukawszy, to podam jeden sposób, ale trochę później.

9) Kiedy do Galicji? Oczekujemy!

Żałuję, że na widowisku gonitwy prymasa i Sebastiana nie będzie. Uścisk serdeczny przyjaźni oddany.

Lw[ów], d[nia] 24/X [1]908

## Dokument 29

[1909]

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Zaczynam od kondolencji z powodu śmierci tragicznej bratanka. Oby Bóg był miłościwi jego biednej duszy. Sądzę, że to przecie[ż] wstrząśnie tamtych braci, tylko co to za cios dla biednych Rodziców. Dziś będę u Księżnej.

A teraz przepraszam najmocniej Księdza Prałata, że dziś dopiero o kamienicy piszę. Pilnuję ja spraw, ale dopiero wczoraj Gugel<sup>274</sup> przyszedł z konkretną odpowiedzią, niestety, jak przeczuałem zupełnie odmowną. On chce gwałtem coś nowego. Ani rusz nie nawróci do kamienicy i posłał do Wiednia sprawozdanie odmowne. Ja jednak będę w tych dniach we Wiedniu. Co tam się też nie dzieją za skandale, to pojęcie przechodzi. *Prestige*<sup>275</sup> Koła Polskiego spada na nic. Smutnie to wygląda i dobrze Ksiądz Prałat robi, że się coraz więcej do Rzymu przywiązuje.

Widzę, że z manuskryptu mego będą nici, dlatego proszę Księdza Prałata chcieć mi go przysłać, a ja może tutaj wydrukuję jako broszurę.

Tymczasem spiesząc się bardzo urywam na tym, łącząc najoddańsze wyrazy czci i przyjaźni

† Teodorowicz

Skirmuś<sup>276</sup> po świńsku zrobił. Ropp się tłumaczy, że Skirmunt zażądał od niego wszystkich moich listów na tej podstawie, że on referentem tych spraw. Ropp wysłał, zapomniawszy zupełnie o miejscu inkryminowanym. Ropp nazywa robotę Skirmunta grubym nietaktem.

<sup>273</sup> Aluzja do budowy kościoła pw. św. Elżbiety we Lwowie pod patronatem abp. J. Bilczewskiego. Świątynia powstała według projektu architekta Teodora Tałowskiego w latach 1904-1911. Była usytuowana przy wjeździe do miasta od strony zachodniej. Aktu poświęcenia dokonał abp Bilczewski 3 XI 1911 r.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/158, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1909”.

<sup>274</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>275</sup> Franc.: prestiż, powaga.

<sup>276</sup> Zdrobniła forma nazwiska ks. Kazimierza Skirmunta (1861-1931). Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 150.



## Dokument 30

Kochany<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Jest oto nowy powód, bym przybył do Rzymu, a raczej mógłby być już bez względu na Merry del Vala. Oto w Rzymie jest sławny czy architekt, czy malarz, tego już nie wiem, który zwie się Fontana<sup>277</sup>. Opat Monte Cassino pokazywał nam jego plan na freski, jaki on zrobił dla Monte Cassino. Planu jego nie przyjęto, a mnie z Krzczunowiczem<sup>278</sup> nawiasem mówiąc daleko lepiej one się podobały, aniżeli osławione mozaiki Lenza<sup>279</sup>. Przyszło więc nam dziś na myśl, że kto wie, może by nawet z tym panem Fontaną się zapoznać, a może nawet ewentualnie gdyby plany Mehoffera<sup>280</sup> za drogo wypadły, właśnie jemu zaproponować, by skomponował plan na mozaikę do katedry. Plany Mehoffera i wymiary dokładne katedry wiozę ze sobą. A nawet czy by tylko przyszło nam o radę go pytać oczywiście za zapłatą, to już by się to mnie bardzo opłaciło.

Otóż wobec tego, że Ksiądz Prałat tamtą razą, gdyśmy zwiedzali kościół św. Teresy<sup>281</sup> był łaskaw był [sic!] ofiarować się z gotowością pomówienia o ile sobie przypominam z tym samym panem Fontaną, śmiem prosić Księdza Prałata, by się chciał udać teraz do niego i najogólniej z nim o katedrze pomówił. Z tej strony Ksiądz Prałat wywnioskuje, czy warto jest do niego jechać, czy nie warto i w dwu słowach mi zatelegrafuje do Wenecji (hotel Danieli).

Oczywiście to nie przesądza w niczym sprawy z Rzymem. O ile w Rzymie będąc w dniu przedostatnim nie miałem krzty ochoty do potykania się z panem Merry<sup>282</sup>, o tyle teraz mam po temu istny tupet. Dziś zatelegrafowałem nawet Księdzu Prałatowi. Nie potrzebuję dodawać, jak by wiele znaczyło dla całej sprawy, gdyby mój artykuł o [...]<sup>b</sup>

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/167, Tekst pisany na 1,5 stronie papieru firmowego formatu A4. W lewym górnym rogu dwie fotografie „Byron Palais Hôtel” w Rawennie, na środku karty firmowy nadruk: „Byron Palais Hôtel Proprietaire Jérémie Zoli Ravenna”. Obok nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS III/167” oraz „1909 (?)”. Brak miejsca i roku.

<sup>277</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>278</sup> Krzczunowicz Aleksander (1863-1922), polski ziemianin o ormiańskim rodowodzie, absolwent Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm Krajowy we Lwowie, marszałek powiatu Rohatyn, autor publikacji polityczno-ekonomicznych, reprezentował poglądy konserwatywne identyfikując się z partią Podolaków. J. Zdrada, *Krzczunowicz Aleksander*, w: *PSB*, t. 15, red. zbior., Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 510-511.

<sup>279</sup> Lenz Desiderius Peter (1832-1928), niemiecki benedyktyn, malarz, architekt, w latach 80. XIX w. kierował pracami projektowo-wykonawczymi dekoracji opactwa na Monte Cassino.

<sup>280</sup> Mehoffer Józef (1849-1946), polski malarz, witrażysta, jeden z czołowych przedstawicieli Młodej Polski, absolwent, profesor i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wykonał m.in. mozaikę sklepienia prezbiterium katedry ormiańskiej we Lwowie i część witraży katedry rzymskokatolickiej we Lwowie. L. Lamieński, *Mehoffer Józef*, w: *EK*, t. 12, red. zbior., Lublin 2008, kol. 454-455.

<sup>281</sup> Św. Teresa od Jezusa z Avila (1515-1582), hiszpańska karmelitanka, reformatorka Zakonu oo. Karmelitów, mistyczka, pisarka teologiczna, Doktor Kościoła.

<sup>282</sup> Aluzja do sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Merry del Vala.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.



gdzieś był wydrukowany, choćby w „Unione”<sup>283</sup>, która najniezawodniej by go przyjęła. Ale to już pozostawiam osądzeniu i dobrej woli Księdza Prałata.

Tymczasem najoddańsze łączę wyrazy

Teodorowicz

(Bilunio aż we Wiedniu ponagadywał na mnie! Miły kompan, ani słowa).

## Dokument 31

Lwów, 7/XII [1]909

Kochany<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Dziękuję za oba listy. Niestety, boję się, że umorzenie sprawy Benigniego<sup>284</sup> napotka na trudności. Bilunio aż mało pod sufit z radości nie podskoczy gdy się dowiedział, że nie trzeba do Rzymu jechać.

Proszę napisać Żółtowskiemu<sup>285</sup>, niech się na gwałt stara o posadę w Krakowie filozofii. Liberały już naciskają na Ćwiklińskiego<sup>286</sup>. Mówiłem Bratkowskiemu<sup>287</sup>, by go wyszukał i to powiedział. Gdzież on znowu siedzi? Tu chwili nie ma do stracenia.

Ale niechże Ksiądz Prałat jedzie do Częstochowy! Delegat Ojca św. tu robi zawsze efekt na umyśle, zaciera wrażenie o braku wpływów etc. i dar sam podnosi<sup>288</sup>. Bo widać,

<sup>283</sup> Właściwie: „L’Unione” – włoskie czasopismo katolickie wydawane w latach 1907-1912 w Mediolanie, funkcję redaktora pełnił Filippo Meda.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/160, Tekst pisany czarnym atramentem na pięciu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS III/160”.

<sup>284</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 58.

<sup>285</sup> Żółtowski Adam (1881-1958), doktor filozofii, w 1910 r. habilitacja na UJ w Krakowie, po I wojnie pracownik MSZ, uczestnik III Powstania Śląskiego, 1920-1933 kierownik Katedry Filozofii Nowożytnej Uniwersytetu Poznańskiego, 1928-1930 poseł na Sejm RP z listy Stronnictwa Narodowego, 1933-1939 mieszkał w majątku żony na Wileńszczyźnie, 1939-1958 przebywał w Londynie, współzałożyciel i dyrektor Polskiego Ośrodka Naukowego tamże. C. B[rzoza], *Żółtowski Adam*, w: *Kto był kim*, s. 490.

<sup>286</sup> Ćwikliński Ludwik (1853-1942), dr filozofii, 1876-1902 prof. filologii klasycznej Uniwersytetu Lwowskiego, w roku akad. 1893/94 rektor uczelni, 1899-1902 poseł do parlamentu austriackiego, 1902-1918 urzędnik Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu, 1917-1918 minister tegoż resortu, po roku 1919 prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Poznańskiego; po wybuchu II wojny światowej więziony w obozie koncentracyjnym, później przebywał w szpitalu ss. Elżbietanek w Poznaniu i w schronisku dla starców w klasztorze oo. Kapucynów w Krakowie. Zmarł 3 X 1942 r. w Krakowie. T. Sínko, *Ludwik Ćwikliński*, KH, 53(1939-1945), s. 463-468.

<sup>287</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 99.

<sup>288</sup> Po kradzieży z 22/23 X 1909 r. koron i sukienki z obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze pojawiła się groźba carskiej fundacji nowych precjozów, wówczas abp Bilczewski rozwinął szeroką akcję na rzecz wyjednania u papieża Piusa X nowych koron. Śledząc przebieg tych wydarzeń, lwowski hierarcha zanotował w 1909 r. w podręcznym dzienniku: „Znając całą życzliwość Ojca św. dla naszego narodu wiedziałem, że da On korony dla naszej Matuchny i Jej Dzieciny. Trzeba tylko, żeby ktoś zwrócił



że Ojciec św. wiele o nas myśli, skoro aż delegata wysyła. Bratkowski, który się u mnie wysiedziały robi jedną uwagę historyczną, że mianowicie Klemens 11<sup>289</sup> taką dał lichą koronę do Częstochowy, że panie polskie musiały sztukować na gwałt swymi precjozami. A więc baczość! Bo jeśli korona będzie w stylu darów watykańskich, to Sapieżanki wszystkie będą musiały ją łątać perłami i złotem.

Wycieczka zaś do Częstochowy właśnie czyni konieczną wycieczkę do Jeruzalem. Bo najpierw po ekspedycji w „służbie” należy się nagroda ekspedycji dla serca i duszy. Po wtóre taki [h]onor należy ekspiować pokorą pielgrzymą.

Dziękuję za zajęcie się moimi benedyktynami. Proszę im powiedzieć tam w Watyku, że Zmartwychwstańcy mają w regule swej wolność zmiany obrządku, dlaczegoż by dla domu jednego tego uczynić nie można?

Ależ się popisujecie z biskupami! Więc ten prałat petersburski, który swoim [...]<sup>b</sup> zgorszył całą Polskę, który przyłgnął do rządu jak sługus i który cynicznie zapowiedział, że będzie biskupem, teraz nim istotnie zostanie? Co za następstwa straszne moralne dla tego i tak już zdemoralizowanego Kościoła w Polsce! A te słabizny obok niego. „*Vae populo cuius rex puer est*”<sup>290</sup>. To mi się przypomina, gdy patrzę na rządy M[erry del Vala].

Ale czas kończyć, bo już i tak od tygodnia ten list piszę. Po pogrzebie biednego brata przechorowałem się i dopiero wstałem z łóżka.

Najserdeczniej ściskam

Józef

Dziś Szeptycki wrócił, ale zaraz pojechał nawracać Jazłowiec<sup>291</sup>, tak że z nim nie mówiłem.

---

Jego uwagę. Tymczasem wiadomość tyle pożądana nie nadchodziła z Watykanu. Zatelegrafowałem tedy do Ks. Sapiehy: «Pregate col arcivescovo Simon il S. Padre che ofri una corona alla Madonna chiaromontana». Przeszły trzy dni ciężkiego wyczekiwania. Aż w niedzielę po południu otrzymałem telegram od Ks. Sapiehy: «Korony M[atce] Bożej w Częst[ochowie] dane». Gloria Patri et Filio et Spiritui S[ancto]”. Akcja została zatem uwieńczona pełnym sukcesem: złote korony papież przekazał 21 IV 1910 r. przeszło 300-osobowej delegacji polskiego społeczeństwa w Rzymie wśród której był m.in. abp Bilczewski, a 22 maja tr. bp diecezji kujawsko-kaliskiej Stanisław Zdzitowiecki dokonał rekoronacji obrazu częstochowskiego. Nowe sukienki wykonane z koralowca ofiarowały kobiety Ziemi Kieleckiej. Podczas audiencji u papieża, w imieniu delegacji przemawiał abp Bilczewski, dziękując za hojny dar oraz deklarując przywiązanie polskiego narodu do papieża i Stolicy Apostolskiej. AALK, bsygn., J. Bilczewski, Dziennik 1900-1923, Lwów 1900-1923, s. 52, mps; tenże, *U Ojca świętego – korony jasnogórskie*, KKML, 1910, nr 7, s. 49-51.

<sup>289</sup> Właściwie: Klemens XI (1649-1721), święcenia kapłańskie w 1700 r. w Rzymie, 1677-1690 cywilny urzędnik Kurii Rzymskiej, w 1690 r. kreowany kardynałem, w 1700 r. przyjął sakrę biskupią, 1700-1721 papież, zwalczał jansenizm, popierał misje zakładając w Rzymie kolegia misyjne, w 1708 r. ustanowił święto Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia). S. Nabywaniec, *Klemens XI/Giovanni Francesco Albani*, w: *EK*, t. 9, red. zbior., Lublin 2002, kol. 115-116.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>290</sup> Łac.: biada narodowi, którego król jest dzieckiem (młodzieńcem).

<sup>291</sup> Jazłowiec – miasteczko w pow. Buczacz, woj. Tarnopol.



## Dokument 32

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Nie wiem, jak mam podziękować za ten dowód przyjaźni i łaski. Ja ich tam jeszcze trzasnę w liście do Merry del Vala, który mam już na ukończeniu. Pójdzie im w pięty. Chciałbym jednak wysłać teraz, bo właśnie gotuje Commer<sup>292</sup> drugie wydanie swej książki, choć już w duchu umiarkowanym<sup>293</sup>. Jest tam paczka widocznie karierowiczów, którzy na inkwizycji chcą dobry zrobić interes.

W Niemczech mój odczyt silnie wywarł wrażenie i na wsze strony mam zamówienia. Mnie się widzi, że wobec tego szczucia na mnie, dobrze by było odczyt przetłumaczyć na włoskie.

Czy to nie Bilunio tęskni za Księdzem Prałatem? Ależ on się kręci jak mucha w ukropie. Jest tu śmieszna i drobiazgowa konkurencja z B[andurskim] na każdym kroku. Ot, na przykład [w] tej chwili właśnie byłem u Bilunia, który obiecał swą bytność na wiecu w ratuszu, gdzie ma być wniesiony protest czysto polityczny w sprawie poznańskiej razem ze socjalistami i żydami<sup>b</sup>, i *notabene* protest czysto politycznej natury, dający dyrektywy Kołu Polskiemu<sup>294</sup>. Tłumaczę mu, że to nas w Rzymie zabije, że przede wszystkim zaszkodzi Poznaniowi, bo nas słusznie prusacy<sup>c</sup> jako borbifaksów<sup>295</sup> okrzyczą, a on mi na to: „To przez Bandurskiego, bo on powiedział, że jak ja pójdę, to i on pójdzie”. Otóż i racja stanu. Jacy to mali ludzie! Nareszcie nie pójdzie, ale to tak na każdym kroku. Więc chyba mielibyśmy jako spektatorowie<sup>296</sup> bardzo chwile ucieszne, choć zarazem bolesne.

Jestem moich artykułów w sprawie Schella<sup>297</sup> najzupełniej pewny i mnie się zdaje, że Merry będzie trochę zażenowany. Ależ właśnie dlatego, że mnie próbowaliby Commerowcy<sup>298</sup> okrzyknąć za modernistę, urządziłem im figla z odczytem we Wiedniu i figla jak się pokazuje skutecznego. Ten dureń Darowski<sup>299</sup> roztrąbił to po prasie z dodatkami,

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/165, Tekst pisany maszynowo na dwóch stronicach papieru formatu A4 z wyjątkiem autografu autora i *post scriptum*. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem: „TS III/165” i „1909”.

<sup>292</sup> Commer Ernst (1847-1928), niemiecki duchowny rzymskokatolicki, prawnik, katolicki filozof i teolog, 1900-1911 prof. dogmatyki na Uniwersytecie Wiedeńskim, autor m.in.: *Die Kirche in ihrem Wesen und Wirken* (1904), *Relectio de matris Dei numere* (1906), *H. Schell und der fortschrittl. Katholizismus* (1907, 1908).

<sup>293</sup> E. Commer, *Die jüngste Phase des Schellstreites*, Wien 1909.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>294</sup> Koło Polskie – ugrupowanie polskich posłów w parlamencie wiedeńskim funkcjonujące w latach 1861-1918, członków obowiązywała zasada solidarności oraz jednomyślności w trakcie głosowań nad uchwałami. Funkcję pierwszego prezesa pełnił Kazimierz Grocholski; należeli do Koła posłowie narodowości polskiej, ukraińskiej i żydowskiej, ogółem 30-70 osób.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>295</sup> Przeszarżałe: walczących.

<sup>296</sup> Z ang.: obserwatorzy.

<sup>297</sup> Schell Herman (1850-1906), niemiecki duchowny rzymskokatolicki, filozof i teolog, od 1884 r. prof. apologetyki, historii sztuki kościelnej i archeologii na Uniwersytecie w Würzburgu, od 1890 r. zastępca prof. dogmatyki tamże, w roku akad. 1896/97 rektor uczelni. Dzieła m.in.: *Der Katholizismus als Princip des Fortschritts* (1897), *Die neue Zeit und der alte Glaube* (1898), *Religion und Offenbarung, Jahwe und Christus und Christus. Das Evangelium und seine weltgeschichtliche Bedeutung* (1901-1905).

<sup>298</sup> Zwolennicy niemieckiego filozofa i teologa prof. Ernsta Commera.

<sup>299</sup> Osoba niezidentyfikowana.



więc prostowanie „Corrispondenci”<sup>300</sup> przyjdzie w sam czas. Ale jak może kardynał takie piśmiennictwo trzymać, które ich stale kompromituje.

Na razie tyle. Konferencja w Przemysłu zacznie się dopiero jutro. Taki telegram może będzie i dobry, choć te duchy, które tam dziś rządzą strasznie szkodzą *prestige*<sup>301</sup> katolicyzmu. Nareszcie można to samo powiedzieć, ale w sposób inny, to samo robić, ale metodą inną. Po Przemysłu napiszę znowu.

Tymczasem dziękując raz jeszcze z całej duszy, łączę najoddańsze wyrazy przyjaźni i szacunku

† J[ózef] Teodorowicz

Na Księdza Prałata tu rwetes za puszczenie we Wiedniu spraw wiecowych.

### Dokument 33

Poniedziałek, 2/IV [1]909

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Dziękuję za list łaskawy; boję się jednak, czy mój list doszedł rąk Księdza Prałata, gdyż na niektóre w nim poruszone kwestie nie mam odpowiedzi.

Otóż pisałem Księdzu Prałatowi, że się wybieram do Wiednia w sprawie kamienicy. Tak się też stało. Niestety, po części dzięki opóźnieniu sprawy przez Księdza Prałata, nie udało się. Teraz króluje Biliński<sup>302</sup>, a on zasadniczo jest za budowanymi nowymi. Wobec tego pozostaje kapitulacja, choć wobec wydatków na wojnę tak czy owak znowu ta sprawa na czas dłuższy jest bezprzedmiotowa. Może runąć tymczasem i Biliński.

Czy jest jakaś nadzieja, że mój Pius X ujrzy światło dzienne?<sup>303</sup> Dzieduszyckiego<sup>304</sup> mam wrażenie zabiła sprawa Abrahamowicza. On to dyktował Głębińskiemu ów sławny list Abrahamowiczowi<sup>305</sup>, który wyprowadził nawet tak szczeranego lisa, jakim jest Abrahamowicz z równowagi i spokoju. Przy tym Abrahamowicz ma spryt olbrzymi,

<sup>300</sup> Właściwie: „La Corrispondenza di Roma” – ukazujący się od 1907 r. codzienny biuletyn informacyjny Stolicy Apostolskiej, powołany do życia przez ks. Umberto Benigniego.

<sup>301</sup> Franc.: powadze, prestiżowi.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/155, Tekst pisany na ośmiu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS III/155”.

<sup>302</sup> Biliński Leon (1846-1923), polski polityk, 1871-1892 profesor ekonomii społecznej Uniwersytetu Lwowskiego, w roku akad. 1878/79 rektor uczelni, od 1883 r. poseł do wiedeńskiej Rady Państwa, prezes Koła Polskiego tamże, 1895-1897 i 1909-1910 minister skarbu, 1912-1915 minister skarbu Austro-Węgier i namiestnik cywilny Bośni i Hercegowiny, w 1919 r. minister skarbu w rządzie premiera Ignacego Paderewskiego. *Biliński Leon*, w: *Kto był kim*, s. 32.

<sup>303</sup> J. Teodorowicz, *Pius X a Leon XIII*, AK, 1909, t. 1, s. 1-12; też w przekładzie niemieckim: *Leo XIII – Pius X*, Wien 1909.

<sup>304</sup> Dzieduszycki Wojciech (1848-1909), polski ziemianin, polityk-konserwatysta, filozof, historyk sztuki i pisarz, od 1876 r. poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, 1879-1885 i 1895-1909 poseł do Rady Państwa w Wiedniu, 1906-1907 minister dla Galicji, 1896-1909 profesor historii filozofii i estetyki Uniwersytetu Lwowskiego, autor prac filozoficznych, powieści oraz noweli. S. Kieniewicz, *Dzieduszycki Wojciech*, w: *PSB*, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 126-128.

<sup>305</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 18.



lecz pewien brak szerszej orientacji, a to dla braku ogólnego wykształcenia. To jego pięta Achillea, którą należy dużo tłumaczyć. Mam wrażenie, że Abra[hamowicz] przegrał batalię i bodaj czy się nie zagryzie na śmierć jak Wojtek. Przed śmiercią ułożył jeszcze Wojciech zagadkę pod adresem ministra, którego kreował: „Kto to jest? Całkiem gładki, włos ma rzadki, zaczyna się na du..., a kończy na ...a?” (Dulemba<sup>306</sup>).

A swoją drogą, szkoda tego człowieka. Koło schodzi na psy. Bobrzyński nadal każe w „Dile”<sup>307</sup> pisać artykuły na siebie, by przebłagać *odium*<sup>308</sup> Polaków. Ale nie wiem, czy to na co zda się, bo nawet krakowscy go opuszczają. Przyjdzie albo Badeńcio, albo Wacio.

Smutno tu u nas co się zowie i pusto. Biluńcio ma żale do i na Księdza Prałata. Ale z tym wszystkim widzę, że choroba serca u niego postępuje. Sam mówi, że Bandurski go je. Pozornie zaś jest zgoda i dobrze.

Posyłam Księdzu Prałatowi list<sup>309</sup> Radziszewskiego<sup>310</sup> w sprawie Akademii Petersburskiej<sup>311</sup>. Ani słowa, pięknie się spisał Ksiądz Prałat, forytując w Rzymie<sup>312</sup> Trzeciaka!<sup>313</sup>

<sup>306</sup> Właściwie: Duleba Władysław (1851-1930), polski polityk, adwokat, 1908-1913 poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, 1909-1911 minister dla Galicji.

<sup>307</sup> „Diło” – ukraińska gazeta wydawana w latach 1880-1939 z przerwą 1918-1922 we Lwowie. Funkcję redaktorów pełnili m.in.: Wasyl Panejko, Dmytro Lewyckij, Wołodmyr Ochrymowycz, Wasyl Mudry.

<sup>308</sup> Łac.: wrogość, rozgoryczenie, nienawiść.

<sup>309</sup> AKMK, sygn. TS II/141 i TS II/141a, List ks. Idziego Radziszewskiego do ks. Adama Stefana Sapięhy, Włocławek 20 XI 1909 r.

<sup>310</sup> Radziszewski Idzi (1871-1922), polski duchowny diecezji kujawsko-kaliskiej, dr filozofii, 1908-1911 rektor Seminarium Duchownego we Włocławku, twórca miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”, 1914-1918 prof. filozofii Akademii Duchownej w Petersburgu, 1913-1918 rektor uczelni, współzałożyciel i pierwszy rektor 1918-1922 Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. R. Krajewski, *Radziszewski Idzi*, w: *EK*, t. 16, red. zbior., Lublin 2012, kol. 1126-1128.

<sup>311</sup> Akademia Duchowna w Petersburgu – wyższa uczelnia teologiczna kształcąca kapłanów rzymskokatolickich z obszaru ziem polskich wcielonych po powstaniach narodowych w skład Rosji, podporządkowana metropolie mohylewskiemu; funkcjonowała w latach 1842-1918, posiadała prawa nadawania stopni naukowych magistra i doktora teologii oraz doktora prawa kanonicznego. Funkcję rektorów pełnili: 1842-1855 ks. Ignacy Hołowiński, 1855-1857 ks. Wincenty Lipski, 1857-1860 ks. Antoni Jakubielski, 1860-1864 bp Aleksander Kazimierz Bereśniewicz, 1864-1876 o. Dominik Stacewicz, 1876-1878 ks. Urban Rokicki, 1878-1884 ks. Szymon Marcin Kozłowski, 1884-1897 ks. Franciszek Albin Symon, 1897-1901 ks. Karol Niedziałkowski, 1901-1910, ks. Longin Żarnowiecki, 1910-1913 ks. Aleksander Kakowski, 1913-1918 ks. Idzi Radziszewski. Uczelnia funkcjonowała do roku 1918, po czym uległa rozwiązaniu; część pracowników i księgozbiór dali początek Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu. I. Wodzianowska, *Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu 1842-1918*, Lublin 2007, *passim*.

<sup>312</sup> W styczniu 1909 r. ks. Stanisław Trzeciak przebywał w Rzymie jako delegat metropolity mohylewskiego abp. Apolinarego Wnukowskiego referując m.in. Piusowi X, sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej i ks. A.S. Sapięze problemy związane z reorganizacją Akademii Duchownej; z ostatnim z wymienionych duchownych pozostawał nadto w korespondencji. Szerzej na ten temat zob.: J. Wołczański, *Petersburskie listy ks. Stanisława Trzeciaka do abp. Józefa Bilczewskiego i ks. Adama Stefana Sapięhy z lat 1909-1917*, w: *Ecclesiae Premisliensi serviens. Księga jubileuszowa dedykowana księdzu infułatowi doktorowi Stanisławowi Zygarowiczowi*, Przemysł 2001, s. 185-213.

<sup>313</sup> Trzeciak Stanisław (1873-1944), polski duchowny diecezji krakowskiej, dr teologii, 1907-1918 profesor Akademii Duchownej w Petersburgu; kilkakrotnie zmieniał przynależność diecezjalną: 1906-1910 inkardynowany do diecezji przemyskiej, 1910-1921 do archidiecezji mohylewskiej, 1921-1928 ponownie do diecezji przemyskiej, 1928-1944 do archidiecezji warszawskiej; po roku 1918 przebywał w Polsce, był autorem licznych prac naukowych i polemicznych na temat judaizmu. J. Wołczański, *Trzeciak Stanisław*, w: *SBKSwP*, t. 3, s. 146-148.



Byłem w Krakowie u Kardynała. Przebył świeżo influencję i wydał mi się niedobrze mimo rumianej twarzy. Młaska językiem, wychudł okropnie. Teraz ani rusz nie chce puścić Słowackiego<sup>314</sup> na Wawel<sup>315</sup>. Bo jak powiada, to grozi rokiem [18]63! Sic!

W Petersburgu przystawił mi stołka najprawdopodobniej Ostrowski. Bo faktem jest, że on zapraszał do Warszawy z rekolekcjami Bandurskiego, gwarantując mu paszport już rzekomo wyrobiony. *Allora*<sup>316</sup> snuje jednak nowe plany.

A cóż będzie z Jerozolimą? Książd Prałat tam w Rzymie do reszty już się zrzymi. Z kondolencją pisałem z powodu śmierci bratanka. Biedactwo! Byle tam z duszą dobrze poszło.

Ja tu zapracowany tak, że przez czas postu bez dnia przerwy aż do dziś! Tak to my tutaj... Byłem przed parą dniami u Księżnej<sup>317</sup>. Wcale dobrze się miewa.

W „Monitorze” znowu paskudztwa na benedyktyнки<sup>318</sup> z odgrzaniem sprawy Webera. Zaczny Wnucio<sup>319</sup> z Petersburga, nie ma co mówić. No, ale ten Merry del Val to sobie miły [...].<sup>c</sup> Opowiadał mi biskup Karaś<sup>320</sup>, że się wymawiał od biskupstwa sandomierskiego, na co mu rzekł Merry: „A dobrze, to może czekać. My i tak żadnych stosunków z Rosją nie mamy”. Miłe stosuneczki, ani słowa. Ale, ale Wnukowski bardzo poważnie zachorował, chociaż nie śmiertelnie, jak mówią. No, ale czas już moją bazgraninę urwać.

Życząc aliansu z Moysą<sup>321</sup>, za którego dziękuję, łączę uścisk serdeczny i oddany

Teodorowicz

<sup>314</sup> Słowacki Juliusz (1809-1849), polski poeta i dramaturg, jeden z czołowych przedstawicieli romantyzmu, należy do grona Wieszczów Narodowych.

<sup>315</sup> W 100. rocznicę urodzin J. Słowackiego i 60. rocznicę śmierci w 1909 r. usiłowano przenieść jego zwłoki z paryskiego Cmentarza Montmartre do Katedry Wawelskiej w Krakowie, ale kard. Jan Puzyna nie wyraził na to zgody. Zamiar ten spełniono dzięki pozwoleniu abp. Adama Stefana Sapiehy 28 VI 1927 r.

<sup>316</sup> Wł.: teraz, w tej chwili.

<sup>317</sup> Informacja o wizycie u matki adresata listu – Jadwigi z Sanguszków Sapieżyny (1830-1918) w pałacu lwowskim przy ul. Kopernika.

<sup>318</sup> Aluzja do skandalu związanego z klasztorem łacińskich ss. Benedyktynek we Lwowie na początku XX stulecia i osobami m.in. ksieni m. Kolumby Gabriel, protegowanego przez nią Pawła Podruckiego i spowiednika zakonnic bp. pomocniczego archidiecezji lwowskiej ob. łac. Józefa Webera. Lokalna brukowa prasa lwowska przez kilka lat z upodobaniem roztrząsała te wydarzenia tym bardziej, że ksieni została usunięta ze Lwowa i udała się do Rzymu, Podrucki trafił do więzienia, a biskup zrezygnował ze stanowiska, wyjechał do Rzymu i tam wstąpił do Zgromadzenia Księżych Zmartwychwstańców. Szerzej zob.: F. Jaworski, *Lwów stary i wczorajszy (Szkice i opowiadania)*, Lwów 1910, s. 466-468; M. Borkowska, *Czarna owca: szkic biografii bł. Kolumby Gabriel*, Kraków 1995.

<sup>319</sup> Zdrobniła forma nazwiska metropolity mohylewskiego abp. Apolinarego Wnukowskiego (1848-1909).

<sup>c</sup> Wyraz trudny do odczytania.

<sup>320</sup> Karaś Antoni (1856-1947), duchowny rzymskokatolicki diecezji żmudzkiej, 1906-1910 biskup pomocniczy diecezji łucko-żytomierskiej, 1910-1926 biskup diecezjalny sejneński, po 1918 r. przyjął litewskie obywatelstwo, 1926-1947 biskup diecezji Wyłkowuszyki na Litwie. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 99.

<sup>321</sup> Moysa-Rosochacki Stefan (1953-1920), polski Ormianin, ziemianin galicyjski, prawnik, 1899-1911 poseł do wiedeńskiej Rady Państwa, członek Koła Polskiego tamże, 1901-1913 poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, prowadził działalność gospodarczo-finansową. J. Zdrada, *Moysa-Rosochacki Stefan*, w: *PSB*, t. 22, red. zbior., Wrocław 1977, s. 167.



Co Skirmunt porabia? [...]d. Przemazane po liście Ks. Prał[ata]. Szeptycki wyjechał w sprawie Rosji do Paryża. Mówi o ogromnych sukcesach, o nadziejach...

## Dokument 34

Abbazia, am 4/V 1909

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Jak Ksiądz Prałat widzi, mam knajpkę, więc i piszę z nastrojem. Swoją drogą nastroje biją nie tylko z knajpek. Właśnie przed 2-ma tygodniami odbył się zjazd biskupów<sup>322</sup> z powodzeniem bardzo dobrym. Nareszcie będzie wykrzesany wspólny list do katechetów, a nadto ułożyło się memoriał do Rady Szkolnej<sup>323</sup> w sprawie moralnego prowadzenia młodzieży. Po skończonych urzędowych naradach, naraz Sebastian<sup>324</sup> zabiera głos i wnosi projekt, by się starać o kanonizację Jadwigi<sup>325</sup>. Można sobie wyobrazić minę Bilunia, który ze Strepy<sup>326</sup> chce zrobić patrona Polski. Warto było też widzieć złośliwy uśmiech Bandurskiego. Ale napięcie dosięgło szczytu, gdy Pelczar zapowiedział, że jedzie do Rzymu, że o to się będzie starał<sup>327</sup>. Bilunio nie ma szczęścia. Fijałek<sup>328</sup> gdzieś wynalazł, że Strepa to nazwisko przybrane i że Święty był niemcem<sup>b</sup> najczystszej wody.

<sup>d</sup> Zdanie wykreślone przez autora listu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/156, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru firmowego formatu A4. Brak autografu autora. W lewym górnym rogu nadruk: „Schalk's neuses Kurhaus”, w prawym górnym rogu graficzny obraz gmachu oraz nadruk: „Abbazia, am [...] 19[...]”.

<sup>322</sup> Nawiązanie do konferencji biskupów rzymskokatolickich i ormiańskokatolickiego Galicji zwoływanych pod protektoratem metropolity lwowskiego Józefa Bilczewskiego dla omawiania bieżących kwestii kościelno-religijnych. Wspomniany w tekście zjazd hierarchów miał miejsce „po 20 kwietnia” 1909 r. w Tarnowie. J. Kupczewska, *Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara „Mój życiorys”*, w: *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842-1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. A. Kubiś, J. Wołczański, Kraków 2005, s. 117.

<sup>323</sup> Właściwie: Rada Szkolna Krajowa – autonomiczny organ szkolny funkcjonujący w latach 1867-1921 w Galicji, której podlegało szkolnictwo powszechne i średnie. Wywarła znaczny wpływ na polonizację oświaty w zaborze austriackim.

<sup>324</sup> Imię przemyskiego biskupa Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924).

<sup>325</sup> Św. Jadwiga Andegaweńska (ok. 1373-1399), córka Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, 1384-1399 król Polski, beatyfikowana w 1979 r., kanonizowana w 1997 r.

<sup>326</sup> Odniesienie do bł. Jakuba Strzemień/Strepy (1340-1409), polski franciszkanin, 1391-1409 arcybiskup metropolita halicki, beatyfikowany w 1790 r., od 1909 r. patron archidiecezji lwowskiej; jego kult rozwijał z wielkim rozmachem abp J. Bilczewski.

<sup>327</sup> Podczas majowej wizyty bp. Pelczara w Rzymie, hierarcha został 13 V 1909 r. przyjęty przez Piusa X na prywatnej audiencji

<sup>328</sup> Fijałek Jan Nepomucen (1864-1936), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji krakowskiej, 1896-1912 profesor historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego, w roku akad. 1903/04 rektor uczelni, 1912-1930 prof. historii Kościoła na Wydziale Teologicznym UJ, w roku akad. 1914/15 dziekan fakultetu, członek Akademii Umiejętności, 1918-1921 redaktor pisma naukowego „Polonia Sacra”, 1926-1928 wydawca periodyku „Nova Polonia Sacra”, od 1926 r. kanonik gremialny krakowskiej Kapituły Metropolitalnej, autor cennych dzieł z historii Kościoła w średniowieczu. P. Pałka, *Fijałek Jan*, w: *EK*, t. 5, red. zbior., Lublin 1989, kol. 178-180.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.





Bagatela! A tu go właśnie list pasterski wraz ze Słowackim wprowadza!<sup>329</sup> Ot i nasze ploteczki, które gdzieś u podnóży Watykanu się rozbijają.

Szeptycki jedzie na dysputy z Moskalami do Welehradu i pakuje się w Rosję co się zowie<sup>330</sup>. Lada dzień pojawi się i broda. Sebastian jedzie do Rzymu i obecnie przesiaduje w Ice, gdzie go jutro odwiedzę. Mamy też mieć konferencję w sprawie mariawitów. Co prawda, tego się trochę boję.

Ksiądz Prałat widzę już nie tylko rzymszczeje, ale watykanieje. Styl narzekający na złe informacje, styl, gdzie co zdanie jest ustęp „i wartoż tu co robić?”, jak gdyby istotnie coś się robiło (no ale to przekreślam), jest iście najwyszukańszy styl Kurii i to dzisiejszej Kurii.

Szeptycki właśnie opowiadał, że na kochanego Merrego wszyscy we Francji narzekają. W ogóle twierdzą, że dzisiejsze rządy są rządami reakcji, że każda inicjatywa jest zaraz podejrzewana, że w ogóle nic ani robić, ani nawet mówić nie można.

Ciekawym, czy Merry sobie przypomni uwagi nasze o Wnukowskim i jego zdrowiu. Podobno na serce chory jest bez ratunku i już mu robią wdychiwanie tlenowe! Biedaczysko, ale jakże biedny jest Kościół! Teraz rząd zapytywał Kakowskiego<sup>331</sup>, czy umie po litewsku i czy przyjąłby jakieś biskupstwo. Podobno miał jakoś negatywnie odpowiedzieć, choć co prawda wątpię. W każdym razie znowu wychodzi kandydatura tego pana z Częstochowy<sup>332</sup>. Proszę uważać bardzo, bo go będą forytować. Osobistość znana Księdzu Prałatowi X.

Czy by Ksiądz Prałat nie kopnął się do Abbacji? Knajpka prześliczna, powietrze przewyborne. No? Sebastian mnie ciągnie do Iki<sup>333</sup>, ale zdaje się knajpka przeważy.

Bilunio przypisuje Księdzu Prałatowi, że Ksiądz Prałat intrygował w sprawie orderów, że judził Merry del Vala, by nie dał odznaczenia Twardowskiemu<sup>334</sup>, którego to męża Ksiądz Prałat utracił na rzecz Bandurskiego<sup>335</sup>. Milczałem w tym przyjemnym szczegó-

<sup>329</sup> J. Bilczewski, *List pasterski w pięćsetną rocznicę śmierci bł. Jakuba Strepy*, w: tenże, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. 2, Lwów 1922, s. 9-34.

<sup>330</sup> Począwszy od roku 1907, w I poł XX wieku odbyło się w Welehradzie siedem międzynarodowych kongresów poświęconych idei jedności słowiańskiej metodą m.in. zacieśniania więzów między Kościołami chrześcijańskimi. Dążono również do zbliżenia z Cerkwią prawosławną, jednak rezygnowano przy tym z prób nawiązywania unii katolicko-prawosławnych. W gronie uczestników tych spotkań znaleźli się m.in. greckokatolicki metropolita lwowski abp Andrzej Szeptycki (1865-1944) i biskupi siedleccy: Henryk Przeździecki (1875-1939) i Czesław Sokołowski (1877-1951).

<sup>331</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 94.

<sup>332</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>333</sup> Ika – miejscowość wypoczynkowa nad Adriatykiem.

<sup>334</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 131.

<sup>335</sup> Po rezygnacji przez abp. Józefa Webera z funkcji biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej w 1906 r., metropolita Józef Bilczewski czynił starania o nowego współpracownika w osobie swego przyjaciela ks. dr. Bolesława Twardowskiego. Zabiegi te okazały się nieskuteczne, bowiem nominację otrzymał duchowny archidiecezji lwowskiej a potem diecezji krakowskiej ks. dr Władysław Bandurski – ówczesny kanonik Kapituły Wawelskiej i kanclerz Kurii Biskupiej w Krakowie. Abp Bilczewski notował w podręcznym dzienniku: „Na sufragana po arc[ybiskupie] Weberze przedstawiłem Ojcu św. X. Twardowskiego. Nie kierowałem się w tym niczym jak tylko względem na dobro Kościoła i diecezji. Ufam, że wybór byłby najlepszy.



le, bo jak zwykle żądał tajemnicy. Ale kiedy mi tę samą rzecz powtórzył, ale w sposób dyplomatyczny, tj. nie składając już winy na Księdza Prałata wobec mej osoby, wówczas sądziłem się być zwolniony z tajemnicy, a Księdza Prałata uważałem za stosowne ostrzec. Bo w ten pierwszy sposób podkopuje niezawodnie Księdza Prałata u biskupów.

Ściskam najserdeczniej zawsze oddany.

## Dokument 35

Najdroższy<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

No, niech no Ksiądz Prałat jeszcze spróbuje kiedy powiedzieć, że bombek nie urządza! Ależ to bombka dopiero literalnie w stylu Bilunia i jego marzeń, bo „sam Ojciec św.” w to wmieszany! Ale niech już tam Duch św. Księdzu Prałatowi po tych wyżynach sekunduje!

Właśnie byłem u Mechitarystów<sup>336</sup>, którzy nic nie przeczuwając nieboracy właśnie mówili, że to wielka szkoda, iż Rzym nikogo im nie przysyła na wybory. Dodali zarazem, że przysyłanie nuncjusza lub w ogóle kogoś, kto ich języka nie rozumie jest – jak praktyka pokazała – zupełnie zbytecznym, bo taki aspan siedzi jak na tureckim kazaniu. Może by Ojcu św. to poddać, skoro już na tak śliskie drogi to poszło?

Jutro zjeżdża do mnie mariawitka z Warszawy. Doniosę o rezultacie. Podobno matczka zrobiła przepowiednię, że do 4 lat się pogodzą z Kościołem. Jest tu i Saryusz. Szkoda więc, że Księdza Prałata nie ma.

Tak mnie Ksiądz Prałat nasycił bombkowatością, że z Decourtinsem<sup>337</sup> puszcza bombę na Watykan, siebie naturalnie kryjąc. Oto ma on zebrać Tonniola<sup>338</sup> i innych me-

Takie było też zdanie innych biskupów, którzy X. Twardowskiego bardzo cenią. Chodziło mi też o rektora dla Seminarium Duchownego. Miałem przekonanie, że X. Twardowski wychowałby alumnów w duchu Bożym – przelałby w ich serca ogień Boży, którym się pali. Nie mogę nie zaznaczyć, że miałem obawy, aby „Monitor” nie uderzył zaraz na niego, nie utrudnił mu pracy łącząc go z aferą S. Kolumby. Najniespodziewaniej Rzym odmówił mu kwalifikacji na biskupa, nie przecząc jego cnocie. Inspirował nieprzychylnie Ojca św. czy Sekretarza Stanu X. Sapieha; faktem, że Sapieha był w Rzymie. Kiedym mu później czynił wyrzuty, że złą Kościołowi oddał przysługę, nie zaprzeczył, tylko dyplomatycznie powiedział, że mogę mieć niedokładne wiadomości. Wskazałem mu źródło skąd wiem, że to on skrzywdził X. Twardowskiego i dodałem, że gdybym chciał to wszyscy biskupi galicyjscy gotowi całkiem inne, przychylne przedstawić Ojcu św. zdanie o X. Tward[owskim]. Jaki X. Sapieha mógł mieć cel w obniżeniu X. Tw[ardowskiego] jeden Bóg wie – pokaże się na sądzie Bożym. W każdym razie postąpienie jego poza moimi plecami jest brzydkie”. AALK, bsygn., J. Bilczewski, [Kwestia bp. Władysława Bandurskiego], bmr, k. 1, rps.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/157, Tekst pisany czarnym atramentem na pięciu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „18 VI 1909” i „TS III/157”.

<sup>336</sup> Właściwie: Mechitarzyści – katolicki zakon ormiańskich benedyktynów erygowany w XVIII wieku na fali reformy monastycyzmu i życia społeczno-kulturalnego w Armenii. Założycielem był opat Mechitar. M. Daniluk, *Mechitarzyści*, w: *EK*, t. 12, red. zbior., Lublin 2008, kol. 355-358.

<sup>337</sup> Właściwie: Decurtins Kaspar (1855-1916), szwajcarski polityk i działacz społeczny przełomu XIX/XX wieku, przywódca katolickich demokratów, autor m.in.: *Etudes sociales catholiques. Oeuvres choisies de Mgr. Ketteler* (Fribourg 1892).

<sup>338</sup> Właściwie: Toniolo Giuseppe (1845-1918), włoski katolicki działacz społeczny, 1883-1918 profesor nauk społecznych na Uniwersytecie w Pizie, twórca w 1899 r. organizacji „Unione cattolica per gli studi



nerów Leonowych idei<sup>339</sup> i mają wydać oświadczenie, że z jednej strony są przeciw temu, by łączyć ideę socjalną z różnymi filozoficznymi doktrynami, z drugiej zaś wyrażają potrzebę pchnięcia kwestii socjalnej naprzód. To mniej więcej jest sos, który przyjdzie do Ojca św. A co?

Frybourg<sup>340</sup> osobiście na mnie wrażenie zrobił i dodatnie. Speiser<sup>341</sup> to przemiły i przezacny człowiek. Dominikanie mają tęgich tu ludzi. Modernizmu i śladu nie znalazłem. Ojciec Weiss<sup>342</sup> to strasznie suchy umysł pomimo wszystkich błysków i starzec wołający: „Wszystko przepada”. Nasz Kostanecki<sup>343</sup> to doskonały profesor. Kowalski<sup>344</sup> zdolny, ale leń. Gościli mnie w zawody, jak mi to Ksiądz Prałat był przepowiedział: Kowalski, Speiser, Decourtins, [...]b, no i dominikanie. Na 2 dni to aż nadto dosyć i jeszcze sobie dotąd nie mogę wypurgować żołądka. Torosiewiczowi<sup>345</sup> dałem *Laufpas*<sup>346</sup>. Już i Speiser w to teraz bił.

Tu jeszcze w miłym Lwowie się nie rozglądnałem. Kardynał broni Wawelu Słowackiemu. Naturalnie, że nie dopuści. Ten człowiek ma talent zużywać swój charakter i energię na robienie wrogów sobie i Kościołowi.

Urywam na razie, łącząc wyrazy przyjaźni, oddany

Józef

Lwów, d[nia] 18/VI [1]909

---

sociali” na rzecz poprawy stosunków społecznych i podniesienia poziomu moralnego robotników, 1906-1909 założyciel i prezes stowarzyszeń „Unione popolare”, „Unione economico-sociale” i „Unione elettorale”. Autor m.in. prac naukowych: *La Democrazia cristiana* (1900), *Il socialismo nella storia della civiltà* (1900), *Trattato di Economia sociale* (t. 1-2, 1907-1909).

<sup>339</sup> Nawiązanie do encykliki Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 r.

<sup>340</sup> Właściwie: Fribourg (Fryburg) w Szwajcarii – miasto stołeczne kantonu Fribourg nad rzeką Sarine. W 1889 r. utworzono tam państwowy uniwersytet o charakterze katolickim, który stał się ważnym ośrodkiem nauki i kultury.

<sup>341</sup> Speiser Friedrich (1853-1913), szwajcarski duchowny rzymskokatolicki, dr prawa, profesor prawa kanonicznego na Uniwersytecie Katolickim we Fryburgu Szwajcarskim.

<sup>342</sup> Weiss Albert Maria (1844-1925), niemiecki dominikanin, 1890-1919 profesor apologetyki na Katolickim Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, wybitny mówca, autor m.in. dzieła naukowych: *Apologie des Christentums vom Standpunkte der Sitte und Kultur* (t. 1-5, 1878-1890, 1904-1909), *Die soziale Frage* (1892, 1904), *Die religiöse Gefahr* (1904).

<sup>343</sup> Kostanecki Antoni Paweł (1866-1941), polski ekonomista, profesor Uniwersytetu we Fryburgu Szwajcarskim, Politechniki Lwowskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1917-1919 rektor ostatniego z wymienionych. Prace naukowe m.in.: *Der öffentliche Kredit im Mittelalter* (Leipzig 1889), *Das Aktienindossament* (Berlin 1900), *Arbeit und Armut: ein Beitrag zur Entwicklungsgeschichte sozialer Ideen* (Freiburg im Breisgau 1909).

<sup>344</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 147.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny

<sup>345</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>346</sup> Niem.: zwolnienie, odprawę.



## Dokument 36

Colonia<sup>347</sup>, sobota [4-8 VIII 1909 r.]

Kochany<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Serdeczne dzięki za list, który otrzymałem. Już jakaś duża bomba! Ano, czy choć trochę potrafi Ksiądz Prałat wytrzymać! Gdzie tam. I w dodatku tamten musi przegrać, bo się tak i tyle razy Merry Księdzem Prałatem skompromitował przez publiczne wypowiedzenie na spółkę z Ojcem św., że ani myśli o tym, by mogli teraz puścić Księdza Prałata na zieloną trawę. Oby przynajmniej bomba trafiła w Benigniego! Pałę się z ciekawości i miłości do bombek, i z uciechy, że jednak mistrz w fabrykacji bomb i tam pod sam Watykan puszcza!

Tu na żywo słę wrażenia z Kolonii. Kolonia wystąpiła wspaniale, po katolicku<sup>348</sup>. To czuć na każdym kroku. Miasto prześliczne, tum<sup>349</sup> wspaniały, dekoracje wszędzie. Zjazd biskupów duży. Samej organizacji duchowej dużo nie dostaje. Zamyka się więc prawie wyłącznie w zakresie kazań, 40-godzinne nabożeństwo. Stąd ma częściej demonstracyjny charakter. To coś jest, ale naturalnie nie to, co by być powinno. Jutro zapowiada się procesja wspaniale.

Coś muszę i o sobie napisać. Cieszę się, że niemcy<sup>b</sup> wszyscy moje artykuły o Szechu przyjęli jak najlepiej. Kardynał Fischer<sup>350</sup> osobno mi za nie dziękował. Polaczków tu jest kupka, tj. księży polskich, co na wiec przyjechali. Skarżyński rej tu wodzi. Boję się, że jakieś głupstwa porobią. Postawka<sup>351</sup> z fioletami jest także. Nowacek<sup>352</sup> jest ze mną. Do polaków<sup>c</sup> miałem tu kazanie i poruszyłem u Kardynała myśl o organizacji dla nich, myślę, że skuteczną. Muszę o tym z detalami opowiedzieć Biluniowi.

Włoch Vanutelli<sup>353</sup> doskonale gra tu swoją rolę. Robi wrażenie naturalności i włoskiej dyplomatycznej elegancji. Zrobił doskonałe wrażenie Amette<sup>354</sup> swą śmiałą mową, gdzie

<sup>347</sup> Kolonia – miasto w Niemczech.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/168, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu noty ołówkiem ręką archiwisty: „TS III/168” i błędna data „1910?”.

<sup>348</sup> Nawiązanie do XX Kongresu Eucharystycznego w Kolonii 4-8 VIII 1909 r.

<sup>349</sup> Z j. niem.: Dom – katedra.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>350</sup> Fischer Anton Hubert (1840-1912), niemiecki duchowny rzymskokatolicki, 1889-1903 biskup pomocniczy Kolonii, 1903-1912 arcybiskup metropolita tamże, w 1903 r. kreowany kardynałem. H.M. Lenz III, *Popes and cardinals of the 20th century: a biographical dictionary*, Jefferson N.C.-London 2009, s. 71-72.

<sup>351</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>352</sup> Właściwie: Nowak Anatol (1862-1933), krakowski duchowny rzymskokatolicki, 1900-1924 biskup pomocniczy diecezji krakowskiej, 1901-1912 rektor Seminarium Duchownego w Krakowie, 1924-1933 biskup diecezjalny przemyski. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 149.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>353</sup> Kard. Vincenzo Vannutelli (1836-1930), wielokrotnie pełnił funkcję legata papieskiego na międzynarodowych Kongresach Eucharystycznych, m.in. w 1909 r. w Kolonii.

<sup>354</sup> Amette Leon-Adolphe (1850-1920), święcenia kapłańskie w 1873 r. w Paryżu, 1898-1906 biskup diecezji Bayeux, 1906-1908 koadiutor archidiecezji paryskiej, 1908-1920 arcybiskup metropolita tamże, w 1911 r. kreowany kardynałem. J. Rupp, *Histoire de l'Église de Paris*, Paris 1948, s. 303-311.



mówił, że francuzi<sup>d</sup> tam idą, skąd niemcy<sup>e</sup> już wyszli, to jest do więzień i prześladowań. Tylko pytanie, czy oni takimi jak niemcy z walki wyjdą? Zda się niestety, że nie, bo ludu nie mają!

Ale właśnie meldują się księża polscy do mnie. Aż się boję tej wizyty i kończę, zasyłam uścisk serdeczny i życzenia najgorętsze, by bombka się udała

Józef

Kolonia. Zdaje się, że jeszcze wrócę do Marienbadu. Mnie daleko więcej podoba się św. Szczepan<sup>355</sup>, jak tum koloński.

## Dokument 37

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Kto widział kazać komu[ś] lont przyłożyć do prochów, a potem zawołać: „Nie pal”. Mnie się zdaje, że źle się stało, bo można było inaczej ułożyć tekst wobec nominacji biskupów, ale nie należało cofać rzeczy. Zresztą, kto wie, co to za nominacje? Ale ja posłuchałem i cofnąłem. Na drugi raz nie tak łatwo będzie ich ściągnąć.

Ja teraz straciłem Kasprowicza<sup>356</sup>, co się równa u mnie katastrofie. Pan Bóg jednak nagradza z drugiej strony, bo nareszcie mam nadzieję dostać Oliwietanów<sup>357</sup>. Właśnie opat ich jedzie do Rzymu, może będzie u Księdza Prałata, a w każdym razie będzie u Ojca św. Przez Jansena<sup>358</sup> mają się starać o przyjęcie obrządku ormiańskiego. Gdyby im było potrzeba jakich[ś] informacji, to proszę im dać.

Z Biluniem skończyło się dobrze i przyjdzie w tych dniach do kontraktu kupna. Głębiński za głośno jednak i za długo całą akcję prowadzi. W polityce tu kielbasi się ogromnie. Gunio<sup>359</sup> ma do mnie pretensje za rekuzę<sup>360</sup> Żółtowskiego twierdząc, że go lichy poparł u Księdza Prałata. Bil[unio] wyjechał leczyć się na serce do Abbacji, a Bandurski o mało nie dostał zakażenia krwi. Skirmunt był tu we Wiedniu u prałata ze Sandomierza

<sup>d</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>e</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>355</sup> Nawiązanie do gotyckiej katedry pw. św. Szczepana w Wiedniu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/159, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu notesowego. W prawym górnym rogu noty ołówkiem ręką archiwisty: „Wiedeń 16 X 1909” i „TS III/159”.

<sup>356</sup> Kasprowicz Kajetan (1854-1909), duchowny archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskokatolickiego, 1882-1884 wikariusz katedralny we Lwowie, 1884-1891 wikariusz parafii Czerniowce, 1891-1909 proboszcz tamże, działacz społeczno-religijny. Zmarł 4 XI 1909 r. w Czerniowcach. J. Wołczański, *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, ormiańskokatolickiego i greckokatolickiego oraz sióstr zakonnych na cmentarzu w Żytomierzu*, s. 385-386.

<sup>357</sup> Właściwie: oliweci – Kongregacja Najświętszej Marii z Monte Oliveto, odłam oo. Benedyktynów, który rozwinął się z klasztoru na Monte Oliveto z inicjatywy św. Bernarda Tolomei w 1319 r. Renesans działalności miał miejsce w XI stuleciu zarówno w Europie, jak i w Ameryce Łacińskiej.

<sup>358</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>359</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>360</sup> Przeszarżałe: odmowa.



równocześnie gdy ja tu był i wiedząc o tym nie chciał się ze mną widzieć. Nareszcie wobec takich objawów mówi się: „E, pal cięicho, nie dbam więcej o aspana”.

Nawaliłem nowinek Księdzu Prałatowi, a tymczasem łączę najserdeczniejszy uścisk  
Teodorowicz

Mój biedny brat umierający<sup>361</sup>.  
Wiedeń, d[nia] 16/X [1]909

## Dokument 38

Kochany<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Piszę list w *coupé*<sup>362</sup>. Jutro jestem we Wiedniu, pojutrze w Rawennie<sup>363</sup>. Kozłowski<sup>364</sup> mi mówił, że *directe*<sup>365</sup> Merry del Val słowa o mnie nie powiedział, tylko na zarzut Kozłowskiego, że „Correspondenza”<sup>366</sup> swą notatką (z „Tempo”<sup>367</sup>) mnie skrzywdziła, rzekł z tonikiem: „*No server vous... server vous c'est un autre chose*”<sup>368</sup>. Tylko Benigni wspominał mu o tych, co bronią Schecha<sup>369</sup> nie wymieniwszy atoli nazwiska. Kozłowski się domyśla wszakże, że to o mnie była myśl. Kozłowski dusił mnie na wszystko, bym teraz, a nie później był u Merry del Vala i na audyencji u Ojca św. Gdzie to nie wiedzą, zem wrócił do kraju i za jedno biorę pobyt w Rzymie. Twierdzi, że inaczej plotki Bilunia przyschną na mnie i z nich wiele do mnie się przyłączy. Otóż w zasadzie byłbym gotów z Wenecji lub Rawenny wskoczyć, ale na dzień tylko do Rzymu pod warunkiem atoli, że dziś zatelegrafowawszy jutro zaraz dostanę u Ojca św. audyencję. Można by Bisletiemu<sup>370</sup> wskazać na mój długi pobyt w Rzymie jako też i na to, że nie mogę bez audyencji wracać wobec tego, że wszyscy biskupi audyencję mieli, więc wyróżnienie bardzo by raziło.

Otóż z Rawenny albo Wenecji wyślę telegram do Księdza Prałata (w razie, gdy się fizycznie będę czuł na siłach do tych mitręg). Telegram mój będzie brzmiał: „Czy możliwe”, to znaczy, czy Ksiądz Prałat mój albo raczej Kozłowskiego plan akceptuje i czy możliwym będzie otrzymanie audyencji nazajutrz po przyjeździe. Wtedy wyślę Księdzu

<sup>361</sup> Aluzja do bliskiej śmierci brata hierarchy – Mieczysława Dawida Teodorowicza (1870-1909), redaktora i wydawcy „Przedświtu”, zmarłego 1 XII 1909 r. i pochowanego w Stanisławowie.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/164, Tekst pisany ołówkiem na siedmiu stronicach formatu notesowego. W prawym górnym rogu noty ołówkiem ręką archiwisty: „4 XII 1909” i „TS III/164”.

<sup>362</sup> Franc.: tu – wagon pociągu.

<sup>363</sup> Rawenna – miasto i gmina w północnych Włoszech w regionie Emilia-Romania.

<sup>364</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 10.

<sup>365</sup> Łac.: wprost.

<sup>366</sup> Właściwie: „La Corrispondenza di Roma”.

<sup>367</sup> Właściwie: „Il Tempo” – czasopismo włoskie.

<sup>368</sup> Zniekształcony franc.: no, częstujcie się, częstujcie, to coś nowego.

<sup>369</sup> Właściwie: Antoniego Izydora Wysłoucha.

<sup>370</sup> Bisleti Gaetano (1856-1937), włoski duchowny, w 1911 r. kreowany kardynałem, prezydent Papieskiej Komisji ds. Studiów Biblijnych, kardynał-protector Papieskiej Akademii Kościelnej, 1915-1937 prefekt Kongregacji Seminariorów i Uniwersytetów.



Prałatowi telegram drugi: „Dziś przyjeżdżam”. Wobec tego Ksiądz Prałat zaraz pomówi z Bisletim by mi natychmiast audiencję wyrobił. Oto mój plan, więc możliwa bombka nowa, z której może być i smród. Ale to nie szkodzi.

Tyle na razie. Kto wie, czy nie będziemy razem wracać. Najserdecniejszy uścisk zaszyłam

Teodorowicz

Piątek, 4/XII [1]909

## Dokument 39

Najdroższy<sup>a</sup> Księżo Prałacie!

Dziękuję za list najpierw tamten z wyrazami współczucia. Wieleśmy przeszli, ale mamy nadzieję, że po Bożemu umarł i Bóg duszę jego przyjął. Męki były jednak straszne<sup>371</sup>.

Dziś otrzymałem list drugi z zakwefioną burą. Może i słuszna. Ale pytam się Księdza Prałata, co my, co ja np. mogę zrobić? A że sprawę się kocha, więc nie dziw, że taki ton się przebija z serca, jaki przebija z listu. W każdym razie wysyłam do Merry del Vala list od siebie, o którym mówi S[zeptycki], że jest bardzo ostry, ale jednak możliwy. Posyłam go Księdzu Prałatowi z prośbą o odesłanie i rychłe poczynienie uwag. Może by Popiel sam od siebie memoriał wysłał? Bo i to bodaj czy nie dałoby się zrobić?

Bil[czewski] wrócił, będzie brał lewatywy (od czego Band[urski])<sup>372</sup>, chodzi na spacer, słowem – leczy się. O Band[urskim] mówił mi Bobrzyński: „Ja umieram na tego człowieka; przy każdej sposobności, przy każdym poświęceniu choćby ślizgawki mówi zaraz o niepodległej Polsce”.

Byle przynajmniej akcja Grunwaldu była poważna, a niedrażniąca<sup>373</sup>. Prusacy już wychwalali kazanie Band[urskiego] o Grunwaldzie<sup>374</sup> i podobno w Watykanie powoływali się na nie.

Abrahamowicz stracił do reszty równowagę. Miłość własna odbiera ludziom rozum. Jadę do Wiednia, będę się widział z opatem. Bardzo dziękuję za pomoc w sprawie Benedyktynów. Wielkie to dla mnie dzieło. Jest to nowa oś krystalizacji dla mej diecezji,

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/161, Tekst pisany czarnym atramentem na pięciu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS III/161” i „19 XII 1909”.

<sup>371</sup> Brat autora listu – Mieczysław Dawid Teodorowicz (1870-1909), wydawca i redaktor czasopisma „Przedświt”, zmarł 1 XII 1909 r., pochowany na cmentarzu w Stanisławowie.

<sup>372</sup> Dygresja sarkastyczna nawiązująca do pogarszających się relacji metropolity lwowskiego abp. Bilczewskiego z jego biskupem pomocniczym bp. Bandurskim.

<sup>373</sup> Centralne obchody rocznicy grunwaldzkiej odbyły się w Krakowie, ale bez Mszy św. polowej, na której celebry nie zgodził się kard. Jan Puzyna.

<sup>374</sup> Bp Władysław Bandurski uczestniczył w obchodach 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem celebrowanej w dniach 15-17 VII 1910 r. w Krakowie; pierwszego dnia przemawiał przy Pomniku Grunwaldzkim na Placu Matejki, a 17 lipca do tłumów zebranych na Błoniach duchowny wygłosił okolicznościową mowę patriotyczno-religijną.



która odtąd może istnieć i kwitnąć choćby nawet ni jednego nie miała diecezjanina. A może przy małej garstce przez wydawnictwa duchowo obsługiwać całą polskę<sup>b 375</sup>.

Kamienicę dla siebie na rezydencję w Czerniowcach<sup>376</sup> już kupiłem. Trzeba było wiedzieć minę Bil[czewskiego], któremu nie omieszkalem o tym powiedzieć.

Zacznę znowu wieczory, bo ten Lwów teraz głupieje i w kabaret włązi. Ale niechże Książd Prałat się zlituje nade mną i duszą własną, i do Jerozolimy jedzie. Bo inaczej nie wytrzymam i pojedę z panią Wolańską<sup>377</sup> i Chamcową<sup>378</sup>, które mnie o to prosify.

Nie bardzo ja wierzę tej koronie, aż obaczę, kto dał pieniądze na to?<sup>379</sup> Ale spieszę, bo dziś jazda do Wiednia.

Kreślę się „serdeczny” i najoddańszy

Józef

Lwów, 19 XII 1909

Świąt życzę! (Proszę mi koniecznie przysłać numer „Correspondencji”<sup>380</sup>, o którym Książd Prałat pisał, gdzie jest o Towiańskim<sup>381</sup>. List do M[erry] d[el] V[alla] pošlę trochę później.

## Dokument 40

Kochany<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Po wędrówkach moich od Abrahamowicza do Jorkascha<sup>382</sup>, od Jorkascha do Pentscha<sup>383</sup>, od Pentscha do [...] b i Engla<sup>384</sup>, nareszcie oddycham swobodnie i wołam: „Zwy-

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>375</sup> Odniesienie do planów abp. Teodorowicza nigdy zresztą niezrealizowanych sprowadzenia do ormiańskiej archidiecezji lwowskiej Zakonu oo. Benedyktynów.

<sup>376</sup> Czerniowce – miasto stołeczne Bukowiny.

<sup>377</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>378</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>379</sup> Wzmianka o koronach dla obrazu Matki Bożej Częstochowskiej ufundowanych w 1909 r. i przekazanej polskiej delegacji 21 IV 1910 r. przez Piusa X na Jasną Górę.

<sup>380</sup> Właściwie: „La Corrispondenza di Roma”.

<sup>381</sup> Towiański Andrzej (1799-1878), polski ziemianin, filozof, twórca ideologii mesjanizmu w odniesieniu do polskiego narodu i tzw. sprawy polskiej, jako syntezy mistycyzmu i elementów politycznych. Do kręgu towiańczyków należeli m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Seweryn Goszczyński, Walenty Wańkowicz i in.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/162, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1909” i „TS III/162”.

<sup>382</sup> Właściwie: Jorkasch-Koch Adolf (1848-1909), polski urzędnik skarbowy w administracji austriackiej, 1869-1895 pracownik Dyrekcji Skarbu we Lwowie, 1895-1909 urzędnik Ministerstwa Skarbu w Wiedniu; 1899-1909 minister skarbu, w 1909 r. przeszedł na emeryturę i zmarł.

<sup>383</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>384</sup> Engel von Mainfelden August (1855-1941), austriacki polityk, dr prawa, 1878-1883 urzędnik Prokuraturii Finansów we Wiedniu, od 1883 r. pracownik Ministerstwa Finansów Austrii-Węgier, 1914-1915 minister finansów, autor prac z dziedziny ekonomii i finansów.



ciężylem!” Klauzurę Korytowskiego o *iunctim*<sup>385</sup> prokuratorii z dyrekcją obaliłem i obietnicę funduszków mam: stoi więc na tym, że albo kupią kamienicę Księdza Prałata, albo jakiś plan pod nową budowę. Do Engła już napisano, kazano mu po cichu wywieźć się o kamienicę i dać *parere*<sup>386</sup>. Jakiś urzędniczek polak<sup>c</sup> tutaj wygadał mi się, że kamienica wydaje im się szalenie droga. Kładłem mu w uszy 4 [...]d piętra z ulicą nie wiem co, acz w duszy sobie myślałem: „No, ten ma rację!” Bo np. Mierowa<sup>387</sup> na Ringstrasse kupiła tu teraz ogromną 3-piętrową kamienicę prawie że [w] niewiele większej cenie. No, ale naturalnie moje w[e]nętrzne suspicje<sup>388</sup> ukryłem i mydlę oczy ludziom planami kamienicy, które noszę w kieszeni i wciąż wyciągam. Jutro zaś pędzę do Lwowa, by z tego safandudy Engła coś wyciągnąć i jakoś go nakręcić.

A teraz Ksiądz Prałat musi mnie, jako faktorowi szepnąć na ucho, do jakiej sumy minimalnie szedłby w spuszczeniu. Ja oczywiście w razie tylko ostatecznej potrzeby zrobię z tego użytek. Po wtóre, musi Ksiądz Prałat przysłać ofertę swoją podpisem opatrzoną i dać plenipotentję swemu pełnomocnikowi prowadzenia pertraktacji. Wszystko zależy na ogromnym pośpiechu, dlatego proszę to uczynić bezzwłocznie. Tyle na razie.

Urywam, łącząc uścisk najserdeczniejszy

Józef

Jeszcze jedno: pytał się mnie Jorkasch, jakby ewentualnie było z wypłatą pieniędzy. Czy by Ksiądz Prałat poczekał i o ile? To na dziś ważne.

Wiedeń, poniedziałek.

## Dokument 41

Kochany<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Naturalnie, że po tym liście, za który serdeczne dzięki składam, ani myślę do Rzymu wracać. Fakt, że w „Osservatore” pojawi się streszczenie mego kazania zrobi na Biluniach ten efekt, że im buzię zamknie, (bo im wiele nie potrzeba), a o to właśnie chodzi. Mnie było w ogóle spieszno, bo pojmuje Ksiądz Prałat, że na to, by walić *via* Wiedeń i Lwów do Wenecji, napompować było potrzeba dużo gazu rozsadzającego. Bałem się

<sup>385</sup> Łac.: łączności.

<sup>386</sup> Wł.: opinię.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>387</sup> Mierowa z Turkułów Helena (1836-1916), polska właścicielka ziemiska z posiadłościami w Galicji, żona hr. Karola Miera (1832-1885) posła na Sejm Krajowy; zamieszkiwała w Rzymie, ale miała też apartamenty we Lwowie i Wiedniu, prowadziła działalność charytatywną na rzecz Kościoła katolickiego, szpitali, muzeów oraz instytucji państwowych.

<sup>388</sup> Z j. łac.: podejrzenia.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/163, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu zeszytowego. W lewym górnym rogu firmowy nadruk: „Hôtel Royal Danieli Venice”. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu noty ołówkiem ręką archiwisty: „Fontana”, „1909”, „TS III/163”.



sam siebie, że mi ten gaz szybko zwietrzeje, a wtedy nic nie wyduszę ze siebie. Z drugiej strony jest on i niebezpieczny, bom był w tym nastroju, w którym nie było trudno o ostrzejsze słowa do Merry. Więc zostawmy to *ad akta*<sup>b</sup>, a Ksiądz Prałat tymczasem przypilnuje łaskawie „Osservatore”. Oczywiście, że osobno za „Osservatore” jestem zobowiązany Księdzu Prałatowi.

Ogromnie kontent jestem z Wenecji. Stosunkowo bardzo tanio uda mi się dostać tam mozaik. Co na to nasi artyści! Pan Mehoffer kazał sobie wysłać 4000 koron i potem twierdzi, że plany nie do mnie, ale do niego należą. A tu drugi rekomendowany Włoch, który robił do S[ióstr] franciszk[anek] w Ameryce olbrzymie kartony, żąda 500 franków, a inny 300 za to samo i plany zostawuje<sup>c</sup> mi na własność. W sprawie mozaik miałem też jechać do Innsbrucka<sup>389</sup>. Ale po Wenecji zdaje się, że nie pojedę.

Pocziwy Ropp. Badaj go! Rób tu co dla naszych. Ja myślałem, że Bóg wie, co na Skirmunnta wypisałem. Ale dobry to człowieczysko Skirmunt. Złote serce. Bilunio siedzi po Rzymie cicho i ostentacyjnie przybliża się do Band[urskiego]. Bodajby ich przynajmniej interes przybliżył.

Dziękuję bardzo za trud z Fontaną. Ale on jest na pewno w Rzymie, tylko niestety dziś Kuria ślady sztuki zatraciła, które wiodły do Olimpu, a zostawiła sztukę, raczej niby sztukę w polityce, która jak kiepska szminka na twarzy prowincjonalnej aktorki wyłazi! Ale co to mi się wyrwało... Lecz to jedna z bombek wewnętrznych, które nad głową Merrego ulatywały.

Bardzo dziękuję za dobrą radę Księdzu Prałatowi, a składając siebie w serce, a moją nadszarganą notę w ręce Księdza Prałata, zostaję w przyjaźni zawsze oddany

Józef

## Dokument 42

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Walę w sprawę Kardynała. Sytuacja groźna. Niewiara rozdmuchuje ją do niebywałych rozmiarów. Szech napisał artykuł, że dopiero Puzyna odsłonił intencje Rzymu – to człowiek wart pomnika. Ale naród niech zawoła: „Precz z Rzymem” i niech się rzuci w objęcia protestantyzmu. *Periculum in mora*<sup>390</sup>.

<sup>b</sup> Forma zgodnie z oryginałem; poprawnie: *ad acta* – do archiwum.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>389</sup> Innsbruck – austriackie miasto w Tyrolu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/153, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1909. Pogrzeb Słowackiego na Wawelu – zakaz kard. Puzyny”.

<sup>390</sup> Łac.: niebezpieczeństwo w zwłóce.



Co do Słowackiego, to przecie umarł on jak święty na rękach Felińskiego<sup>391</sup>, przecie w Jeruzalem na lat kilka przed śmiercią na grobie modlił się noc całą, a potem przyjął Komunię. W jego pismach jest coś z miękkości niejasnej, ale skutkiem braku znajomości katechizmu, ale nigdzie niewiary. Jego wiersz o Bogu jest prześliczny, o Rzymie i papieżu Grzegorz 16<sup>392</sup> wyraża się niezycywiście, ale nie sam, lecz w dramatach osoby bohaterów. Niczym to jednak wobec [...] Mickiewicza. Zresztą to tylko parę oderwanych wierszy. Wszakże i Dante był nie lepszy. Kardynał posyłał po prowincjała jezuitów, by go zapytać, co sądzi o katolicyzmie Słowackiego. Ten mu posłał Pawelskiego<sup>393</sup>, a Pawelski (który mi to sam opowiadał) rzekł Kardynałowi, że jego słowa są zbyt cenne wobec tego, że przecie arcybiskup Bilczewski w liście pasterskim zachwalał Słowackiego<sup>394</sup>. Więc Kardynał się informował i był poinformowany, że nic przeciwnego katolicyzmowi nie ma w pismach Słowackiego. Sam zresztą wręcz powiedział Kardynał, że tylko dlatego się sprzeciwia, bo jak pochowa Słowackiego, to wszyscy zechcą być pochowani na Wawelu; *ergo*<sup>395</sup> nie dla religijnych to czyni powodów.

<sup>391</sup> Feliński Zygmunt Szczęsny (1822-1895), polski duchowny rzymskokatolicki diecezji żytomierskiej, ojciec duchowny i profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, założyciel Zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi, 1862-1883 arcybiskup metropolita warszawski, 1863-1883 przebywał na zesłaniu w Jarosławiu nad Wołgą, 1883-1895 pracował w Dźwiniacze – archidiecezja lwowska. Podczas pobytu na studiach w Paryżu przed rozpoczęciem formacji w Seminarium Duchownym, był jedynym Polakiem przy śmierci Juliusza Słowackiego 3 IV 1849 r. Beatyfikowany w 2002 r., kanonizowany w 2009 r. R. Bender, *Feliński Zygmunt Szczęsny*, w: *EK*, t. 5, red. zbior., Lublin 1989, kol. 110-111; informacje własne autora.

<sup>392</sup> Właściwie: Grzegorz XVI (1765-1846), włoski kameduła, w 1825 r. kreowany kardynałem, 1831-1946 papież, w brewe *In supremo* z 3 XII 1839 r. m.in. uznał polskie powstanie z 1830 r. przeciwko cesarzowi Rosji jako część rewolucji europejskiej mającej na celu obalenie legalnej władzy i potępił je. W encyklice *Cum primum* z 9 VI 1832 r. upomniał polskich biskupów oraz duchowieństwo, aby podporządkowali się władzy zaborców oraz aby zachęcali do tego lud, co wywołało negatywne reakcje na ziemiach polskich.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>393</sup> Pawelski Jan (1868-1944), polski jezuita, 1895-1896 i 1897-1902 współpracownik „Przeglądu Powszechnego”, 1902-1918 redaktor naczelny tegoż, 1919-1926 superior domu i organizator katolickich stowarzyszeń w Warszawie, autor licznych publikacji religijnych i społeczno-kulturalnych. *Pawelski Jan*, w: *EWJ*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 494.

<sup>394</sup> Abp J. Bilczewski w liście pasterskim poświęconym 500. rocznicy śmierci bł. Jakuba Strzeżmie pisał: „W roku bieżącym cały naród gotuje się do obchodu stułtnej rocznicy urodzin rycerza pieśni. I słusznie. Wszak Juliusz Słowacki powołanie wieszczą kładł wysoko, żył prawie jak pustelnik, naród swój chciał mieć wielkim, szlachetnym – jak mawiał – na miarę Fidiusza! Chrystusa kochał bardzo, nawet kiedy błędził. Warto tu przypomnieć choćby słowa, które na chwilę przed zgonem wyrzekł do przyjaciela: «Jeśli [z]obaczysz moją ukochaną matkę, powiedz jej, że gdyby mi wolno było oddać ducha mojego w jej ręce, nie powiedziałbym go z taką ufnością, z jaką składam go dziś w ręce niebieskiego Ojca». A kiedy indziej powiedział: «Najwyższą ziemską miłością kochałem swoją matkę... Czymże jednak to ukochanie moje wobec miłości Chrystusa?»”. J. Bilczewski, *List pasterski w pięćsetną rocznicę śmierci*, s. 10.

<sup>395</sup> Łac.: więc.



Ten człowiek jest pod wpływem Tarnowskiego<sup>396</sup>, który nie cierpi Słowackiego za jego wiersze na szlachtę, a ściąga Kardynał kłeskę na Kościół. O przekonywaniu go nie ma mowy, bo jest uparty i ciasny, i ma głupią Kapitułę, która na sesji swej uchwaliła nie puszczać Słowackiego na Wawel. Wprawdzie były objawy [...]b, ale akcja cała była przez kraj prowadzoną, wszakże na jej czele stał Marszałek, więc Puzyna wyzywa kraj cały. Korzysta, a raczej nadużywa swego wpływu duchowego, by przeprowadzić swe cele ziemskie. Ten człowiek to zły duch katolicyzmu. Już się robią przygotowania, by w sejmie na wielki dzwon uderzyć. Akcja episkopatu daremną, bo oni głoszą, że to Kościół robi i biskupi. Ale kto się odezwie? Bilunio się boi Kardynała. Niby to jechał do Krakowa, by Go przekonywać, ale jak wiem, ani się odważył na co<sup>397</sup>. Wałęga nie pójdzie. Zostaje Pelczar. Z niego sobie Kardynał nic nie robi.

Jedyna rada byłaby *interview*<sup>398</sup>. I właśnie molestowałem mnie o to Potrzebski<sup>399</sup>. Posyłałam Księdzu Prałatowi kopię<sup>400</sup>. Niech Ksiądz Prałat omówi to z M[erry] d[el] V[alem], bo sprawa wagi ogromnej. Ja znowu lękam się ogłaszać *interview* nie mając za sobą pleców. Mogą mnie zgnieść. Dlatego zatrzymuję tekst *interview* i dopiero wtedy pozwolę ogłosić, gdy Ksiądz Prałat zatelegrafuje „*mittere*”<sup>401</sup>; jeśli Ksiądz Prałat zatelegrafuje „*non*”<sup>402</sup>, to nie poślę. Naturalnie sam przez się rozumiem, że to tylko dla mnie i ja się na Księdza Prałata nie powołam. Jest to jedyny sposób zabrania głosu w tej sprawie przez biskupów, a prócz mnie nikt nie jest w stanie poważać się na coś podobnego wobec Kardynała. Proszę telegram wysłać [na adres]: Rennweg 5, Wien. Tam bowiem jadę, a stamtąd do Marienbadu. Mechitaryści uszczęśliwieni, że nuncjusz będzie. Dzieło to Księdza Prałata. Domyślają się, ale nie wiedzą i nie mówią nawet wyraźnie.

Strepy jakby nigdy nie było, tak cicho. Wszystko było ładne, tylko Bil[unio] zapraszał przez 8 dni codziennie prawie na obiad dziennikarzy. Stąd ci pisali o obiadach, a nic

<sup>396</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 89.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>397</sup> Abp Bilczewski w lipcu 1909 r. zanotował w swoim dzienniku: „Osobiście jestem zdania, że lepiej zgodzić się na złożenie zwłok Słow[ackiego] w podziemiach katedry. Mógł tam spocząć Mickiewicz – może też spocząć Słowacki bez naruszenia zasady katolickiej. Zdaje mi się, że jest maius bonum Ecclesiae nie wyzywać, nie stanąć tym razem w poprzek opinii, nie dać młodzieży pozorów, że religia depcze uczucia patriotyczne. Nie chciałem jednak utrzymywać i nigdy nie wypowiedziałem zdania, że moje zapatrywanie jest słuszniejsze od zapatrywania kardynała Puzyny. Jeden P[an] Bóg wie, co lepsze na dalszą metę – tym więcej, że tym razem opinię urabiają młokosy, żydzi [sic!], socjaliści”. AALK, bsygn., J. Bilczewski, *Dziennik*, s. 52-53.

<sup>398</sup> Z j. franc.: wywiad.

<sup>399</sup> Prawdopodobnie: Potrzebski Wiktor (1880-1944), duchowny rzymskokatolicki diecezji kujawsko-kaliskiej, po wydaleniu w 1907 r. przez władze carskie z Koła n. Wartą osiadł w Galicji na terenie archidiecezji lwowskiej 1908-1921, w II RP wrócił do rodzimej diecezji, 1928-1935 pracował w Trokach, a potem do 1941 r. w Grodnie, 1941-1944 mieszkał w Warszawie angażując się w struktury Armii Krajowej.

<sup>400</sup> AKMK, sygn. TS III/154, J. Teodorowicz, [Projekt wywiadu Ks. Potrzebskiego z Abpem Teodorowiczem], bm 1909, ss. 4, mps.

<sup>401</sup> Łac.: wysłać.

<sup>402</sup> Łac.: nie.



o kazaniach i Świętym. No, ale to tylko drobiazg. W każdym razie spowodowało to u obojętniejszych przesyt. „Czy nie ma już dosyć tego Ks. Arcybiskup”? – pytał mnie Piniński<sup>403</sup> wchodząc ze mną na duży obiad proszony B[ilunia]. Lecz dzisiaj spokój, lecz tylko niestety zimny, apatyczny spokój.

Palnąłem bombkę w Czerniowcach. Patrioci Bilunio i Bandurski odmówili zaproszenia polonii bukowińskiej na poświęcenie boiska z obawy wzniesienia kwestii biskupstwa niemieckiego. Ja sobie pojechałem, powiedziałem polsko-bukowińską mowę, no i było dobrze.

Ściskam najserdeczniej

Józef

Proszę adresować nie Wiedeń, ale Marienbad Notre Dame (poniedziałek rano już tam będę).

### Dokument 43

Drogi<sup>a</sup> Księżę Prałacie!

Zawsze zwlekam z listem, gdy za dużo mam do pisania. Ale powiedziałem sobie, że rozmowy zostawię na przyjazd Księdza Prałata.

Tu Sodoma i Gomora! Bobrzyński taką destrukcję wprowadził, że lata z tej klęski nas nie ocala. Szlachta ginie. Ani jednego człowieka prawie, który by stanął. Bilunio nic nie widzi, Bandurski się wścieka, nic ponadto. Jeśli od kamienicy nazywamy ludzi kamienicznikami, to Bandurskiego nazwiemy ulicznikiem, bo już ulicę od niego tu we Lwowie nazwano. Biedny Bilunio!

Ale bo też Ksiądz Prałat sprzedał parszywemu żydowi<sup>b</sup> kamienicę! Dzięki Kwiatkowskiemu<sup>404</sup> kupił ją prawie bez pieniędzy. Gwałtu o to dużo, ale może wybory może<sup>c</sup> myśli w inną stronę zwrócić.

Szeptycki śmiertelnie był chory; Wiczkowski<sup>405</sup> prawie że nadziei miał mało, jednak się wylizał i jest rekonwalescentem. Twierdzi, że Benigni ma jeszcze większe dziś wpływy, bo się go boją i muszą trzymać. Ten list przeciw episkopatowi austriackiemu nadany [...] <sup>b</sup> *et consortes*<sup>406</sup> to nowy kwiatek dobrego smaku i tonu Merry del Vala.

<sup>403</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 4.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/172, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „18 VI [1]911” i „TS III/172”.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>404</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>c</sup> Powtórzenie wyrazu.

<sup>405</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 63.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>406</sup> Łac.: i towarzyszom.



Tam w Żytomierzu bieda. Ten młodzik był tutaj. Tylko przede mną już nie mówił o niebezpieczeństwie modernizmu, ale niebezpieczeństwie narodowym, gdyż grozi, że [...]c rektor może zostać biskupem żytomierskim. Ani słowa, drab to skończony. Bandursk[iemu] wytłumaczyłem i zdaje się, że trochę przejrzał.

Zdrowie moje lepsze, ale lekarze mi mówią, że odpoczynek jeszcze dłuższy potrzebny. Każda praca umysłowa zbija mnie z nóg.

Za wielu ma ochotę na generałów. Między innymi Jagałła<sup>407</sup>. Agituję za Smolikowskim<sup>408</sup> jak mogę. Wizytator widocznie jest przeciw Weberowi<sup>409</sup>. Należałoby z nim pomówić, bo głos jego ogromnie będzie ważył.

Jadę na kilka dni do Czerniowiec, tymczasem ściskam serdecznie, oddany zawsze

Józef

18/IV [1]911

## Dokument 44

11/III Villa Dr. Mahler, na okręciu z Fiume<sup>410</sup> z powrotem z knajpki

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Dopiero teraz spieszę z podziękowaniem, a raczej włóczę się, bo mnie już list Księdza Prałata nie zastał i tu dopiero przechwycił. Kukliński<sup>411</sup> z dyspensami i ze szemrzącymi pielgrzymami na moją nieobecność odjechał. Wziąłem sobie ostre słowa Księdza Prałata do serca i odbywam w sanatorium kurację systematyczną. Musi jednak Ksiądz Prałat już teraz pojechać koniecznie w jesieni do Jeruzalem. Co?

Sprowadzenie Tarnowskiego do Rzymu już jako pomysł jest tak oryginalne, że arcyzaimponowało. Księdzu Prałatowi dobrze jest od czasu do czasu nagadać, bo się potem tak ruszy, że aż świat zadziwi.

Czyżby to była prawda, że Benigni wyleciał? Jedni piszą, że awansował, drudzy, że poszedł. Jeszcze tam na Watykan ambasady coś zmoją. Straszne to upokorzenie

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>407</sup> Jagałła Jakub (1863-1934), polski duchowny katolicki, od 1887 r. członek Zgromadzenia Księżów Zmartwychwstańców, pracował we Lwowie, Krakowie, Turcji, Rzymie, 1926-1932 generał Zgromadzenia.

<sup>408</sup> Smolikowski Paweł (1849-1926), polski duchowny katolicki, członek Zgromadzenia Księżów Zmartwychwstańców, 1874-1882 na misjach w Bułgarii, później pracował we Lwowie, Krakowie i Rzymie, 1895-1905 generał Zgromadzenia, następnie przebywał w Kętach, Rzymie, Krakowie, Radziwiłowie k. Warszawy; był przyjacielem i spowiednikiem abp. J. Teodorowicza i abp. A.S. Sapięhy. B. Micewski, *Smolikowski Paweł*, w: *SPTK*, t. 7, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 115-125.

<sup>409</sup> Odniesienie do losów byłego biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej abp. Józefa Webera, przebywającego od 1906 r. w Zgromadzeniu Księżów Zmartwychwstańców w Rzymie.

<sup>410</sup> Fiume – miasto nadmorskie we Włoszech.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/171, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu noty ołówkiem ręką archiwisty: „1911(?)” i „TS III/171”.

<sup>411</sup> Osoba niezidentyfikowana.

Rzymu mowa Bertrama<sup>412</sup>. Wprost niebywała! I to czuć, że Bertram za sobą miał episkopat i Centrum. Inaczej nigdy by tak nie poważył się mówić.

Bardzo słusznie, że Ksiądz Prałat oficjalnej roli nie przyjął w informacyjnym dzienniku Cieńskiego<sup>413</sup>, ale rzecz bardzo dobra i po cichu dużo może pomóc Księdzu Prałatowi<sup>414</sup>. No, no... ale żeby Ksiądz Prałat aż tak był zajęty, by tu nie mógł przybyć, w to mi doprawdy trudno uwierzyć mimo całej rewerencji. A czas tu jest śliczny. Jeśli nie na dłużej, to choć na dni parę.

Co z bractwem? Te formalności załatwię po powrocie do kraju, ale teraz koniecznie trzeba mieć pewność, że można zacząć. Książki już prawie wszystkie częścią w przekładzie, częścią oryginalne przygotowane.

[...]b Przemazałem rzecz, którą przez dystrakcję na okręcie wpakowałem, zapominając, że piszę do Księdza Prałata.

Najoddańszy sługa

Józef

## Dokument 45

Kochany<sup>a</sup> Księżu Prałacie!

Ja, niestety, skutkiem zakazu lekarzy stanowczo nie wezmę udziału w pielgrzymce. Kierownictwo duchowe obejmuje Ksiądz Kukliński. Wystylizowałem stosownie do tego podanie. Gdyby zaś Księdzu Prałatowi wydało się, że może lepiej od razu na Księdza Kuklińskiego wszystko przenieść, to proszę łaskawie na ten wypadek wypełnić drugi arkusz z moim podpisem, który tu załączam.

Bardzo dziękuję Księdzu Prałatowi za zajęcie się tymi sprawami i czekam już z upragnieniem dekretu o Bractwie. Można więc je dziś uważać już za dokonane. Przed wyjazdem wydaję polecenie Drukarni ażeby sprowadziła papier, jest to bowiem najwyższy czas ażeby już zacząć. Odezwa już przygotowana.

<sup>412</sup> Bertram Adolf (1859-1945), niemiecki duchowny rzymskokatolicki, 1906-1914 biskup diecezji Hildesheim, 1914-1930 biskup wrocławski, 1930-1945 arcybiskup metropolita wrocławski, w 1916 r. kreowany kardynałem, 1920-1945 przewodniczący niemieckiej konferencji biskupów. W. Urban, *Bertram Adolf*, w: *EK*, t. 2, red. zbior., Lublin 1985, kol. 325.

<sup>413</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 75.

<sup>414</sup> Tadeusz Cieński zwrócił się do ks. Sapiehy listem z 9 II 1911 r. z prośbą o pomoc utworzenia w Rzymie biura prasowego Rady Narodowej celem informowania polskich duchownych tam przebywających, a także samej Kurii Rzymskiej o problemach Kościoła i narodu polskiego. Adresat listu pismem z 23 II 1911 r. wyraził na to zgodę. Dalsze zaangażowanie duchownego na tym polu przerwała nominacja biskupia 24 XI 1911 r. AKMK, sygn. TS III/120, List T. Cieńskiego do ks. A.S. Sapiehy, Pieniaki 9 II 1911 r.; AKMK, sygn. TS III/121, List ks. A.S. Sapiehy do T. Cieńskiego, [Rzym] 23 II 1911 r.

<sup>b</sup> Tekst w trzech liniach wykreślony ręką autora listu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS III/170, Pierwsza część tekstu pisana maszynowo na jednej stronie papieru formatu A4. Druga część – począwszy od autografu autora do końca – pisana czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS III/170”.



Przypominam jeszcze Księdzu Prałatowi łaskawą obietnicę informacji w sprawie naszego banku „Mons Pius”<sup>415</sup>. Musimy się z tą sprawą spieszyć, bo już 18 marca zapada ostateczny termin.

Tymczasem przesyłam uścisk serdeczny i oddany

Józef

Lwów 22/2 1911

Po urzędowej części część nieurzędowa. Przede wszystkim, co Wy tam wyrabiacie? Doszło do tego, że organ papieski drukuje takie pruskie artykuły, że żadna pruska gazeta na taką czelność by się nie zdobyła.

Więc strajk w Krakowie studentów odbył się tylko dlatego, że Zimmermann<sup>416</sup> ma niemieckie nazwisko! To przecie skandal!<sup>417</sup>

Co znowu Watykan mówi na to demonstracyjne popieranie mariawityzmu, a depantanie katolicyzmu? Godlewski skazany na miesiąc aresztu. Za co? Za [...] b mariawitów! A ci, co obrażają Kościół są tylko popierani!

No, ale widzi Ksiądz Prałat. Jadę sobie do Abbacji na kilka tygodni. Ksiądz Prałat ma także kiepskie nerwy, a jeśli prawie dobre, to wkrótce sobie popsuje. Więc proszę tam przyjechać. Będzie tu pysznie. Proszę w sprawie banku list taki napisać, bym go mógł odczytać Kapitulę.

## Dokument 46

Ekscelencjo<sup>a</sup>,

Tak mi kochana Galicja już dojechała, że siedzę w domu i mimo, że byłoby nierównie pożytecznym byśmy przed dzisiejszym wieczornym zebraniem pomówili, nie mogę przyjść i listownie tylko pragnę się porozumieć.

<sup>415</sup> „Mons Pius” – ormiański tzw. bank pobożny założony w 1788 r. we Lwowie funkcjonujący do roku 1945, udzielający pożyczek pod zastaw przy niewielkim procencie zysków. Pozostawał pod kuratelą Kościoła ormiańskokatolickiego, choć w zarządzie zasiadali ludzie świeccy.

<sup>416</sup> Zimmermann Kazimierz (1874-1925), rzymskokatolicki duchowny archidiecezji poznańskiej, uczestniczył w katolickim ruchu robotniczym w Kongresówce i Wielkopolsce, 1910-1925 profesor nauk społecznych na Wydziale Teologicznym UJ, w roku akad. 1924/25 rektor uczelni. S. Piech, *Kazimierz Zimmermann (1874-1925)*, w: *Złota Księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, red. S. Piech, Kraków 2000, s. 405-418.

<sup>417</sup> Nawiązanie do tzw. Zimmermiady, kampanii rozpętanej zarówno w Krakowie jak i we Lwowie przez studenckie ale i pozauniwersyteckie organizacje radykalne – w tym socjalistyczne – wymierzonej przeciwko ks. prof. K. Zimmermanna i objęciu przezeń Katedry Chrześcijańskich Nauk Społecznych na UJ. Nominację tę uznano za przejaw walki z galicyjskim ruchem socjalistycznym i klerykalnej agitacji w murach uniwersytetu. W dniach 28-30 I 1911 r. młodzież socjalistyczna zorganizowała studencki strajk generalny, co doprowadziło do zamknięcia uczelni na okres 30 I – 13 III 1911 r., po czym wznowiono wykłady.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapięhy do abp. Józefa Teodorowicza, bmr. Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak datacji i miejsca wystawienia dokumentu.





Zdaje mi się, żeśmy wczoraj poruszyli trochę wewnętrznosci i może by udało się dziś coś konkretnego jemu przedłożyć. Niech Ekscelencja będzie łaskaw trochę się nad tą rzeczą zastanowić. Tak coś wypalić bez przygotowania on nie może, trzeba by więc rzeczy przygotować, czy to w ten sposób, aby go zetknąć z ludźmi, a przez nich zacząć w prasie działać, czy też wynaleźć mu sposób, aby on mógł bez dotykania zasadniczych spraw okazać swoje przychylnie usposobienie. Wszelkie enuncjacje ugodowe z jego strony dzisiaj uważałbym za niepraktyczne i niemożliwe, a nawet niebezpieczne, więc chodziłoby o zapoczątkowanie drogi tylko. Otrzymałem w tej chwili załączony telegram, który pozwalał sobie przesać<sup>b</sup>.

Już musi Ekscelencja darować dzisiejsze wieczorne przyjęcie, ale naprawdę obawiam się wieczorem wychodzić, tylko na obiad muszę pojechać do mojej matki. Inaczej gotów byłbym wieczór wracać do Rzymu.

Z wyrazami najgłębszego poważania

Ks. Sapieha

## Dokument 47

Vaticano, 11 czerwca [1]911

Ekscelencjo<sup>a</sup>,

Parę słów dziś piszę tłumacząc jeszcze mój telegram. Mianowicie jak to Ekscelencja wie, oddałem podanie Ks. Bajewskiego<sup>418</sup> Kard[ynałowi] De Lai<sup>419</sup> jeszcze przed wyjazdem do Lozanny<sup>420</sup>. Przed 10 dniami Kardynał wyjechał i wraca dopiero jutro albo pojutrze. Dowiadywałem się w Kongregacji, czy sprawa nie została załatwiona i widzę, że ją zachował u siebie. Pytałem o nią Ojca św. (co nie było zresztą bardzo wedle etykiety), ale także z nim Kardynał nie mówił. Muszą więc mieć trochę cierpliwości tam. Zresztą nie mogę zrozumieć, dlaczego taki gwałt robią, już bowiem wiem, że także do Jezuitów w Krakowie telegrafowali. Dostaną dyspensę, więc nic nie zaszkodzi, jak one odbędą się trochę później.

<sup>b</sup> Brak owego dokumentu.

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List ks. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, bmr, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu zeszytowego.

<sup>418</sup> Prawdopodobnie: Bajewski Antoni (1845-1915), święcenia kapłańskie w 1868 r. w Żytomierzu, mgr teologii, wieloletni inspektor i rektor Seminarium Duchownego w Żytomierzu, wykładowca archeologii biblijnej tamże, kanonik gremialny Kapituły Katedralnej tamże, prałat, administrator diec. kamieniecko-podolskiej. *Kalendarium liturgicum dioecesium Luceoriensis et Żytomiriensis necnon ecclesiarum per Podoliam anno Domini 1903*, Żytomiriae 1902, s. 25, 71; P. Mańkowski, *Pamiętniki*, Warszawa 2002, passim.

<sup>419</sup> De Lai Gaetano (1853-1928), włoski duchowny rzymskokatolicki, święcenia kapłańskie w 1876 r., dr teologii, filozofii oraz obojga praw, 1878-1908 prosekretarz i sekretarz Kongregacji Soboru, w 1907 r. kreowany kardynałem, 1908-1928 sekretarz Kongregacji Konsystorialnej, był odpowiedzialny za walkę z modernizmem. R. Cerrato, *De Lai Gaetano*, w: *DBI*, t. 36, red. zbior., Roma 1988, s. 57.

<sup>420</sup> Lozanna – miasto w Szwajcarii nad brzegiem Jeziora Genewskiego.



Bardzo źle wiadomości czytam o zdrowiu Szeptyckiego. Czy rzeczywiście jest tak źle. Chciałem wczoraj dowiedzieć się coś i telegrafowałem z zapowiedzią zapłacenia do Ks. Zołdaka<sup>421</sup>. Niech sobie Eksceleńcja wyobrazi, jaką otrzymałem od jakiegoś błazna odpowiedź. Ks. Z[ołdak] pojechał do Ameryki. Więc ktoś tam albo telegramu nie otworzył, albo stworzywszy na taką odpowiedź się zdobył. Jeżeliby Eksceleńcja tam był, to proszę to powiedzieć, musi tam przecież ktoś być w domu. Nie telegrafuję dalej, bo nie wiem do kogo.

Cóż tam nowego słyhać. Jak zdrowie Eksceleńcji? Polecam się pamięci i serdecznie pozdrawiając łączę wyrazy najgłębszego poważania

Ks. Sapięha

Proszę o łaskawe wysłanie tego listu po prostu pocztą, bo tam nie ma nic niebezpiecznego.

## Dokument 48

Drogi<sup>a</sup> i Kochany Księżę Biskupie!

Nic nie wiedziałem o pracach tych Fijałka, jakkolwiek – *mea culpa*<sup>422</sup> – on mi sam był ofiarował był jedną, na którą po Twym liście dopiero rzuciłem okiem, tj. u grobu Wojciecha<sup>423</sup>. Całą sprawę spenetrowałem i opowiem Ci wszystko. Wpierw jednak pozwolę sobie zauważyć w ogólności, że właściwie jest różnica zasadnicza gdybyś go, jako profesora wprowadzał w świat, a znowu, gdy tylko z jednej katedry powołujesz go na drugą. On tak czy owak działa na społeczeństwo prze swe pisma, a na młodzież polską przez swe wykłady, różnica mówiąc z punktu kościelnego jest tylko co do miejsca czy strefy, a nawet po kościelnemu sądząc, nawet jeśli by jego wykłady były naprawdę szkolidliwe, to mniej szkody przymnożą tam gdzie jest tylko młodzież polska, jak tu gdzie rusini<sup>b</sup> skłonni do szyzmy<sup>424</sup> słuchać go mają. Więc *ceteris paribus*<sup>425</sup> nawet wtedy poniekąd względnie Kościołowi raczej wyrządzasz przysługę jak szkodę przenosząc go do Krakowa<sup>426</sup>.

*Secundo*<sup>427</sup>: władza tutejsza bardzo czuła na punkcie liberalizmu i modernizmu, i mająca osobiste pobudki po temu, by go skompromitować, dotąd nie udzieliła mu żadnego

<sup>421</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVII/2, Tekst pisany czarnym atramentem na czternastu stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak autografu autora. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVII/2”.

<sup>422</sup> Łac.: moja wina.

<sup>423</sup> J. Fijałek, *U grobu św. Wojciecha. Pierwsze posłannictwo Polski i jej wywłaszczenie*, AP, 1(1908), t. 2, s. 1-28.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>424</sup> Przeszarżałe: schizmy.

<sup>425</sup> Łac.: przy tych samych okolicznościach.

<sup>426</sup> Nawiązanie do translacji ks. prof. Jana Fijałka z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1912.

<sup>427</sup> Łac.: po drugie.



napomnienia ani nagany<sup>428</sup>. I to nie z lekceważenia. Bo Bilczewski powoływał go do siebie, gdy Krotoski<sup>429</sup> Fijałka oskarżył<sup>430</sup>. To wiem z ust samego Bilczewskiego; właśnie byłem z nim po powrocie z Krakowa i on mnie zapytał, czy nie słyszałem co[ś], czy Fijałek idzie do Krakowa? Powiedziałem, że nie wiem, co Ty z tym zamyślasz zrobić i udając z głupia franta dodałem: „Ale tam coś w Krakowie mówią, że on liberał w swych pismach?” Na to Bilczewski powiedział: „Ja nic nie mogę rzec przeciw niemu i nic mi nie wiadomo, by coś pisał takiego, co by było przeciw Kościołowi”. Zapewne Bil[czewski] chce się go pozbyć, to inna rzecz, ale ostatecznie takie oświadczenie wiąże<sup>431</sup>. Dodał jeszcze, żeby takie zdanie wydać, potrzeba by chyba wprzód wszystko przetrutynować<sup>432</sup> i zbadać. A więc pytam się, dlaczego biskup krakowski ma być *päpstlicher als der Primas selbst*?<sup>433</sup>

*Tertio*<sup>434</sup>: świadectwo księży jego wychowanków. Jest właśnie tego rodzaju, że widzą w nim męża kościelnego. Jest to ogólny głos. Wyrrywam tylko zdanie księdza bardzo zdolnego i bardzo kościelnego Czesznaka<sup>435</sup>, który powiedział, że co go właśnie w Fijałku uderzało, to głęboka miłość Fijałka do Kościoła; jeśli nawet krytykuje, to jeszcze znać, że czyni to z miłości. To dużo znaczy takie sumaryczne wrażenie, bo ostatecznie sąd z jednej broszurki jest jeszcze zawsze sądem na wyrrywki.

*Quarto*<sup>436</sup>: ma to być człowiek osobiście pobożny; buduje on księży na przykład, gdy w kościele św. Mikołaja robi *gratiarum actio*<sup>437</sup>. To słyszałem dawniej.

<sup>428</sup> Aluzja do postawy abp. Józefa Bilczewskiego, Kurii Metropolitalnej ob. łac. we Lwowie i grona profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego.

<sup>429</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Woźniański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 46.

<sup>430</sup> Według opinii abp. Bilczewskiego, „Krotoski nieraz zgrzeszył brakiem roztropności”. Tak więc jego zarzuty pod adresem ks. prof. Fijałka wolno uznać za pozbawione racji. AALK, bsygn., J. Bilczewski, *Dziennik*, s. 22.

<sup>431</sup> Na początku kwietnia 1912 r. bp Adam Stefan Sapieha zwrócił się listownie do abp. Bilczewskiego z prośbą o wyrażenie opinii na temat ks. prof. Fijałka. Lwowski metropolita odesłał go do lektury dwóch prac uczonego: *U grobu św. Wojciecha. Pierwsze posłannictwo Polski i jej wywłaszczenie* (1908) i *Moderniści Kościoła katolicy Kościoła lwowskiego w wieku XVI* (1908-1910). Przytoczył nadto opinię rektora Seminarium Duchownego bp. Władysława Bandurskiego zachwalającą metodę profesora angażowania studentów w badania naukowe. Kilkanaście dni później, 21 kwietnia, temat ks. Fijałka powrócił w czasie spotkania abp. Bilczewskiego z abp. Teodorowiczem. Ormiański duchowny poinformował go o liście tarnowskiego biskupa Leona Wałęgi do bp. Sapiehy z ostrzeżeniem przed przyjęciem do Krakowa ks. prof. Fijałka, bo-wiem byłoby to zerwaniem z taktyką kard. Puzyny odmawiającego mu angażu na Wydziale Teologicznym UJ. AALK, bsygn., J. Bilczewski, *Dziennik*, s. 200-202.

<sup>432</sup> Trutynować: rozważyć, roztrząsać.

<sup>433</sup> Niem.: bardziej papieski niż sam prymas.

<sup>434</sup> Łac.: po trzecie.

<sup>435</sup> Czesznak Karol (1882-1944), lwowski duchowny rzymskokatolicki, katecheta gimnazjalny we Lwowie, duszpasterz akademicki, 1925-1939 wykładowca katechetyki i pedagogiki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w 1913 r. założył Sodalicję Mariańską dla Studentek we Lwowie, był pionierem ruchu liturgicznego I poł. XX wieku w Polsce, 1926-1939 redaktor serii wydawniczej Biblioteka Przekładów „Veritas”. S. Pawlina, *Czesznak Karol*, w: *EK*, t. 3, red. R. Łukaszuk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1985, kol. 641-642.

<sup>436</sup> Łac.: po czwarte.

<sup>437</sup> Łac.: dziękczynienie.

Ale to wszystko są tylko *praeambula*<sup>438</sup>. Przychodzę do sprawy samej. Zabrałem się zaraz po Twym liście do czytania obu inkryminowanych prac. Najpierw wrażenie ogólne:

1) Fijałek jak mówi ciężko, tak i pisze ciężko, a chciałby uchodzić za lekkiego pisarza. Stąd *quasi*<sup>439</sup> Lenkiewicz tu i tam pozuje na [...]c.

2) Daje się unieść jak każdy badacz, raczej szperacz, anegdocie i by ją koniecznie pomieścić, dorobić musi już i tekst, np. o świętopietrze w [...]d w Polsce o świętopietrze etc.

3) Czuje gorąco jak polak<sup>e</sup>, a nie cierpi Niemców<sup>f</sup>, więc mimo woli i nieświadomie może przenieść to uczucie na Kurię, ile razy popiera w tej epoce zakon krzyżacki przeciw interesom polski<sup>g</sup>.

4) Nie ma delikatnego czucia w okresach i stąd wrażliwości na zwroty, które dobiera z trudem i sztuką<sup>440</sup>.

To są ogólne uwagi. Co do prac:

a) Co do pracy o modernistach, to ta zdaje mi się jest okolicznościową *tendenzarbeit*<sup>441</sup>. On się lękał u nas prześladowania antymodernistycznego i chciał pokazać, że takie periody, choć o zmienionej treści i formie już były. To samo zresztą zrobił i Herlling<sup>442</sup> pisząc o prześladowaniu św. Tomasza<sup>443</sup> ze strony Kościoła, tylko nie zrobił tego tak demonstracyjnie i tak naciągnięto jak Fijałek, który chciał gwałtem ukuć modernistów już z okazji tłumaczenia na polski rytuału. Ale ostatecznie nic w tym nie ma, a taka *tendenzarbeit* jest wyskokiem okolicznościowym i przygodnym, który nie tkwi w istocie i charakterze jego pism. *Stricte loquendo*<sup>444</sup> nic tam nie ma prócz paru niezręcznych zwrotów co najwyżej.

b) „U grobu św. Wojciecha” – ma 1-sze wyrażenie o głowach hieratycznych. Jak się dowiaduję, rzucił się na niego Krotoski, dewot zacny a ciasny, żaden historyk. Otóż hieratyzm oznacza kierunek nadający Kościołowi supremację nawet w dziedzinie świeckiej. Ten kierunek został przekreślony przez Leona 13<sup>445</sup> w jego encyklice o stosunku państwa do Kościoła<sup>446</sup>, więc ostatecznie wolno tak pisać dzisiaj.

<sup>438</sup> Łac.: wstęp.

<sup>439</sup> Łac.: jakby, niby.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>e</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>f</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>g</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>440</sup> Aluzja do stylu wypowiedzi ks. prof. Fijałka.

<sup>441</sup> Niem.: pracą tendencyjną.

<sup>442</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>443</sup> Św. Tomasz z Akwinu (ok. 1225-1274), włoski dominikanin, teolog i filozof scholastyczny, jeden z najwybitniejszych uczonych Kościoła katolickiego, autor m.in.: *Summa contra gentiles*; *Summa theologiae*. Kanonizowany w 1323 r.

<sup>444</sup> Łac.: ściślej mówiąc.

<sup>445</sup> Właściwie: Leon XIII.

<sup>446</sup> Encyklika Leona XIII *Immortale Dei* z 19 XI 1885 r. po raz pierwszy przyznawała państwu pełną suwerenność, a Kościołowi misję zwierzchności w sferze idei.

c) Drugi punk[t] ma bardzo nieświęty zwrot o świętym Henryku<sup>447</sup>. Ale ten ustęp tedy to odkrycie nowej prawdy przez historyka. To jego inwencja. Nie bronię zwrotu. Ale zwracam Twą uwagę, że uczony, gdy robi odkrycie jest niepoczytalny i nieobliczalny. Zresztą i św. Bruno<sup>448</sup> Henrykowi robił wówczas bardzo ostre wyrzuty i dawał nagane za jego stosunek do Polski. Ot i wszystko: absolutnie nienawiści tu nie ma, a to, co razi, da się zupełnie podciągnąć pod ogólną charakterystykę powyżej nakreśloną.

Na razie tyle, choć po widzeniu się z Szeptyckim i Biluniem aż język świerzbi. Jeszcze raz: bądź co do Fijałka spokojny zupełnie. Jeszcze też raz powtarzam, że dziś rzeczy tak stoją, że jego utracenie to pogłębienie już bez ratunku i na zawsze przepaści między uniwersytetem a biskupstwem. Nawet raczej mniejsze zło dopuścić, aniżeli większe. A sędzę, że i o złem mowy nie ma. Modlę się bardzo, byś z tych pierwszych oparów wyszedł szczęśliwie<sup>449</sup>.

Plotek tu aż strach! Wszystko huczy od mowy N., którego Szeptycki nazywa sekciarzem i Bil[czewski], i [...]h, który urządził istny *meisterstück*<sup>450</sup>. Był tu u Bil[czewskiego] w lutym. Umyślnie wsadził w mowę ustęp Ojca Ś[więtego], by skorygować tekst Bil[czewskiemu] niemiły. A więc z pierwszej mowy do biskupa robi zamówiony elaborat tendencyjny, a równocześnie kadzidło o niezadroszczeniu innym ze względu na B[ilczewskiego] w „Czasie” opuszcza. Pyszne! Choć arcysmutne.

Uścisk serdeczny przyjaźni łączę. Przyjadę chyba dopiero na 5 [tydzień] postu z konferencjami.

Niedziela, 10/III [1]912

## Dokument 49

Poniedziałek

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Biskupie!

A niechże tego Fijałka czy Fijołka! Ślicznego papieru zbawiłem wczoraj 4 czy 5 arkuszy, zapłaciłem porto podwójne nieomal, a na dobitkę w gorączce rekolekcyjnej muszę się zajmować jego nie nazbyt piękną facjatą! No, ale darmo.

<sup>447</sup> Św. Henryk II (973 lub 978-1024), od roku 1002 król Niemiec, od 1014 r. cesarz rzymski, w polityce wewnętrznej ściśle współdziałał z Kościołem katolickim, prowadził wojnę z księciem polskim Bolesławem Chrobrym o Łużyce, Miśnię i Miłsko, kanonizowany w 1146 r.

<sup>448</sup> Św. Bruno z Kwerfurtu (ok. 974-1009), niemiecki duchowny rzymskokatolicki, benedyktyn, misjonarz m.in. Węgier i Pomorza, zginął śmiercią męczeńską na pograniczu Prus, Litwy i Rusi.

<sup>449</sup> Według relacji abp. Bilczewskiego, bp Sapieha zażądał od ks. prof. Fijałka, jako warunku przyjęcia go na Uniwersytet Jagielloński reedycji prac naukowych, „w których są ustępy tchnące fałszywym hiperkrytycyzmem”. AALK, bsygn., J. Bilczewski, Dziennik, s. 204.

<sup>h</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>450</sup> Właściwie niem.: *Meisterstück* – arcydzieło.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVII/2, Tekst pisany czarnym atramentem na dziesięciu stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. Z kontekstu wynika, że powstał 11 III 1912 r. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVII/2”.



Otóż dziś zapytywałem o niego mego sekretarza, zdolnego i porządnego księdza. Powiedział mi, co następuje: „Treść wykładu wyborna. Inny by z tego zrobił nie wiem co, ale sam wykład fatalny. Jąka się, staje, urywa etc., ale za to mistrzem jest we wprowadzeniu w studia historyczne; jego seminaria kształcą ogromnie, wdrażają w naturę historyczną etc., tu się dopiero z Fijałka korzysta.

„A jaki jego stosunek do Kościoła?” Odpowiada mi: „On czasem się zdradza z niechęcią w krytyce do księży. Ale to znów jest wpływem jego stosunków osobistych we Lwowie. Nigdy atoli przeciw Kościołowi nie występuje obniżająco, przeciwnie – podnosi i podkreśla historyczną rolę Kościoła”.

Niech to będzie za przyczynek. Bądź, co bądź jest to człowiek zarozumiały, z którym jednak możesz mówić, może byś przed decyzją albo jego wezwał, albo przez kogoś (i ja się mogę tego ostatecznie podjąć) umówił warunki?

Uścisk z duszy i serca

Józef

Dalszy ciąg w dzień później. Doprawdy, że szkoda na Fijałka ładnego mego papieru, więc kończę na gorszym. Byłem z Bandurskim. On biadał, że Fijałek idzie do Krakowa. „To klęska dla nas, bo wydział filozoficzny<sup>451</sup> to Fijałek”. Tu powiedział o nim: „Przez 5 lat jestem na egzaminach, a jego szczególnie słucham. Nie tylko mi nigdy nic nie powiedział, co by mogło być przytykiem dla Kościoła, ale przeciwnie. Ideę Kościoła pojmuję bardzo głęboko i w duchu Bożym. Nieraz broni tam, gdzie inni by potępili, nie wyjmując mnie”. Powiedział, że jego wykłady mimo formy suchej ogromnie pobudzają młodzież do myślenia (Antoniewicz<sup>452</sup> mi mówił niedawno o swoich profesorach berlińskich, że nie od tych korzystał, co jasno i świetnie wykładali, ale od tych najwięcej, o których mówił: „Ale czego ta bestia chce”. Mówił, że wdraża młodzież w prace historyczne i obudza zapał dla przedmiotu. *N[ota] b[ene]* jeden kleryk pisze obecnie na tle historii pracę o stosunku Kościoła do państwa; kiedy Band[urski] wyraził zdziwienie, że się jął takiego tematu, on odrzekł: „Jak się ma takiego profesora jak Fijałek, to wszystko można”.

Powiada o nim tylko, że zimny. O jego usterkach twierdzi, że pochodzą częścią z struktury długich okresów, a znowu częścią z jego zniechęcenia we Lwowie.

No, ale się zdziwisz na końcu, gdy Ci powiem, że byłem u samego Fijałka pod pozorem, że mu oddaję wizytę i dziękuję za ofiarowaną (coś przed rokiem) broszurę. Powiedziałem sobie: „Jeśli się domyśli, że go badam, to tym lepiej, będzie się więcej rachował ze słowami na później, a dla Ciebie musi mieć tym większy szacunek. A jeśli się nie domyśli, to i tak dobrze”. Nie mam czasu o tym pisać, ale utwierdziłem się w moich

<sup>451</sup> Pomyłka autora; poprawnie: Wydział Teologiczny.

<sup>452</sup> Antoniewicz-Bołoz Jan (1858-1922), polski Ormianin, studiował germanistykę, romanistykę, prawo, historię sztuki, estetykę i filozofię, w 1880 r. uzyskał doktorat na UJ w Krakowie, 1893-1922 prof. historii sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, w roku akad. 1902/03 dziekan Wydziału Filozoficznego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, autor cennych prac naukowych z dziedziny historii sztuki renesansowej i współczesnej. H. d'Abancourt, *Antoniewicz Jan Bołoz*, w: *PSB*, t. 1, Kraków 1935, s. 137-139.



impresjach Tobie napisanych. 2 broszury zostały wywołane – jedna wywłaszczeniem, druga rodzajem ścigania modernizmu przez Bil[czewskiego] (nawiasem mówiąc bardzo niezręcznego a raniącego). Tego nie przyznał, ale widziałem ze wszystkiego. Stosunek do władzy pojmuję bardzo serio. Kiedy mówiłem mu, że kursują zarzuty o jego liberalizmie, on sądził, że to pochodzi ze sfer tutejszego Konsystorza i rzekł: „Lecz w takim razie dlaczego mi władza nie udziela nagany albo napomnienia? To przecie trzeba iść jasną drogą i kościelną”. Przyznał, że słowa inkryminowane są usterkami, ale nazwał je raczej usterkami stylistycznymi jak rzeczowymi. Jest to człowiek bardzo prawdziwy. O Tobie ogromnie mówił sympatycznie. Więc *summa summarum*<sup>453</sup> rzecz się tak przedstawia. Co do wykładów można go być pewnym. Co do prac okolicznościowych to dobrze by było zobowiązać Gabryela<sup>454</sup>, by za to wziął na siebie odpowiedzialność. Sądzę w końcu, że Ty go rozkrochmalisz i zobowiążesz sobie.

Uścisk najserdeczniejszy

J[ózef]

Bodaj to tani papier. Fijałek jest osobiście pobożny. Pisałem Ci o jego *gratiarum actio*<sup>455</sup>. Dodam jeszcze jedno: mówi codziennie koronkę<sup>456</sup>.

Mówiąc z nim odniosłem wrażenie, że mu ze stylem ciężko. Jak ten, co ma obstrukcję, gdy mu się biedakowi uda „wiatr”, to puści bodaj w pokój.

## Dokument 50

Kochany<sup>a</sup> Księżę Biskupie!

Lwów tryumfuje na całej linii. Wawel duchowy tu, a nie w Krakowie. Wawel krakowski pobity na głowę. Oto konstatacja z wynurzeń Bil[czewskiego] i w ogóle całego sosu. Niestety, trzeba powiedzieć, że ten jubel aż nadto uzasadniony. Jeśli Ci o to chodziło, byś wiece swoją krytyką wypędził z Krakowa, to Ci się to najzupełniej udało. Mam wrażenie, że Cię już o to więcej molestować nie będzie.

<sup>453</sup> Łac.: podsumowując.

<sup>454</sup> Pomyłka autora; powinno być: Gabryła. Franciszek Gabryl (1866-1914), krakowski duchowny rzymskokatolicki, 1898-1914 profesor teologii fundamentalnej i filozofii chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, w roku akad. 1907/08 rektor uczelni, jeden z czołowych polskich neotomistów I poł. XX w., autor podręczników uniwersyteckich w j. polskim z dziedziny filozofii neoscholastycznej. A. Pankowicz, *Franciszek Gabryl (1866-1914)*, w: *Złota Księga*, s. 383-389.

<sup>455</sup> Łac.: dziękczynienie po Mszy św.

<sup>456</sup> Aluzja do odmawiania przez ks. Fijałka różańca. Wypowiedź abp. Teodorowicza budzić musi zdziwienie, że jedną z podstawowych praktyk religijnych nawet u ludzi świeckich uznaje w przypadku osoby duchownej niemal za heroizm!

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IV/29, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1912” i „TS IV/29”.



Po prostu jest oburzenie na Ciebie za tę mowę w krążgankach. Oburzeniu temu najsilniejszy dali wyraz poznańscy i to właśnie najgorsze. Ubrano nawet w pewnego rodzaju *bon mot*<sup>457</sup> Twoją mowę: „No i co z tego wszystkiego coście naradzili” – miałaś niby powiedzieć. I kogo to właściwie biskup krakowski przed zbytciem wieców przestrzegał? Swoich? Ależ oni pustkami świecili! Kraków apatyczny tak samo drwi z wieców, jak jego biskup, a obcy przecie przestróg nie potrzebują, zwłaszcza, że przyjechali jako goście.

„Mowa biskupa krakowskiego nie była nawet stylistycznie obrobiona” – mówili inni. „Zatarł wrażenie pierwszego występu” – mówił bardzo poważny i obiektywny człowiek. „Na takie argumenta – mówił Bilcz[ewski] – może sobie pozwolić Wałęga w 4 oczy”. Wreszcie „Naprzód”<sup>458</sup> oddał Ci najgorszą usługę w walce przeciw wiecowi posługując się właśnie wyjętymi zdaniami przeciw wiecowi z Twojej mowy.

Spełniam bardzo przykry obowiązek referenta, bo gdy Ci sam mówię, wierzyć nie chcesz. [...]<sup>b</sup>. Powiem Ci ustnie, co przekreśliłem.

Manifestacja 20 tysięcy ludności katolickiej była wprost wspaniała tutaj! Posyłam na ręce Kanclerza do „Głosu Narodu”<sup>459</sup> artykuł. Przejrzyj to.

Józef

## Dokument 51

Najdroższy<sup>a</sup> Księżu Biskupie!

Otóż jest i opinia Dembińskiego<sup>460</sup>. „Poważny, bardzo poważny badacz naukowy; nie najwybitniejszy, ale jednak wybitny. Myśli lotnej nie ma; ma ciężkość w wydobywaniu stylu”. [...]<sup>b</sup> te słowa poważny, bo powtórzył je z 10 razy. „W życiu zwyczajnym niewyrobiony, niedojrzały. Mieszkać z nim wcale bym nie chciał”. „Ale zarzucają mu, że za wiele hipotez ma historycznych” – rzekę<sup>c</sup> Dembińskiemu. On na to: „Tak nie jest. Ale gdyby i były, to właśnie proszę zważyć, że sławę Wojciechowski<sup>461</sup> zawdzięcza głównie hipotezom, z których mało które się ziściły, a niektóre okazały się wprost mylnymi”.

<sup>457</sup> Franc.: zwięzłe, trafne, dowcipne powiedzenie.

<sup>458</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 20.

<sup>b</sup> Zdanie wykreślone ręką autora listu.

<sup>459</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 8.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVII/8, Tekst pisany na sześciu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVII/8”.

<sup>460</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 16.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem; tu w znaczeniu: mówię.

<sup>461</sup> Wojciechowski Tadeusz (1838-1919), polski historyk, studiował prawo i historię na UJ i Uniwersytecie Wiedeńskim, dr filozofii, 1867-1875 pracownik Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, 1883-1907 profesor historii na Uniwersytecie Lwowskim, w roku akad. 1894/95 rektor uczelni, współzałożyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie, autor prac naukowych głównie z dziedziny historii średniowiecznej.



Po Dembińskim był u mnie Szeptycki, który ma Fijałka, jako szkolnego swego kolegę. Nie cierpi go, ale powiedział; „Nie, nie, Fijałek nie jest niebezpieczny”. O inkryminowanych miejscach mówił, że one o niczym nie świadczą jeszcze, bo nawet trzeba do nich jeszcze komentarza, co właściwie Fijałek przez te miejsca sam rozumiał. Pytałem się go, czy mogę Ci napisać, że Cię zupełnie uspokajał. On się na to zgodził.

*Summa summarum*<sup>462</sup> zdaje mi się, że absolutnie przesadzasz z obawami indeksu. Są to przede wszystkim artykuły miesięcznika, którym absolutnie nieprawdy historycznej zarzucić nie można. Nawet nie ma tam wyrażen niechętnych Kościołowi. Są tylko niesmaczne odezwania się i to wedle słusznej uwagi S[zeptyckiego] wymagające komentarza, więc mowy nie ma o indeksie. A jeśli by nawet *ponto non concessio*<sup>463</sup> stało się inaczej, to przecie idzie na indeks Fijałek sprzed 3 lat, profesor na fakultecie lwowskim; Ty zaś figurujesz, jako jego zbawca. Bo uważając, że jego ton pochodzi z osobistej animozji lwowskiej przeszczepiłeś go na glebę, w której żyjąc uniknie niebezpieczeństw na przyszłość. A jeśli Prochaska<sup>464</sup> zostaje nadal biskupem i kaznodzieją mimo indeksu, to i Fijałek może nadal uczyć mimo indeksu. Ty zaś wychodzisz z afery i cało, i z chwałą.

Jeśli byś po tylu i takich świadectwach chciał jednak jeszcze się upewnić, to raczej pisz do Band[urskiego]. Bo Bil[czewskiego] zdanie raczej jest negatywne (nic przeciw niemu nie ma), Band[urskiego] zaś wprost pozytywne. Ale swoją drogą w 4 oczy można zobowiązać do uwagi Gabryła.

Serdecznie Cię ściskam i całuję

Teodorowicz

Lwów, piątek 14. 9. [19]12

## Dokument 52

Poniedziałek, 11/X [1]912

*Carissime*<sup>a</sup>

A więc dobrze. Będę tu miał ten ruch w ewidencji przez Głębińskiego. „Słowo Polskie” wczoraj bardzo silnie wystąpiło. Doniosę Ci potem, a zdaje mi się, że będziemy musieli stanąć przed cesarzem i prosić go, by sztabowi austriackiemu zakazał tak szkodliwej i powiem nieuczciwej roboty.

<sup>462</sup> Łac.: reasumując.

<sup>463</sup> Łac.: bez potrzeby przekraczania morza.

<sup>464</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 101.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IV/30, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: 1912” i „TS IV/30”.



Kołomyja<sup>465</sup>, mój Drogi, leczy gardło, a nie pogarsza! Wczoraj zdrów powróciłem ze skargowskiej wycieczki<sup>466</sup> i półtoragodzinnej mowy o Skardze<sup>467</sup>. Poczciwi jezuici mnie zaprosili na wieczór, a na sumę „Sokół”<sup>468</sup> owego mówcę Dziędzielewicza<sup>469</sup>, który mówił o „stylowej” duszy Skargi, o jego fanatyzmie, o tym, że miał głowę, tylko serce naturalnie fanatyczne etc. etc. Ciekawe, jak frazes u nas panuje. Jezuici się tym zachwycali nie widząc, że to, co było pochwałą, było frazesem i komunalem, a to, co było charakterystyką, było zarówno poniżeniem Skargi jak i ich samych.

Bil[czewski] czuje się źle i gotów na wszystko, tylko sam nie wie, co robić. Długów jest 100000!, zapłacona połowa. Jest on atoli stanowczo w demokracji podcięty. Twoje Bractwo zaprasza mnie do Krasiczyna na zjazd Sodalicji na 5 i 6 – nie wiem, co z tym robić?

Nad sprawą B[andurskiego] musimy bardzo poważnie się zastanowić, bo się ma do czynienia z [wy]rafinowaną przewrotnością. Odwiedził go Bil[czewski], a on wtedy uściśkał rękę Bilunia i pocałował go w rękę, i zawołał: „Ja i ty, to jedno!”, a ledwo ten odszedł rzekł do siostry: „To zazdrość z niego wychodzi, że nie miał takiego jubileuszu jak ja”<sup>470</sup>.

Ściskam Cię, Twój

Józef

## Dokument 53

*Carissime*<sup>a</sup>

Tej chwili jest u mnie Dr Vogel<sup>471</sup> mówiąc, że dzisiejsze streszczenie listu naszego<sup>472</sup> w niemieckich dziennikach i interpelacja Breitra domaga się opublikowania listu, który

<sup>465</sup> Kołomyja – miasto powiatowe w woj. Stanisławów.

<sup>466</sup> Aluzja do uroczystości związanych z obchodami 300. rocznicy śmierci ks. Piotra Skargi SJ celebrowanej w roku 1912 na terenie Galicji.

<sup>467</sup> Skarga Piotr (1536-1612), polski jezuita, teolog, pisarz kontrreformacyjny, 1579-1784 rektor Akademii Wileńskiej, nadworny kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy, autor m.in. *Żywotów Świętych* (1579) i *Kazań sejmowych* (1597), kandydat na ołtarze.

<sup>468</sup> Właściwie: Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – stowarzyszenie sportowo-wychowawcze założone 7 II 1867 r. we Lwowie, przed I wojną światową w swoim programie miało również działalność paramilitarną: Polowe Drużyny Sokole. Organizacja funkcjonowała do roku 1939 r. Grono działaczy: Stanisław Biega, Piotr Fijałkowski, Wacław Gąsiorowski, Józef Haller, Kazimierz Wyrzykowski i in.

<sup>469</sup> Dziędzielewicz Józef (1869-1941), lwowski duchowny rzymskokatolicki, katecheta szkół zawodowych we Lwowie.

<sup>470</sup> Aluzja do jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich bp. Władysława Bandurskiego celebrowanych w roku 1912.

<sup>a</sup> Powyżej obcą ręką niebieską kredką napisano nazwisko: „Teodorowicz” oraz ołówkiem liczbę: „23”. Brak autografu autora i datacji. List pisany jest na podwójnej, nieliniowanej kartce formatu zeszytowego. Znak wodny nieczytelny.

<sup>471</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 119.

<sup>472</sup> List pasterski rzymskokatolickiego episkopatu Galicji opracowany przez abp. Teodorowicza w sprawie wyborów. Jego treść była przedmiotem konferencji biskupów w Przemyślu 8-9 V 1913 r. Projekt uznano za niezbyt zrozumiały dla szerokiego ogółu odbiorców, dlatego postanowiono poczynić zmiany. Ostateczną redakcję mieli przeprowadzić abp. Bilczewski wspólnie z abp. Teodorowiczem, ale do prac włączono także



jest i tak już publicznie dostępnym. Wobec tego sądziłem, że na to, nie mając czasu do Ciebie się odwoływać, ale jeśli założysz veto przeciw temu, to jeszcze mogę tej chwili z „Gazety Narodowej” list odebrać. Ściskam Cię!

Przepraszam za papier na którym piszę<sup>b</sup>.

## Dokument 54

Kraków, 16 grudnia [1]913

Kochana<sup>a</sup> Ekscelencjo!<sup>b</sup>

Mimo grobowej ciszy w jaką się oblokłeś myślę, że siedzisz we Lwowie i agitujesz się w rzecz z innymi nad losami ref[ormy] wyborczej. Wszystko to przedstawia obraz bardzo smutny, ale nie o tym chcę pisać, do innej Cię zagrzać sprawy mi przypadło. Nie wiem tylko, czy tam na tym wytłalym gruncie lwowskim jeszcze znajduję iskrę ognia?!

Mianowicie był u mnie teraz Napieralski, którego sprowadziłem w sprawie „Prawdy”<sup>473</sup>, postawiłem mu ultimatum, iż musi z Kądziołą<sup>474</sup> decydować natychmiast, czy chcą lub nie połączenia. Inaczej ja przelałem pieniądze na „Głos”<sup>475</sup>, które były dla nich przeznaczone, uwiadamiam ich o nieukontentowaniu Bil[czewskiego] i przewiduję wielkie trudności z powodu powstania „Ludu Katolickiego”<sup>476</sup>, który naturalnie będzie wypierał ją z diecezji tarnowskiej a może i krakowskiej. Z tym poszedł do Ks. Kądzioła i ma mi przynieść odpowiedź.

Czyś widział ten „Lud K[atolicki]”. Wydaje mi się pierwszy numer bardzo słaby. Co też to za partykularyzm, aby zamiast razem iść do stworzenia czegoś, stwarzać rzecz, która czy będzie długo istnieć nie wiadomo. No trudno, mamy do czynienia z ciasnymi

---

bp. Leona Wałęgę i bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Tymczasem 20 V 1913 r. namiestnik Witold Korytowski prosił metropolitę Bilczewskiego o kilka dni zwłoki w publikacji listu. W pierwszym odruchu prośba nie miała być uwzględniona, bo oznaczałoby to – zdaniem biskupów – cenzurowanie listu przez namiestnika. Pomimo tych zastrzeżeń, abp Bilczewski wstrzymał na krótko kolportaż wydrukowanego listu, ale kiedy lwowska „Gazeta Wieczorna” oraz dzienniki wiedeńskie przyniosły jego streszczenia i do tego niezgodne z prawdą, biskupi zdecydowali się na udostępnienie autentycznego tekstu. AALK, bsygn., J. Bilczewski, Dziennik, s. 285-292.

<sup>b</sup> U dołu tekstu nota napisana ręką abp. Teodorowicza: „23.05”.

<sup>a</sup> Forma zgodna z oryginałem. Powinno być: kochany Ekscelencjo.

<sup>b</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, List bp. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza. Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak zakończenia.

<sup>473</sup> „Prawda” – pismo katolicko-społeczne wydawane w latach 1893-1921 w Krakowie: 1896-1918 dwutygodnik, 1918-1921 tygodnik; redaktorzy: 1896-1898 ks. Jan Łabaj i ks. Sołba, od 1898 r. ks. Teofil Flis, później ks. Melchior Kądzioła. *Polskie czasopisma*, s. 521.

<sup>474</sup> Kądzioła Melchior (1865-1943), święcenia kapłańskie w 1892 r. w Krakowie, 1892-1893 wikariusz par. Zawoja, 1893-1927 katecheta szkół powszechnych w Krakowie, od 1927 r. emeryt, 1930-1935 dyrektor i katecheta Szkoły Powszechnej Żeńskiej ss. Kononiczek Ducha św. de Saxia w Krakowie, redaktor tygodnika katolicko-społecznego „Prawda”. M. Gawlik, J. Szczepaniak, *Księża katecheci diecezji krakowskiej 1880-1989. Słownik biograficzny*, Kraków 2000, s. 176; *Polskie czasopisma*, s. 521.

<sup>475</sup> Właściwie: „Głos Narodu”. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 8.

<sup>476</sup> „Lud Katolicki” – tygodnik założony przez bp. Leona Wałęgę w Tarnowie o profilu religijno-narodowym, politycznym, gospodarczym i emigracyjnym, wychodził w latach 1911-1934, redaktor ks. Józef Świąder. *Polskie czasopisma*, s. 346.



głowami. Póki „Prawda” nie jest w moich rękach, nie mogę nic mówić. Napieralski przy tym podniósł bardzo dobrą myśl, a mianowicie by urządzić w początku stycznia konferencję redaktorów gazet katolickich, a więc „Głosu”, „Prawdy”, „Ludu”, „Echa”<sup>477</sup>. Ktoś ze Lwowa musiałby przybyć. Konieczny<sup>478</sup> z Beauprém<sup>479</sup> mieliby referat, a potem wytyczono by sobie kierunek postępowania w chwili obecnej. Dezorientacja, bowiem jest z naszej strony tak starszna, że nie można zupełnie dziwić się wszystkim możliwym dziwołogom. Np. taki „Głos” zupełnie nie wie, jak ma w wielu sprawach pisać, naturalnie inne gazety to samo. Co Ty na to?

Ciebie naturalnie chcielibyśmy koniecznie zwabić na tę sprawę dla pokierownia. Napieralski byłby dla stawiania pytań, bo on rzeczywiście to umie.

Z Księżmi podpisanymi mówiłem, wielu zupełnie bezwiednie albo też nie zdających sobie sprawy złapali na [...]c. Będą naturalnie z powodów formalnych protestować. W początku stycznia, a więc razem jedno obok drugiego można by zjazd [...]d.

## Dokument 55

3/VII [1]914

*Carissime!*<sup>a</sup>

Nareszcie! Czas chyba najwyższy na powrót. Telegrafowałem Ci zaraz, tylko widocznie telegram nie doszedł. Chcemy Cię wysłać na naszego ambasadora do Wiednia. Widzę, jak Ci ślinka idzie na tę zaszczytną, a tak w naszej sytuacji wygodną rolę. Tylko jak się tu porozumieć? Ani rusz, jest się ogromnie skрэpowanym. List B[ilczewskiego] był z różnych względów koniecznym.

Tymczasem tyle tylko. Ściskam Cię

Józef

## Dokument 56

2/III [1]916

*Carissime!*<sup>a</sup>

<sup>477</sup> Prawdopodobnie „Echo Przemyskie” – pismo społeczno-polityczne, organ prasowy Stronnictwa Katolicko-Narodowego, wydawane w latach 1896-1916 w Przemyśle, redaktorzy: 1896-1905 Franciszek Giebułtowiec, 1905-1916 Jan Łazor. *Polskie czasopisma*, s. 164.

<sup>478</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 10.

<sup>479</sup> Tamże, dokument 20.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>d</sup> Brak dokończenia listu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/36, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicy papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/36”.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/195, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu karty nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS V/195”.

Jeśli jeszcze porządek konferencji nieogłoszony, to przesuń ją o jeden dzień później. Przeoczyłem, że jest Święto Matki Boskiej, więc na 27. Jeśli ogłoszony albo w druku karty, to oczywiście przepadło.

Dałem Ci referacik krótki o racjach, dla których nie należy konserwatystom wstępować do NKN. Tam użyłem też argumentu o Stapińskim i jego planach na przyszłość. Otóż wczoraj na zebraniu poufnym konserwatystów i Długoszowców [...]b to samo powiedziałem. *Notabene* poznadzą<sup>c</sup> zaraz autora referatu. Wobec tego jeśliby Czartoryski chciał ten referat zużytkować, to proszę Cię na wszystko ten cały *passus* zniszczyć. Jeśliby referat odpowiadał, to niech go Czartoryski da na maszynie odbić w egzemplarzach tyłu, ilu jest członków i rano do łóżka przed posiedzeniem niechaj im roześle. To jest prosta rzecz, którą Górski albo Surzycki<sup>480</sup> załatwi.

Wczoraj Dembowski<sup>481</sup> na zebraniu Długoszowców, na które najniepotrzebniej poszedł Bilczewski i mnie wyciągnął, bronił konserwatystów mówiąc w odpowiedzi Długoszowi<sup>482</sup>, że nie można mówić o winie konserwatystów za ich stosunek do Stapińskiego, tylko o błędzie. Na to odpowiedziałem powstając, że katechizm zna grzechy cudze, a do grzechu pomagać to wina. Winien agitator, ale winien i ten, co go popiera. „*Mariage de raison*”<sup>483</sup> konserwatystów z radykalizmem zmienia się w *mariage* uczuciowy, a Stapiński zostaje zluzowany przez Daszyńskiego. Możesz sobie wyobrazić konsternację. Bilunio *notabene* znalazł się tak, jak było do przypuszczenia. Otóż Długosz myśli o partyjnej robocie, Witos tam grać ma pierwsze skrzypce. Powiedziałem, że agitatorzy ludowi muszą być usunięci z[e] współpracy. Tym bardziej, że nie ma pewności, czy jeszcze nie przystąpią do Stapińskiego. Powtórzyłem to Długoszowi w 4 oczy, że Witos być nie może i mówiłem o konieczności pogodzenia się wprzód z Wałęgą. Piszę Ci, byś wiedział jak rzecz stoi i dołączam kopię listu do Bilczewskiego<sup>d</sup>. Wałędze napisz o tym i ewentualnie, jeśli będziesz uważał za stosowne, kopię mego listu użyj.

Ściskam Cię i całuję, Twój

Józef

<sup>b</sup> Nieczytelny zwrot w j. niemieckim.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem. Poprawnie powinno być: poznają.

<sup>480</sup> Surzycki Stefan (1864-1936), dr filozofii, 1909-1936 profesor ekonomii rolniczej UJ, w roku akad. 1923/24 dziekan Wydziału Rolniczego tamże, członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, działacz ruchu spółdzielczego w Galicji.

<sup>481</sup> Dembowski Ignacy (1861-1942), członek Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, 1908-1916 wiceprezydent tejże instytucji, 1908-1913 poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, urzędnik departamentu szkolnictwa w Ministerstwie Wyznań i Oświaty w Wiedniu.

<sup>482</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 102.

<sup>483</sup> Franc.: małżeństwo z rozsądku.

<sup>d</sup> Brak owego dokumentu. Nie ma go również w opublikowanej korespondencji abp. J. Teodorowicza z abp. J. Bilczewskim. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy arcybiskupa Józefa Teodorowicza do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego*, passim.

## Dokument 57

14/III [1]916

*Carissime*<sup>a</sup>

Dobrze, żeś nie pisał do W[ałęgi]. Sprawa z Długoszem się wyjaśniła i dobrze załatwiła. Jednak trzeba tu coś robić, choćby z pomocą ich. Biliński posłał przez Jabłońskiego<sup>484</sup> list do Bilunia, w którym się zwraca B[i]liński do Bilunia jako metropolity prosząc o delegowanie do NKN dwu ludzi<sup>485</sup>. Chodzi o to, by to byli delegaci biskupów. Na głównych Podolaków właściwie nie ma co zwalać całej sprawy, więc trzeba złapać biskupów i trzeba pastorałem *mariage* pobłogosławić. O to chodzi, więc mój Drogi Księżu Biskupie zostaw rekolekcje i kuracje ad *meliora tempora*<sup>486</sup>, zwłaszcza że rekolekcje i kuracje są pretekstem, a wałęsanie się i borbifakseria celem i żartem. Przyjedź, *notabene* tu zjazd episkopatu. Dobrze, że Bilunio ma rozstrzygać i że Biliński nie żąda naszego przyjazdu do Krakowa. To Sebastiana<sup>487</sup> zneutralizuje.

Posyłam Ci referat o sprawie ruskiej<sup>b</sup> Starzyńskiego<sup>488</sup>. Wcale dobry i należałoby go wydrukować jako manuskrypt i rozesłać [w] masie egzemplarzy<sup>489</sup>. Tymczasem pošlij go do [...]c, może odbity na maszynie dodając, żeś dostał go od autora, które te prace drukuje.

Obok referatu Starzyńskiego dołączam Ci referat Antoniewicza dla „Głosu Narodu”. Czartoryski<sup>490</sup> jakoś nie bardzo nim zachwycony. Ale niech Woyczyński<sup>491</sup> przejrzy i może jako[ś] zużytkuje. Daj to kanclerzowi, by temu przekazał. Od Caputy<sup>492</sup> nic nie miałem.

Najserdeczniejszy uścisk i pozdrowienie; do [z]obaczenia się wkrótce

J[ózef]

Koperta Starzyńskiego była rozcięta.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/200, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicy papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS V/200”

<sup>484</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>485</sup> AKMK, sygn. TS V/197, List Leona Bilińskiego do abp. Józefa Bilczewskiego, Wiedeń 7 III 1916 r., ss. 2, rps.

<sup>486</sup> Łac.: do lepszych czasów.

<sup>487</sup> Imię biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara.

<sup>b</sup> Brak dokumentu.

<sup>488</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 78.

<sup>489</sup> Prawdopodobnie: S. Starzyński, *Stosunki polsko-ruskie w Galicji pod względem społeczno-gospodarczym*, bmr.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>490</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 75.

<sup>491</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>492</sup> Caputa Józef (1865-1926), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji krakowskiej, dr filozofii i teologii, 1890-1901 wikariusz parafii mariackiej w Krakowie, katecheta Szkoły Realnej i szkołach powszechnych tamże, 1901-1903 wikariusz parafii Maków, 1903-1904 wikariusz parafii Wadowice, 1904-1926 proboszcz parafii pw. św. Anny w Krakowie. M. Gawlik, J. Szczepaniak, *Księża katecheci*, s. 109.

## Dokument 58

Kochany<sup>a</sup> Księżę Biskupie!

Piszę nieprzygotowany do listu do Ciebie w domu obcym, dowiedziawszy się, że mam okazję. Twój list otrzymałem – potrzeba koniecznie pojechać do Warszawy. To, co Kucharzewski<sup>493</sup> mówi o wojsku polskim (*vide* kurierek krakowski) wskazuje na bardzo minorowy ton. Mówi się dziś: albo będzie wszystko, albo nie będzie. Jakże to odbiegło od dawnej zuchwałości. Beseler<sup>494</sup> miał zawołać do siebie Rozwadowskiego<sup>495</sup> i jął mu perswadować, by sobie wybił z głowy ministerstwo wojny, bo on Beseler będzie jedynym komendantem polskiej armii. Rada Regencyjna<sup>496</sup> pisała też list do Beselera jakby wykrojony z mej mowy, gdzie wykazuje, że jest zależną od administracji i rolę swą widzi fikcyjną. Te *iniuria*<sup>497</sup> umysłowe wskazują, że już tam przesunęło się poczucie fikcji i o wojsku nie będzie zdaje się mowy. Więc nagła propaganda hasel tych z Galicji wprost zakrawać będzie na Donki-zoterię. I znowu doktryneria zapanuje nas zmysłem i odczuciem sytuacji i chwili.

Dobrze bardzo uchwyciłeś stanowisko tych panów do nas. Nie chcą powiedzieć „*mea culpa*”<sup>498</sup>, a w takim razie my byśmy byli tymi, co uderzają się w piersi i za winę żałują. Mówić z nimi nie warto, bo ich sofisterya zawsze musi być górą. Za mało zdaje mi się wobec nich podnosimy to, że głosowali za Stapińskim. Wszak to wystarczy, by radykalizm ich wykazać i uzasadnić, dlaczego z nimi mówić się nie będzie. Tymczasem przygotuję materiał przeciw Jaworskiemu i to ich przymusi do wejścia z konieczności w rolę oskarżonych. Nas oni potrzebują dlatego, gdyż im radykali (Laskownicki<sup>499</sup>) powiedzieli, że nowa organizacja bez kleru się nie uda. Z tym mi się wygadał całkiem naiwnie Lasocki<sup>500</sup>.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/213, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji [grudzień 1916 r.]. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS V/213”.

<sup>493</sup> Kucharzewski Jan (1876-1952), polski adwokat, 26 XI 1917 – 27 II 1918 premier, później doradca Rady Ministrów i MSZ, zajmował się pracą naukową i publicystyczną, 1942-1952 mieszkał w USA.

<sup>494</sup> Beseler Hans Hartwig von (1850-1921), niemiecki generał, 1868-1910 żołnierz pruskiej armii, w 1915 r. mianowany generalnym gubernatorem obszaru Królestwa Polskiego pod okupacją niemiecką, 1917-1918 naczelny dowódca Polskiej Siły Zbrojnej składając Radzie Regencyjnej swój urząd, po czym wyjechał do Niemiec.

<sup>495</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 132.

<sup>496</sup> Rada Regencyjna – instytucja powołana do życia 12 IX 1917 r. w Warszawie przez cesarzy niemieckiego i austriackiego jako tymczasowa władza państwowa w Królestwie Polskim, funkcjonowała do 11 XI 1918 r.; skład: abp metropolita warszawski Aleksander Kakowski, Książę Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski.

<sup>497</sup> Łac.: krzywdy, niesprawiedliwości, bezprawia, urazy.

<sup>498</sup> Łac.: moja wina.

<sup>499</sup> Laskownicki Bronisław (1866-1944), polski dziennikarz i wydawca, 1901-1939 współzałożyciel i redaktor „Wieku Nowego” we Lwowie, wydawca „Expressu Porannego”, „Expressu Wieczornego” i „Niedzieli Rano”, od 1919 r. prezes Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie, od 1905 r. członek Rady Miejskiej Lwowa, należał do Stronnictwa Postępowo-Demokratycznego w Galicji, 1941-1944 przebywał w Warszawie.

<sup>500</sup> Lasocki Zygmunt Bronisław (1867-1948), polski prawnik i polityk, od 1907 r. członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, od 1914 r. – PSL „Piast”, w 1911 r. wszedł do wiedeńskiej Rady Państwa, 1921-1924 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Wiedniu, 1924-1927 szef poselstwa RP w Pradze, podczas II wojny światowej członek Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie. *Lasocki Zygmunt Bronisław*, w: *Kto był kim*, s. 102.



Trzeba się będzie dobrze rozejrzeć w Warszawie, jaka będzie pożądana organizacja dla Warszawy. Dobrze, że wyciągniesz Czartoryskiego. Wciągnij go też więcej.

Jeszcze z Bil[czewskim] nie mówiłem. Ale „Głos Narodu” potrzeba koniecznie dziś utrzymać. Tu dla organizacji ludzi jest dosyć i to pójdzie. Ale za mało jest stawy dla jakiejś maszynowej i szerokiej organizacji, więcej nadaje się chwila do kupienia ludzi ideowego, przez pojedyncze jednostki.

Zasłałam Ci najserdeczniejsze życzenia na Twoje imieniny. Ściskam najserdeczniej

Józef

Poprzyj w „Głosie”, by wydrukowali felieton Krzczunowicza. Naturalnie przez sekretarza, ale wprzód trzeba to odczytać.

## Dokument 59

*Carissime!*<sup>a</sup>

Otrzymawszy Twój list poszedłem do Bil[czewskiego] i godzimy się najzupełniej na Twoje postawienie rzeczy. Tylko tyle chcę, że się zbieramy na konferencję dla naszych spraw, na której omówimy też i naszą. Chodzi Bil[czewskiemu] o to, by nie sądzili, że na osobno zbieramy dla nich. Wobec tego zaś, że Zajchowski<sup>501</sup> chory, trudno myśleć o konferencji naszej wcześniej niż w styczniu. Zdaje się i mnie, że dobrze by było na piśmie rzecz przygotować. Punkta by się nadawały następujące:

1) Organizacja politycznej partii, która sobie za cel stawia pomaganie do [powstania] państwowości polskiej jest niewskazaną:

a) Dlatego, że w samym haśle tkwi coś demagatorskiego<sup>b</sup>, w każdym razie coś niewłaściwego. Bo kto dziś nie chce pomagać państwu polskiemu? Jeśli więc jakaś partia tak swój cel określa, to mimo woli odmawia innym partiom jak gdyby do tego samego celu zdążyły, który tak bardzo się sam przez się rozumie, że o nim w ogóle osobno nic nie mówi.

b) W samej też nazwie tkwi nieszczęsny rozdział na pasywistów i aktywistów, który wynaleźli krakowianie i chcą go w dalszym ciągu za hasło stawiać.

c) Wiemy, kto jest partia krakowska: Bobrzyński i Jaworski<sup>502</sup>. Jeśli tedy ci panowie mówią o programie państwowości polskiej, na którą nie ma miejsca w Galicji tylko w Królestwie, to wiemy co to znaczy. To znaczy, że za pomocą organizacji NKN<sup>503</sup>, którą mają, znowu zaczną burzyć i mieszać w Królestwie.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/217, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu listowego. Brak daty rocznej. W prawym górnym rogu noty ołówkiem ręką archiwisty: „3 VII 1917” i „TS V/217”.

<sup>501</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 13.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem. Poprawnie powinno być: demagogicznego.

<sup>502</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 68.

<sup>503</sup> Tamże, dokument 119.



d) Dziś po ostatniej przegranej partii krakowskiej i po ich skompromitowaniu się z Jaworskim, nie powinni oni w ogóle wciągać pod swoją zaszarganą firmę i zdyskredytowaną tych ledwie dyszących niedobitków wschodniaków, którzy przecie na to są, by ich zasilić dwoma szumnymi a nieistniejącymi *de facto* firmami „Centrum” i „Podolaków”<sup>504</sup>. To są oczywiście moje myśli, które rozwinąłem właśnie z Bilczewskim rzucone *in cordo*<sup>505</sup>.

e) W ogóle dziś w tej chwili nie jest wskazana żadna nowa organizacja polityczna. Co najwyżej mogli dla siebie szukać krakowiaczy schroniska w jakiejś organizacji obcej politycznej, by rany swej przeszłości zalizać. Ani nigdy, by sami znowu na horyzont wyleźć.

f) To, co potrzebne jest i co należy zrobić, i w co należy wciągnąć szlachtę, to jest organizacja apolityczna. Nawet nie organizacja, ale raczej złączenie ściślejsze kilku osób z nazwiskami i układami sprawy polskiej. To trzeba koniecznie zrobić i takich ludzi można powyciągać i z partii krakowskiej, jeśli tacy jeszcze są, ale osiã ich nie może być Bobrzyński, ale jedynie Ty, względnie biskupi za Tobã. W tym celu rozmów się z Czartoryskim, który mnie wprost unika. Jeśli nie on, to kto[ś] inny. O tym, o tej pozytywnej organizacji dla sprawy polskiej musimy pomyśleć. Może Lubomirski?<sup>506</sup> Ten drugi jednak? Albo kto[ś] jeszcze. Tych ludzi trzeba będzie używać na dworze we Wiedniu, Warszawie etc.

Ściskam serdecznie

Józef

Lwów, d[nia] 3/VII

## Dokument 60

Lwów, 27/XII [1]917

*Carissime*<sup>a</sup>

Aż do tej chwili Lubomirski się nie pokazał, a że dziś mi się nastęrcza okazja do Ciebie [napisać], więc piszę bez względu na Lubomirskiego. Piszę w przypuszczeniu, że Lubomirski znów przychodzi do nas z ofertã od partii krakowskiej. Jeśli nie pokaże, że jest inaczej, to oczywiście przekreśl moje wywody.

<sup>504</sup> Podolacy – ugrupowanie wschodniogalicyskich konserwatystów sformowane w latach 60. XIX w., ich program obejmował postulaty autonomii dla Galicji, opowiadali się za utrzymaniem majątków ziemskich, domagali się ograniczenia praw ludności żydowskiej i ukraińskiej, torpedowali plany reformy wyborczej do Sejmu Krajowego i Rady Państwa; przedstawiciele: Andrzej Lubomirski, Leon Piniński, Filip Zaleski, Agenor Gołuchowski, Witold Czartoryski.

<sup>505</sup> Łac.: do serca.

<sup>506</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 68.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/220, Tekst pisany czarnym atramentem na trzynastu stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem rękã archiwisty: „27/XII 1912” i „[1]917”.



Otóż powiesz mi, że wobec przedstawienia planu o unii personalnej, który Ci się wydaje poważnym, jesteś gotów wejść w pertraktacje z partią krakowską, a nawet nas wzywasz byśmy przybyli, zaś stanowisko Twoje wyjaśnione w liście do mnie cofasz. Istotnie, trudno mi zrozumieć Ciebie. Bo czyż w ogóle trudność nasza tkwi w tym, że plan konserwatystów był taki lub owaki? Wszak przypomnij sobie, że nie w tym. Ich plan odgrywał podrzędną zupełnie rolę. Głównie zaś chodziło o coś zupełnie innego. I już nie ów borbifaks „Teodor”<sup>507</sup>, nie ów zły duch episkopatu, ale biskup krakowski przybył z Krakowa z gotowym bardzo jasnym programem, któryśmy my przyjęli i Czartoryskiego w to wtajemniczyli, a nawet zaangażowali. W tym programie uzupełnionym ostatnim Twoim listem do mnie były następujące punkta:

- 1) Z bankrutami łączyć się nie możemy (Twoje słowa oddają *ad verbum*<sup>508</sup>).
- 2) Oni chcą z nami iść bez żadnych odwoływań przeszłości, co jest niedopuszczalne.
- 3) Jest czas i chwila, byśmy z programem pozytywnym wystąpili sami.

W tym celu:

a) Miało się skorzystać z błędu taktycznego konserwatystów, aby odmówić im *a limine*<sup>509</sup> współdziałania z nami nie narażając siebie.

b) Miałeś z Witoldem<sup>510</sup> pojechać do Warszawy, a potem do Wiednia i współdziałanie przygotować.

To było stanowisko Twoje i nasze. Tymczasem, co teraz czynisz? Oto usuwasz okazję do zerwania z nimi i dawna trudność odpowiadania im odmownego wysuwa się nowa. Następnie układasz (tak mi się przynajmniej zdaje) rzecz całą stosunku do nich na wręcz innej zasadzie aniżeli tej, na jakiej zasadniczo był ułożony stosunek do konserwatystów. Bo zrozumiesz, jeśli aż cały episkopat się zjedzie, by z nimi omawiać ich projekt polityczny i ewentualne zaangażowanie się z nimi, to rzecz jest postawiona tak: „Moi panowie! My wam zapominamy waszą przeszłość, my was rozgrzeszamy z waszych ataków na nas, my jesteśmy gotowi iść z wami w zamian za jedyny warunek, to jest, że wasz projekt jest politycznie rozumny”. To jest chyba jasne. Choćbyś Ty tak dosłownie nie myślał, ale rzecz oczywista, że oni tak rzecz w opinii wytłumaczą. I taki zwrot daje się w chwili, gdy oni są bankrutami politycznymi, gdy im ufać nie można w niczym, gdy wprost denuncjują w „Czasie” „Głos Narodu” i Ciebie, gdy głosują solidarnie za Stapińskim<sup>511</sup>.

W takiej chwili, na takiej podstawie z nimi wchodzić w pertraktacje uważam za taką przegraną episkopatu i jego polityki, że ja co do mnie udziału w takich naradach w Krakowie wziąć bym nie mógł, jeśli oczywiście [...]<sup>b</sup> moje są słuszne.

<sup>507</sup> Aluzja do piszącego te słowa autora listu.

<sup>508</sup> Łac.: dosłownie.

<sup>509</sup> Łac.: od razu, z góry.

<sup>510</sup> Aluzja do księcia Witolda Czartoryskiego.

<sup>511</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 89.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

II. A teraz, co do projektu unii personalnej.

1) Otóż bardzo wierzę, że ci panowie pod wpływem krytyki naszej (bardzo szczegółowej krytyki mojej wobec Lasockiego) i wobec wypadków w Królestwie, swój projekt schowali *ad acta*, a nasz za swój przyjęli. Czyli bardzo być może, że ich projekt jest dobry. Ale to jeszcze nie jest wszystko.

2) Może wysunąć się kwestia, czy oni:

a) Są w stanie ten projekt skutecznie przeprowadzić?

b) Czy w szczególności ich zdyskredytowana firma wprost i z góry tego nie uniemożliwi?

c) Czy przy metodach znanych [...] „Czasu”, oni mając „Czas” za swój główny organ nie będą się posługiwać „Czasem” dla demagogii partii im przeciwnych? Powiesz mi na to: „Ale właśnie nad tym będziemy dyskutować”. Przepraszam. Jeśli oni wiedzą, że się zjechali biskupi *ad hoc*, to my mamy tym samym ogromnie utrudnioną sytuację. Czuleś to sam dawniej, gdyś proponował następną konferencję nie w Krakowie.

3) Co do projektu samego, to należy wziąć na uwagę, że tu nie chodzi o Galicję, która cała tego chce, ale głównie o Królestwo. Otóż sprawa ma się tak. Opinia Rady Regencyjnej jest bardzo za tym. Ale właśnie Daszyński<sup>512</sup> wysłany przez Koło Polskie do Warszawy wrócił z ogromnie kwaśną miną na Radę Regencyjną. Pytał się ją i Kucharzewskiego, co myślą o połączeniu Galicji z Królestwem? Odpowiedzieli: „Tego chcemy”, ale dodali: „My nic robić nie możemy, róbcie wy”. A więc Rada Regencyjna chce, ale nic nie chce niczym się zaangażować w ten projekt, tylko rada by wyłącznie zaangażować nas. Tak samo i rząd polski, bo Kucharzewski był także tam. Wobec tego z rachunku wypada Rada Regencyjna, a pytać się należy stronnictwa warszawskie, o demokracji narodowej ani mówię. Ale właśnie Adam Tarnowski<sup>513</sup> zwołał był aktywistyczne stronnictwa i zażądał oświadczenia się za Austrią. *Unisono*<sup>514</sup> mu odmówiono na wniosek Lubeckiego<sup>515</sup> (brata tego prusofila) i on wściekły odjechał. Oczywiście o tym ani wspomina, a to przecie bardzo dla nas ważne. Można nad tym ubolewać niezawodnie. Ale co na to począć? Jest to psychoza uczuciowa, która z taką nienawiścią odnosi się do Austrii, że przyjdzie łatwo nawet wbrew interesowi narodowemu. Dlatego mówiłem, że wprzód należy grunt przygotować w Królestwie, a nie zaczynać od organizacji. Te spostrzeżenia potwierdza generał Rozwadowski, który jak był u mnie, to jeszcze wtedy mówił: „Partia krakowska wysuwa unię personalną, ale ja to uważam za niewłaściwe i nadto angażujące nas w wobec Królestwa”.

<sup>512</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 20.

<sup>513</sup> Tarnowski Adam (1866-1946), polski dyplomata, 1897-1918 w służbie dyplomatycznej Austro-Węgier: m.in. ambasador w Bułgarii i USA, w II Rzeczypospolitej nie odgrywał aktywnej roli w życiu publicznym, w 1946 r. wyjechał do Szwajcarii gdzie tegoż roku zmarł.

<sup>514</sup> Wł.: jednogłośnie.

<sup>515</sup> Lubecki Kazimierz (1880-1939), dr prawa, dr filozofii, od 1908 r. działał w Krakowie w Polskim Stowarzyszeniu Przyjaciół Pokoju, Czytelnii Katolickiej, Krakowskim Towarzystwie Oświaty Ludowej, 1914-1917 sekretarz generalny sekcji opieki nad jeńcami wojennym NKN, od 1922 r. pracował w szkolnictwie, w 1939 r. aresztowany przez Niemców i zamordowany; był autorem licznych utworów literackich oraz artykułów i rozpraw.



III. Co robić? Otóż mam plan całkiem konkretny, ale muszę Cię prosić o ścisły sekret nawet przed Ks[ięciem] Pawłem<sup>516</sup>, którego o całe to bałamuctwo podejrzewam. W najlepszej wierze zapewne, ale też i dwu tygodni nie ma, jak mi zlecił pisanie aktu oskarżenia! W każdym razie jak załuję, żeśmy im choć negatywnie plan poddali, tak się boję, że nam nasz plan powtórnie popsują, a wtedy przepadło wszystko.

1) Więc tajemnicą tego planu jest to, iż on nie mówi słowa o Austrii, o dynastii, ani o unii personalnej, a jednak w rzeczy samej na tym kończy i do tego zmierza. Plan ten polega na tym, by w ścisłym porozumieniu z Królestwem przygotować organizację gminy wspólnie dla Galicji i Królestwa. Projekt taki już jest całkiem gotowy i opracowany. I stańcyzy zaczęli swoją polityczną egzystencję od podobnej niepolitycznej akcji. Jak to bliżej określić, nad tym by się potrzeba z Witoldem i dwu lub trzema fachowymi we Lwowie zastanowić i w najgłębszym sekrecie przygotować.

2) Ks[iążę] Witold to omówi w Warszawie, ale nie z Radą Regencyjną, bo ta nic nie robi, a tylko Tarnowskiemu wypaple. Głazuś<sup>517</sup> to omówi z bardzo niewielu ludźmi w Kole międzypartyjnym.

3) Weźmie Witold pisemne oświadczenie Koła międzypartyjnego, które by w odpowiedniej formie polecało Witoldowi zajęcie się tym planem, bo konieczną jest rzeczą, by inicjatywa wyszła stamtąd a nie od nas. W tym oświadczeniu musi być wyraźnie oznaczone, że jako warunek współdziałania Królestwa z Galicją stawia się to, by rzecz wzięli tylko ci ludzie obok Ks[ięcia] Witolda, na których on wskaże.

4) Wtedy nastąpi porozumienie się z Wiedniem. Stawi się Czerninowi<sup>518</sup> rzecz i warunek, i zyska jego aprobatę.

5) Wtedy Ks[iążę] Witold jako mandatariusz Królestwa zapytuje nas i my zjechawszy się do Krakowa dajemy mu nasz konsens.

6) To się drukuje w „Głosie Narodu”, który się zaleca Czerninowi jako pismo prowadzące ten kierunek polityki.

7) Ks[iążę] Witold pisze artykuł opatrzony jego nazwiskiem, który rzuca hasło.

8) Następuje zaraz na drugi dzień, by [...]d nie zostawić tamtym organizacją z nazwą i ludźmi.

9) To samo zaraz następuje potem we Lwowie.

<sup>516</sup> Sapięha Paweł (1860-1934), polski arystokrata, brat bp. Adama Stefana, pracownik Namiestnictwa Galicyjskiego, starosta w Jaśle, 1897-1907 poseł do Rady Państwa w Wiedniu, członek Koła Polskiego tamże, 1913-1919 prezes Czerwonego Krzyża w Galicji, działacz wielu organizacji społecznych. T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997.

<sup>517</sup> Głazuś Adam (1872-1960), polski ziemianin, doktor, właściciel majątku Chmielowa n. Dniestrem – pow. Zaleszczyki, od 1905 r. działacz Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, 1918-1919 sekretarz Polskiego Komitetu Narodowego we Lwowie, dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, po sowieckiej eksmisji w 1939 r. z rodowej siedziby osiadł we Lwowie pełniąc m.in. funkcję prezesa Komitetu Kościelnego parafii pw. św. Marii Magdaleny. Zmarł 24 XI 1960 r. tamże. Informacje własne autora.

<sup>518</sup> Czernin Ottokar (1872-1932), polityk austriacki czeskiego pochodzenia, arystokrata, 1895-1902 i ponownie od roku 1912 pracownik korpusu dyplomatycznego Austro-Węgier, 1916-1918 minister spraw zagranicznych, był autorem taktyki konfliktowania ze sobą prowincji monarchii dążących do niepodległości m.in. Galicji (wojna ukraińsko-polska).

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.



Otóż to jest plan cały i dopiero gdy ten plan się uda, a uda się, wtedy przyjdą i konserwatyści. Ale będą oni w innej roli. Bo nie będą dyktowali, ale będą się do nas wpraszać. Rozważ to i przetrzymaj, ale nie długo, bo każdy dzień drogi i jazda do Warszawy. Głównie wciągnij Witolda. To jest mój plan, którego warunkiem najściślejsza dyskrecja.

Ściskam Cię najserdeczniej

Józef

Bilczewski też teraz przyjechać nie chce i uważa, byś zaraz jechał do Warszawy. Jeszcze dziś mi to pisze.

## Dokument 61

15/VIII [1]918, niedziela, Baden<sup>519</sup>, Pension Zegenstein

Mój<sup>a</sup> Drogi Księżę Biskupie!

And[rzej]<sup>520</sup> dzisiaj dopiero powraca. Po rozważeniu wszystkiego nie pójde do niego. Wobec tego żeś go zaangażował, musisz więc koniecznie z nim się widzieć i tu przyjechać. Trzeba go oczywiście uwiadomić telegraficznie, albo ja to mogę zrobić przez Kuklińskiego<sup>521</sup>, ale w każdym razie przyjechać musisz. Nie posłuchałeś mnie i po powrocie z [...]<sup>b</sup> napisałeś list, czym się widocznie C<sup>c</sup>. obraził. Trudno mu było się odzywać i pokazywać tym samym po sobie, jak mu wiele na [...]<sup>d</sup> zależy. Sam sobie jesteś winien, a raczej tej żyłce wielkopańskiej źle pojętej i wygodzie. Tym bardziej potrzeba to naprawić. Ja wprawdzie bardzo Cię tu potrzebuję sam, ale bez względu na to piszę.

Tu jeszcze będą posiedzenia Izby Panów z końcem tego tygodnia i z początkiem następnego. Podaję Ci pod rozważenie moją sprawę<sup>522</sup>. Otóż przyznał mi się Silva [...]<sup>e</sup>, że *ordnungsgruf*<sup>523</sup> nastąpił pod wpływem generałów i innych latających [...]<sup>f</sup> prezydenta i że to była przerwy na wszelki wypadek, jeśli się Berlin pogniewał. Czują widocznie jednak, że to było niesłuszne. Tam samo inni Niemcy<sup>g</sup>. Hofrat Lamasch jeden ze

<sup>519</sup> Baden – austriacki kurort pod Wiedniem.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/218, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu listowego. Brak zakończenia i autografu autora listu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS V/218”

<sup>520</sup> Być może chodzi o metropolicę lwowskiego obrządku greckokatolickiego abp. Andrzeja Szeptyckiego albo o księcia Andrzeja Lubomirskiego (1862-1953).

<sup>521</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>c</sup> Inicjał nazwiska nierozszyfrowanego. Być może chodzi o Witolda Czartoryskiego.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>522</sup> Aluzja do przemówienia abp. J. Teodorowicza wygłoszonego 30 X 1917 r. w wiedeńskiej Izbie Panów w kwestii Polski. Zob. obszerną relację na ten temat: AKMK, sygn. TS IX/94, J. Teodorowicz, Mowa w Izbie Panów, bmr, ss.6, mps.

<sup>e</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>523</sup> Niem.: przywołanie do porządku.

<sup>f</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>g</sup> Zapis zgodny z oryginałem.



światowych powag w Izbie jest na to oburzony. Otóż mają widocznie *Kazenjammer*<sup>524</sup>. Tak samo amnestyczny akt, skompromitowanie się Niemców protestem przeciw aktowi jest również sosem niemiłym dla tych panów.

Taka jest sytuacja. A teraz ewentualności w działaniu:

1-a ewentualność najdalej idąca jest, aby nic nie robić, nic w ogóle nie odpowiadać, co się powiedziało, to się powiedziało i basta.

2. ew[entualność]: ograniczyć się do samego oświadczenia w sprawie osobistej, że po przejrzeniu spokojnym tekstu mej mowy i po zasięgnięciu zdania Niemców nie ma rozdzwiewku między formą a treścią, że więc tym samym moje dobre intencje widnieją tak z tekstu, jak i z formy, i stąd deklaracja staje się bezprzedmiotową. Czy jednak takie wyrwanie się nie robi wrażenia jakiejś chęci naprawiania przez nową deklarację?

3. ewentual[ność]: napisać list publiczny do Plenera<sup>525</sup> i rozdać członkom Izby Panów, w którym odpowiem i [na] zarzuty przeciw Polakom<sup>h</sup> i na stanowisko moje, i na stanowisko z d[nia] 28 maja, i na *ordnungruf*; list taki by można pokazać i czynnikom w górze. To jest dobre, tylko nie wiem, czy jednak brak reagowania na *ordnungruf* i w Izbie Panów nie będzie jakimś minus?

4. ewentualność, to jest kombinacja i listu do Plenera, i przemawiania w Izbie. Mianowicie rozdzieliłbym role. Sprawę polską etc. przekazałbym [...]<sup>i</sup>. W ten sposób wszystkie kwestie dla Izby drażliwe, jakimi by było powracanie do dyskusji burzliwej, polemika z Plenerem, wykazanie niemiłej dla nich sprawy polskiej zniknęłoby z tapetu. Pozostałaby sprawa mego oświadczenia.

## Dokument 62

*Carissime*<sup>a</sup>

Byli u nas Piniński, marszałek, Lubomirski etc., chcąc wymóc na nas akces do całej roboty. Lubomirski motywował tym także, że właśnie miał od Księcia Pawła<sup>526</sup> wiadomość, że u Ciebie odbyło się zebranie celem zespolenia konserwatystów krakowskich z resztą społeczeństwa w tej sprawie, które miało przebieg dobry. *Relata refero*<sup>527</sup>. W każdym razie w tym chaosie i tu także nie ma innego wyjścia, jak tylko zjechać się.

<sup>524</sup> Niem.: kaca, niesmak, wyrzuty sumienia.

<sup>525</sup> Plener Ernst (1841-1923), austriacki prawnik, polityk i dyplomata, 1893-1895 minister finansów Austro-Węgier, od 1900 r. członek Izby Panów.

<sup>h</sup> Zapis zgodny z oryginałem.

<sup>i</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS V/214, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1917” i „TS V/214”.

<sup>526</sup> Książę Paweł Sapieha (1860-1934) – brat adresata listu.

<sup>527</sup> Łac.: powtarzam, co mi powiedziano.



Daliśmy szybką odpowiedź, że niczego przesądzać nie możemy przed zebraniem się i wspólnym omówieniem sprawy. Jest różnica w tym, na czym zależy krakowskim panom a Podolakom. Podolakom idzie tylko i wyłącznie o manifest jednorazowy za cesarzem przeciw agitacji ukraińców<sup>b</sup>. U krakowianów zdaje się sam manifest [jest] środkiem do celu samej organizacji politycznej, bodaj czy nie papierzanej, a potrzebnej jednak dla zamianifestowania wobec Wiednia, iż za nimi jest całe społeczeństwo i biskupi. Czyli jest to droga do ujęcia na nowo rządów w kraju, o co głównie idzie. Tym bardziej potrzebna dla nas ostrożność i niezależność. Tu ujęły rzecz figury NKN-owe z Tołoczka<sup>528</sup> na cele. Podolacy idą i za nimi i za krakowianami.

Podaj nam tedy termin telegraficznie. Może by lepiej nasz zjazd odłożyć do powrotu Twego z Warszawy. Ale to już napisz sam Bilczewskiemu. Co do mnie, uważam połączenie się nasze z partiami zdyskredytowanymi w jakiegokolwiek formie wprost za katastrofę.

Serdecznie Cię ściskam, Twój

Józef

Pisał Wałęga Bilczewskiemu, że nie możemy iść ani z narodową demokracją, ani z konserwatystami, w czym się zupełnie z nim zgadzam. Jest za hasłem partii katolickiej<sup>529</sup>.

## Dokument 63

Warszawa, dnia lutego 18, 1919 roku

Jego<sup>a</sup> Ekscelencja  
Ksiądz Biskup Krakowski  
Kraków

Wasza Ekscelencjo!

Wobec mnóstwa spraw i to nagłych, które się wyłaniają, a w związku z uchwałami Sejmu, zwracam się do Waszej Ekscelencji z gorącą prośbą o przybycie na konferencję do Warszawy we wtorek dn[ia] 25 bm.

Wysłałam to zaproszenie po porozumieniu się z niektórymi z Księża Biskupów, którzy uznają potrzebę takiej konferencji w obecnej chwili. Do tematów obrad należałyby:

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>528</sup> Właściwie: Tołoczko Stanisław (1868-1935), polski chemik, dr filozofii, 1905-1935 profesor chemii nieorganicznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, 1914-1917 dziekan Wydziału Filozoficznego, prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego, autor podręczników z dziedziny chemii nieorganicznej. J. Paprocki, *Stanisław Tołoczko (1868-1935)*, „Chemik”, 2015, nr 3, s. 164-165.

<sup>529</sup> Bp Wałęga pisał 29 XII 1917 r. do abp. Bilczewskiego: „Konserwatyści podobno zabiegają o jakies porozumienie z biskupami – ale nie bardzo można ufać ich szczerości. Przed marką narodowo-demokratyczną powinniśmy się bronić, bo nie widzę w tym korzyści dla Kościoła – nie widzę innej rady, jak wysunięcie potrzeby stronnictwa katolickiego i poparcie organizacji katolickiej”. J. Wołczański, *Listy biskupa Leona Wałęgi do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900-1922*, NP, 1998, t. 90, s. 359.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XII/159, Tekst pisany maszynowo z wyjątkiem autografu autora listu i *post scriptum* na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XII/159”.



1) Stosunek Kościoła do Państwa Polskiego (czy proponowana ustawa, czy konkordat, czy co[ś] innego).

2) Sprawa majątku kościelnego łącznie z kwestią agrarną.

3) Sposób wyboru Biskupów w Polsce.

4) Dezyderaty Episkopatu, które mają być przedstawione przez ambasadę jadącą do Rzymu.

W związku z tymi sprawami, regulamin dla konferencji Episkopatu i akcja społeczno-polityczna w kraju.

Łączę wyrazy najoddańsze

† Teodorowicz

Carissime! Pokazało się, że termin 20 jest za wczesny, bo nawet listy by na czas nie doszły, więc z Przeździeckim<sup>530</sup> ustaliłem termin 26-tego. Zawiadom natychmiast Wałęgę, a przez wojskowość<sup>531</sup> Pelczara i Bilczewskiego.

## Dokument 64

Kochany<sup>a</sup> Księżu Biskupie!

Tobie się jeszcze ciągle zdaje, że Cię bardzo będą do Rzymu zapraszać, więc się i droczysz. Wybije sobie to już raz z głowy. Już Kakowski zapowiedział w ministerium spraw zagranicznych, że nie masz ochoty jechać i proponował biskupa z Lublina<sup>532</sup>. Na szczęście intryżkę będącą w związku z kardynałstwem w czas przeciąłem. Więc nie marudź, ale jedź. Opóźnia się też ekspedycja dlatego, bo chcą, by razem w Rzymie pojawiły się deputacje do Kwirynału i do Watykanu. Mówiono mi, że jednak jest nadzieja na połowę marca, tak przynajmniej układają.

Masz rację. Zaproszenie przeze mnie napędziło strachu i niepokoju Kak[owskiemu] i Rattiemu<sup>533</sup>, który mi bardzo jest życzliwy, ale drży o Kakowskiego. Mówi, że i tak Kakowski ma trudną pozycję, bo go nikt uznać nie chce<sup>534</sup>. Koniec końców wobec tego, że i ja nie chciałem ustąpić stanęło na tym, że ja zapraszam od siebie, a Kakowski od siebie<sup>535</sup>.

<sup>530</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 148.

<sup>531</sup> W lutym 1919 r. w Małopolsce Wschodniej trwała nadal wojna ukraińsko-polska, stąd wszelka komunikacja była utrudniona.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XII/160, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „6 III 1919” i „TS XII?160”.

<sup>532</sup> Funkcję biskupa diecezji lubelskiej pełnił w latach 1918-1945 Marian Fulman (1866-1945).

<sup>533</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 130.

<sup>534</sup> Aluzja do sporu między metropolitami Gniezna – abp. Edmundem Dalborem i Warszawy – abp. Aleksandrem Kakowskim o status Prymasa Polski. Ostatecznie pełne prawa w tym względzie pozostały przy Gnieźnie.

<sup>535</sup> Po otwarciu Sejmu Ustawodawczego 10 II 1919 r., do parlamentu weszło 31 duchownych z abp. Teodorowiczem włącznie. Hierarcha postanowił zaprosić biskupów polskich do Warszawy, aby po nardzie uchwalić instrukcję księży-posłów w sprawach taktyki działania. Żaden jednak z biskupów nie spełnił życzenia abp. Teodorowicza. W tej sytuacji zwrócił się on do abp. Kakowskiego z prośbą o zwołanie





Iście Salomonowy sąd. Ja się upierałem przy tym, że jeśli po pierwszym odwołanym zaproszeniu drugie nie wyjdzie ode mnie, to to będzie moją osobistą kompromitacją, której nie mogę dopuścić. Kakowski zaś od siebie dlatego zaprasza, bo się boi, by inaczej biskupi nie odmówili swojego przyjazdu. Tymczasem wszyscy chcieli przyjechać. Zróbże więc dobry plan ze zwoływaniem na przyszłość konferencji, by tym stosunkom tamę położyć.

Ściskam Cię serdecznie, Twój

Józef

Warszawa, d[nia] 6/III [1]919

## Dokument 65

Sobota, 3/II [1]923

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Szkoda, bo byłem właśnie we Lwowie i dlatego też dziś dopiero odpisuję na Twoje listy. Do nuncjusza<sup>536</sup> ułożyłem tekst inny tej treści, że się wycofałem z senatu<sup>537</sup>, a tylko blok<sup>538</sup> czeka na rezolucję Rzymu, po którą się udał za porozumieniem z nuncjuszem. Otóż w tej sytuacji nie mogę przypuścić, by memoriał bloku, który od 2 tygodni jest w Rzymie był bez odpowiedzi. Jeśliby jednak odpowiedź nie miała nastąpić, w takim razie niechaj nuncjusz powiadomi blok, że odpowiedzi nie dostaną. W takim stanie rzeczy termin załatwienia sprawy i jej załatwienie nie jest w ręku moim, ale nuncjusza. Ja mógłbym tylko wtedy wprost wnieść pismo do marszałka, gdyby blok mając odpowiedź nuncjusza czy papieża zwlekał z załatwieniem sprawy. Bo wtedy miałbym słuszną do tego przyczynę. Ale bez takiej przyczyny nie mogę obrażać i kompromitować bloku, odbierając mu z rąk rezygnację, a zarazem w opinii eksponować Stolicę Św[iętą]. Bo albo

konferencji Episkopatu. Miała ona miejsce w dniach 12-14 III 1919 r. w Warszawie, podczas której przyjęto wytyczne dla parlamentarzystów opracowane przez wizytatora apostolskiego ks. A. Rattiego. Instrukcja ta zobowiązywała księży do powoływania się na prawa Kościoła i Stolicy Apostolskiej w debatach nad kwestiami ściśle kościelnymi a nawet mieszanymi. W praktyce owe ustalenia nie sprawdzily się. S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1992, s. 326-327.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/37, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/37”.

<sup>536</sup> Funkcję nuncjusza apostolskiego w Polsce pełnił w latach 1921-1926 abp Lorenzo Lauri (1864-1931).

<sup>537</sup> W trakcie kampanii wyborczej do Senatu RP jesienią 1922 r., Chrześcijański Związek Jedności Narodowej zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o zgodę na kandydatury abp. J. Teodorowicza i bp. A.S. Sapiehy. Z Rzymu nadeszła decyzja odmowna. W tej sytuacji na życzenie stronnictw narodowych prymas kard. Edmund Dalbor interweniował w tej sprawie u nuncjusza abp. L. Lauriego, a ten z kolei w Rzymie. Tym razem nadeszła zgoda na ich kandydatury pod warunkiem złożenia mandatów po wyborach. Podczas wyborów 12 XI 1922 r. mandaty z listy ChZJN otrzymali obaj wspomniani kandydaci. W styczniu 1923 r. zawiadomili jednak prezesa stronnictw o planowanej rezygnacji, ale ulegając naleganiom odłożyli nieco jej termin. Ponowna interwencja przedstawicieli stronnictw narodowych u prymasa a tegoż u nuncjusza przyniosła dalsze odroczenie wycofania się obu biskupów z senatu. Ostatecznie moment ten nastąpił 9 III 1923 r. S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 329-330.

<sup>538</sup> Chrześcijański Związek Jedności Narodowej – blok wyborczy stronnictw narodowych w wyborach do Sejmu 1922 r.



by powiedziano, że Stolica Św[ięta] zamiast dać odpowiedź sama wprost chce spowodować załatwienie sprawy nie wprost nakazem ubocznym, albo by mnie pomówiono, że przesądzam ostateczną decyzję Stolicy [Świętej], w której jest zaangażowany i nuncjusz. Oni oczywiście nie chcą odpowiedzieć i chcą się zasłonić nami. Karski<sup>539</sup> pojechał do Rzymu, ale ani słówka nie napisał dotąd mimo obietnicy.

Ja jeszcze zafasowałem 2 miliony 500000. I ja tego zdania byłem, co minister oświaty i Ty, ale Kak[owski] i Prz[eździecki] zakrzyczeli mnie, że robię intrygę na rząd, by mu utrudnić uchwalenie korzystnych dla Kościoła spraw! Żydowskim targiem na tym sta-nęło, że rząd wniesie konkretnie co do pewnych krzyczących ograniczeń i wyszczególni paragrafami, co do innych przeprowadzi sam. W sobotę mamy dostać projekt rządowy, w poniedziałek mamy mieć drugą konferencję. Najważniejszy jest atoli drugi punkt programu naszych konferencji, tj. ten, który dotyczy uregulowania płacy. Bo ten projekt jest moim zdaniem w ogóle nie na czasie, gdyż projekt płac tymczasowy jest już załatwiony. A więc idzie Przeździeckiemu o ten projekt, który się łączy z reformą agrarną<sup>540</sup>. Wobec tego, jeśli i Ty uważasz, że to jest niewskazane, a nawet niebezpieczne (projekt ten jest dla sejmu), to zjedźcie się w Przemyślu czy we Lwowie i uchwalcie rezolucję, że nie należy tej sprawy tykać. To będzie taran przeciw Przeździeckiemu.

Serdecznie Cię ściskam, Twój

Józef

## Dokument 66

22/II [1]923

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Przesyłam Ci projekt<sup>b</sup>, który w sobotę przedłoży komisja nasza Sikorskiemu<sup>541</sup> w sprawie zniesienia ustaw austriackich<sup>542</sup>. Odpisz mi ekspres, czy się zgadzasz na to, czy też może chcesz porobić jakie[ś] zmiany albo też uważasz, że jeszcze jaka[ś] stara krępująca austriacka zasada została w tym projekcie pominięta.

Przesyłam Ci list nuncjusza, który jest wprost bezczelny<sup>c</sup>. On wpadł w istną manię prześladowczą co do nas, Karski był u niego przed wyjazdem i on wygadywał przed nim o nas tytułując nas nie inaczej jak „*ces Messeigneurs*”<sup>543</sup>. Mówił też Karskiemu, by nic w tej sprawie nie robił w Rzymie. Sądzę, że mu się należy dać taką odpowiedź, jakiej

<sup>539</sup> Karski Michał – krewny Józefy Karskiej, współzałożycielki Zgromadzenia ss. Niepokalanek.

<sup>540</sup> Szerzej na ten temat zob.: S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 115-126.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/38, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu zeszytowego. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/38”.

<sup>b</sup> Brak dokumentu.

<sup>541</sup> Sikorski Władysław (1881-1943), polski generał, polityk, 1922-1923 premier i minister spraw wewnętrznych, 1924-1925 minister spraw wojskowych, 1928-1939 bez przydziału, 30 IX 1939-1943 premier rządu emigracyjnego RP, współorganizator Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Europy. G. M[otyka], *Sikorski Władysław Eugeniusz*, w: *Kto był kim*, s. 66.

<sup>542</sup> Za kadencji na urządzie premiera Władysława Sikorskiego 16 XII 1922 – 22 V 1923 nie doszło do rozstrzygnięcia tej kwestii. S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 119-124.

<sup>c</sup> Brak dokumentu.

<sup>543</sup> Ironicznie z franc.: ci wielebni.



tekst Ci przesyłam<sup>d</sup>. Napisz mi ekspres, czy się na to zgadzasz. Karski oczywiście chce tam jechać z Pap.<sup>e</sup>, ale to na nic się nie zda.

Spieszę, by Ci list przesłać na czas przez Krzeczunowicza. Oddany Twój

Józef

*Verte*.<sup>f544</sup> Widziałem się z Dalborem<sup>545</sup>, który dużo mówił o żalach Demokracji na Ciebie skutkiem „Głosu Narodu”. Rzekomo dałeś udziały zbierane przez księży, a przywłaszczone przez Ciebie (to nie było tak wyraźnie powiedziane) bratu Pawłowi, a teraz dla woli pieniędzy sprzedajesz pismo neokonserwatystom. Trzeba tę sprawę wyjaśnić, bo to Ci bardzo szkodzi. Tłumaczyłem Dalborowi jak umiałem, ale to jeszcze nie wystarczy.

## Dokument 67

Kochany<sup>a</sup> Księżu Biskupie!

Masz zupełną rację, że my się do tego mieszać nie możemy i występować wprost. Ale pośrednio potrzeba przynajmniej próbować. Idzie o to, by było głosowanie a nie akces ogólny, a tego zawsze można zażądać. Gdzie głosowanie tajne, tam i tchórze są odważni. Przy tym z drugiej strony w 4 czy akcentować Łukomskiego<sup>546</sup> wobec choroby Dalbora niezbędnego przy jego boku sekretarza. Przy tym, co do kwestii formalnej, nie dopuścić do przemilczenia sprawy wyboru sekretarza albo do formalnego posiedzenia, niech zostanie P[rzeździecki]. W tym celu bardzo dobrze się nadaje artykuł o „dniu polskim”, który musisz w paru egzemplarzach z „Głosu Narodu” wydostać. Ten artykuł ogromnie się nadaje do wyzyskania. Dowcip ma być w tym, że nie mówi o P[rzeździeckim]. O razu zaznaczyć, że się nie wchodzi w to, kto to pisał, dość na tym, że nikt inny jak tylko bardzo w rzecz wtajemniczony biskup musiał to podać do gazety. Nawet się nie chce wchodzić ani poszukiwać autora by się nie zdawało, że tu idzie o sprawę osobistą.

Otóż na tej platformie zaatakowałbym artykuł:

1) Jest on więc nielojalny wobec Stolicy Św[iętej], bo to ona załatwia kwestie przedawnionych praw, a tymczasem zdaje się, że jakoby to załatwili biskupi. Przecież komisja nie jest delegowana przez Stolicę Św[iętą], to atut, wobec którego nawet Kak[owskiemu] zrzednie mina.

<sup>d</sup> Brak dokumentu.

<sup>e</sup> Skrót nazwiska nierozszyfrowany.

<sup>544</sup> Łac.: obróć.

<sup>545</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 130.

<sup>a</sup> KMK, sygn. TS IX/41, Tekst pisany czarnym atramentem na czterech stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „2 VIII 1925” i „TS IX/41”.

<sup>546</sup> Łukomski Stanisław (1874-1948), poznański duchowny rzymskokatolicki, kapelan abp. F. Stablewskiego, kanonik Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu, 1920-1926 biskup pomocniczy poznański, 1926-1948 biskup diecezji łomżyńskiej, 1926-1939 sekretarz Episkopatu Polski. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 131.



2) Nielojalność wobec rządu, z którym się pertraktuje, gdyż Grabski<sup>547</sup> wyraźnie prosił co do tej komisji o najściślejszą dyskrecję.

3) Najpoufniejsze rzeczy konferencji, jak rezygnacja jednego z biskupów, jak kwestia formuły przysięgi i zastrzeżenia biskupów zostały wypaplane przez gazety.

To są rzeczy nie do obalenia. A teraz konkluzje: otóż powiedziałbym, że to nie po raz pierwszy się dzieje, że episkopat zostaje zaskakiwany publicznie enuncjacjami w tej czy innej formie powziętymi poza Komitetem episkopatu. Że te zaskakiwane akty odznaczają się nieobliczalnością i to, co jeszcze najmniej o nich powiedzieć można – są niepoważne. Że doprawdy żyje episkopat w nastroju ewangelicznym: „Nie wiecie dnia ani godziny”<sup>548</sup>. Że taka nieobliczalność prędzej czy później musi doprowadzić do rozbicia biskupich konferencji.

Otóż jak kamerton w muzyce, tak taka rzecz jest poddaniem tonu dla wyborów. Otóż to wszystko jest do zrobienia bez zaangażowania się nas. Owszem, gdybyś Ty nawet z taką filipiką wystąpił, to miałbyś potwierdzenie w tym fakcie słuszności wystąpień poprzednich. Ale gdyby nawet nie wszystko się udało, co jest możliwe, to w każdym razie *unanimitas*<sup>549</sup> w wyborze P[rzeździeckiego] będzie bardzo zachwiana.

A teraz w sprawie przysięgi. Otóż muszę Ci szczerze powiedzieć, że gdybym już szedł na coś osobnego, to wybrałbym inną formę, która mniej określa, mniej się odbija, a wyowiada to samo, o co Ci idzie.

1) W Twej formule jest pierwszy ustęp o prawach kościelnych i Bożych już zawarty w tym, co oni przyjęli za podstawę; „Jak biskupowi przystało”. Bo to każdy rozumie, że takie stanowisko może być tylko zgodne z prawami Boskimi i kościelnymi, a nie im przeciwne.

2) Uważałbym drugi ustęp o obowiązkach biskupów wobec państwa za zbyteczny wobec tego, że on jest aż nadto podkreślony w samym tekście przysięgi.

3) Natomiast pozostaje punkt właściwie jedynie konkretny, ten, który mówi o prawach obywatelskich episkopatu. Otóż ten ustęp wsunąłbym w tekst, jaki episkopat przyjmuje. Ten ustęp w całości wedle mnie opiewałby: „Jak przystoi biskupowi i zarazem obywatelowi państwa, którego obowiązki i prawa są wyrażone i poręczone przez konstytucję”.

Otóż ja myślę, że na ten ustęp zgodzi się nawet episkopat i dlatego przed Grabskim zgłosiłbym ten wniosek do episkopatu, jako *sine qua non*<sup>550</sup>. Do Grabskiego bym szedł dopiero w wypadku, gdy episkopat tę klauzurę odrzuci. A wtedy się go zawstydzi tym, że nawet rząd się na to godzi, że więc są *mehr kaiserlicher als des Kaiser selbst*<sup>551</sup>. A rząd się zgodzi.

<sup>547</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 130.

<sup>548</sup> Nawiązanie do przypowieści ewangelicznej Mt 25, 1-13.

<sup>549</sup> Łac.: zgoda, jednomyślność.

<sup>550</sup> Łac.: konieczny.

<sup>551</sup> Niem.: bardziej cesarscy niż sam cesarz.



Widzę, że pozwalasz sobie na krytyczne aluzje mej kuracji i mojego Majera<sup>552</sup>. Jakże niesłusznie! Przecież on mi pozwolił zjeść po 2 tygodniach pierwszy zwiebak!<sup>553</sup> Wyobraź sobie, co za wspaniałomyślność! I to jeszcze z masłem w dodatku. Bądź co bądź ochronił mnie od operacji ślepej kiszki, a bardzo dużo innych rzeczy przez tę kurację jeszcze nazbyt krótką osiągnąłem. Nie przeczę, że przesadza, ale rezultaty za nim bezwzględnie przemawiają.

Do Ciebie już nie wstąpię, bo właściwie nie ma celu wobec tego, że się już w poniedziałek [z]obaczymy w Warszawie. Niepotrzebnie posyłałeś Nikla<sup>554</sup>, bo tam wskutek urlopu Zaczka<sup>555</sup> w ogóle tak, jak nic się nie robi. Dlatego mogłem wyjechać.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam. Do [z]obaczenia się, da Bóg, doczekać w Warszawie, Twój

Józef

Karlsbad<sup>556</sup>, 2/8 [1]925

## Dokument 68

†

Kochany<sup>a</sup> Księżu Biskupie!

Byłem z Przeździeckim. Jemu myśl wydania podobnego oświadczenia jak Twoje bardzo się podobała i powiedział, że należy ten projekt postawić na najbliższym Komitecie Biskupów, a wtedy może zgodzą się wszyscy na wydanie wspólne takiego komentarza.

Wobec tego prosi Cię na wszystko, byś się wstrzymał z Twym oświadczeniem i przedłożył je Komitetowi Biskupów. Wobec tego zatrzymaj się z ogłoszeniem, bo taki komentarz wspólny będzie miał całkiem inny skutek.

Wobec tego, że dla przysięgi zostały odłożone na drugą połowę września wizytacje, Przeźd[ziecki] twierdzi, że najwcześniejszy termin jest możliwy dopiero na koniec września i wyznacza go na 29-go i 30 września. Potrzeba więc istotnie konieczna, byś do tego czasu został w Krakowie lub też pobyt w Zakopanem na te 2 dni przerwał.

Serdecznie Cię pozdrawiam i ściskam, Twój

Józef

Warszawa, d[nia] 10/9 [1]925

<sup>552</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>553</sup> Niem.: sucharek.

<sup>554</sup> Nikiel Karol (1873-1929), rzymskokatolicki duchowny archidiecezji krakowskiej, kanonik Kapituły Metropolitalnej i kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

<sup>555</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>556</sup> Karlsbad (Karlovy Vary) – popularny kurort i uzdrowisko w zachodnich Czechach.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/40, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1925” i „TS IX/40”.



## Dokument 69

Kochany<sup>a</sup> Księżu Biskupie!

Z pewnością miałeś w rękę artykuł „Głosu Narodu” z d[nia] 20 sierpnia, a raczej przedruk z „dnia” zaszczyconego interwiewem Przeździeckiego. Ten cenny dokument pod niewinnym tytułem i pozornie niewinną treścią jest najlepszą odpowiedzią [na to], co nas dzieli od nich. Przede wszystkim nieszczerość i fałsz u tych ludzi. Z artykułu całego wieje duch autora wypychającego się tak widocznie na pierwsze miejsce, spychającego w cień tych, co mu w drodze zawadzają, a operującego w ścisłych rzekomo sprawozdaniach nieszczerością i nieprawdą. Jest tam i rozrachunek z Tobą o przysięgę, jest tam jeszcze widoczniejszy rozrachunek ze mną, jest przy tym niepoważna gadatliwość.

Jestem bardzo rad z tego kroku P[rzeździeckiego]. W pertraktacjach obecnych był on jak przylepka i bez zarzutu, tak że nawet wahałem się, czy by go istotnie na sekretarza nie pozostawić. Artykuł ten, w którym moja osobista kwestia jest jeszcze najmniejsza, otworzył mi obecnie oczy zupełnie. P[rzeździecki] jest człowiekiem nieobliczalnym i już dla tego samego szkodliwym. On nie może być za żadną cenę sekretarzem dalej. I o tej sprawie piszę do Ciebie. Obliczmy szanse wyboru. Przeciw niemu dadzą się zmobilizować następujący: 3 rusini<sup>b</sup>, Gall?<sup>557</sup> i Szcześniak<sup>558</sup> (bardzo mu przeciwny), Twardowski?, Nowak, Wałęga?, Ty i ja, Ryks<sup>559</sup>, Łosiński<sup>560</sup>, obaj Poznańscy: Gniezno i Poznań. Wątpliwi: Fulman<sup>561</sup>, Łoziński<sup>562</sup>, Michalkiewicz<sup>563</sup>. Możemy liczyć przy mądrej agitacji na 14, a może i więcej głosów, a to jest zdecydowana większość.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/39, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. Brak zakończenia. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1925” i „TS IX/39”.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem. Rzecz dotyczy biskupów greckokatolickich.

<sup>557</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 132.

<sup>558</sup> Szcześniak Władysław (1858-1926), warszawski duchowny rzymskokatolicki, wykładowca Seminarium Duchownego w Warszawie, profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, 1925-1926 biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 199.

<sup>559</sup> Poprawnie powinno być: Ryx Marian (1853-1930), sandomierski duchowny rzymskokatolicki, wykładowca i rektor Seminarium Duchownego w Sandomierzu, 1910-1930 biskup diecezji sandomierskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 183.

<sup>560</sup> Łosiński Augustyn (1867-1937), mohylowski duchowny rzymskokatolicki, ojciec duchowny i rektor Seminarium Duchownego w Petersburgu, 1910-1937 biskup ordynariusz diecezji kieleckiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 129.

<sup>561</sup> Fulman Marian (1866-1945), duchowny rzymskokatolicki diecezji kujawsko-kaliskiej, wykładowca Seminarium Duchownego we Włocławku, 1894-1907 carski zesłaniec w Niżnym Nowogrodzie, 1907-1918 proboszcz w Częstochowie, 1918-1945 biskup ordynariusz diecezji lubelskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 61.

<sup>562</sup> Łoziński Zygmunt (1870-1932), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji mohylowskiej, 1898-1904 więziony przez władze carskie za działalność patriotyczną, wykładowca Seminarium Duchownego w Petersburgu, 1917-1925 biskup ordynariusz diecezji mińskiej rezydujący od roku 1921 w Polsce, 1925-1932 biskup ordynariusz diecezji pińskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 130.

<sup>563</sup> Michalkiewicz Kazimierz (1865-1940), wileński duchowny rzymskokatolicki, 1907-1918 administrator apostolski diecezji wileńskiej, 1923-1940 biskup pomocniczy archidiecezji wileńskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 140.



A teraz: jak kampanię przygotować? Oczywiście ostrożnie, ale z planem. Dla wielu chwiejących ludzi jednak argumentem jest to, że Dalbor jest umierający<sup>564</sup> (leukemia) i że jeżeli w Łukomskim nie znajdzie się przeciwnego kierunku Przeździeckiego, to jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę tak nieobliczalnego czynnika jak Przeździecki. I w tym tkwi największe niebezpieczeństwo. Dla innych, jak Fulman, wystarczy stwierdzić fakt, że on się sam przecie rzekł uroczyście sekretarstwa<sup>565</sup>, więc idzie tylko o dobry wybór nowego. Te i inne argumenty trzeba odpowiednio przygotować. Naszym trzeba pokazać, by się nie bali, że P[rzeździecki] jest do obalenia. Rusinów ja biorę na siebie. Ty możesz mówić z Fulmanem. Łukomski zrozumie łatwo, że sekretarstwo w jego ręku, jako następcy Dalbora jest kolosalnym atutem. Laubitz<sup>566</sup> to samo. Sandomierz Ty możesz doskonale wziąć na siebie. Łoziński do zdobycia bardzo łatwy.

Prawda, że ci sami głosowali za nim teraz. Ale to co innego. Chodziło o układy z rządem, do których on swoją poprzednią kompromisowością jak najlepiej się nadawał. I była w tym racja. Dobrze, że on w tym był. Ale teraz co innego. Teraz idzie o przyszłość Kościoła w Polsce. Nasze safandufy pójdą, gdy się dowiedzą, że są jednak szanse do obalenia, co wykaże im spis nazwisk. Czy jeszcze na konferencji nie wykorzystać jego ostatniego wystąpienia, to zależy od sytuacji. Ten występ ogromnie się do tego nadaje. Można by wystąpić z aktem oskarżenia na niego. Bo bądź co bądź [...]c.

## Dokument 70

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Nie wiem, o co idzie, domyślam się tylko i list doręczę. Akcja wspólna z Wiedniem byłaby arcywskazana. Ale dlaczego do Pifla<sup>567</sup> nie napisać? Jeśli się boisz pocztą, to przez okazję. Ale sądzę, że jeśli napiszesz, a raczej zastosujesz się do zmartwychwstańców, to nie ma żadnej obawy. W każdym razie zrób to.

Twardowski przyjeżdża 25 i oczywiście zaryje się w Obroszyn<sup>568</sup>. Jesteś istotnie po „królewsku” nastrojony, jeśli masz witać u drzwi pr[ezydenta] i jeśli masz w kościele

<sup>564</sup> Prymas kard. Edmund Dalbor zmarł 13 II 1926 r.

<sup>565</sup> Bp Przeździecki w latach 1924-1925 wnosił kilkakrotnie rezygnację z obowiązków sekretarza, ale rozpatrywano je odmownie. Wreszcie podczas zjazdu Episkopatu w dniach 2-5 III 1926 r. uzyskał zwolnienie, a na jego miejsce wybrano biskupa diecezji łomżyńskiej Romualda Jałbrzykowskiego. Po awansie tegoż ostatniego 24 VI 1926 r. na metropolitę wileńskiego, funkcję sekretarza objął do końca okresu międzywojennego biskup diecezji łomżyńskiej Stanisław Łukomski. S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 65.

<sup>566</sup> Laubitz Antoni (1861-1939), gnieźnieński duchowny rzymskokatolicki, prepozyt Kapituły Katedralnej w Gnieźnie, 1925-1939 biskup pomocniczy archidiecezji gnieźnieńskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 120.

<sup>c</sup> Brak zakończenia.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/59, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „Jesień (1927?)” i „TS IX/59”.

<sup>567</sup> Właściwie: Piffel Friedrich Gustav (1864-1932), rzymskokatolicki duchowny austriacki, członek Zakonu Kanoników Regularnych św. Augustyna, 1913-1932 arcybiskup metropolita Wiednia, w 1914 r. kreowany kardynałem.

<sup>568</sup> Obroszyn – wieś w pow. Gródek Jagielloński, woj. Lwów. Do roku 1939 funkcjonował tam pałac metropolitów lwowskich obrządku łacińskiego, w którym często przebywał abp Bolesław Twardowski.



przemawiać! *Quantum mutatus ab illo*.<sup>569</sup> Nie takie to dawne czasy, gdy [biskup] lubelski tak witał P[ółsudskiego]<sup>570</sup> i krzyk się podniósł. *Ne quid nimis*<sup>571</sup> – mówiliśmy wtedy, no ale Wawel królewski, trudna rada.

Traktujesz mnie Guniem<sup>b</sup>, który już chyba i do Ciebie należy, w każdym razie tego nielojalnego małomiasteczkowego spryciarza, bo przecie ten człowiek zabił się w oczach wszystkich. Podstępnie żądał aktu głosowania nie mówiąc, na co i po co, i zarzucał każdego z osobna ze strony, z której nie lubią zaczepień przebaczać, a w końcu robi po Przeźdz[ieckim] precedens fatalny mieszania się do naszych interesów łapczywej na to biurokracji; lecz i sam zużywa się ogromnie, bo ci, co mu te małe nic nie kosztujące przysługi robią, z procentami sobie każą za to zapłacić. Tylko wróg jego mógł mu doradzić coś podobnego, ale dziwnie mały, w dodatku chciwy człowiek wyłazi. Ogromnie nad tym boleję. Biedniśmy doprawdy. Sopuszek<sup>572</sup> byłby tego nie zrobił<sup>573</sup>. To jest strata nas wszystkich.

Mój Drogi. Coś Ty najlepszego zrobił z Marchlewskim?<sup>574</sup> Zaprzeczyłeś mi, jakobyś o sprawie Imci<sup>575</sup> pisał do niego, ja to powiedziałem Chrzanowskiemu<sup>576</sup>, który krokiem M[archlewskiego] był oburzony, a teraz pisze mi Chrz[anowski], że Marchl[ewski] na Twój list zademonstrował. Pewno zapomniał o tym pisząc do mnie, ale stała się rzecz fatalna. Może byś napisał do mnie list wyjaśniający tak, bym mógł go przesłać Chrzanowskiemu.

Mój Drogi, tylko Ty zapowiedz wojewodzie, że 16 października będziesz we Lwowie, bo ten pan gotów wpaść wtedy. Nie jest on jednak tak bardzo pocziwy jak piszesz, bo o swej rodzinie umie na koszt cudzy arcywybornie pamiętać. To lukratywna posada.

<sup>569</sup> Łac.: jakże odmienny od tego, jakim był!

<sup>570</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 132.

<sup>571</sup> Łac.: aby nie zanadto.

<sup>b</sup> Na marginesie nota ręką archiwisty: „Hlond”. Hlond August (1881-1948) polski salezjanin, 1922-1925 administrator apostołski Górnośląskiego Śląska, 1925-1926 biskup diecezji katowickiej, 1926-1948 metropolita gnieźnieński i poznański oraz prymas Polski, kardynał. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 80.

<sup>572</sup> Zdrobniła wersja nazwiska o. Stanisława Sopusza SJ.

<sup>573</sup> Aluzja do kandydatury na urząd prymasa Polski po śmierci kard. Dalbora prowincjała jezuitów o. Stanisława Sopusza SJ.

<sup>574</sup> Marchlewski Leon (1869-1946), polski chemik, polityk, 1890-1900 studia i praca w Szwajcarii i Anglii, 1901-1939 pracownik naukowy UJ, w roku akad. 1913/14 i 1925/26 dziekan Wydziału Lekarskiego, w l. 1926-1928 rektor UJ, założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego, pierwszy prezes YMCA w Polsce, członek władz stronnictwa PSL „Piast” i Stronnictwa Ludowego, 1929-1939 senator RP. *Marchlewski Leon Paweł*, w: *Kto był kim*, s. 532.

<sup>575</sup> Właściwie: YMCA – Young Men’s Christian Association: Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej, powołany do życia w 1844 r. w Londynie, postulujący troskę o wszechstronny rozwój człowieka w sferze fizycznej, umysłowej i duchowej. W Polsce organizacja pojawiła się w roku 1918, jej pierwszym prezesem był prof. Leon Marchlewski.

<sup>576</sup> Chrzanowski Ignacy (1866-1940), polski historyk literatury, 1910-1931 kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej UJ, 1931-1936 profesor honorowy, członek Akademii Umiejętności, 1939-1940 więziony przez Niemców w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen gdzie zmarł, autor licznych prac naukowych ze swej specjalności. J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939*, Kraków 2000, passim.





Mam do Ciebie wielką prośbę, której mi tylko nie odmów. Mam na 4 roku kleryka zdolnego, pracowitego, dobrych obyczajów i pracowitego, ale z fatalnym charakterem Królewia. Tutejszy rektor, który żadnych Królewiaaków nie dopuszcza, dla specjalnych powodów prosił mnie, bym go na jeden rok dał dla ostatecznej próby gdzie indziej, gdyż wedle niego, on ma jednak powołanie. A więc przyjmij go oczywiście za opłatą. Nazywa się Gawroński<sup>577</sup>.

KAP się zgłaszał do mnie o interwiew z okazji jubileuszu. Z początku odmówiłem, ale kto wie, czy nie warto go zrobić, ale wprzód posłę tekst Tobie.

Dziękuję Ci za zapytanie o Matce<sup>578</sup>. Nie jest gorzej, ale też i nie jest wydatnie lepiej. Nie wiem dlatego, czy poza Lwowem rekolekcje mi się udadzą.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój

Józef

Smutno, że się cieszą z zamknięcia sejmu, bo to już nie o sejm idzie, ale to niepoważna kompromitacja narodu i państwa, donkiszoteria. Interpelacje były przecie[ż] koniecznością.

## Dokument 71

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Przed wszystkim składam Ci życzenia z okazji uroczystości niedzielnej<sup>579</sup>, którą zdaje się trochę nie doceniasz. Ja jednak wierzę w to, że w dziejach wewnętrznych naszego Kościoła będzie to miało znaczenie przełomowe.

Jestem prawdziwie wzruszony Twoją dobrocią i przyjaźnią, i proszę Cię bardzo, byś obietnicę Twoją wypełnił i do Lwowa przybył. Na wyjazd mój obecnie już nie wpłyniesz, ale potrzeba przygotować i omówić punkta marcowej konferencji<sup>580</sup>, na której jednak wedle wszelkiego ludzkiego prawdopodobieństwa nie będę mógł być obecnym. Pewno zapomniałeś pourgować<sup>581</sup> felicjanki o żywot O. Honorata<sup>582</sup>.

<sup>577</sup> Gawroński German (1897-1955), lwowski duchowny ormiańskokatolicki od roku 1928, wikariusz katedry we Lwowie, notariusz Kurii Metropolitalnej, katecheta religii rzymskokatolickiej w szkole św. Anny we Lwowie, 1939-1947 przebywał w Rzymie, 1947-1955 proboszcz parafii rzymskokatolickiej Ścinawka – archidiec. wrocławska. T. Zaleski, *Słownik*, s. 47.

<sup>578</sup> Teodorowicz z Ohanowiczów Gertruda (1839-1930), polska Ormianka, córka Dawida Ohanowicza i Gertrudy Mikołajewicz, żona Grzegorza Teodorowicza i matka abp. Józefa Teodorowicza.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/42, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „Ingres abpi do katedry” i „TS IX/42”.

<sup>579</sup> Ingres metropolity krakowskiego abp. Adama Stefana Sapiehy do Katedry Wawelskiej miał miejsce 17 I 1926 r. W uroczystości nie brał udziału jego przyjaciel abp Józef Teodorowicz. Pierwszemu metropolicie krakowskiemu paliusz nałożył biskup tarnowski Leon Wałęga. B. Kumor, *Powołanie Adama Stefana Sapiehy na biskupstwo krakowskie*, w: *Księga Sapieżyńska*, t. 1, red. J. Wolny, Kraków 1982, s. 173.

<sup>580</sup> Konferencja Episkopatu Polski odbyła się w dniach 2-5 III 1926 r. w Warszawie.

<sup>581</sup> Z łac.: przynaglić.

<sup>582</sup> Aluzja do planowanej edycji biografii o. Honorata Koźmińskiego OFMCap.



Poproś Mazanka, by się dowiedział o sanatorium dla sercowo chorych, które się anonsuje w dziennikach. Kto tam leczy? Jak to sanatorium jest postawione i czy mają diatermie? Lecznica „Salus”, [ul.] Szujskiego 11.

Tymczasem ślę Ci z życzeniami najserdeczniejsze i najoddańsze pozdrowienia, Twój  
Józef T[eodorowicz]

Czy by i Twardowskiego nie zainteresować marcowym zjazdem i jego programem? Mógłbyś też tym tytułem do niego zajechać. Czy dasz obiad dobrym swoim sufraganom? Dlaczego nie chcesz „hokus pokus” krakowskiego w obchodzie? Proszę Mazanka jeszcze o list niemiecki Mudrakowskiego<sup>583</sup>. Mnie się zdaje, że nawet Kak[owski] będzie Ci zazdrościł tytułu „Księżę metropolita”, wobec czego powszednieje kardynał.

Lwów, d[nia] 16/I [1]926

## Dokument 72

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Przede wszystkim składam Ci życzenia na Twego patrona, którego naśladowuję w tym, że jednak i pieniędzy, i kataru nie znał – więc modlę się o wszystko dobro dla Ciebie.

Przechodzę na Twój pesymizm, bo doprawdy te ostatnie zajścia z Kak[owskim] i Bartlem<sup>584</sup> świadczą, że to Azja u nas, a nie Europa. Nie ma co mówić, ładnie wyglądamy. Kardynał pomawia o falsyfikat jednego z biskupów, wypiera się publicznie aktu, który w protokole przypieczętował swoim nazwiskiem, a rząd odprawia z kwitkiem do domu prymasa czekającego przez kilka dni na audiencję, bo nie będzie z nim rozmawiał, tylko z kardynałem. Potężny wstrząs, jaki nastąpił po naszym komunikacie obrócił się w farsę, jakąś tragicomedię, a my, jeśli dalej milczeć będziemy, jesteśmy nie tylko raz na zawsze pogrzebani, ale i ośmieszeni. Prymas daje wprawdzie do gazet półurzędowo wyjątki ze swego memoriału przesłanego już pocztą, ale to przecie[ż] nie jest rozwiązaniem problemu.

Otóż to wszystko tak uderzyło potężnie, że nawet Twardowski zwrócił się do mnie z inicjatywą, bym napisał oświadczenie, które by arcybiskupi podpisali. Sprawa nasza stoi na szczęście siłą prawdy i faktów tak druzgocących, że kto faktom kłamie, ten sam siebie przed sądem opinii i sumienia skazuje. W dodatku mamy dobry protokół. Kakowskiego salwujemy, o ile w ogóle salwować się on da, a prymasa podpis opuszczamy dla pewnej równowagi z opuszczonym z konieczności podpisem Kakowskiego, a także by go salwować, o upoważnieniu jego do pertraktacji z rządem swobodnie mówić.

<sup>583</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/43, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „20 XII [1]926” i „TS IX/43”.

<sup>584</sup> Bartel Kazimierz (1882-1941), polski polityk, profesor i w roku akad. 1929/30 rektor Politechniki Lwowskiej, 1922-1930 poseł na Sejm RP, 1926 r., 1928-1929, 1929-1930 premier, 1926-1928 wicepremier i minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Zamordowany przez Niemców w 1941 r. we Lwowie. *Bartel Kazimierz, w: Kto był kim*, s. 31.



Zarówno Twardowski, jak Szeptycki zaaprobowali oświadczenie, które Ci przysłałam<sup>585</sup>, prosząc Cię o telegraficzne przesłanie pod adresem Twardowskiego: „Zgadzam się”, oczywiście, jeśli się zgadzasz i jeśli zmian istotnych nie masz na myśli. Sądzę jednak, że cała siła dokumentu tkwi właśnie w samym wyciszeniu i stwierdzeniu faktów.

Do Wilna zarówno jak Poznania wysłałam równocześnie, bo byłoby dobrze, gdyby przed Świętami jeszcze oświadczenie w dziennikach się ukazało. Zdaje mi się, po tym odechce się Kak[owskiemu] i jego doradcy podobnych tak grubą nicią szytych intryg i będzie to miało tę dobrą stronę, że walka rozegra się od razu.

Życząc Ci raz jeszcze wszystkiego najlepszego, ściskam Cię serdecznie, Twój

Józef

Chciałem do Ciebie przyjechać, by się naradzić, ale matka mi chorą, więc na wyjazd trudno.

Lwów, 20/XII [1]926

### Dokument 73

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Naturalnie, że projekt upada po tak fatalnym, tak małostkowym, tak rzeczowym, pełnym pustej frazeologii komunikacie Pr[zeździeckiego]. Ale grozi nam z jego strony nowy komunikat i oczywiście nowa kompromitacja, której ten człowiek rozradowany i ugryziony, upojony ani czuje, ani rozumie. Tym gorzej dla sprawy i tym niebezpiecznie dla naszej przyszłości. Potrzeba więc z kopyta dać nauczkę, że rządzenie i przesądzanie o nas, a bez nas jest niedopuszczalne, a nadto potrzeba ratować wprost rozpaczliwą sytuację, w którą już 3 z rzędu komunikat ośmieszając do reszty nas wpycha.

Podaję tu obok listu do Pr[zeździeckiego] projekt mój<sup>b</sup>. Polega on na tym, że korzystamy ze sprawozdania, jakie nam złoży Pr[zeździecki] z pertraktacji z rządem, uznamy co należy, ale korzystając ze sposobności podkreślamy nasz komunikat. Zatelegrafuj, czy się zgadzasz, albo zatelefonuj jutro do mnie 2839 lub też wprost na wspólną naradę przyjedź! Czas nagli, a ci mali ludzie ze sprycikiem swym drobiazgowym dostaną po palcach, my zaś się uratujemy. Nie masz pojęcia, co to za fatalne wrażenie tego adwokackiego komunikatu.

Czekam odpowiedzi, Twój

Józef

Lwów, d[nia] 28/XII[?] [1]926

<sup>585</sup> AKMK, sygn. TS IX/46, Brulion listu abp. J. Teodorowicza do prymasa Augusta Hlonda, bmr, ss. 2, rps.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/45. Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ręką archiwisty: „TS IX/45”.

<sup>b</sup> Brak dokumentu.



## Dokument 74

Mój<sup>a</sup> Drogi Księżę Biskupie!

A więc K[akowski] jest sprowadzony na pomoc, bodaj czy nie z jakim[ś] słowem autorytatywnym przeciw nam. Konferencja się w Warszawie odbędzie, ale w znaku Canossy<sup>586</sup> dla opornych. Tylko ta ostatnia nominacja ministra radykała, który niedawno jeszcze głośno się odzywał ze swymi dla Kościoła wrogimi groźbami, powinna tych ludzi przecie[ż] otrzeźwić. Taka odpowiedź i taka danina w zamian za wyparcie się prawdy, za umizgi, za nieuczciwość etc. etc. I nie można się było czego[ś] innego spodziewać. Przerazili się nas, bo sądzili żeśmy jednolici i odważni. Teraz powiedzieli sobie: „Nie taki diabeł straszny jak go malują, to ludzie są słabi i rozdzieleni, a więc możemy robić, co należy”. Dowód to przy tym, że nie P[iłsudski], ale łoża rządzi, bo to kandydat łoży. Mówił on (minister D[obrucki]<sup>587</sup>) niedawno jeszcze memu znajomemu, że głównym celem zamachu majowego jest walka i pokonanie „klerykalizmu”. To bardzo jest znamienne.

Napisałem do Hlonda wysyłając mu list w sprawie pierścienia<sup>588</sup>, że może do miesiąca sami poznamy, że nasz grudniowy komunikat już jest za słaby, że trzeba odezwać się głośniejsz. Tylko my dziś przez wszystkich do niedawna słuchani, będziem[y] wyglądać na operetkowych krzykaczy, których nikt serio nie bierze. Na wypadek gdyby K[akowski] przywiózł jaki[ś] mandat cukierkowy dla P[iłsudskiego] to wytłumacz mu, że to było możliwe przed nominacją D[obruckiego], ale po takim policzku wymierzonym Kościołowi potrzeba wprzód w Rzymie przedstawić zmieniony zupełnie stan rzeczy.

Posyłam Ci interview<sup>589</sup>. Ach, gdybyś Ty chciał go wydać jako swój i od siebie, byłoby to najlepsze i najodpowiedniejsze. Jeżeli byś żadną miarą nie chciał, to popraw, zmień jak Ci się podoba, każ przepisać na maszynie Mazankowi i poślij express Strońskiemu<sup>590</sup> tak, żeby w niedzielnym jeszcze numerze mógł to wydrukować.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/55, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: 15 I 1927” i „TS IX/55”.

<sup>586</sup> Aluzja do wydarzenia z 1077 r., kiedy cesarz niemiecki Henryk IV musiał pieszo udać się do miejscowości Canossa, by uzyskać od papieża Grzegorza VII zdjęcie narzuconej na niego kłatwy w sporze o inwestyturę.

<sup>587</sup> Dobrucki Gustaw (1873-1943), polski lekarz, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, 1920-1922 dyrektor szpitala powszechnego w Stanisławowie, 1922-1927 senator RP, 1927-1928 minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, później do roku 1939 prowadził prywatną praktykę lekarską. *Dobrucki Gustaw*, w: *Kto był kim*, s. 36-37.

<sup>588</sup> Nawiązanie do projektu wręczenia pierścienia ustępującemu 20 XII 1926 r. z urzędu nuncjuszowi apostołskiemu w Polsce abp. Lorenzo Lauriemu.

<sup>589</sup> AKMK, sygn. TS IX/54, [Projekt wywiadu prasowego pióra abp. J. Teodorowicza], bmr, ss. 5, rps.

<sup>590</sup> Stroński Stanisław (1882-1955), polski romanista, 1909-1927 wykładowca UJ, 1927-1939 profesor KUL, 1904-1908 członek Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, 1913-1914 poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, współzałożyciel i 1920-1924 redaktor pisma „Rzeczpospolita”, 1924-1928 redaktor pisma „Warszawianka”, 1922-1935 poseł do Sejmu RP, w 1939 r. wicepremier oraz minister informacji i dokumentacji w rządzie emigracyjnym. *Stroński Stanisław*, w: *Kto był kim*, s. 439.



Minister, który był u kardynała z zażaleniem na jego przemówienie to Makowski<sup>591</sup>. Opowiadał mi to sam K[akowski], a musiał opowiadać wszystkim innym. Z najsłabszej strony uczyniłem najsilniejszą, a K[akowskiego] postawiłem między Scyllą i Charybdą zupełnie dla niego w sytuacji bez wyjścia, gdyby chciał dalej przeczyć.

Zatelefonuj mi albo express napisz z Warszawy jaka jest sytuacja. Czy wiesz, że H[lond] posłał telegram P[iłsudskiemu]? Jest więc pismem naszym obrażony, to jasne. Chce nas zaszachować, ale to będzie bomba i contra mina.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam i sam Ci już pismo wysyłam, Twój

Józef

Lwów, 15/I [1]927

Szeptycki się godzi na interwiew i poprawiłem wspólnie z nim tekst, potem odczytałem go Twardowskiemu. Tekst jest z nimi oboma ustalony. Ustęp o konkordacie jest kłopotem bezpieczeństwa wobec ewentualnych dezawuowań nas z pochwałą dla nich. Można by jeszcze opuścić ustęp o łączności komunikatu z K[akowskim] w związku z wiecem warszawskim. Twardowski jednak cały nacisk na to kładzie, byś Ty ten interwiew ogłosiła a nie ja, bo jestem zbyt zaangażowany. Proszę Cię więc o to bardzo. Ty i tak jesteś wnioskodawcą. Zatelefonuj mi najlepiej jutro po przeczytaniu, ewentualnie zatelefonuj mi jutro lub [w] niedzielę. W niedzielę od [godz.] 8  $\frac{3}{4}$  – 9  $\frac{3}{4}$  jestem w kościele. H[lond] pisał do arcyb[iskupa] w sprawie pierścienia, ale ani słowem nie wspomniał o naszym oświadczeniu. Czyżby go nie otrzymał?

## Dokument 75

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Ależ naturalnie na cały program oni się zgodzą, ani ich pytać o to nie potrzeba. Mogę *ex post*<sup>592</sup> im poradzić. Twardowski zgadza się ze mną w krytyce listu, tylko obaj<sup>593</sup> już by chcieli na Warszawę resztę zwalić. Ale zupełnie nie opierają się listowi, sami go tylko nie napiszą. Takie jest moje wrażenie. Wobec tego napisz list w naszym imieniu. Szeptycki może wypaść, bo do niego główna admonicja<sup>594</sup> się odnosi. Jestem zupełnie tego samego zdania, że mięknać nie wolno, ale dopiero teraz o tę mieszaninę płytkości, manii wielkości i zadowolenia ze siebie tylko tym silniej należy uderzyć. Ja tego nie potrafię. Posyłam Ci wprawdzie drugi krótszy koncept<sup>595</sup>, który przed Twym listem napisałem,

<sup>591</sup> Makowski Waclaw (1880-1942), polski prawnik i adwokat, profesor na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w 1922 i 1926 r. minister sprawiedliwości, 1928-1935 poseł do Sejmu RP, 1935-1939 senator RP. *Makowski Waclaw*, w: *Kto był kim*, s. 52.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/50, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/50”.

<sup>592</sup> Łac.: po fakcie.

<sup>593</sup> Mowa o metropolie lwowskim obrządku łacińskiego Bolesławie Twardowskim i metropolie lwowskim obrządku greckokatolickiego Andrzeju Szeptyckim.

<sup>594</sup> Wyrażenie przestarzałe: napomnienie, uwaga.

<sup>595</sup> AKMK, sygn. TS IX/47, [Brulion drugiego listu abp. J. Teodorowicza do prymasa Augusta Hlonda], bmr, ss. 2, rps.



ale najlepiej, gdy Ty sam list skoncypujesz. Może mnie po otrzymaniu listu wezwiesz telefonicznie? Ale wiesz, to wszystko razem, jako zapowiedź przyszłości może być tak straszne, że będziemy wzdychać jeszcze do Sop[ucha].

Najserdeczniej Cię ściskam, Twój

Józef

Lwów, 21 I [1]927

## Dokument 76

Kochany<sup>a</sup> Księżu Arcybiskupie!

Naturalnie, że Twego wyjazdu, a raczej zapowiedzi wyjazdu do Rzymu, serio brać nie mogę. Wódz, który przed ważną bitwą ucieka jest wprawdzie oryginałem i niepowszednim zjawiskiem, ale jednak w tych warunkach niemożliwym. Naturalnie, że P[rzeździecki] wie, że w Krakowie na pewno przegra, a w Warszawie ma nadzieję na niechętnych komunikatowi i że umorzoną będzie sprawa. Wobec tego interwiew albo wprost, albo przez księży będzie tak czy owak konieczny. Interwiew musi być tak jasny, żeby zupełnie zbędną stała się dyskusja w Warszawie. Może najlepiej zaczepić o jego poznkański komunikat, w którym wyliczył 5 arcybiskup[ów] i dodał, że przedmiotem narad będzie komunikat biskupów. Jest to istotnie nowy motyw do dyskusji. Można podnieść, że nie idzie o kwestię samego komunikatu z grudnia, bo to nie ulega i ulegać [nie] może żadnej dyskusji, tylko raczej o treść poruszanych tematów, a wtedy w zapytaniach i odpowiedziach ułoży się reszta. Ja w każdym razie opracuję projekt jutro i przeszlę<sup>b</sup> Ci.

Ale właśnie dla tych spraw potrzeba pozostać. Wobec osobistych animozji contra H[londowi] i wobec tak jaskrawego już lekceważenia go przez prezydenta, który do lewicowej młodzieży miał przemówienie demonstracyjne za nią właśnie w Poznaniu, wobec przeholowania w przemówieniach z Chrobrym<sup>596</sup> i katolicyzmem, rzecz mam wrażenie przejdzie daleko łatwiej niż Ty sądzisz.

Ale idzie przecie[ż] o jeszcze donioślejszą rzecz, bo o statut konferencji biskupów. Przecież nad tym trzeba pomyśleć. Możemy np. na rok albo 2 lat[a] próby rzecz tak ułożyć, że nie wolno nikomu, a więc ani prymasowi, ani kardynałowi przemawiać w imieniu Kościoła bez aprobaty minimalnie 3 arcybiskupów. Telefony są, więc to jest wykonalne nawet w nagłych sprawach. Ale potrzeba temu płytkiemu karier[owiczowi] odjąć to prawo, które jest brzytwą w ręku dziecka. Co krok głupstwo. Czytałeś o akcji katolickiej? Jak to znać w samej formie szwy niezgrabne i obstalunek. A w treści jakieś przeczeństwa<sup>597</sup>. Takie miłe niespodzianki czekają nas co chwila. Więc potrzeba formę zmienić w przedstawicielstwie interesów episkopatu. Ale zrozumiesz sam, że na to

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/51, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/51”.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>596</sup> Bolesław Chrobry (967-1025), książę Polski od roku 992, pierwszy koronowany król Polski w roku 1025.

<sup>597</sup> Tu: sprzeczności.



potrzeba Tobie być. Ty przecie[ż] jeden możesz tych rzeczy dotykać, a nikt z nas. Jakby to potrzeba nam się porozumieć obecnie!

Widzę, że mnie ładnie obrabiacie, a tymczasem ja mam wizytację Małgorzaty<sup>598</sup> co do życia Darowskiej na karku, a nadto wlałem w spór z Darowską i Karską<sup>599</sup> po mym tu wygłoszeniu kazania. Pocziwy Smolikowski powydawał najpoufniejsze listy Karskiemu, a ten podkłada petardy pod całe Zgromadzenie i przygotowuje drukowane pamflety po polsku i po włosku.

A więc na końcu błagam Cię na wszystko: ratuj sprawę i zostań. Tobie jechać teraz nie wolno!

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, zawsze Ci oddany

Józef

Będziemy wzdychać do Sopucha! Coś maszyna nie na długo?

## Dokument 77

Mój<sup>a</sup> Drogi Metropolito!

Czyś Ty nie dostał pisma H[londa]<sup>600</sup> w odpowiedzi punkt po punkcie na nasz list wspólny?<sup>601</sup> Pewno dostałeś. Co myślisz? Czy odpisać na to? Na nas zwała zarzut, żeśmy narzędziami partii politycznych, a tymczasem jego reklamuje już dla siebie obóz P[ół-sudskiego]. Ale tenże jednak niemorowy. „Chcielibyśmy go wziąć w kuratelę”... „droga nasza to droga nerwów i awantur, jego droga prosta ...”. Ani jeden z argumentów naszych nawet nieporuszony. My mówimy o sumieniu i kwestii sumienia, a on wciąż wysuwa politykę i oportunizm. Oczywiście konferencja musi być w Warszawie w terminie przez niego oznaczonym. Tytuł włożenia komunikatu do porządku dziennego może najlepszy: „sprawozdanie z pertraktacji prymasa z rządem w związku z grudniowym komunikatem ks[ięży] arcyb[iskupów]”<sup>602</sup>. Twoje punkta bardzo dobre, ale dodaj sprawę Bandurkiego. Referentem w sprawie komunikatu możesz być tylko Ty albo wnioskodawca.

<sup>598</sup> Dąbrowska Małgorzata (1880-1949), do Zgromadzenia ss. Zmartwychwstanek wstąpiła w 1901 r., pełniła m.in. funkcje mistrzyni nowicjatu, pierwszej przełożonej domu w Kętach i we Lwowie, radnej i ekonomki generalnej, 1926-1938 przełożona generalna Zgromadzenia, 1938-1946 przełożona Prowincji Warszawskiej. J. Wołczański, *Siostry Barbary Żulińskiej CR wspomnienia o arcybiskupie Józefie Teodorowiczu*, FHC, 2008, t. 14, s. 247.

<sup>599</sup> Karska Józefa (1823-1860), polska ziemianka, zakonnica rzymskokatolicka, współzałożycielka w 1857 r. Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny (Niepokalanek), aktualnie trwa proces beatyfikacyjny.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/52, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1927 komunikat” i „TS IX/52”.

<sup>600</sup> AKMK, sygn. TS IX/49, A. Hlond, Uwagi dotyczące pisma Ich Ekscelencji Księża Arcybiskupów z Małopolski w sprawie komunikatu Kancelarii Prymasowskiej z dnia 20 grudnia 1926 r., Poznań 20 I 1927 r., ss. 4, rps.

<sup>601</sup> AKMK, sygn. TS IX/48, Kopia listu abp. J. Teodorowicza i abp. A.S. Sapiehy do kard. A. Hlonda, bm. [1927 r.], ss. 4,5, rps.

<sup>602</sup> AKMK, sygn. TS IX/53 i TS IX/53a, [Projekty rezolucji pióra abp. J. Teodorowicza na konferencję biskupów polskich], bmr, ss. 2, rps.



Co do pierścienia, istotnie my dwaj wyłączać się nie możemy. Tylko co ja zrobię, skoro mu napisałem, że nie dam? Naturalnie, że pojechać trzeba koniecznie. Świetnie można wyzyskać powiedzenie nuncjusza. Kak[owski] się wyprze wszystkiego, tym lepiej. Mam dlatego i ja najlepszą nadzieję na konferencję. Ty ich w najgorszym razie groźbą ogłoszenia na własną rękę przerazisz, ale sądzę, że i do tego nie dojdzie. Sprawa z H[londem] dobra była w Krakowie na deser, ale na główną potrawę wobec przyjaciela H[londa] Lis[owskiego]<sup>603</sup> i strachopuda K[akowskiego] to mniej się nadawała.

Najserdeczniej pozdrowienia Ci zasyłam, Twój

Józef

Chrześcijańska Demokracja jedną ręką biskupom przedkłada chrześcijańskie programy, a drugą wespół z komunistami układa dla miast tak radykalne wyborcze zestawy, jakich ani Francja, ani Belgia nawet nie ma. To jest dzieło Holesy<sup>604</sup>. Jest to wprost samobójstwo narodowe, np. dla Lwowa. Masz dobrą sposobność powiedzieć im to z okazji ich oferty, a może jeszcze to ich powstrzyma. Napisałem na wszelki wypadek próbkę odpowiedzi dla H[londa], którą Ci załączam<sup>605</sup>.

## Dokument 78

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Cóż począć? Stało się, interwiewu nie dałeś, a zdaje mi się, że bezpowrotnie mija okazja, by 2 rzecz równocześnie stwierdzić: fakt komunikatu i pomieszczenie go w urzędowym piśmie Kurii. A że Cię inni o to proszą (Stroński), więc jest wymówione opóźnienie i zrozumiały tytuł. Skoro się to nie stało, to oczywiście dobrze jest mieć zawsze interwiew w odwodzie dla presji.

Przyznam Ci się, że jeszcze jedno miałem na myśli: nasz podsłakiwacz będzie nam co chwila będzie<sup>b</sup> urządził niespodzianki jak długo się nie przekona, że i ktoś drugi

<sup>603</sup> Lisowski Franciszek (1876-1939), święcenia kapłańskie w 1900 r. we Lwowie, 1898-1902 studia specjalistyczne w Rzymie uwieńczone doktoratami z filozofii i teologii, 1902-1903 wikariusz par. Złoczów, 1903-1904 wikariusz lwowskiej katedry, 1903-1913 katecheta szkół średnich w Brodach i Lwowie, w 1912 r. habilitacja z teologii, w 1913 r. prof. nadzwyczajny, w 1916 r. prof. zwyczajny, 1913-1933 prof. dogmatyki na Wydziale Teologicznym UJK we Lwowie, 1917-1919 dziekan fakultetu, 1919-1921 prodziekan, 1928-1933 biskup pomocniczy archidiec. lwowskiej i rektor Seminarium Duchownego, 1933-1939 biskup ordynariusz diec. tarnowskiej. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny*, s. 235 nn; J. Sopyrch, *Biskup tarnowski Franciszek Lisowski (1876-1939). Teolog i duszpasterz*, Tarnów 2017, passim.

<sup>604</sup> Holeska Karol (1886-1968), polski działacz chrześcijańskiego ruchu robotniczego, w 1912 r. wybrany prezesem Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskich Robotników, członek i prezes Dzielnicowego Zarządu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji Małopolski Zachodniej, 1918-1922 i 1928-1936 dyrektor spółki wydawniczej „Głosu Narodu”, 1922-1927 poseł ChD do Sejmu RP, od 1934 r. członek Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego.

<sup>605</sup> AKMK, sygn. TS IX/58, Kopia pisma abp. A. S. Sapiehy i abp. J. Teodorowicza do kard. A. Hlonda, bmr [5 II 1927 r.], mps, ss. 3,5.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/56, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/56”.

<sup>b</sup> Powtórzenie wyrazu.





głos zabrać może i zabierze. Ale dobrze, odłóżmy to do najbliższej konferencji. Właśnie Jałbrzykowski<sup>606</sup> posyła arcybiskupowi<sup>607</sup> odpis swego listu do Pr[zeździeckiego], którego niestety tak trafnie określiłeś) i ten Ci posyłam<sup>c</sup>, proszę później o zwrot dla arcyb[iskupa]. Już nie bój się, ja przynajmniej go (Pr[zeździeckiego]) nie oszczędzam. Pisałem o mojej nominacji jako o nauce dla nas (dla niego) i przekonaniu się o fałszywej taktyce wobec obozu, który każde ustępstwo uważa za słabość, lekceważy ją i pomiata nią. Ciekaw[e] jest, jak to wypadnie sesja „mit meinem Sufraganem”<sup>608</sup>.

Wyobrażam sobie, jak częstochowianin<sup>609</sup> przerazi się o obiecane subwencje na seminarium i będzie komunikat kłął, na czym świat stoi.

W każdym razie doręczyć potrzeba H[londowi] nasze pismo. Czekam Twoich bliższych informacji. Wykaż im, że całe zło stąd się poczęło, że H[lond] zamiast w memoriale do r[ządu] rozwiniąć idee komunikatu i ostrzec rząd, uderzył w ton, który był od razu milczącym komunikatu zaprzeczeniem. To zrozumiał rząd i na tym oparł się K[akowski].

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój

Józef

Lwów, 28/I [1]927

## Dokument 79

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

A wiesz, że bomba Twoja w sam dzień mego jubileuszu<sup>610</sup>, to symbol naszej 25-letniej współpracy. Tak przecie zawsze było. Trzeba było zawsze babrać się w jakimś obcym świństwie, kłamstwie, słabości i połowiczności, samemu robić sobie nieprzyjaciół, narażać się, a potem jeszcze się dziwić, że się cało wyszło z opresji. Osobliwa to rola, ale bądź, co bądź rola, bo nareszcie bez komplementów zawsze sobie oddać możemy świadectwo, żeśmy mieli słuszność.

Dziękuję Ci więc za życzenia, a przy tym gratuluję znakomitego wprost listu, któryśmy z pominięciem zbyt drastycznego miejsca o karierowiczostwie i miejsc[c] niejasnych 2 *en block*<sup>611</sup> przyjęli. Właśnie dziś w tej chwili odbijam na maszynie, jutro mam nadzieję

<sup>606</sup> Jałbrzykowski Romuald (1876-1955), święcenia kapłańskie w 1901 r. w Petersburgu, 1901-1917 wykładowca w Seminarium Duchownym w Sejnach, 1918-1925 bp pomocniczy diec. sejneńskiej, 1925-1926 bp diec. łomżyńskiej, 1926-1955 abp archidiec. wileńskiej, od 1945 r. przebywał w Białymstoku. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 87.

<sup>607</sup> Nie wiadomo, o którym duchownym ze środowiska lwowskiego autor wspomina: o abp. Twardowskim, czy abp. Szeptyckim?

<sup>c</sup> Brak owego dokumentu.

<sup>608</sup> Niem.: z moim sufraganem.

<sup>609</sup> Odniesienie do biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/57, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/57”.

<sup>610</sup> Nawiązanie do jubileuszu 25-lecia sakry biskupiej Józefa Teodorowicza przypadającego 2 II 1927 r.

<sup>611</sup> Franc.: w całości.



wysłać. Ustęp o partiach i o pasku lewicy jest wprost wyśmienity, bo tak właśnie z nim się dzieje. Zaś wyjaśnienie mu jego roli jest i z tego względu ważne, że po tym liście my wspólnie rzecz piszemy.

Tymczasem najserdeczniej Cię pozdrawiam, zawsze Ci oddany

Józef

Lwów, 1/II [1]927

W ostatniej chwili zobaczyłem, że opuścili przy przepisywaniu „za rządów Grabskiego”, więc to dodaj. Także przy etykietce opuścili dodatek.

## Dokument 80

Kochany<sup>a</sup> Księżu Arcybiskupie!

Bardzo mnie Twój list ucieszył. Bo wobec tego nastroju Pr[zeździeckiego] rzecz wygramy niezawodnie, tym bardziej, że tam z „Głosu Prawdy”<sup>612</sup> za wcześniej farbę puścili. Wobec tego istotnie interwiew niepotrzebny, bo się rzecz osiągnie w inny sposób.

Ale mój Drogi! Ani mi się waż choćby tylko myśleć o wyjeździe! Plan Pr[zeździeckiego] jedynie dobry nie tylko dlatego, że jest *contra* H[londowi], ale taki plan w ogóle jest warunkiem, by konferencje były żywotne. Bo całkiem jest co[ś] innego, jeśli w pewnym dziale stale panuje jeden biskup z referatami, jest za swój dział odpowiedzialny, a całkiem co innego, gdy jeden za wszystko odpowiada i nic nie robi. Tylko Ty przygotuj referat o sytuacji ogólnej. Napisz o tym do H[londa]. Ty wystąp jako ten, który na niebezpieczeństwo programu antykościelnego zwracał uwagę już w grudniu; teraz w ostatnich atakach na Kościół masz najlepsze potwierdzenie swoich słów etc. i wnieś rezolucję, która nie odgrzewając rezolucji kwietniowej, jednak z nowej strony to postawi, co rezolucja wówczas przedstawiała. Możesz nie atakując ani H[londa], ani K[akowskiego] jednak we wnioskach mówić: 1) o potrzebie jednolitego frontu w episkopacie, 2) o rezerwie wobec wrogów Kościoła, 3) o moralnym autorytecie Kościoła i jego znaczeniu dla nas na te chwile etc. Więc proszę raz Cię [...] <sup>b</sup>, nie rób głupstwa i nie uciekaj w tej przełomowej i dla całej przyszłości tak doniosłej chwili. *Satanas Te tentat.*<sup>613</sup>

Najoddańszy Twój

Józef

Lwów 21/II [1]928

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/60, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/60”<sup>612</sup> „Głos Prawdy” – polskie czasopismo społeczno-polityczne wydawane w latach 1922-1929; funkcję redaktora pełnił Wojciech Stpiczyński.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>613</sup> Łac.: szatan Cię opanował, spętał.

**Dokument 81**

Kraków, 25 lutego [19]27

Kochany<sup>a</sup> Księżę Arcybiskupie!

Abyś nie mówił, że już mam dosyć maszyny, pukam w nią ze znaną mi wprawnością, co jednak nie wyklucza błędów.

Otóż byłem wprowadzony przez H[londa] w błąd, gdyż miała się odbyć konferencja Arcyb[iskupów], a on raptem zmienił [ją] na ogólną i dlatego nie jestem [z]obowiązany trzymać się jego zachcianek i odwoływać mojego wyjazdu do R[zymu]. Wszystko już mam ułożone, nawet miejsca zamówione, a przy tym i jazda moja jest konieczna, gdyż inaczej nie doczekam się decyzji. Kiedy indziej nie mogę jechać, bo już 9 maja wyjeżdżam na wizytację, także po świętach nie ma czasu na jazdę, która by i tak była dla mnie za późno. Zresztą nie wiem dlaczego właśnie ja miałbym te rzeczy tam podnosić skoro wiesz, że jak ja co[ś] powiem, to dla wielu wystarcza, aby temu być przeciwnymi. Chyba dosyć na to dowodów już było. Jestem też przekonany, że do niczego nie dojdzie, bo oni zwąchają się przedtem i pogodzą. Tacy ludzie nie są trudni, a mają bardzo wyrobiony węch. Jak ci pisałem jestem przekonany, że H[lond] jeżeli spostrzegłby, że coś na serio się gotuje skręci kominka, a mnie by wystawił na d...<sup>614</sup>, co nikomu nie pomoże, więc szkoda na [to] czasu i marnowania sobie tego, co na coś może się zdać.

Takie radykalne uchwały nigdy nie przejdą, ale nawet ich nikt nie odważy się postawić, a gdybym ja coś podobnego postawił to salę zalegnie głuche milczenie i co najwyżej Ty poprzysz i wtedy po cichu będą się uśmiechać, żeśmy coś ułożyli, co się nie udało znowu.

Po coś Ty wlaźł znowu w tę całą niemądrą polemikę Darowska-Karska, przecież ludzie się z tego śmieją i to nikogo nic nie obchodzi czy ta lub tamta zakładała, a robi wrażenie małostkowej próżności tych zakonniczek ubliżającej Kościołowi. Mieszanie Twego nazwiska do takiej niemądrej polemiki byłoby prawdziwie szkodą. Zostaw to mą-dremu Karskiemu i tym babkom.

Wielka szkoda, żeś nie przyjechał do Warszawy albo tu, bo bylibyśmy jeszcze wiele rzeczy omówili. Wiesz, że mam nadzieję z tym D.<sup>615</sup> doprowadzić sprawę św. Stanisława do dobrego końca, bo on tego sobie życzy i chciałby na powrót Akademii oddać lokale, które Michalski<sup>616</sup> odebrał i od 2 lat całą sprawę zakałamańczył, a w końcu oddał znowu prokuratorii generalnej<sup>617</sup>. Jej referat czytał mi Dobrucki i sam wstydził się, [że] takie głupstwa popisali.

<sup>a</sup> AFKDOPW,teczka 144: Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza, sygn. 853/262 [7], List abp. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 27 II 1927 r. Tekst pisany na maszynie na 1,5 stronicy papieru formatu A4. W lewym górnym rogu karty tytułowej herb autora i nadruk firmowy: „Curia Metropolitana Cracoviensis”.

<sup>614</sup> Tak w oryginale.

<sup>615</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>616</sup> Osoba niezidentyfikowana. Być może chodzi o ks. prof. Konstantego Michalskiego CM.

<sup>617</sup> Odniesienie do prawnych regulacji statusu kościoła pw. św. Stanisława i Hospicjum w Rzymie. Sprawa toczyła się pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a Akademią Umiejętności w Krakowie. Świątynię odzyskał z rąk rosyjskich abp Sapieha w 1920 r., a w 1928 r. przejął fundację pod zarząd kościelny.



Wiem, że S. Mał[gorzata]<sup>618</sup> wybiera się na wizytację do Ciebie i wystawiam sobie, jak ona wypadnie smutno dla Ciebie!

Więc mój drogi bywaj zdrow i nie martw się, że pojedę do R[zymu], ale naprawdę nie można się spodziewać niczego na serio na tym zebraniu, więc takie odkładanie wyjazdu byłoby lekkomyślnością.

Serdecznie Cię pozdrawiam, Twój

<sup>b-†</sup> Adam Stefan M[etropolita]

A co Ty mówisz na nowe pismo H[londa]?<sup>-b</sup>

## Dokument 82

Kraków, dnia 1 listopada [19]27

Kochany<sup>a</sup> Księżu Arcybiskupie!

Jak Ci pisałem, odpowiedziałem Kard. H[londowi], że przyjechać nie mogę, bo mam w tym czasie kuratorium. Zrobiłem to dla zyskania czasu. Spodziewam się więc teraz zaproszenia na inny termin i wtedy chcę odpowiedzieć już zasadniczo. Skoncypowałem takie pismo w formie chyba najsłodszej jaka być może, chcąc jednak tak powiedzieć, aby mógł zrozumieć, o co chodzi. Posyłam Ci to byś krytykował i zaraz mi odesłał. Projektuję bowiem posłanie tego jako projektu do Twardowskiego, Wałęgi, (mimo wszystko) Szeptyckiego, Ryxa, Jałbrzykowskiego, Lisieckiego, Kubiny<sup>619</sup> i naturalnie Kakowskiego. Komu więcej?

Ponieważ sposobność jest dobra, trzeba korzystać; przy tym ciągle odbywają się narady jak mówią między Hlondem a Dobruckim, więc nie ma czasu do stracenia.

Co porabiasz? Czy przyjedziesz do Warszawy? Najserdeczniej Cię pozdrawiam

† Adam Stefan M[etropolita]

Posyłam dwie redakcje pisma do B[iskupów], druga jest lepsza, aby może ich pozyskać, ale boję się, że ona wymaga czekania na odpowiedź, która zapewne nie nadejdzie, bo będą się bali coś powiedzieć.

## Dokument 83

Kochany<sup>a</sup> Księżu Arcybiskupie!

<sup>618</sup> Aluzja do s. Małgorzaty Dąbrowskiej CR (1880-1949).

<sup>b-b</sup> Nota czarnym atramentem ręką autora.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 144: Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza, sygn. 841/262 [7], List abp. Adama Stefana Sapięhy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 1 XI 1927 r. Tekst pisany na maszynie na  $\frac{3}{4}$  stronicy papieru formatu A4.

<sup>619</sup> Kubina Teodor Filip (1880-1951), święcenia kapłańskie w 1906 r. we Wrocławiu, dr filozofii oraz teologii, duszpasterz w Mikołowie, Chorzowie, Kołobrzegu, Berlinie i Katowicach, 1925-1951 biskup diec. częstochowskiej, członek Rady Społecznej przy Prymasie Polski. J. Związek, *Kubina Teodor Filip*, w: EK, t. 10, red. zbior., Lublin 2004, kol. 136-137.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/62, Tekst pisany czarnym atramentem na trzech stronicach papieru formatu zeszytowego. W lewym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „25 IX [19]28”, w prawym rogu: TS IX/62”.



Dziękuję Ci za list, a przy tym Tobie i księdzu Mazankowi za dokument w sprawie auta. Tu ani rusz tego zrozumieć nie mogą i nie chcą, co to jest auto służbowe u biskupa.

Dopiero się dowiaduję, że Twój sufragan<sup>620</sup> był przeznaczony do polityki. Doprawdy tego było się trudno bardzo dorożumieć.

Co do Zmartwychwstańców, to ani mowy być nie może, by prosić papieża o subwencję<sup>621</sup>. Sądzę, że należy kardynałowi napisać, iż księża biskupi z nim się porozumieją co do formy ingerencji, zgadzając się na to w zasadzie. A przy tym ogólnie nadmienić, że ubolewa episkopat nad ciężką kryzys<sup>b</sup> tak zasłużonego i tak potrzebnego kolegium, i poleca je względom kardynała.

Doskonale, że do Częstochowy nie jedziesz. 3 zjazdy w jednym czasie eucharystyczne to symptom znamieny naszego katolicyzmu. Cały jego upust to procesja! A potem, kto wie, co tam nagada najzacniejszy K[ubina]. Ja oczywiście nie jadę.

Jakoś milczeniem pominąłeś kwestię sumienia w sprawie Florczaka<sup>622</sup>. Czyż więc niepotrzebny jest Łubieński<sup>623</sup>, o którym i ja słyszałem, że już [...]c. Szkoda, że nie będzie biskupa dawnego z Włocławka i Nowowiejskiego. Byłoby to pyszne przedstawienie.

Bardzo Cię serdecznie pozdrawiam, do niedługiego [z]obaczenia się, Twój

Józef

25/9 [19]28

Twardowski nie jedzie do Częstochowy, ale też i nie chce jechać do Gniezna.

## Dokument 84

8/VII [1]928

Kochany<sup>a</sup> mój Metropolito!

Dziękuję Ci za Twój list, który mnie jednak zelektryzował na kilkudniowy bodaj pobyt w Montecat[ini]<sup>624</sup>. Bardzo to piękne i schludne miejsce zaszczycone odwiedzinami

<sup>620</sup> Aluzja do biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej Stanisława Rosponda (1877-1958), pełniącego tę funkcję w latach 1927-1958.

<sup>621</sup> Nawiązanie do zawirowań finansowych Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>622</sup> Florczak Józef (1887-1943), duchowny rzymskokatolicki diecezji kujawsko-kaliskiej, 1915-1918 profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, 1918-1922 profesor prawa kanonicznego KUL, od 1920 r. był równocześnie audytorem Roty Rzymskiej, konsultorem Kongregacji Sakramentów, prokuratorem Kongregacji Rytów, rektorem kościoła pw. św. Stanisława w Rzymie, od 1929 r. pracował w Polsce: m.in. 1931-1942 proboszcz par. Turek, zginął w Dachau.

<sup>623</sup> Łubieński Bernard (1846-1933), polski duchowny rzymskokatolicki, członek Zgromadzenia oo. Redemptorystów, w 1883 r. otworzył pierwszy klasztor na ziemiach polskich w Mościskach – diecezja przemyska w którym przebywał do 1902 r., potem pracował w Krakowie, Warszawie, ponownie w Mościskach; prowadził misje i rekolekcje we wszystkich regionach ziem polskich. Aktualnie trwa jego proces beatyfikacyjny. K. Panuś, *Łubieński Bernard*, w: *EK*, t. 11, red. zbior., Lublin 2006, kol. 572-573.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/61, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/61”.

<sup>624</sup> Właściwie: Montecatini Terme – włoska miejscowość o charakterze sanatoryjno-letniskowym w regionie Toskania, ciesząca się popularnością z powodu miejscowych wód termalnych.



K[akowskiego] i P[rzeździeckiego] leczącymi się tu głośnemu skandalowi rzymskich lekarzy u żydka galicyjskiego. Dziś obaj są w Viareggio<sup>625</sup>

A teraz przystępuję do sprawy naprawdę skandalicznej. Idzie o Florczaka. Już z dawna głuche chodziły wieści o jego się moralnym prowadzeniu się<sup>b</sup>. Jak mi mówił w dyskrecji Jagałła, Gaspari<sup>626</sup> wypytywał o to dawniej zakonnice, które oszczędziły Fl[orcza] wykrcząc się sianem. Teraz, gdy akademicy zamieszkali w hospicjum, poczęli rozszerzać pogłoski o nocnych wizytach nieletnich u Fl[orcza]. Mówił mi o tym rektor, że to się stało dość głośnym. Aż teraz, gdy na odjezdnym poszedłem do rektora, zastałem tam niejakiego Lawinę<sup>627</sup> korespondenta rzymskiego „Kurierka Krakowskiego”, który właśnie opowiadał rektorowi o zajściu niebywałym i skandalicznym. Oto w hospicjum stróż zaanonsował Lawinie, że Fl[orcza] został ojcem, bo jego kucharka (około 30-33 lat) powiła właśnie dziecko. Na strofowanie Lawiny, iż podobne rzeczy rozgłasza bronił się tym, że o tym wszyscy w kamienicy wiedzą i mówią, nie wyłączając Sióstr. Wśród akademików jak zapalił. Lawinę nie uważam wcale za poważnego człowieka, a przy tym używa go często Janiszowski<sup>628</sup> wróg Fl[orcza] do kolportowania różnych nieprawdziwych wieści. Ale wymienianie po nazwisku świadków jest w tym wypadku rzeczą, ponad którą niepodobna jest przejść do porządku. Albo Lawina kłamie, a wtedy Fl[orcza] musi go zaskarżyć, albo mówi prawdę, a wtedy fora z Fl[orcza] i to co rychlej. Mogłaby kucharka mieć dziecko i od kogo innego, ale i w takim razie Fl[orcza] winien jest obciążających go pozorów, bo jej nie odprawił ani teraz, ani przedtem, gdy zaszła w ciążę. Zdaje mi się, że Ty musisz wziąć tę sprawę w ręce i to niezwłocznie, bo zarówno K[akowski] jak i P[rzeździecki] gotowi zatuszować, a przy tym Ty jesteś nad hospicjum i w którym skandal niebywały się stał. Tu będą do roztrząsania kwestie:

- 1) Czy prawdą jest, że kucharka Fl[orcza] powiła syna?
- 2) Czy prawdą jest, że on jej nie odprawił, ale trzyma?
- 3) Czy prawdą jest, że go opinia o ojcostwo pomawia?

Tu by najbardziej były wiarygodne Siostry, ale może by kogo[s] użyć do ich indagowania (czy nie pod przysięgą?). Przychodzi mi na myśl jezuita Elter<sup>629</sup>, który wcale nie jest życzliwy dla Fl[orcza], a bardzo uczciwy; jego adres: Borgo di St. Spirito (Dom Generalski jezuitów). Zdaje mi się, że tu potrzeba oddzielić sprawę proboszcza hospicjum, a sprawę jego urzędowej roli w rocie<sup>630</sup>. Chociaż niewątpliwie za pierwszym rozstrzygnięciem przyjdzie i drugie. Bardzo to smutne i bardzo bolesne.

<sup>625</sup> Viareggio – włoskie miasto w regionie Toskania o charakterze nadmorskiego kurortu.

<sup>b</sup> Powtórzenie słowa.

<sup>626</sup> Właściwie: Gasparri Pietro. Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 145.

<sup>627</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>628</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>629</sup> Elter Edmund (1887-1955), polski jezuita, m.in. 1926-1932 profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego, później przebywał w Polsce jako rekolekcjonista i redaktor pisma „Myśl Rekolekcyjna”, podczas II wojny światowej członek Armii Krajowej, 1945-1948 prowincjał Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej, od 1949 r. do śmierci ponownie w Rzymie m.in. profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego. *Elter Edmund*, w: *EWJ*, s. 147.

<sup>630</sup> Właściwie: Trybunał Roty Rzymskiej – najwyższy watykański sąd apelacyjny od wyroków biskupów diecezjalnych.



Najserdeczniej Cię pozdrawiam i najoddańsze wyrazy łączę, Twój

Józef

Widziałem się z [...]c; mówił mi, że konferencja była błada, czego mówić mi nie potrzebował, skoro nie poruszyliście nawet uchwały sejmowej w sprawie praktyk.

## Dokument 85

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Dziękuję Ci za Twój list, lecz jestem tym zaniepokojony, iż obszerny mój list do Ciebie, który napisałem po otrzymaniu Twojego listu przepadł. To jest symptom. Musimy być ostrożni przed szpiegowską mafią.

Konferencja była jak widzę bogata i dobra. Tylko wybór Kacz[yrńskiego]<sup>631</sup>, który uchodzi powszechnie za liche indywiduum jest tak fatalny, że grozi rozbiciem Kapa<sup>632</sup>. W każdym razie w chwili jednoczenia prasy katolickiej i narodowej stawić człowieka na wskroś partyjnego a moralnie lichego, to potrafi tylko Warsz[awa] i P[rzeździecki], sługa i agent K[akowskiego]. Wy tylko to możecie odrobić wnosząc protesty na moje ręce przeciw kandydaturze partyjnej politycznie.

Nie wiem, czego chcesz od Katowic? Projekt doskonały, a Ty w tym widzisz tragedię. Skąd i dlaczego? Nie rozumiem. Wobec mnóstwa ważnych postulatów mój jest dla swej wczesności wprost konieczny. Ale dlaczego nie ruszyliście sprawy z misją w Paryżu? Właśnie się dowiaduję, że Prz[ezdziecki] przyjeżdża dla konferencji z Szept[yckim] i także dlatego, bym dał to mieszkanie na Kapa dla Kacz[yrńskiego]. Co mam robić? Przychodzi mi na myśl, że może byś napisał list tak jak wówczas o Tw. p: chodziło w sprawie nominacji Kacz[yrńskiego]. Ja bym to dał przeczytać Przeździeck[iemu]. Tłumaczą się tym, że nie mają miejsca dla K[aczyńskiego], ale im chodzi o osobiste kwestie, o to, że to jest ein *brauchbares Individuum*<sup>633</sup>. Ale jako że można tak prowokacyjną kandydaturę i pod względem moralnym, i pod względem politycznym lansować w chwili, kiedy mamy złą-

<sup>c</sup> Nieczytelny inicjał nazwiska lub imienia nieznaney osoby.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/63, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu A4. W lewym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „5 II [19]29” i „TS IX/63”.

<sup>631</sup> Kaczyński Zygmunt (1894-1953), warszawski duchowny rzymskokatolicki, sekretarz generalny Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, redaktor pisma „Pracownik Polski”, 1919-1922 i 1922-1927 poseł do Sejmu RP, 1930-1939 dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej, 1939-1945 przebywał na emigracji w Londynie, 1945-1949 ponownie w kraju, 1949-1953 więziony przez komunistów. E. Balawajder, *Kaczyński Zygmunt*, w: *EK*, t. 8, red. zbior., Lublin 2000, kol. 312.

<sup>632</sup> KAP – Katolicka Agencja Prasowa pełniła rolę biura prasowego Episkopatu Polski. Jej rolą miała być akcja informacyjna w polskim społeczeństwie na temat życia religijnego w kraju i zagranicą, dementowanie fałszywych poglądów na temat sytuacji Kościoła w Polsce oraz obrona lokalnego Kościoła przed wrogą propagandą. Placówka rozpoczęła działalność 1 IV 1927 r. Pierwszym dyrektorem został ks. Józef Gawlina (diecezja katowicka), a w styczniu 1929 r. zastąpił go ks. Zygmunt Kaczyński (archidiecezja warszawska), który funkcję tę pełnił do roku 1939. Szerzej zob.: K. Klauza, Z. Skwierczyński, *Katolicka Agencja Prasowa*, w: *EK*, t. 8, red. zbior. Lublin 2000, kol. 1082.

<sup>b</sup> Inicjały nazwiska nierozszyfrowane.

<sup>633</sup> Niem.: użyteczne, przydatne indywiduum.



czyć całą prasę narodową i polityczną? Pisałem w tej sprawie sprawie<sup>c</sup> do Wileńskiego<sup>634</sup>, ale ten wypalił lekcję z katechizmu, że to jest przeciw chrześcijańskiej moralności podejrzewać o zło drugich albo wierzyć plotkom. Myślę, że będzie najlepiej, skoro dam pokój próbom nowym i usunę się zupełnie. W każdym razie czekam Twej rady.

Jeśli czas będzie znośny, to przyjechałbym w niedzielę wieczór do Krakowa, rano w poniedziałek byłbym u Pisarskiego<sup>635</sup>, a o 1-szej pojechałbym do Warszawy, gdzie dla różnych spraw być muszę. Ale na wszelki wypadek zamówisz mi pokój u zmartwychwstańców<sup>636</sup>

W nadziei, że jeszcze omówimy niejedno urywam i najserdeczniejszy ślę Ci uścisk, Twój

Józef

Lwów, 5/II [1]929

## Dokument 86

Kochany<sup>a</sup> Księżu Metropolito!

Polecam Twoim względem kapłana, którego pewno znasz, bo pomaga w Twej diecezji, księdza Józefa Czerneckiego<sup>637</sup>. Zaleca go lepiej jego działalność niż wszelkie słowa. Otóż on prosi, byś go przyjął do Twej diecezji, a ma już zwolnienie z diecezji lwowskiej. Względy na bardzo liche zdrowie są dla niego rozstrzygające. Nie potrzebuję dodawać, że za nim stoją zmartwychwstanki. Robi mi wrażenie świątobliwego kapłana.

Przyjedź na obchód eucharystyczny do Torunia. 7-go mam mowę na otwarcie, a w czwartek Twardowski ma kazanie. Potrzeba omówić sprawę następstwa Dymka<sup>638</sup>, który w najgorszej chwili zostaje biskupem.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój

Józef

Lwów, d[nia] 18/V [1]929

<sup>c</sup> Wyraz dwukrotnie powtórzony.

<sup>634</sup> Zapewne aluzja do metropolity wileńskiego abp. Romualda Jałbrzykowskiego.

<sup>635</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>636</sup> Abp Teodorowicz znalazł gościnne miejsce w Krakowie nie w rezydencji abp. Sapiehy, lecz w klasztorze Księży Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/64, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/64”.

<sup>637</sup> Czernecki Józef (1894-1949), święcenia kapłańskie w 1922 r. we Lwowie, emerytowany wikariusz par. Wojniłów, od 1926 r. przebywał w Stryżawie k. Żywca – diec. krakowska, 1932-1934 redaktor miesięcznika diecezji katowickiej „Głos Misji Wewnętrznej”, później ponownie aż do śmierci przebywał w Stryżawie. Autor książek: *Golgota a życie dzisiejsze. Szereg myśli na 1900-ną rocznicę Męki Pańskiej* (Katowice 1933), *Ojciec odpuść im... Męka Pańska a życie dzisiejsze. Szereg myśli* (Tarnów 1931), *Nie poprawiać Pana Boga* (Kraków 1938), *Krzyż czy gwiazda sowiecka? Szereg myśli* (Katowice 1934). Zmarł w rodzinnej Stryżawie i tam został pochowany.

<sup>638</sup> Dymek Walenty (1888-1956), poznański duchowny rzymskokatolicki, wykładowca Seminarium Duchownego w Poznaniu, działacz chrześcijańsko-społeczny, 1929-1946 biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej, 1946-1956 metropolita poznański. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 53.



## Dokument 87

Marienbad, 20/VII [1]929

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Dziękuję Ci za Twój list, z którego widzę, że siedzisz w Krakowie bawiąc gości, nie wszystkich oczywiście równo. Bo aż tu do Marienbadu dotarło złowrogie „hallo” podobno o fatalnym przyjęciu przez Ciebie Burtana<sup>639</sup>. Podobność go do hotelu i to żydowskiego zapakował etc. etc. Co w tym jest prawdy?

Obchód poznański był jednak donioślejszym niżby się zdawało. Łącznie z obchodem Sokołów wprost imponującym, czuło się jakieś przełamanie w zmanifestowaniu zasad i moralnych pierwiastków narodowych przeciw przemocy ślepej siły. Zdaje mi się, że to jedyna droga do likwidacji powolnej tych metod, które się o tyle trzymają, o ile interes i strach tych, co reprezentują walory moralne daje im potuchę<sup>b</sup> i poparcie. A przy tym najważniejsze może w tym to to, że wyszedł nowy człowiek – prawy, odważny i rozważny Brański<sup>640</sup>, który ma wszystkie dane po temu, by stanąć na czele. Ale trzeba go poprzeć i otoczyć, bo separatyzm ciasny endecji tego nie uczyni.

Pyszna uwaga udała się zacnemu Lisowskiemu, a raczej Dziurzyńskiemu<sup>641</sup>, że H[lond] ogromnie nawet w ruchach i tonie przypomina Bilczewskiego. To jest istotnie prawdziwe spostrzeżenie. Jego wolę od B[ilczewskiego], jest prostszy od tamtego i prawdziwszy, ale styl i ton są arcypodobne.

Miał on bardzo szczęśliwy występ w Pradze na akademii polskiej, niestety bardzo słabo reprezentowanej przez Czechów. Chwycił Czechów ideą braterstwa słowiańskiego, na co nasadził naciągnięte może trochę błogosławieństwo Ojca św., ale to mu się udało. W Pradze się widziało, jaką siłą jest solidarność katolików. Kapitulowali przed nią masoni i rząd, i arcymason M[asaryk]<sup>642</sup>. Czego dotąd nigdy nie było, Benesz<sup>643</sup> zaprosił nas na obiad, prezydent był na popisach Oręła (katolickiego Sokoła), a pałac prezydenta był iluminowany. O Hlondzie mówili słowaccy biskupi: „To nasz kardynał”. Ten cały ruch katolickiego Sokoła tak imponujący stworzył jeden niepokazny kapłan, o którym

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/66, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/66”.

<sup>639</sup> Burtan Stanisław – polski przemysłowiec, udziałowiec „Głosu Narodu”.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>640</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>641</sup> Dziurzyński Kazimierz (1872-1951), lwowski duchowny rzymskokatolicki, 1916-1946 kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, proboszcz Bazyliki Metropolitalnej tamże, 1946-1951 rezydent w Przemyślu.

<sup>642</sup> Masaryk Thomáš (1850-1937), czeski polityk, filozof i socjolog, 1882-1914 profesor filozofii na Uniwersytecie w Pradze, 1891-1893 i 1907-1914 poseł do parlamentu austriackiego, 1914-1918 na emigracji, 1920-1935 pierwszy prezydent Czechosłowacji. J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996, passim.

<sup>643</sup> Właściwie: Beněš Edvard (1884-1948), czeski polityk, 1921-1922 premier Czechosłowacji, 1918-1935 minister spraw zagranicznych, 1920-1925 i 1929-1935 poseł do parlamentu, 1935-1938 prezydent, 1940-1945 prezydent na emigracji, 1945-1948 ponownie prezydent w kraju. J. Dejmek, *Edvard Beneš: politická biografie českého demokrata. Část první, Revolucionář a diplomat (1884–1935)*, Praha 2006, passim.



się nawet nie mówi. On go zapoczątkował, ale on też jeździł i jeździ od jednej wsi do [drugiej] wsi, organizuje, przemawia etc.

I u nas wszelkie programy katolickie na nic, jeśli się w Polsce nie znajdzie kilku kapłanów ciągle jeżdżących, organizujących etc. Bez tego programy pozostaną na papierze. To jest sedno rzeczy.

Mieszkalem w klasztorze bardzo starym i bardzo bogatym krzyżowników. Z otwartego okna tuż przy wspaniałym praskim moście [s]poglądałem na ten różnokolorowy, bardzo dobrze uporządkowany pochód sokołów i sokolic. Szło to marszem jednym przeszło 2 godziny! Trzeba było widzieć, jak się zwracali ku oknu nade mną, gdzie stał i patrzył ich założyciel, jak go oklaskiwali i ku niemu wołali...

Mówiłem z H[londem] o sytuacji. Otóż tak nie jest, jak Ci powiedziano, że on nie był w Warszawie w tej sprawie. Był i mówił z ministrem obecnym. Tylko rząd zażądał dla pertraktacji trzech księży z różnych zaborów. Było to jeszcze w kwietniu. Mówił mi o tym Dymek. Otóż potrzeba było natychmiast ich dać. On tymczasem udawał się wprzód do Rzymu z zapytaniami, do jakich granic może iść w koncesjach. Tymczasem chwila dobrego dla sprawy nastroju może bezpowrotnie minęła. Sam H[lond] mówi, że musi inaczej się zorganizować, bo widzi, że tak dalej iść nie może i niczemu nie podoła. Potrzeba go wesprzeć. Mówił, że po powrocie ze Skandynawii (?), gdzie papież mu polecił być, a więc w połowie sierpnia, zwoła nas.

Adasiowi<sup>644</sup>, który mi czasem coś mówi o Krakowie, ja mu wtedy przytaknę, o ile mi się wydaje, że ma rację, możesz ostatecznie dać takie pozwolenie. Bardzo rad jestem z pochwały Lechowskiego<sup>645</sup>, ale go będę musiał jednak zabrać do Lwowa. Jeszcze wracam do Adama Bog[danowicza]. Z różnych stron mi mówią, że ma doskonale spowiadać i prowadzić. Ja mam wprawdzie pewne zastrzeżenia, co do jego mistycznego prowadzenia panienek w Sacre Coeur, ale u osób dojrzałych może być dobry. W każdym razie sam bardzo wewnętrzne życie prowadzi.

Najserdeczniejsze i najoddańsze wyrazy i pozdrowienia łączę, Twój

Józef

Chciałbym, byś przeczytał moją poznańską mowę i wypowiedział o niej swe zdanie. Czy byś się tu nie wybrał? Takiej różnaitości górskich wycieczek nigdzie na świecie nie znajdziesz. Jedzie się wygodnymi dużymi autami w góry na zdartych siedzeniach.

<sup>644</sup> Zob. w niniejszej publikacji: *J. Wołczański, Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 141.

<sup>645</sup> Lechowski Jan (1903-1977), polski duchowny archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskokatolickiego, święcenia kapłańskie w 1928 r., wikariusz lwowskiej katedry, katecheta szkoły ss. Benedyktynów ormiańskich we Lwowie, wikariusz parafii Łysiec i Tyśmienica, 1939-1946 proboszcz parafii Tyśmienica, w ramach ekspatriacji osiadł na Dolnym Śląsku inkardynując się do archidiecezji wrocławskiej i zmieniając nazwisko na „Hanicz”: 1946-1951 proboszcz parafii Różanka k. Bystrzycy Kłodzkiej, 1951-1977 proboszcz parafii Pszenna k. Świdnicy. T. Zaleski, *Słownik*, s. 69.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/67, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „8 X 1929” i „TS IX/67”.



## Dokument 88

Kochany<sup>a</sup> Księżu Arcybiskupie!

Bardzo mi miłą zrobił niespodziankę Twoją kartką. W głowę zachodziłem, gdzie się podziałeś, a tymczasem Ty rozwiązałeś tę kwestię w taki niesłychanie prosty i praktyczny sposób. I doprawdy niebo Ci sekundowało. Bo takiego czasu jakiś miał i w najlepszym sezonie nie znalazłbyś.

Moje pustkowie rozruszał i ożywił zacny Stefan D[ąbrowski]<sup>646</sup>, bardzo uradowany tym, żeś tak łaskawie do niego napisał. Biedny on, choć bardzo trzeźwo osądza sytuację. Ciekawe jest, że tak uczona osoba jak żona Witolda C[zartoryskiego] nie wiedząc nawet o jego planach marzyła o pobraniu się Zosi<sup>647</sup> z nim. Ze wszystkiego jednak widzę, że Z[osia] naprawdę nim zajęta i kto wie, czy obudzone zmysły tu jej filozofowań nie przeważą.

Będzie u Ciebie z projektem Hl[ond]. Poprawiło się tu trochę zbyt drobiazgowy punkt, ale może jeszcze i dokończysz i jakie[ś] uwagi od siebie porobisz.

Napisałem do Ciebie list w ruskiej sprawie, ale go nie wysłałem. To lepiej omówić jak pisać. Ale to pewne, że oni tu nas systematycznie i na wielką skalę ekspropriują<sup>648</sup>. Chomyszyn<sup>649</sup> wykupuje całe ulice w Stanisławowie<sup>650</sup> i kupił Bohorodczany<sup>651</sup> za 12 milionów złotych! A przecie ten człowiek ma akurat tyle pensji, co ja. Skąd te pieniądze? A z nas kpią w Warszawie w ministerstwach nasze masoniki, że biskupa kupi za etat na 3 kleryków!

W połowie października jadę do Wiednia do sanatorium. Nic mi takiego nie brakuje. Ale gdy wracałem z Marienbadu byłem u Singera<sup>652</sup>, który mnie leczył przed wojną na jakiś skurcz nerwowy w kiszce. Gwałtem mnie ściągnął do diagnozy, potwierdził, że to samo jeszcze jest i gwałtem prze, bym na dwa tygodnie tam pojechał i że mnie na nogi postawi. Więc i ulegam. Choć u nas i [na] najbliższą metę przyszłości nie widać.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój oddany

Józef

8/X [1]929

<sup>646</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 124.

<sup>647</sup> Dąbrowska Zofia (1887-1975), z d. Żółtowska, wyszła za mąż w 1930 r. za prof. Stefana Dąbrowskiego.

<sup>648</sup> Z j. łac.: wywłaszczają.

<sup>649</sup> Chomyszyn Hryhoryj (1867-1945), ukraiński duchowny greckokatolicki, 1902-1904 rektor Seminarium Duchownego we Lwowie, 1904-1945 biskup ordynariusz diecezji stanisławowskiej, beatyfikowany w 2001 r. J. Wołczański, *Listy biskupa Grzegorza Chomyszyna do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1904-1922*, ŚSHT, 2003, t. 36, z. 1, s. 235.

<sup>650</sup> Stanisławów – miasto wojewódzkie w Małopolsce Wschodniej.

<sup>651</sup> Bohorodczany – miasto w pow. i woj. Stanisławów.

<sup>652</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/68, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „17 XII 1929” i „TS IX/68”.



## Dokument 89

†

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Dziękuję Ci za Twój list i za tusz, który jak zawsze budzi mnie z odrętwienia starości i podnieca.

Chcę w styczniu zwołać zebranie Komitetu Kapa, tylko usunięcie Kaczyńskiego to Twoja rzecz, jako członka komisji akcji katolickiej<sup>653</sup>. Ja myślę o organizacji prasowej, o której Ci mówiłem, a uważam ją za rzecz ważniejszą od Kapa pod każdym względem. Może byś Ty do członków komisji wystosował pismo o niezadowoleniu z Kapa i może byś podał bliższe racje.

Co to za tragikomedie to wszystko, co się dzieje? Ile w tym bezsilnej złości, głupoty, mętu, pozorów siły przy słabości, pozorowej energii przy tchórzostwie! Co to za widok dla innych!

Schrywers<sup>654</sup> bardzo żałował, że Cię nie poznał. Mówiłem mu, że jego książka nasuwała Ci myśli o kwietyzmie. Odpowiedział mi bardzo trafnie na to, że w tym pozornym kwietyzmie daleko więcej ze siebie daje woła ludzka odrywając się od siebie, a oddając Bogu aniżeli w aktywizmie jezuitów, który życie wewnętrzne redukuje [do] matematycznego rachunku. Mówił dalej, że ludzie wychowani w szkole jezuitów wprost nie mogą pojąć tej prawdy, tak bardzo są wkrębowani w rachunek aktów woli wobec Boga. Pytał się, czy Ty u jezuitów nie studiowałeś? Zapewniłem go, że nie.

Rozpisałem się o ascezie, ale chciałbym, by składając Ci życzenia oprzeć je jednak o jakieś podłoże mistyczne, ku któremu niby trochę wzdychasz, ale z miejsca nie bardzo ruszasz. Więc przyjmij życzenia najlepsze na Adama. *Ad plurimos annos!*<sup>655</sup> Oczywiście, niech i mnie się coś przy tym oberwie, tedy na spółkę ze mną.

Nie cieszy mnie jednak Hlond z jego płucami, sercem i zawsze niezdrowym wyglądem. Znowu był w szpitalu u Elżbietanek.

Czemuś nie był w Katowicach? Jeśli jednak pozwolił biskup na raut u wojewody, to za grosz nie ma poczucia sytuacji i taktu.

Jeszcze raz najserdeczniejsze życzenia Ci składam, najoddańszy

Józef

Czy wysyłasz listonoszowsko-patetyczne drukowane życzenia episkopatowi?

17/XII [1]929

<sup>653</sup> W ramach Episkopatu Polski powołano w 1929 r. Komisję do spraw Akcji katolickiej w składzie: kard. August Hlond, abp Andrzej Szeptycki, abp Adam Stefan Sapieha, abp Józef Teodorowicz i bp Wincenty Tymieniecki. S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 256.

<sup>654</sup> Właściwie: Schrijvers Josef (1876-1945), Belg, święcenia kapłańskie w Zgromadzeniu Księżych Redemptorystów w 1900 r. w Belgii, 1902-1913 wykładowca filozofii oraz prefekt alumnów w Beauplateau, 1913-1933 przebywał w archidiecezji lwowskiej obrządku greckokatolickiego pracując w szeregach duchownych Cerkwi unickiej, w tym samym czasie był wizytatorem apostolskim Cerkwi tamże, w Kanadzie, USA i Brazylii, w 1933 r. mianowany prowincjałem oo. Redemptorystów w Belgii; autor licznych dzieł ascetycznych. E. Nocuń, *Schrijvers Josef*, w: *EK*, t. 17, red. zbior., Lublin 2012, kol. 1283-1284.

<sup>655</sup> Łac.: do wielu lat, do stu lat.

## Dokument 90

Lwów, niedziela

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Gdybym nawet nie wiedział od Siostry Kalkstein<sup>656</sup> żeś już powrócił, to Twój słynny skonfiskowany interwiew zaanonsował mi hucznie Twój powrót. Cieszę się, żeś z pobytu w Abacji<sup>657</sup> zadowolony i że ten wpłynął korzystnie na Twe zdrowie.

Co prawda, Twój interwiew narobił hałasu, bo też w kilku zdaniach ujmywał<sup>b</sup> wszystko i oblewał zimną wodą entuzjastów. Jak mi mówiono, konfiskata nastąpiła na interwencję posła jugosłowiańskiego. Co to jednak za stosunki! Po prostu okropne. Aleś zdobył rekord dotąd zupełnie w dziejach naszego episkopatu nieznany i niebywały, to jest konfiskatę.

Zapewne byłeś już w Warszawie? Przeszł<sup>c</sup> Ci krytykę projektu podpisanego także i przez Ciebie, pełnego formalizmu, jak o nakazie noszenia rewerend, zakazie bywania księży w teatrach etc., w których najśmielsze marzenia Kak[owskiego] przez Przeźdz[ieckiego] zostały przez nas w pełni uwzględnione wbrew wyraźnym uchwałom komisji, której Ty sam u mnie przewodniczyłeś! Narzekacie na P[rzeździeckiego], ale on dzięki sprytowi i pracowitości kieruje wami jak chce, bo nie dopatrzycie niczego. To jest przecie[ż] blamaż i kompromitacja komisji odbytej we Lwowie.

Zdrowie me wcale dobrze. Bardzo serdecznie Cię pozdrawiam

Twój  
Te[odorowicz]

## Dokument 91

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Gratuluje Ci i dziękuję, żeś trafił w sedno rzeczy<sup>658</sup>. Taki powinien być list episkopatu. Najpierw uzasadniłeś rację, dla której listu nie wydajemy. To należało zrobić, a potem dałeś to, czego w tym chaosie każdy potrzebuje, nie wyłączając najdostojniejszych. Mam

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/65, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/65” i „1929”.

<sup>656</sup> Kalkstein Janina (1888-1980), zakonnica w Zgromadzeniu Sióstr Zmartwychwstank – imię zakonne Teresa, mistrzyni alumnatu, przełożona domów zakonnych, dyrektorka Seminarium Nauczycielskiego, pierwsza przełożona Prowincji Polskiej, 1938-1967 przełożona generalna. B. Micewski, *Kalkstein Janina*, w: *EK*, t. 8, red. zbior. Lublin 2000, kol. 404.

<sup>657</sup> Abacja – właściwie wł.: Abbazia – na przełomie XIX/XX stulecia najbardziej znany kurort w cesarstwie austro-węgierskim na półwyspie Istria nad Morzem Adriatyckim. W latach 1918-1945 miejscowość należała do Włoch, później do Jugosławii, obecnie jako Opatija – do Chorwacji.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XII/227, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XII/227”.

<sup>658</sup> Odezwa wyborcza abp. Adama Stefana Sapiehy przed wyborami parlamentarnymi 23 XI 1930 r.



nadzieję, że to podziąła ogromnie. Jedno mam tylko zastrzeżenie nie co do treści, ale co do formy w ostatnim ustępie o tym, że można się wstrzymać od głosowania. U nas jest tyle chamstwa, apatii, bezradności, że ogólna większość społeczeństwa gotowa Twe słowa wziąć za rozgrzeszenie dla siebie. Czy by więc nie należało powiedzieć, że słowa Twoje nie odnoszą się do obojętnych na sprawę głosowania i usuwających się od urny wyborczej dla wygody lub lenistwa, gdyż ci grzeszą, ale jedynie do tych, którzy mają wybierać między dwoma złymi listami? Jak tylko wydasz, pošlij mnie natychmiast, a ja odeślę do Kapa i Str[ońskiego]. Potrzeba, by to obieгло Polskę.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój

Józef

Wiesz, że się jeszcze lękam mówić o Konnersreuth<sup>659</sup>. Może więc lepiej poprzestać na 2 odczytach? H[londowi] ostatnio nie wierzę, bo też on mi zawsze wygląda jak gdyby flirtował z socjalnymi i społecznymi kwestiami jak i ludźmi.

Lwów, d[nia] 2/XI [1]930

## Dokument 92

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Doprawdy Twoja obawa przed endecją przechodzić zaczyna już w jakieś objawy niepokojące. Ten poznańczyk to widocznie musi być endek, bo wspiera „Kuriera”. Czy endek, tego nie wiem, ale przede wszystkim jest to Amerykanin, który wierzy w biznes<sup>b</sup>. Lecz tym lepiej, jeśli się potrafisz bez niego obejść i sam załatwisz sprawę.

Pocziwy Tw[ardowski] znowu był w Obroszynie i jak tylko go dopadnę powiem mu o sprawie. Tylko bardzo wątpię, czy co[ś] z tego będzie.

Uśmiełem się doprawdy z tego, że chcesz szukać redaktorów w szeregach demokracji. Więc jeszcze masz złudzenia, że demokracja chrześcijańska to pusty dźwięk i jeszcze nie liczysz się niestety z twardymi faktami, że redaktorów w Polsce nie zliczysz na palcach jednej ręki. W ich rządzie jest ten przez Ciebie protegowany M.<sup>c</sup> i do tego stopnia jest on duszą „Głosu”<sup>660</sup>, że wystarczy jednomiesięczna jego nieobecność, żeby „Głos” był drewniany bez żadnego magnesu dla czytelników. A zresztą, gdyby nawet dotąd między chadecją a endecją były [różnice] istotnie realne, to wchodzimy w period, gdzie one giną. Bo nie sprawy narodowe wysuwają się dziś na czoło, ale problemy duchowe

<sup>659</sup> Właściwie: Teresa Neumann z Konnersreuth (1898-1962), niemiecka mistyczka i stygmatyczka; abp Teodorowicz interesował się jej fenomenem poświęcając tej tematyce kilka publikacji: *Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia (Konnersreuth)*, (Poznań 1933); *Konnersreuth im Lichte der Mystik und Psychologie* (Salzburg-Leipzig 1936); *Mystical phenomena in the life of Theresa Neumann* (tłum. R. Kraus, St. Louis Mo.-London 1940). Zob. szerzej na temat T. Neumann: K. Pietrzyk, *Teresa Neumann. Stygmatyczka z Konnersreuth*, Warszawa 1992.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/69, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/69”, w lewym rogu: „22 XII 1930”.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>c</sup> Inicjał nazwiska osoby niezidentyfikowanej.

<sup>660</sup> Uwaga dotyczy krakowskiego pisma „Głosu Narodu”.



i moralne, które wśród ciężkich zapasów rozstrzygnąć ostatecznie muszą, czy będziemy należeć do wschodu, czy zachodu. *Hic R[h]odus!*<sup>661</sup> Tu jest problem i to problem olbrzymi, tu o to idzie walka i trzeba takiego filistra wygodnego i powierzchownego jak Twój gość z Katowic, by się pocieszać, że przez lat 5 nowych wyborów nie będzie i w tym znaku widzieć pokój i szczęście!

Jest teraz chwila – moim zdaniem – do naszego wystąpienia. Kap. podał wiadomość, że więźniom odmawiano kapłana<sup>662</sup>. Jeśli my będziemy milczeć o tym, co się dzieje, to nie tylko ponad nami przejdą do porządku, ale nas samych zapakują do Brześcia<sup>663</sup>. Trzeba być ślepy, by nie widzieć, jak bolszewickie metody i bolszewicki duch Azji z jego okrucieństwem potwornym i tyranią nas przenika i niestety moralnie nas biskupów stępią. Zrazu wołamy: „To być nie może!”, a potem już nic nie mówimy, gdy się to stanie! Proszę tylko policzyć te stopnie od lat kilku, po jakich staczamy się w przepaść popychani przez tę demoniczną siłę, którą wielbimy i adorujemy dlatego, że jest siłą.

Osobno dołączam moją propozycję<sup>d</sup> i proszę Cię, napisz, co niej myślisz? A teraz przyjmij najlepsze życzenia imieninowe, które kończę wezwaniem: „Adamie, zbudź się!” Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój

Józef

Lwów, d[nia] 22/XII [1]930

## Dokument 93

Mój<sup>a</sup> Drogi!

L[ieberman]<sup>664</sup> napisał szczegółowo i opisał fakt odmowy mu księdza na jego żądanie. Ponieważ zwraca się on z tym do episkopatu z żądaniem czy prośbą, by episkopat zajął się tą sprawą, więc sprawa cała nabiera innego obrotu<sup>665</sup>.

<sup>661</sup> Łac.: tu Rodus! Pokaż, co umiesz.

<sup>662</sup> Nawiązanie do aresztowania 9/10 IX 1930 r. przez władze sanacyjne 19 posłów opozycyjnych z PPS, PSL „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego, PSL „Piast”, Stronnictwa Narodowego i Narodowej Partii Robotniczej oraz 5 byłych posłów ukraińskich. Osadzono ich w twierdzy w Brześciu nad Bugiem. Niebawem nastąpiły dalsze aresztowania. Po wyborach parlamentarnych 16 XI 1930 r., jedenastu uwięzionym wytoczono 26 X 1931 r. proces ciągnący się do roku 1933. Dziesięciu skazano na karę więzienia, jednego uniewinniono. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1996*, Warszawa 1997, s. 63-66.

<sup>663</sup> Brześć – polskie miasto położone przy ujściu rzeki Muchawiec do Bugu; dzisiejsza Białoruś.

<sup>d</sup> Brak dokumentu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/70, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/70”.

<sup>664</sup> Lieberman Herman (1870-1941), polski Żyd, polityk, socjalista, 1907-1918 poseł do parlamentu wie-deńskiego, 1919-1930 poseł do Sejmu RP, członek Rady Naczelnej PPS, aresztowany w 1930 r. przez władze sanacyjne i osadzony w Brześciu został skazany na 2,5 roku więzienia, w 1933 r. wyemigrował do Francji, 1939-1941 przebywał w Anglii gdzie zmarł. M. Ś[liwa], *Lieberman Herman*, w: *Kto był kim*, s. 345-346.

<sup>665</sup> Nawiązanie do faktu interwencji w episkopacie jednego z uwięzionych w twierdzy brzeskiej Hermana Liebermana, który opisał brutalne traktowanie więźniów przez strażników. Otóż, kiedy po ataku serca, w katastrofalnym stanie zdrowotnym, jako kandydat do przejścia z judaizmu na katolicyzm prosił władze więzienne o sprowadzenie kapłana, te zdecydowanie odmówiły. S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 359.



Uchwała ostatnia powstrzymywała wszelką inicjatywę wystąpienia episkopatu. Ale nie obejmowała bynajmniej tego faktu jaki się zdarzył, to jest, gdy strona występuje do episkopatu, by się ujął za prawem pogwałconym konkordatu. Jest to *casus*<sup>666</sup>, który powinien stanowić przedmiot naszej narady konferencji biskupów<sup>667</sup>. Bo episkopat jest postawiony wobec konkretnego faktu groźby i musi zająć stanowisko, albo zbywa ją milczeniem lub też zadośćuczynienia jej. Oczywiście, zwołanie takiej konferencji jest niemożliwe, ale możliwe jest przedstawienie tej kwestii przez kurendę za pośrednictwem Karola<sup>668</sup> i zebranie oświadczeń poszczególnych biskupów czy są za udaniem się w tej sprawie do<sup>b</sup> Ignasia<sup>669</sup>, czy też nie. Większość głosów będzie rozstrzygająca. To jest do zrobienia i to należy uczynić koniecznie. L[ieberman] zwraca się z tym do Ciebie. To już jak się domyślisz ja robię, gdyż uważam, że Ty jeden możesz tę rzecz wdrożyć. Nie czekaj nawet na przesłanie Ci dokumentu, gdyż to jest rzecz zbyt ryzykowna. Dość na tym, że taki dokument jest i że Ty jesteś proszony o zajęcie się nim. Ja zaś, gdy będę w Warszawie wyciągnę go i doręcę Ci. Zdaje mi się, że będzie najlepiej, jeśli wystąpisz z projektem do prymasa obesłania kurendą Twojego formalnego wniosku, ażeby Karol w imieniu konferencji w razie otrzymania jej aprobaty na to udał się do Ignasia.

Racje są następujące:

1) Że podobnej prośbie formalnej episk[opat] nie może odmówić bez sprzeniewierzenia się swojej powinności; nie ma po prostu prawa odmówić.

2) Że taka forma udania się do Ignasia właśnie tylko podniesie episk[opat] wobec rządu. Bo Karol to powie Ignacemu, iż umyślnie unika się formy ostentacyjnej, by oszczędzić trudności rządowi w polityce zagranicznej, ale za to się żąda się<sup>c</sup> satysfakcji dla obrażonego prawa i przestąpienia konkordatu.

3) Taką formę poufną w sprawie brzeskiej już obrali wobec rządu najbliżsi przyjaciele prez[ydenta] jak Bartel i inni w znanym adresie politechniki lwowskiej<sup>670</sup> w sprawie B[rześcia].

Ty zresztą sam najlepiej będziesz wiedział jak to ułożyć. Gdyby nawet cała opozycja na nowo swoje stanowisko zatwierdziła, to jeszcze będzie większość przeciw nim. Ale nie przypuszczam by tak było wobec tak przekonywujących argumentów. Byłoby najlepiej, gdybyś kogo[ś] wysłał do Karola, a i on musi wysłać jakiegoś księdza do poszczególnych biskupów. W najgorszym razie adresuj do Księgarni św. Wojciecha. Oni mu list doręcą ([ul.] Marcinkowskiego 22), ale lepiej kogoś wysłać.

<sup>666</sup> Łac.: przypadek, problem.

<sup>667</sup> Szczegółowo o tzw. sprawie brzeskiej rozpatrywanej na forum Episkopatu Polski zob. obszerne wywody: S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 359-372.

<sup>668</sup> Osoba niezidentyfikowana. Być może chodzi o bp. Karola Radońskiego – rządcę diecezji włocławskiej.

<sup>b</sup> Przekreślony wyraz: „prezydenta”.

<sup>669</sup> Zdrobniła forma imienia prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Mościcki Ignacy (1867-1946), naukowiec, 1897-1901 pracownik naukowy Uniwersytetu we Fryburgu Szwajcarskim, 1912-1922 profesor Politechniki Lwowskiej, w roku akad. 1924/25 rektor uczelni, 1925-1926 profesor Politechniki Warszawskiej, 1926-1939 prezydent RP. J. Majchrowski, *Mościcki Ignacy*, w: *Kto był kim*, s. 15-16.

<sup>c</sup> Wyraz ponownie powtórzony.

<sup>670</sup> Prof. Kazimierz Bartel i ponad 40 innych profesorów Politechniki Lwowskiej złożyli prezydentowi Ignacemu Mościckiemu pisemny memoriał w sprawie Brześcia.





Poddaję Ci tę sprawę, zasyłając uścisk najserdeczniejszy i najoddańszy, Twój

Józef

Piszę ogromnie niechlujnie, bo w pośpiechu wobec okazji, jaka mi się nadarzyła.

9/II [1]931, Krynica<sup>671</sup>, probostwo

## Dokument 94

13/II [1]931

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Dziękuję Ci za list, w którym rzucasz świetny pomysł. Niechże Karolek sam to urządzi. Ale któż, jeśli nie Ty mu to możesz zaproponować? Coś on tam rzucił o tym, że ten projektowany elaborat omówi z innymi i proponuje zjazd, ale to będzie Bóg wie kiedy. Może mu napiszesz, że L[ieberman] swoją sprawę chce przedłożyć jemu i wyjaśnisz mu, że to na nowej platformie stawia całą sprawę. Ale tylko to zrób.

Rozmazaną mowę słyszałem. W każdym razie coś niezwykłego i bardzo śmiałego nie w treści, co prawda, ale w samym fakcie. Tylko po takim wystąpieniu nie robi się *ex post*<sup>672</sup> jeszcze dodatków, bo to kanalizuje wystąpienie.

List do Ciebie przesłałem przez odjeżdżającego stąd księdza z Poznania. Jak on się tam wpakował to doprawdy nie wiem.

Wyobraź sobie, jaki tu mam pobyt z Okun[iewskim]<sup>673</sup>, który na wzmiankę o P[rzeździeckim] rumieni się jak panna i pogrąża w mistyczo-kontemplatywne milczenie.

Niedowiarku słuchaj! Pierwszy arkusz w druku „Życia Jezusa” przesłano mi tu do korekty. A teraz, co do planów. Stąd wyjadę 25 po obiedzie. Zamów dla mnie pokój u zmartwychwstańców. Drugi dzień, tj. 26, będę z Tobą i w ogóle z odczytami etc., 26 wieczór zacznę trzydniowe rekolekcje i stąd furknę na parę dni do Warszawy.

Kiedyż to ten Kongres mariański, o którym piszesz? Może by wypadało odwiedzić Leona?<sup>674</sup> Pojechałbym do niego 24-go. Może byś i Ty przyjechał?

Najserdeczniejsze pozdrowienia i uściśnienia zasyłam, Twój

Józef

Sopuch został wizytatorem niepokalanek! Zaczny Karolek zwalczał nas zawzięcie nie zdając sobie z tego sprawy, że przez to tworzy szkołę młodszych, która już w pierwszej chwili przeciw niemu samemu obróciła. On bowiem skrupuły sumienia, o ile gdzieś w podziemiach tych grubych skór się budziły, nie tylko uspokoił, ale i zatwierdził. A sam

<sup>671</sup> Krynica – znany polski kurort w Beskidzie Sądeckim na terenie Małopolski.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/71, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicy papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/71”.

<sup>672</sup> Łac.: po wszystkim.

<sup>673</sup> Właściwie: Okoniewskim. Okoniewski Stanisław (1870-1944), poznański duchowny rzymskokatolicki, początkowo duszpasterz i redaktor „Przeglądu Kościelnego”, 1924-1926 biskup koadiutor bp. A. Rosentretera w Pelplinie, 1926-1944 biskup ordynariusz diecezji chełmińskiej, 1939-1944 przebywał na emigracji. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 153.

<sup>674</sup> Odniesienie do biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi.



w gruncie rzeczy o wystąpieniu myślał i myśli. Napisałem przy okazji i Andraszowi<sup>675</sup>, że właściwie nie rozumiem, dlaczego „Przegląd”<sup>676</sup> aż pospieszonym expressems zdąży na podwórko sanacji. Wystarczy przecie[ż] zupełnie [...]c, bo i tak ten szczęśliwych wybrańców na miejsce upragnionego przeznaczenia dowiedzie, a ryzyko jakiegoś wypadku przynajmniej jest bądź co bądź mniejsze.

## Dokument 95

†

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Znowu mi przychodzi myśl, że właściwie inicjatywa powinna wyjść nie od Karola, ale wprost od Ciebie. Dlaczego jeśli L[ieberman] do Ciebie się zwraca, Ty nie masz o tym napisać? Potrzeba z jednej strony hipnotyzerom konfer[encji] pokazać, że że<sup>b</sup> nie wystarczy jeszcze znieczulić chloroformem Karola (via dalsza) i Filipa<sup>677</sup> dawką bezpośrednią. Z drugiej strony potrzeba się z tym liczyć, że nasze dawne masowe wystąpienia ustały i przestają istnieć, a wobec tego potrzeba szukać form nowych. To by miało znaczenie i dla Karola, który poczułby w lot pismo nosem i zrozumiałby, że przypadkowa liczba nie rozstrzyga jeszcze o wszystkim.

Rzucam tę myśl pod Twoją rozwa[ga]ę i najserdeczniej Cię ściskam, Twój

Józef

Czuję się tu doskonale. Wiesz, że dla Ciebie byłaby Krynica doskonała. Kąpiele są tu przewyborne, powietrze także.

16/II [1]931

<sup>675</sup> Andrasz Józef (1891-1963), polski jezuita, 1920-1928 i 1930-1952 współpracownik Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy w Krakowie, 1936-1937 dyrektor tegoż, 1921-1940 wydawca „Biblioteki Życia Wewnętrznego”, 1930-1940 redaktor pisma „Posłaniec Serca Jezusowego”, propagator nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. *Andrasz Józef*, w: *EWJ*, s. 9.

<sup>676</sup> „Przegląd Powszechny” – miesięcznik społeczno kulturalny wydawany od 1883 r.; jego poprzednikiem było pismo „Przegląd Lwowski” wychodzący w latach 1870-1883 we Lwowie pod red. ks. Edwarda Podolskiego. Jezuici adresowali periodyk głównie do katolików świeckich, ale również do duchowieństwa. Ukazywał się z przerwami 1939-1947 i 1953-1982. Aktualnie redakcja nadal kontynuuje edycję pisma.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/72, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicy papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/72”.

<sup>b</sup> Wyraz ponownie powtórzony.

<sup>677</sup> Odniesienie do osoby bp. częstochowskiego Teodora Filipa Kubiny (1880-1951).

## Dokument 96

†

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Ależ naturalnie, daj spokój. Ja już sam napisałem do dyrektora kolei. Będzie, co będzie. Nie czytałem zupełnie Twego orędzia o wychowaniu. Poślij mi je, bardzom na nie ciekaw. Moje jest u Hlonda.

Podobała mi się sprawa z Band[urskim], z którą możemy mieć jednak duży kłopot. To bardzo sprytnie z ich strony. Mówią nam: „Wyrzuciliście go od siebie, to my zrobimy, że on będzie nad wami”. A przy tym tak bardzo mają go w rękę, że na pewno ni kroku samodzielnego nie uczyni. Wówczas nam powiedzą: „Czegóż chcecie? Czyśmy mogli coś jeszcze nad to dla Kościoła uczynić jak zrobić ministrem oświaty biskupa?”<sup>678</sup> A już nie mówię o galówkach, jakie wówczas będą. Idziemy w nieobliczalny chaos.

Ta petarda pod poselstwo wiele daje do myślenia. A tu znowu odkrywają szeroko rozgałęziony spisek ukraiński z petardami etc. etc. Dokąd to wszystko nas prowadzi? Nareszcie stoi w odwrocie hasło Pelczara: „Władku, wynoś się!”

Ściskam Cię serdecznie, do [z]obaczenia! Nie czytasz „Głosu Narodu”, gdzie wyraźnie czytałem o objęciu przez Ciebie sekcji w Kartaginie<sup>679</sup>.

Najoddańszy

Józef

Lwów, d[nia] 2 V [1]931

Był tu Estreicher<sup>680</sup> z „Czasu” i zadał pytanie memu znajomemu: „Jaka jest różnica między tymi, którzy rządzą przed majem, a tymi, którzy rządzą po maju?” Odpowiedź: „Koryto to samo, tylko świnię inne”. Tak się dziś w „Czasie” mówi!

## Dokument 97

Wasza<sup>a</sup> Ekscelencjo!

Otrzymałem pismo z dnia 27 października 1931. Zgadzam się najzupełniej z wnioskiem Waszej Ekscelencji i proponowałbym zebranie we Lwowie. Gdyby to odpowiadało,

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/73, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/73”.

<sup>678</sup> Aluzje do projektów rządu polskiego powołania na urząd szefa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego bp. dr. Władysława Bandurskiego.

<sup>679</sup> Nawiązanie do udziału abp. A.S. Sapiehy w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w dniach 7-11 V 1930 r. w Kartaginie (Tunezja).

<sup>680</sup> Estreicher Stanisław (1869-1939), polski historyk prawa, 1902-1939 profesor prawa niemieckiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1919-1921 rektor uczelni, członek Akademii Umiejętności, 1908-1939 opracował t. 23-33 „Bibliografii Polskiej”; publikował na łamach pism „Świat” i „Czas”; autor licznych prac naukowych. P. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa*, t. 2, s. 96-98.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS X/5, Tekst pisany maszynowo z wyjątkiem *post scriptum* na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS X/5”.



czułym się zaszczycony, gdyby zebranie mogło się odbyć u mnie. Co do terminu, to dla mnie jest każdy termin dobry; proszę tylko porozumieć się z innymi XX. Biskupami.

Łączę dla Waszej Ekszelencji najoddańsze wyrazy czci i szacunku

† Teodorowicz

Lwów, dnia 3/XI listopada<sup>b</sup> 1931

<sup>c-c</sup> Mój Drogi! Piszę w arcyurzędowej formie naśladowując Ciebie. W Warszawie się [z]obaczmy. Właśnie otrzymałem projekt listu pasterskiego Hlonda<sup>681</sup>. Lecz jeszcze go nie czytałem. Wygląda na zasadniczy<sup>c</sup>.

## Dokument 98

Wasza<sup>a</sup> Ekszelencjo!

Wobec tego, że Komitet prawniczy Episkopatu rozesał do Rządu i do stronnictw politycznych „Uwagi” w sprawie Konstytucji podpisane przez obu Księża Kardynałów<sup>682</sup> w imieniu wszystkich Księża Biskupów, nie godząc się na charakter na wskroś polityczny tych „Uwag”, uważam za swój obowiązek wyjaśnić Waszej Ekszelencji moje stanowisko w tej sprawie. W tym celu przesyłam Waszej Ekszelencji odpis mojego pisma<sup>683</sup> wniesionego na ręce Najprzewielebniejszego Sekretarza Konferencji, a skierowanego do Konferencji prawnej Episkopatu.

Łączę przy tej sposobności wyrazy najgłębszej czci dla waszej Ekszelencji

† Teodorowicz

Ika koło Abacji, dnia 2 czerwca 1931 r.

## Dokument 99

Mój<sup>a</sup> Drogi!

<sup>b</sup> Powtórzenie słowne nazwy miesiąca.

<sup>c-c</sup> Nota odręczna autora czarnym atramentem.

<sup>681</sup> List pasterski Episkopatu Polski z 1931 r. nosił tytuł *Duch Chrystusowy w życiu publicznym*, a opracowany został przez kard. A. Hlonda. Projekt dokumentu otrzymali wszyscy biskupi do ewentualnej korekty i akceptacji. Publikacja została zapowiedziana na 2 II 1932 r., jednak wskutek interwencji niektórych biskupów, polityków a nawet dygnitarzy Stolicy Apostolskiej nie doszło do tego. Dopiero 23 IV 1932 r. prymas wydał pod własnym nazwiskiem list pasterski *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, stanowiący wykładnię nauki Kościoła o państwie i jego społecznej roli. Szczegółowo na ten temat: S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 364-372.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XII/120, Tekst pisany maszynowo z wyjątkiem autografu na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XII/120” i „2 VI [19]31”.

<sup>682</sup> W tym czasie w Kościele katolickim w Polsce funkcjonowali dwaj kardynałowie: prymas kard. August Hlond i metropolita warszawski kard. Aleksander Kakowski.

<sup>683</sup> AKMK, sygn. TS XII/120b, J. Teodorowicz, Memoriał, Ika 2 VI 1931 r., ss. 8, rps.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/90, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 strony papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „Rok?” i „TS IX/90”.

Dziękuję Ci za Twój list, którego treścią jestem wprost przerażony. Bo znowu, ażeby w takim akcie doniosłym tyle było karygodnej bezmyślności i lekkomyślności, tego jednak nie przypuszczałem. Jeśli jajko kukułcze zaniósł nasz kupczyk bankowy, to nasze przypuszczenia były słuszne. Aby interes szedł. Ale nasze jajeczko jest już w gniazdku. Filip powołał autora „Białego cara” do Kapa na razie na zastępstwo K[aczyńskiego].

Otóż, jeżeli nie będzie bardzo silnego protestu, to rządy Kościoła w Polsce przejdą w ręce P[rzeździeckiego], choćby z tego względu potrzebna jest konferencja w czerwcu, a przy tym Karolek ma przeciw[że] sprezentować swój list. To, co zrobimy, otrzeźwi jednak, a bodaj jednych przerazi, innych upokorzy, a innym da do myślenia.

Biedny ten gołębi Skirmunt!<sup>684</sup> Starł się cały w całopalnej miłosnej ofierze dla Kościoła, dla którego w czasach niewoli położył zasługi niespożyte. Piękna to była kapłańska dusza. Tylko na miły Bóg, nie sztukujcież tą pozycją jako [...]<sup>b</sup> dodatkiem! W ogóle te dwie figury są za duże, za uroczyste na tę pozycję. Nam trzeba lekkiej kawalerii; nam trzeba kogoś młodszego, który by obok tej sprawy załatwiał i inne<sup>685</sup>. Kto by nim był, to rzecz inna. Po prostu nie wiem. Może nawet kto wie byłby doskonały [...]<sup>c</sup>, tylko go nie zechce Kowal<sup>686</sup>, on z pewnością będzie forsował swojaka. Ale w ogóle potrzeba nam nad tym serio pomyśleć.

Doskonale, że wysyłasz bombkę najpierw, moja pójdzie za Twoją, tylko nie wiem, co tam we Lwowie zrobili z tym. Listu stamtąd ani rusz mi się doczekać. Jak przeciw białemu carowi zaprotestować, czy przez list z Twojej strony, czy na konferencji, pomyśl o tym sam.

Na razie tyle. Ja właściwie mógłbym teraz nie wracać, ale ze względu na ewentualną konferencję należałoby chyba to uczynić! Tylko, jeśli konferencji nie będzie? Na razie tyle.

Najserdeczniej pozdrawiam, Twój

Józef

Kiedy jesteś na wizytacji?

## Dokument 100

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Daruj mi moją zwłokę w odpowiedzi, która niestety jest negatywną, gdyż ten jegośność teraz się odmyślał, a i przedtem o tyle był za „Gł[osem] Nar[odu]”, o ile ten by miał

<sup>684</sup> Aluzja do śmierci ks. Kazimierza Skirmunta (1861-1931), zmarłego 26 V 1931 r. w Rzymie i pochowanego na cmentarzu Campo Verano tamże.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>685</sup> Nawiązanie do poszukiwania następcy zmarłego ks. Skirmunta na stanowisko radcy Poselstwa RP przy Stolicy Apostolskiej.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>686</sup> Być może aluzja do byłego posła pełnomocnego RP przy Stolicy Apostolskiej prof. Józefa Wierusza-Kowalskiego.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/74, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/74” i „1932”.



w Warszawie swoją ekspozyturę. To tylko w tym ciekawe, że podobno bardzo wydatnie tam [...]b Tarnowski. Z jednej strony nie mogę sobie wyobrazić upadku „Gł[osu] Nar[odu]”, a z drugiej strony wobec Twego stanowiska nie widzę możliwości wznawiania go. Mówię sobie: „To trudno”. Na kaplicę św. Antoniego w Padwie zebrano w Polsce 250 tysięcy, zbierze się jeszcze dużo na kościoły, ale – daruj mi, nie do Ciebie to mówię – to samo robi Tward[owski]; dopiero gdy zamykać zaczną kościoły i katolickie domy, wtedy zrozumiemy znaczenie dziennika. Widocznie tedy przejść jeszcze musimy! Dziś na to jeszcze za wcześnie.

Co robisz? Gdzie jedziesz? W połowie lipca jadę do Marienbadu. Może pojedziesz? Teraz jestem strasznie zapracowany. Dziwię się, że się jeszcze nie przepracowałem. Jadę w tych dniach na wieś do Dżurowa<sup>687</sup>.

Ściskam Cię serdecznie, Twój

† Teodorowicz

Czy jedziesz do Sandomierza? Zaprosił mnie z referatem<sup>688</sup>, ale doprawdy już nie mogę. Napisz mi jednak czy jedziesz?

11/VI [1]932

## Dokument 101

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Serdecznie Ci dziękuję za list Twój i osobno za Weryńskiego<sup>689</sup>, choć jak przypuszczam u niego bodaj czy nie *missalia*<sup>690</sup> z Rzymu lub coś podobnego (Siwek<sup>691</sup>) grają swoją

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>687</sup> Dżurów – wieś w pow. Śniatyn, woj. Stanisławów.

<sup>688</sup> Aluzja do zaproszenia wystosowanego przez biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/75, Tekst pisany czarnym atramentem na pięciu stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/75”.

<sup>689</sup> Weryński Henryk (1892-1984), święcenia kapłańskie w 1915 r. w Tarnowie, mgr teologii, 1915-1916 wikariusz par. Kolbuszowa, 1916-1917 wikariusz par. Krościenko, 1917-1920 katecheta w Szczawnicy, 1920-1926 katecheta w Pilźnie, 1926-1931 katecheta w Nowym Sączu, 1931-1939 przedstawiciel Katolickiej Agencji Prasowej w Krakowie, 1939-1945 pracował w Straży Obywatelskiej i w Wydziale Społecznej Rady Miejskiej w Krakowie, od 1946 r. kapelan Wojska Polskiego przy kościele garnizonowym pw. św. Agnieszki w Krakowie, t.r. zwerbowany przez Urząd Bezpieczeństwa jako informator o ps. „Hanka”, od 1950 r. członek Komisji Księży przy ZBOWiD-zie, 1950-1959 członek Stronnictwa Demokratycznego, 1950-1956 należał do nowych władz państwowego „Caritas”; był współpracownikiem kilkudziesięciu czasopism i autorem licznych artykułów, książek i broszur o różnorodnej tematyce. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 4, Tarnów 2004, s. 187-188; J. Żurek, *Ruch „księży patriotów”*, Warszawa-Katowice 2009, passim.

<sup>690</sup> Łac.: stypendia mszalne.

<sup>691</sup> Siwek Paweł (1893-1986), święcenia kapłańskie w 1922 r. w Zakonie oo. Jezuitów, dr teologii, dr filozofii, 1916-1919 wykładowca matematyki w Gimnazjum w Chyrowie, 1923-1924 wykładowca filozofii w studium zakonnym w Nowym Sączu i 1929-1931 w Krakowie, 1931-1939 profesor na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, 1940-1946 na uczelni *Faculdades Católicas* w Rio de Janeiro, 1946-1960 na Uniwersytecie Fordham w Nowym Jorku, 1960-1975 na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie; w pracy naukowej zajmował się głównie psychologią filozoficzną, psychologią doświadczalną i parapsychologią, opublikował m.in. dwie książki poświęcone Teresie Neumann: *Konnorsreuth w świetle nauki i religii* (Kraków 1931),

rolę. Wiem, że jest w ciągłych kłopotach pieniężnych i ratuje się gdzie i jak może. Nie biorą go w ogóle serio i mówiono mi w „Gazecie Kościelnej”<sup>692</sup> lwowskiej, że po osiągnięciu poważnych zdań o nim, mimo, że poszukiwano redaktora tej gazety, propozycję przedstawioną co do W[eryńskiego] odrzucono. Czy nie lepiej już nikogo nie mieć w Kapie? Ale masz takiego Kozłowskiego, czemu jemu tej misji nie zwierzysz, by dawał w Kapie informacje z diecezji? On by je ujął głębiej i odzwierciedliłby oblicze duchowe życia diecezji.

Na 10 nie mogę niestety przybyć, gdyż zależę zupełnie od zdania lekarzy, którzy na to nie pozwalają. Natomiast jadę do Krynicy. W obawie przed przybyciem Przeździeckiego, tym razem zajadę do Elżbietanek, które tam swój dom utworzyły. Mam się w zasadzie dobrze, ale stan ten potrzebuje jednak utwierdzenia.

Mam Ci zakomunikować różne wynurzenia Skrzyńskiego<sup>693</sup>, które są echem rządu warszawskiego. Skrzyński z Warszawy przybył tu do umierającej matki<sup>694</sup>. Otóż najpierw co do Przeździeckiego:

1) Mówił mi mniej więcej jota w jotę, co Ty mówisz: „Skąd przychodzi ks. biskup Przeździecki do roli jakiegoś nadbiskupa? Skąd on przychodzi do tego, ażeby kompetencje członka komisji papieskiej rozszerzać na wszystkie działy i je sobie uzurpować?” Pytałem się w Rzymie o komisję papieską i powiedziano mi, że ona nie ma żadnej oficjalnej roli, a jest tylko radą doradczą przy boku nuncjusza dla dokończenia pertraktacji konkordatowych. (Czy nie byłoby tedy wskazane, by prymas skierował do Rzymu takie pytanie, ale tak, by na odpowiedź stamtąd można było się powołać? By przedstawił też, jak niejasna sytuacja fatalnie tu oddziaływa?).

2) Powiedział mi, że co do budynków jest tajne *dossier* w układzie z Watykanem, które w razie potrzeby będzie ujawnione, że budynki zajęte przez rząd nie będą oddane Kościołowi. A w takim razie, dlaczego my o tym nie wiemy nic? Po co trzyletnia komedia układów o budynki, skoro kwestia w pewnym stopniu jest przesądzona? Co to w ogóle ma znaczyć? Mógłbym się jeszcze zapytać o to Grabskiego, na którego się Skrzyński powołuje.

3) Ze słów Skrzyńskiego widzę, że w Warszawie przejrano Przeździeckiego na wskroś, wszystkie jego słabe strony w prowadzeniu układów i dlatego układy rządu idą pod kątem psychologii dobrze im znanej. Mianowicie oświadczył P[rzeździeckiemu]:

a) „Ks. b[iskup] Przeździecki myśli, że sprytem wszędzie zająć można. Nie! Dochodzi się sprytem do pewnej tylko granicy, poza którą spryt nie wystarcza i potrzeba wówczas tych danych, jakich ks. b[iskup] nie posiada”;

*Metody badań zjawisk nadprzyrodzonych. Problem Konnersreuth* (Kraków 1933). Siwek Paweł, w: EWJ, s. 619; R. Darowski, Siwek Paweł, w: EFP, t. 2, red. zbior., Lublin 2011, s. 542-545.

<sup>692</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Woźczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 8.

<sup>693</sup> Tamże, dokument 150.

<sup>694</sup> Skrzyńska z Dunin-Borkowskich Celina Seweryna Izabela (1853-1934). Szerzej zob.: APB, bsygn., P. Łysek, Parafia Bachórz w latach 1886-1939, Lublin 1995, s. 21, mps (praca magisterska pisana pod kierunkiem ks. dr. Henryka Borcza na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego).



b) „Ks. biskup w układach chce zawsze pokazać, że zwyciężył i to w tym celu, żeby się z tym pochwalić przed Rzymem. Tymczasem skoro się wie tam, to się korzysta z tego złudzenia pertraktującej strony, iż zwycięża”. (To ostatnie zdanie było bardziej *sub* [...]<sup>b</sup> wypowiedziane przez niego, ja je uwypuklałam silnie).

c) Wiedzą w rządzie, że b[iskup] P[rzeździecki] nie jest brany poważnie w Rzymie. Określał to Skrzy[ński] niesłuchanie oględnie mówiąc, że w Rzymie lubią spokojne i wytrawne zdania, a tam nie popłacają pomysły dorywcze i niespokojne. Przytaczał jako przykład, iż biskup P[rzeździecki] chciał koniecznie w Rzymie nadać polskiej pielgrzymce charakter ogólnopolski, sam stając na jej czele. Tymczasem tego w Rzymie nie chcą, bo zawsze chcą widzieć pielgrzymki w charakterze jakimś partykularnym. I co się stało? Biskup P[rzeździecki] przygotowuje i pisze wielką mowę, nad którą tu w Rzymie 4 dni szlifują ją, by ją jako słowa pielgrzymki polskiej przed papieżem wygłosić. Dowiadują się o tym i dają mu znać, że wygłaszanie podobnych mów nie jest tu w zwyczaju, więc prosi się go, by tego zamiaru poniechał. Wtedy biskup P[rzeździecki] prosi, by przynajmniej mógł milcząco wnieść adres i oddać go papieżowi. Powiedziano mu, że papież sobie tego nie życzy, jeśli koniecznie zaś chce, to może przed audiencją oddać któremuś z monsignorów tekst adresu, czyli innymi słowy może wrzucić adres do kosza.

A więc chyba o P[rzeździeckim] wie [Skrzyński] nadto dosyć. A teraz o stosunku episkopatu do rządu. Mówił, że są dwie bolączki w tym stosunku: Kap i biskup kielecki<sup>695</sup>.

Co do Kapa, to zwracał uwagę na to, że w roli reprezentanta episkopatu występuje człowiek (Kaczyński), którego moralna konduita jest zupełnie zachwiana. „Mówił mi pewien wybitny dostojnik kościelny (pewno Kubina), że przedstawiał w sekretariacie stanu szczegóły niemoralnego życia Kaczyńskiego”. Oczywiście, dla Skrzyńskiego to rzecz jeszcze mała. Ale podnosi on jego kłamstwa, tak np. będąc w Rzymie zgłosił się z prośbą o audiencję u papieża. Tej prośbie odmówiono (!). Kap więc został przyjęty tylko na masowej audiencji. Tymczasem telegram z Rzymu oznajmiał, że ks. Kaczyński został przyjęty na osobnej audiencji przez papieża. Albo np. mówił Kaczyński Janikowskiemu<sup>696</sup>, że jest w najlepszych stosunkach z premierem Jędrzejewiczem<sup>697</sup>. Skrzyński pytał teraz o to Jędrzejewicza, a ten powiedział, że nigdy dwu słów z Kaczyńskim nie

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>695</sup> Funkcję biskupa diecezji kieleckiej pełnił w latach 1910-1937 bp Augustyn Łosiński.

<sup>696</sup> Janikowski Stanisław (1891-1965), polski dyplomata, 1918-1922 urzędnik Departamentu Polityczno-Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, 1922-1924 kierownik oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) w Wilnie, 1924-1927 ponownie w MSZ w Warszawie, 1927-1937 radca ambasady RP przy Watykanie, 1937-1939 *chargé d'affaires ad interim* tamże, 1 II 1945 – 5 VII 1945 *chargé d'affaires* RP we Włoszech, 18 I 1954 – 7 V 1954 kierownik MSZ polskiego rządu emigracyjnego, latem 1965 r. przybył do Polski, gdzie we wrześniu t.r. zmarł. *Janikowski Stanisław*, w: *Kto był kim*, s. 97-98.

<sup>697</sup> Jędrzejewicz Janusz (1885-1951), polski polityk, 1916-1923 pełnił szereg funkcji wojskowych, 1924-1926 dyrektor Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie, 1928-1935 poseł na Sejm RP, 1931-1934 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 1933-1934 premier rządu, 1935-1938 członek Senatu RP, 1939-1951 przebywał kolejno w Rumunii, Palestynie i Anglii. *Jędrzejewicz Janusz*, w: *Kto był kim*, s. 45.





zamienił. Już się skracam, bo nie skończę. Prystor<sup>698</sup> nigdy inaczej się nie wyrażał o K[a-  
czyńskim] jak „ten drab”.

Otóż podając tę piękną wiązanekę szczegółów dodał, że w rządzie są tacy, którzy mu  
mówili: „Nam to jest wszystko na rękę. Bo judzą Kapem Piłsudskiego<sup>699</sup> przeciw episko-  
patowi”. Mówił mi nawet o konkretnych szczegółach z Kapa podsuniętych Piłsudskiemu.

„Dziwna to rzecz – mówił Skrz[ypiński] – kardynał Kakowski, gdy mówi ze mną to  
jest bardziej rządowy niż ja. A tymczasem w Kapie wychodzi co innego. Biskup Adamski  
popiera ks. Kaczy[ńskiego]. Ale on tak samo popierał i ślepo wierzył każdemu szubraw-  
cowi pośród swoich agentów handlowych i stąd tyle razy był nadużyty” (*ipsissima ver-  
ba*)<sup>700</sup>. Tyle Skrzyński.

Otóż tu jest kwestia zasadnicza do rozwiązania. O utraceniu Kaczyńskiego trudno  
mówić. Podobno w kołach watykańskich, jak mi mówił Skrzyński, dano do poznania  
o opinii ujemnej, jakiej Kap zażywa. Ale to nic jeszcze nie znaczy. Tu trzeba się zastano-  
wić, czy w ogóle Kap ma istnieć w tej formie, jako organ episkopatu nawet przy najlep-  
szym choćby redaktorze? Czy raczej nie odciąć Kapa od łączności z episkopatem, która  
nawet w dobrej redakcji nie jest pożądana? Pamiętam, jak nieboszyk Zaleski minister  
mi mówił: „Pinińskiemu w jego karierze szkodziła zawsze jego łączność z «Gazetą Na-  
rodową», bo każdy artykuł podsuwano zawsze jemu”. Możemy nawet przy Kaczyńskim  
urządzić tak Kapa, ażeby służył jak to jest we Francji podawaniem pożądanym dla Ko-  
ścioła wiadomości gazetom pewnym, z którymi ma układ. Może by dla tych fatalaszków  
zagranicznych coś na końcu zostawić. Ale o tym potrzeba pomyśleć i plan cały przygo-  
tować. Wyjść jednak moim zdaniem należy z założenia, że bez względu na osobę redak-  
tora i bez względu na pewną korzyść, Kap w tej formie w obecnym stosunku Kościoła  
do rządu więcej przynosi szkody niż korzyści.

Ale mówił Skrzyński, że te sekatury rządu ze wstrzymywaniem dotacji dla Kościoła  
są w związku ścisłym z Kapem. Tyle o tych sprawach.

Pozostaje jeszcze nieszczęsny Siwek. Wiem o tym, że najlepszego serca chciałbyś mi  
oszczędzić kłopotania się tą sprawą. Masz rację pod pewnym względem i jestem Ci  
wdzięczny za to. Ale w gruncie rzeczy potrzeba przeczytać moją książkę<sup>701</sup> ażeby po-  
znać, że w niej na czoło się wysuwa nie problem naukowy, ale problem moralny. To  
doskonale uchwycił Szeptycki, który książkę moją przeczytał od deski do deski (sic!)  
i powiedział, że tu jest przedstawiony i odmalowany cały jezuityzm z jego zasadą „cel  
uświęca środki”. Tu występuje jezuita fałszerz, który się obronić nie może, bo fałszer-  
stwo jego przedstawione jest w cytatach. Może więc tylko dalej kłamać. Otóż naprawdę,

<sup>698</sup> Prystor Aleksander (1874-1941), polski polityk, członek PPS, 1918-1921 pracownik Ministerstwa  
Zdrowia i Opieki Społecznej, 1920-1929 na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim, 1929-1930 minister  
pracy i opieki społecznej, 1930-1931 minister przemysłu i handlu, 1931-1933 premier rządu, 1930-1935  
poseł do Sejmu RP, 1935-1939 członek Senatu RP, w 1939-1941 w niewoli sowieckiej gdzie zmarł. *Prystor  
Aleksander Błażej*, w: *Kto był kim*, s. 62.

<sup>699</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskie-  
go*, dokument 132.

<sup>700</sup> Łac.: najautentyczniejsze słowa.

<sup>701</sup> J. Teodorowicz, *Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia (Konnersreuth)*, Poznań 1933.



że już dziś idzie mi o nich, o to, że przez swe zaślepienie pakują się moralnie coraz głębiej. A mnie to moralnie kosztuje, że znowu mam być tym narzędziem do tej operacji, jakkolwiek Szeptycki twierdzi, że mimo dotkliwego ciosu to upokorzenie jest im i zdrowe, i potrzebne.

Ściskam Cię serdecznie i najgorętsze zasyłam Ci życzenia noworoczne, Twój  
Teo[dorowicz]

Jeszcze jeden szczegół ciekawy. Mówił jeden minister Skrzyńskiemu o Adamskim i Kaczyńskim: „Za kogo pan nas ma, abyśmy nie wiedzieli, że Adamski i Kaczyński siedzieli na jednej ławie poselskiej w chadecji i że dziś w dalszym ciągu tę politykę na spółkę w Kapie prowadzą”.

Lwów, 7/I [1]933

## Dokument 102

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Dobryś sobie! Mnie nie pozwalają po pokoju się przejść, a Ty chcesz, bym się wybierał do Warszawy. Kuracja w Kaltenleutgeben<sup>702</sup> była widocznie za forsowną przez nadużycie wodnych zabiegów, a w każdym razie wymagała bezwzględnie parotygodniowego wypoczynku, który mi popsuł Wiedeń.

Jakkolwiek bardzo powoli, ale jednak przychodzę zwolna do siebie; mam nadzieję, że do dwóch tygodni wyjadę do Krynicy i bardzo bym się cieszył, gdybym się mógł z Tobą gdzie[s] spotkać. Jubileuszu Twego<sup>703</sup> nie uznaję i dlatego żadnych osobnych życzeń Ci nie składam, chyba prócz tego jednego, byś swoją wyjątkowo zdrową konstytucję zachował jak najdłużej.

Dołączam Ci tutaj projekt koncentracji<sup>704</sup> w sprawach szkolnych. Mówiłem już o tym z ks. prymasem, który uznaje doniosłość tego projektu i twierdzi, że już go wprowadził w Poznańskiem. Projekt ten zrobiony jest przez ks. Kuleszę<sup>705</sup>, kierownika gimnazjum w Warszawie, bardzo zdolnego i bardzo dobrze się orientującego człowieka. Chciałbym, by ten projekt jeszcze na czas doszedł do rąk Twoich, dlatego spieszę z tym listem i najserdeczniejsze wyrazy i pozdrowienia Ci przesyłam

Twój.

Lwów, dnia 13 października 1933

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 134: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 1443/185 [4], Kopia tekstu pisana na maszynie na 1,5 stronie papieru formatu A4. Brak autografu autora. Poniżej datacji nota w formie maszynopisu: „,[ego] E[kscelencja] Książę Biskup Sapieha, Kraków”.

<sup>702</sup> Kaltenleutgeben – miejscowość kuracyjna w Dolnej Austrii k. Mödling.

<sup>703</sup> Aluzja do 40-lecia sakramentu kapłaństwa abp. A.S. Sapiehy.

<sup>704</sup> Zapewne pomyłka kopisty; powinno być: konferencji.

<sup>705</sup> Kulesza Eugeniusz (1891-1941), święcenia kapłańskie w 1921 r. w Zgromadzeniu Księży Marianów, dr teologii, 1930-1938 pracował w gimnazjum Księży Marianów w Warszawie, 1938-1939 przełożony domu i dyrektor gimnazjum w Druin. Dźwinia, w 1941 r. przewodniczący komitetu obywatelskiego miasta wskutek czego został uprowadzony przez Sowietów i zamordowany w Łupantach na Łotwie. Autor publikacji z dziedziny mistyki. T. Górski, *Kulesza Eugeniusz*, w: *EK*, t. 10, red. zbior. Lublin 2004, kol. 171.

## Dokument 103

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Posyłam Ci moją opinię<sup>b</sup> skierowaną szczególnie wprost monstrualnemu wnioskowi, ażeby na cztery lata nauczania religijnego, dwa lata poświęcić na naukę historii Kościoła i to naukę tak nieproduktywnie ujętą, jak się to dzieje w naszych podręcznikach. Uważam taki sposób nauczania jaki jest dotychczas za wprost niebezpieczny dla młodocianych umysłów, które niełatwo umieją rozróżnić pomiędzy złotem a błotem, pomiędzy ludzką słabością a mocą bożą.

Tymczasem podręczniki nasze są niczym innym jak niejasnymi historycznymi faktami bez perspektywy i bez rozróżnienia, ale pomijam nawet ten wzgląd i jak to wykazałem w mojej opinii, dwa lata nauczania historii równają się zabiciu w ogóle nauki religijnej w szkołach.

Posyłam Ci podręcznik Dementhon'a z prośbą, byś mi go zwrócił. Może uznasz za stosowne z tych dwóch rozdziałów, o których wspominam, miejsca co ważniejsze dać przetłumaczyć na język polski.

Tymczasem łączę dla Ciebie najserdeczniejsze pozdrowienia.

Lwów, dnia 27 listopada 1933

## Aneks

Ponieważ<sup>d</sup> dla stanu zdrowia mojego nie mogę być obecnym w Warszawie, przeto przesyłam na ręce W[aszej] E[kscelencji] moją opinię o planie nauki, w szczególności o nauczaniu historii kościelnej.

Bardzo się cieszę, że w tej kwestii zwyciężyła zdrowa i praktyczna myśl uczestników biorących udział w konferencji w Krakowie, która odrzuciła prawie jednogłośnie w wyjątkiem jednego tylko głosu plan dwuletniego nauczania historii. Na cztery lata nauki, w dwóch latach, w których młodzież więcej jest rozwinięta, pozostawić odłogiem nauczanie doktryny dogmatycznej i moralnej właśnie znaczy tyle, co zabić cały plan nauczania religii.

Trzeba sobie jasno z tego zdać sprawę, że w dwóch latach pierwszych, jakiegokolwiek opanowanie wiadomości z zakresu dogmatyki [i] moralności jest czystym niepodobieństwem. To jest fakt, który absolutnie zaprzeczyc się nie da. Byłem sam katechetą będąc proboszczem w Brzeżanach, prócz tego pracowałem osobno nad planami do nauczania religii, miałem przemówienie w tej kwestii na zjeździe katechetów, raz nawet

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 134: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 1662/185 [4], Kopia tekstu pisana na maszynie na 1,5 stronie papieru formatu A4. Brak autografu autora. Poniżej datacji nota w formie maszynopisu: „Książę Biskup Sapieha, Kraków, [ul.] Franciszkańska 3”.

<sup>b</sup> Tekst w załączniku przy końcu niniejszego listu.

<sup>c</sup> Zapis zgodny z oryginałem; poprawnie powinno być: Bożą.

<sup>d</sup> Tekst pisany na maszynie na 3,5 stronicach papieru formatu A4. Brak tytułatury, autografu autora i datacji. Na końcu tekstu nota pismem maszynowym: „Ks. Metropolita Sapieha”.



przemawiałem w Sejmie, więc to, co mówię opieram na moim doświadczeniu, któremu wtórują dowodnie reprezentanci katechetów ze wszystkich prowincji polskich zebranych teraz w Krakowie. To stanowisko moje nie oznacza bynajmniej jakiegoś niedocenyenia czy nauczania historii, czy nauczania liturgii; owszem, rozumiem ważność tych nauk oczywiście pod warunkiem, że nie będą traktowane jak dziś, gdzie historia jest zbiorkiem po prostu muzeum szczegółów historycznych, które nie czepią się ni wyobraźni, ni duszy ucznia i zostają przez niego zupełnie wymazane w krótkim czasie z pamięci.

Otóż raz jeszcze powiadam, że rozumiem ważność i doniosłość tak nauki historii jak i liturgii, ale z tego nie wynika, aby z pomocą nauczania historii zabijać samą treść nauki religijnej i w chwili większego rozwoju ucznia pozbawiać go na rzecz historii tej właśnie religijnej wiedzy i taki uczeń będzie na chwilę wiedział daleko więcej o życiu Lutera aniżeli o życiu Chrystusa Pana.

Mam pod ręką plan klasyczny przyjęty w szkołach francuskich, znakomicie opracowany i uzasadniony przez Dementhon'a. Posyłam W[aszej] E[kscelencji] tę książkę z prośbą o przejrzenie dwu rozdziałów. Na str. 151 w cały[m] rozdziale rozprawia się autor o doniosłości nauczania historii Kościoła, przestrzegając zarazem przed zupełnie błędnym traktowaniem tego przedmiotu, który niestety jest powszechny w naszych wszystkich podręcznikach szkolnych. Pomimo tego, że ten autor tak wysoko ceni znaczenie nauczania historii Kościoła, w swoim programie naukowym nauczania religii rozłożonym nie na cztery ale na os[ie]m lat, nie przeznacza ani jednego roku osobno na nauczanie historii Kościoła i liturgii. Poleca je natomiast traktować tylko dodatkowo, niejako [niczym] przyczepkę do głównego *gros* nauczania religijnego.

Na str. 191 odpowiada autor na zarzut, iż podobne rozłożenie programu oznaczać by mogło uszczuplenie nauczania historii Kościoła. Otóż ten program znakomicie opracowany i uzasadniony Dementhon'a spotkał się nie tylko z uznaniem powszechnym we Francji, gdzie opracowano osobne podręczniki osnute dla tego programu do nauczania religii, ale zyskuje coraz większe zrozumienie także i w innych krajach.

Przed paru miesiącami bawiłem pod Wiedniem i tam mi pokazywał proboszcz podręczniki obecnie austriackie. Jakże one odbiegły od tych podręczników, nad którymi jeszcze przed wojną radziły konferencje XX. Biskupów austriackich, których rezultatem były ciężkie, doktrynerskie i suche wykłady! Ale to do rzeczy omawianej nie należy. Te podręczniki, prawda, że opracowane dla klas szkół powszechnych a więc nie średnich, rozłożone jednak są na szereg lat i traktują historię Kościoła zupełnie w ten sposób, jaki podaje Dementhon, tj. historia Kościoła jest opracowana jako dodatek do historii świętej. Pomysł ten, a nawet w części opracowanie jest zasługą obecnego kardynała Wiednia Innitzera<sup>706</sup>.

Plan taki nawet na os[ie]m lat rozłożony, aby historię Kościoła rozłożyć aż na dwa lata nie ma zupełnie w szkolnictwie precedensu, należy to stwierdzić.

<sup>706</sup> Innitzer Theodor (1875-1955), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji wiedeńskiej, w 1932 r. mianowany metropolitą wiedeńskim, w 1933 r. kreowany kardynałem, 14 III 1938 r. powitał w Wiedniu Adolfa Hitlera po dokonanych przezeń 12 marca t.r. wcieleniu Austrii do Niemiec. A. Staudinger, *Innitzer Theodor*, w: *NDB*, Bd. 10, Berlin 1974, s. 174.

Tych kilka myśli podaję na ręce Waszej Ekscelencji Konferencji Najprzew[ielebniejszych] XX. Biskupów, radząc bardzo gorąco, ażeby nie rozstrzygać tej kwestii dorywczo i żeby utworzyć stałą komisję z XX. Katechetów, która by w myśl życzeń Episkopatu sprawą tą zajęła się gruntownie, a także ażeby przygotowała podręczniki, które by raz przecie położyły tamę tej niesłychanej tandecie podręczników szkolnych do nauczania religii robionej na chybił trafił przez pierwszego lepszego, który nieraz nie mając do tego najmniejszych warunków porywa się do napisania podręczników.

W Niemczech XX. Biskupi utworzyli właśnie taką stałą komisję obradującą pod kierownictwem jednego z XX. Biskupów i właśnie przypadkiem bawiąc w Niemczech byłem na takiej konferencji, przewodniczył biskup Berning<sup>707</sup>. On też zdawał potem sprawę przed konferencją XX. Biskupów z prac dokonanych i postępów tych prac.

## Dokument 104

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Wczoraj był u mnie Gerstmann<sup>708</sup> i po rozmowie z nim piszę jeszcze do Ciebie w sprawie podręcznika.

Otóż potrzeba raz zdjąć tę rzecz z rąk biskupa Łukomskiego w tym słusznym uzasadnieniu, że w Łomży nie może być mowy o komisji złożonej z fachowych katechetów, którzy w sprawie podręcznika pisali i zabierali głos. Może by tę sprawę dać któremu[ś] innemu z XX. Biskupów, ale to w takim środowisku, w którym są właśnie wybitne siły katechetyczne.

Niestety, w Warszawie kieruje wszystkim najzacniejszy człowiek, ale o mętnej głowie, którego poznałeś w Krakowie. Może by w Krakowie zajął się tym Rospond<sup>709</sup>, chociaż przyznaję, [że] jego kruszenie kopii o dwuletni plan nauczania historii Kościoła wprost mnie przeraził.

<sup>707</sup> Berning Wilhelm (1877-1955), święcenia kapłańskie w 1900 r. w Osnabrück, dr teologii, 1914-1955 biskup diecezjalny Osnabrück, założyciel Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętego Imienia Maryi, w 1949 r. mianowany arcybiskupem.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 134: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 1653/185 [4], Kopia tekstu pisana na maszynie na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak autografu autora. Poniżej datacji nota w formie maszynopisu: „Ks. Arcybiskup Metropolita Sapieha, Warszawa – [ul.] Traugut[t]a 1”.

<sup>708</sup> Gerstmann Adam (1873-1940), lwowski duchowny rzymskokatolicki, dr teologii, katecheta gimnazjalny we Lwowie, 1900-1907 zastępca profesora teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego, 1907-1920 profesor tej dyscypliny tamże, 1920-1940 profesor teologii moralnej szczegółowej tamże, w roku akad. 1927/28 i 1932/33 rektor uczelni, wielokrotny dziekan, 1923-1935 prezes Koła Księży Prefektów Archidiecezji Lwowskiej, ceniony pedagog i znawca problematyki szkolnictwa wyższego. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny*, passim.

<sup>709</sup> Rospond Stanisław (1877-1958), święcenia kapłańskie w 1901 r. w Krakowie, dr teologii, katecheta szkolny, 1920-1927 rektor Seminarium Duchownego w Krakowie, 1927-1958 biskup pomocniczy archidiec. krakowskiej, kanonik gremialny Kapituły Katedralnej, 1952-1956 pozbawiony przez komunistów pełnienia funkcji na terenie archidiec. krakowskiej, członek Komisji Szkolnej Episkopatu Polski. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 180.



Tu, we Lwowie, są z pewnością najwybitniejsze siły, które by stale były gotowe nad tą sprawą pracować i miałyby do tego wszystkie warunki. Jeżelibyś był tego samego zdania, to można by tutaj taką komisję stworzyć; może by na jej czele stanął Baziak<sup>710</sup>, mógłbym nawet od biedy i ja tą sprawą się zająć, bo nie chodziłoby tu o intensywną pracę, ile raczej o nadanie kierunku. Ta komisja jednak nie mogłaby mieć lokalnego charakteru, musiałaby być złożona z członków wszystkich prowincji, chodziłoby tylko o to, aby tu we Lwowie byli ludzie, którzy stale a wytrwale plan realizować [by] mogli.

Jak widzę, jezuici nie dają za przegraną z Siwkem i przygotowują oni nową dla mnie odpowiedź mimo zapewnienia prowincjała złożonego Tobie, że żadnej już więcej odpowiedzi z jego strony nie będzie. Wiadomość ta pojawiła się w ich organie „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”<sup>711</sup>; zresztą lansują oni już ją dzisiaj po swych domach. Skończy się to dla nich fatalnie, zwłaszcza, że mam akty jak biskupa regensburskiego, jak oświadczenie prywatne O. Siwka, które będę zmuszony nie sam wprowadzić wówczas opublikować. Nie rozumieją tego ci ludzie, że wprost zanosi się na skandal.

Może być, że będziesz uważał za właściwe wezwać prowincjała i przedstawić mu tę sprawę, jakkolwiek nie wierzę w jej powodzenie. Chyba zagrożenie z góry zabronienia aprobaty trochę im da do myślenia; o aprobatę wprowadzić mogą się wystarać w Rzymie, ale nie będzie to tak łatwo, a potem połączone będzie z pewnym zaznaczeniem dla nich bardzo przykrym Twego stanowiska w tej sprawie.

Łączę dla Ciebie najserdeczniejsze pozdrowienia.

Lwów, dnia 29 listopada 1933

## Dokument 105

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Posyłam Ci list do prowincjała, którego jednak wysłać nie myślę; naszkicowałem tylko te myśli, które mi się nasunęły w odpowiedzi na nowy atak ze strony Jezuitów, jakie bym mógł od siebie im dać.

Ale dziś już zwracam się do Ciebie z formalną prośbą, abyś wezwał prowincjała do siebie i abyś mu przedstawił, że podobne ataki będzie Episkopat uważał za skierowane pośrednio przeciwko sobie, bo wszystkie one idą na poniżenie jednego z członków Episkopatu polskiego, a przy tym jeżeli świeccy księża nie piszą do takiego pisma jak „[Ilustrowany] K[urier] C[odzienny]”, to jakże to wygląda, że Jezuici obrali go jakby za organ swój, którym w atakach swych stale się posługują.

<sup>710</sup> Baziak Eugeniusz (1890-1962), duchowny rzymskokatolicki archidiecezji lwowskiej, dr teologii, katecheta gimnazjalny i duszpasterz, 1933-1944 biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej, 1933-1939 rektor Seminarium Duchownego we Lwowie, 1944-1962 metropolita lwowski, po opuszczeniu w 1946 r. terenu archidiecezji w granicach ZSRR 1951-1962 administrator apostolski archidiecezji krakowskiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 26.

<sup>711</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny” – dziennik polityczno-informacyjny wydawany przez Mariana Dąbrowskiego w latach 1910-1939 w Krakowie. M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795-1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 107.

<sup>a</sup> AFKDOPW, bsygn., teczka 137: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 1680/185 [4]. Kopia tekstu pisana na maszynie na jednej stronie papieru formatu A4. Brak zakończenia, datacji i autografu autora.

Myślę, że takie postawienie rzeczy jest konieczne, bo to wszystko razem idzie do jakiegoś skandalu. Oczywiście, że artykuły te pisane są ręką Siwka. [...]<sup>b</sup>

## Dokument 106

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Bardzo Ci dziękuję za Twój list i najzupełniej uznaję Twoje stanowisko, że należy już ze Siwkiem skończyć. Mam go powyżej uszu, a jeśli nie dość byłem przezorny wobec artykułów Boya<sup>712</sup> to tylko dlatego, że siedziałem w „Życiu Pana Jezusa”<sup>713</sup> i byłem zbyt od Siwka oddalony jak przybliżony.

Dobrze, że nie odpisujesz generałowi<sup>714</sup>. Ja Ci prześlę kopię mej odpowiedzi. Tylko w liście jego do mnie skierowanym jest jak byk, że jeśli nie pójdę na wzajemne oświadczenie, to on się z tym zwróci do papieża. Czy grozi, czy przedstawia, to jest wszystko jedno, albowiem efekt jego kroku jest ten sam. A takie oświadczenie, jakie on proponuje jest zupełną moją kapitulacją. Mam przecie oświadczyć, że metody Siwka były dobre! Byłem gotów pójść na jakąś wymianę listów ze Siwkiem gdyby on pierwszy do mnie napisał, ale po tym oświadczeniu generała tego już uczynić nie mogę.

Co do Augusty<sup>715</sup>, to widziałem ją właśnie w ostatnich latach i jest wspaniale odnowiona. Polaków dziś tam nie ma. Jest położona u ujścia nadbrzeżnego chodnika, a więc za widowiskiem tych obnażonych ciał w kąpielach [...]<sup>b</sup>. Ale oczywiście nie ma potrzeby się w czymkolwiek angażować.

Wracam do generała. To, co mu obiecuję w liście to jest, że nie ruszę sam tej sprawy więcej, o ile oni nie ruszą. To ci już raz oświadczyłem, ale Dr J. N. (Jan Nałęcz Roztworowski<sup>716</sup>) nie wytrzymał i to *Treuga Dei*<sup>717</sup> złamał.

Jadę w tych dniach do Krynicy. Gdybyś był w Krakowie, kto wie, czy bym Cię nie odwiedził.

Najserdeczniejsze pozdrowienia Ci łączę, Twój

Józef

(Widzę z radością, że materiał do „Życia Pana Jezusa” jest gotowy).

<sup>b</sup> Brak dalszego ciągu tekstu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/77, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „1933” i „TS IX/77”.

<sup>712</sup> Żeleński Boy Tadeusz (1874–1941), polski lekarz, literat, tłumacz i działacz społeczny, współtwórca kabaretu „Zielony Balonik”, propagator liberalnych poglądów moralnych, autor licznych utworów z historii literatury, teatru, przekładów dzieł francuskich.

<sup>713</sup> J. Teodorowicz, *[Jezus Chrystus]*, t. 1: *Od Jahwy do Mesjasza*, Poznań 1936.

<sup>714</sup> Aluzja do o. Włodzimierza Ledóchowskiego SJ, ówczesnego generała Zakonu oo. Jezuitów.

<sup>715</sup> Zapewne nazwa pensjonatu w niezidentyfikowanym kurorcie.

<sup>b</sup> Nazwa miejscowości nieczytelna.

<sup>716</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>717</sup> Łac.: pokój Boży.



## Dokument 107

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Właśnie otrzymuję Twój tak pożądaný list i spieszę z życzeniami dla Ciebie bardzo gorącymi, które przed Bogiem we Mszy św. na Adama i za Adama powtórzę. O ile w dziedzinie serca życzenia me są szerokie, o tyle w praktyce muszę je zredukować do życzeń: byłeś tylko utrzymał się w stanie *status quo*<sup>718</sup>, bo i to jest dziś bardzo dużo.

Żałuję bardzo, żeś nie przyjechał choćby na jeden dzień. Wykorzystałbyś przy tym bilet kolejowy, który nam odbierają. Czy mówiłeś o tym z Borkowskim?<sup>719</sup>

Co do mojego przyjazdu, to niestety sprawa jest bardzo wątpliwa, czy będzie on dla mnie możliwy. Jestem wprawdzie zdrów, ale jeszcze nie wychodzę z kuracji i tak muszę na siebie uważać ze względu na wiotki jeszcze stan fizyczny, że każde ryzyko musi być wykluczone. Bądź co bądź przebyłem osłabienie mięśnia sercowego, więc nawet, gdy serce wróciło do równowagi, to jednak tygodni potrzeba do jego pełnego stężenia.

Na miły Bóg, brońże programów przeciwko tym [...]<sup>b</sup> warszawskim. Rząd widocznie chyba dąży do tego, ażeby w nauce „życia Kościoła” ułapić dogmat i moralną.

Co to za wizyta doroczna tajemnica, o jakiej mi piszesz? Kłopotu mi z mieszkaniem nie zrobisz, bo mam teraz na górze dwa osobne skrzydła.

Masz rację o tych rozjazdach kolegów, zwłaszcza Gawliny wyjazd arcydziwny w chwili, gdy mu tak kasują kapelanów, że w Stanisławowie<sup>720</sup> ksiądz ruski przyjmował przysięgę jednoroczników polskich! Tu we Lwowie dał on sobie wspaniałą kaplicę w szkole wojskowej przerobić na gimnastyczną salę i prosił jak o łaskę o jeden choćby ołtarz, której mu odmówiono.

Zepsucie wśród młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, przybiera straszne rozmiary. Teraz np. odbył się bal młodzieży akademickiej, na który przybyły panny ze szkoły Królowej Jadwigi ze 7 i 8 klasy, który się skończył zarażeniem jednego akademika chorobą weneryczną przez uczennicę tej szkoły. A wziął on pierwszą z brzegu. Tymczasem dwu aż katechetów tam pracuje.

Kpisz ze mnie na temat Siwka, a sam, choć nieświadomie przyczyniasz się do rozdmuchiwania tej sprawy. Bo nie kto inny jak Twój Weryński obchodząc Twój zakaz pisania w „Kurierze” pod pseudonimem „Miel” pisuje tam jako agent Siwka. To on układa te artykuły przeciw mnie. Doniósł mi o tym ze szczegółami konkretnymi Kap. On też wyzyskuje to, żeś go zrobił delegatem Kapa, a i nic nie robiąc tam gdzie trzeba, robi agitację za Siwką powołując się na Ciebie. Weryński nie wie, co ma o tym sądzić. Doprawdy powinieneś tu uczynić jakiś radykalny krok, bo temu końca nie będzie. Może biskupi lwowscy wezmą się do Siwka, bo opierając się o jego dwie książki związek protestancki niemiecki uderza nie tylko na mnie, ale i na nich podnosząc jego negatywny radykalizm

<sup>a</sup> AKMK, sygn.TS IX/78, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „21 XII 1933” i „TS IX/78”.

<sup>718</sup> Łac.: dotychczasowym.

<sup>719</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>720</sup> Stanisławów – miasto wojewódzkie w Małopolsce Wschodniej.





przeciw ich łatwowierności etc. i łatwowierności Kościoła. To jezuitom ani przyjemne, ani łatwe do strawienia nie będzie.

Jeszcze raz ponawiam me życzenia, najoddańszy

† Teodorowicz

21/XII/[1]933

Pisz<sup>c</sup> mi właśnie w tej chwili ks. Kaczyński, że Weryński chce pośrednio uderzyć na mnie w KAP wywlekając to, co napisał na szpaltach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” o dwu metodach badania<sup>721</sup>. Jak mi pisze Kaczyński, zasłania się podobnie jak O. Siwek Tobą i Twoim stanowiskiem. Zrobisz, co będziesz uważał za stosowne, ale nie sądzę, ażeby szpalty KAP nadawały się do dyskusji polemicznych na ten temat. Przyznam się też, że i ja bym chciał raz z tą sprawą mieć trochę spokoju. Oczywiście, jeżeli pomieści tę kwestię, to ja nie mogę być na nią obojętny.

Przy tym dodaję Ci, że centrala protestantyzmu w Niemczech już dziś posługuje się książkami obiema O. Siwka i wysuwa Gregorianum przeciwko Kościołowi, czyniąc aluzję nie tylko już do mnie, ale w ogóle do Biskupów katolickich. Takie przesądzenie sprawy przed badaniem Kościoła, a raczej wśród badań Episkopatu bawarskiego przez jezuitów może się fatalnie na nich odbić. W Niemczech, w kołach katolickich już o tym piszą. O. Generał wyszedł z założenia neutralności w sprawie Konnersreuth, a kończy na tym, że Gregorianum użyte jest za petardę przeciw XX. Biskupom w chwili ich dochodzeń.

Przysłał mi też Kaczyński poufnie pismo Weryńskiego wprost bezczelne, grożące mu, że za O. Generałem, który nakazuje pisać O. Siwkowi stoi papież; niechże więc uważa. Z jednej więc strony powołuje się na Ciebie, a z drugiej sięga już o wiele dalej. Plecie przy tym, jakobym ja brał lekcje psychologii u Siwka w Krakowie, powołując się na zaproszenie jego do Ciebie, gdzie widocznie pierwsza lekcja miała się rozpocząć.

## Dokument 108

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Przesyłam Ci ocenę Gerstmann'a i Csesznaka Waszych planów nauczania religii do-rywczo i na kolanie napisanej, i to nie na podstawie mojego sprawozdania, ale jakiegoś innego<sup>b</sup>. Do tego dołączam ich rachunek<sup>c</sup>.

<sup>c</sup> AFKDOPW, bsygn., Spuścizna abp. J. Teodorowicza. Tekst pisany na maszynie na 1,5 stronie papieru formatu A4. Brak datacji i autografu autora. W górnej partii karty tytułowej nota ołówkiem ręką zapewne archiwisty albo sekretarza: „X. Metrop[olita] Sapieha – Kraków. Eksce[elencja] nie wysłał”. Pod tekstem na drugiej stronie maszynowym pismem nota: „Ks. Metropolita Sapieha”.

<sup>721</sup> Zob. kopie listów w tej kwestii lwowskiego hierarchy do ks. Kaczyńskiego: AFKDOPW, bsygn., teczka: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, List abp. J. Teodorowicza do ks. Z. Kaczyńskiego, Lwów 22 XII 1933 r.; AFDOPW, bsygn., teczka: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, List tegoż do tegoż, [Lwów] 29 XII 1933 r.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 134: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 1414/185 [4], Kopia tekstu pisana na maszynie na jednej stronie papieru formatu A4. Brak autografu autora. Poniżej datacji nota w formie maszynopisu: „Ks. Arcybiskup Sapieha – Kraków”.

<sup>b</sup> Brak owego dokumentu.

<sup>c</sup> Brak owego dokumentu.



Czy byś nie zaprosił konferencji tu do Lwowa, gdzie jest także biskup Baziak, który uchodzi we Lwowie za dobrego katechetę?

Czy mówiłeś z ks. Borkowskim w sprawie biletu kolejowego? Jak wiesz, w tym miesiącu wypowiedziano nam dalsze używanie tych biletów. Napisz mi, co robić w tym wypadku, czy pisać do ks. Borkowskiego, czy w ogóle tej sprawy poniechać. Jeżeli tylko mnie wstrzymują dalsze używanie biletu a Tobie nie, wówczas oczywiście zwróciłbym się do ks. Borkowskiego; dlatego bardzo Cię proszę o parę słów odpowiedzi.

Z życzeniami najserdeczniejszymi Nowego Roku pozostaję Tobie oddanym.  
Lwów, dnia 28 grudnia 1933

## Dokument 109

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Dziękuję Ci za list, który mi wczoraj doręczył poczciwy Lisowski. Dziękuję Ci szczególnie za to, że mi chcesz nastreczyć sposobności widzenia się z Tobą w Tarnowie. Myśl doskonała, tylko nie rozumiem, dlaczego marnujesz całe lato w Krakowie? Tam przecie[ż] wszystko obecnie zamarło i wymarło. Abacja mimo odradzeń lekarzy wobec tak dalekiej podróży jednak zawsze mnie nęci i kto wie, czy się tam z Tobą nie puszcę. Ale o tym jeszcze pomówimy. Pracuję istotnie bardzo intensywnie nad „Życiem Chrystusa”, które mi się teraz zlewa w bardzo rytmiczną całość.

A więc przecie jak widzę z Twego listu, widzisz jakąś łączność między Siwkim i jego pobytem w Poznaniu a mną. Niewątpliwie widzi ją wybornie i Ledóchowski<sup>722</sup>. Ale co do mnie, nie miałem najmniejszej pretensji o to z chwilą, gdy się dowiedziałem, że to nie biskupi zapraszali, a więc głosu tu nie mieli, a sam Hlond nie mógł protestem wywoływać skandalu. Ale mam jednak żal do konferencji prawnej, iż bez odniesienia się do mnie przesądza o mej sprawie przez rezolucję zapisaną w protokole. To chyba jest uderzenie we mnie bardzo dotkliwe i niezasłużone, bom ja biskupów tą sprawą nie zajmował, a upokarzające nad wyraz wobec jezuitów, gdyż Przeździecki natychmiast z pewnością odesłał ją do Rzymu. Ja muszę żądać, by w protokole pomieszczono moje stanowisko.

Piszę to po kilku dniach (chory byłem na gastrycyzm) i jakże dobrze zrobiłem, że stanąłeś na czele komitetu. Wyobraź sobie, że tu chciał nuncjusz stanąć na czele komitetu w Krynicy i podziękowano mu za to, bo to komitet „rządowy”. Nawet proboszcza tam nie wezwano, natomiast są na liście publiczne kobiety! Biedny Lisowski wezwany telegraficznie dziś odjechał do Tarnowa, gdzie sobie rady dać nie mogą wobec katastrofy powodzi.

Najserdeczniej Cię ściskam, Twój oddany

Józef

Krynica, 25/VII [1]934 (*ein und siebziger*<sup>723</sup> od dzisiaj!)

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/80, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „25 VII 1934” i „TS IX/80”.

<sup>722</sup> Zob. w niniejszej publikacji: J. Wołczański, *Listy abp. Józefa Teodorowicza do abp. Józefa Bilczewskiego*, dokument 59.

<sup>723</sup> Niem.: siedemdziesiątka.

## Dokument 110

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Serdecznie Ci dziękuję za Twój list ostatni. Tylko uważajcie z dziennikiem. Boję się bardzo parafianśszczyzny franciszkańskiej, a zwłaszcza świętego, ale naiwnego Niepokalanowa<sup>724</sup>. Kto wśród nich będzie reżyserem sprawy? Chyba nie Gościński<sup>725</sup>, człowiek bez wiary, bez uczciwości w sprawach pieniężnych i nie tylko życiowo, ale i ideowo bolszewik.

Ani słowa, ślicznego wizytatora nadał nuncjusz niepokalanom. Jeszcze tego potrzeba, ażeby się on nam wpakował.

Może jeszcze lepszy byłby Jędrzejewski<sup>726</sup>, tylko biedaczysko zbankrutował ze swymi wydawnictwami. A redaktor to jest wszystko. Bez redaktora pismo raczej zaszkodzi jak pomoże i [...]<sup>b</sup> drugie wydanie „Polonii”<sup>727</sup>. Dobry tygodnik byłby lepszy jak lichy dziennik. W najlepszym razie stanie za tym wydawnictwem spryciarz z Kapa. Ale co to będzie za *niveau*<sup>728</sup> dziennika? Nie wychodzę ze swym zdaniem, bo się mnie nikt o to nie pyta, jakkolwiek bolesnymi doświadczeniami coś przecie[ż] czegoś się nauczyłem. Komitet dla dziennika jest wprost fatalnie dobrany<sup>729</sup>.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/79, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 strony papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „14 [sic!] XII 1934” i „TS IX/79”.

<sup>724</sup> Aluzja do klasztoru oo. Franciszkanów Konwentualnych w Niepokalanowie, a zwłaszcza – w kontekście debat Episkopatu Polski nad kwestią dziennika katolickiego – do wydawanych w Niepokalanowie pism „Rycerz Niepokalane” (od roku 1922) i „Mały Dziennik” (1935-1939).

<sup>725</sup> Gościński Rajner Ludwik (1890-1969), polski franciszkanin konwentualny, 1920-1923 przebywał w Warszawie, 1923-1930 w Poznaniu, 1930-1931 sekretarz Prowincji, 1931-1933 pracował wśród polskich emigrantów w Danii, 1933-1934 gwardian klasztoru w Kaliszu, w 1934 r. porzucił Zakon i stan kapłański: 1934-1939 kierownik biura Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską i współpracownik pisma „Zadruga”, 1939-1944 wykładowca kursów samokształceniowych w Warszawie, po II wojnie światowej urzędnik administracji państwowej w Krośnie, członek PPR i PZPR, 1948-1950 prezydent Przemysła, później działał w komórkach propagandy partyjnej w Krośnie i Rzeszowie, od 1968 r. na emeryturze. L. Gościński, *Rozstanie z kościołem*, Katowice 1972, passim; K. Stecko, *Ludwik Gościński*, w: *SBDPRR*, red. F. Tych, t. 2, Warszawa 1987, s. 321.

<sup>726</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>727</sup> Tytuł niezidentyfikowany.

<sup>728</sup> Niem.: poziom.

<sup>729</sup> Idea powołania do życia katolickiego dziennika w Polsce nurtująca biskupów rzymskokatolickich niemal od chwili odrodzenia państwa polskiego w 1918 r. przybrała na sile w latach 30. XX wieku. Podczas konferencji Episkopatu Polski 5-7 IX 1934 r. w Częstochowie pod wpływem sugestii prymasa kard. Hlonda podjęto decyzję o potrzebie założenia i edycji dziennika, finansowanego przez diecezje. Do sfinalizowania tych planów powołano komisję w składzie: kard. August Hlond, kard. Aleksander Kakowski, bp Stanisław Gawlina i bp Wojciech Tomaka. Niebawem pojawiły się dwie koncepcje rozwiązania problemu: powierzenie oo. Franciszkanom Conv. w Niepokalanowie całości kwestii związanych z organizacją i edycją pisma oraz wykupienie udziałów wydawnictwa krakowskiego „Głosu Narodu”. Żadna wszakże z nich nie zyskała pełnej akceptacji całego gremium biskupów, wskutek czego nigdy nie doszło do realizacji postulatów utworzenia ogólnopolskiego czasopisma katolickiego. S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 275-276.



Masz rację, że to, co Gosia<sup>730</sup> zrobiła jest chińszczyzną. Myśli też o wycofaniu się i podobno trwają tam ciągle narady nad tym, jak to zrobić i jak mi odpisać. Cały prawie miesiąc radzą i z pewnością nie będzie to bardzo ciekawe co uradzą.

Ja tkwię w Żydach Starego Testamentu i chyba mi przyjdzie zamienić piuskę na jarmużkę, a rewerendę na chałat<sup>731</sup>. Zieliński<sup>732</sup> jednak swoją książką „Hellenizm a judaizm”<sup>733</sup> ogromnie przewracał umysły.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam i życzę Ci świąt wesołych, a z okazji imienin Twoich mam jedno dla Ciebie żądanie: „Trzymaj się staruszk!”

Najoddańszy Ci, Twój

† Teodorowicz

Lwów, 18/XII [1]934

W tej chwili otrzymuję od Dąbrowskiego list, w którym mi pisze, że Jędrzejewski tak się załamał finansowo, że trudno go brać w rachubę przy tworzącym się dzienniku.

## Dokument 111

6/VIII [1]934

Mój<sup>a</sup> Drogi!

O mało z krzesła nie zleciałem przeczytawszy w Twym liście, że do Krynicy nie przyjedziesz! A ja tymczasem tam aż dwa listy wysłałem. No, ale trudno, skoro tak Wysocki<sup>734</sup> zadecydował. Ogromną ochotę miałbym wylecieć z Tobą do Abacji, zwłaszcza, że mi po Krynicy znacznie lepiej i czuję się pewniej w siodle. Tylko Ty sam jeszcze nie wiesz, kiedy przyjedziesz?

Dziękuję Ci za Twe uwagi o oszczędzaniu się, ale dobijając pracę do końca nie bardzo się może o tym myśleć. Mam w Bogu nadzieję, że ten tom<sup>735</sup>, bodaj czy nie najcięższy, jednak będzie gotów.

Pisał mi prymas, że pismo moje odczyta bardzo chętnie, gdyż chce pozostawić każdemu wolność szczerego wypowiedzenia się. Więc dobrze, ale pomów z nim przedtem mimo to, aby głupstwa znowu nowego nie strzelił.

<sup>730</sup> Kolokwialne określenie o. Rajnera Gościńskiego OFMConv.

<sup>731</sup> Aluzja do studiów abp. J. Teodorowicza nad zagadnieniami biblijnymi w trakcie pisania kilkutomowego dzieła o Jezusie Chrystusie.

<sup>732</sup> Zieliński Tadeusz (1859-1944), polski badacz antyku, 1884-1920 profesor języka greckiego Uniwersytetu w Petersburgu, 1920-1935 kierownik Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, autor licznych prac naukowych poświęconych kulturze antycznej i jej związkom z chrześcijaństwem m.in.: *Chrześcijaństwo starożytne a filozofia rzymska* (1921), *Hellenizm a judaizm* (1927), *Chrześcijaństwo antyczne*.

<sup>733</sup> T. Zieliński, *Hellenizm a judaizm*, cz. 1-2 (Warszawa-Kraków 1927).

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/81, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/81”.

<sup>734</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>735</sup> Odniesienie do finalizacji pracy edytorskiej nad pierwszym tomem abp. Teodorowicza dzieła o Jezusie Chrystusie.



Przedłożył mi książkę jeden *casus* następujący: jedna pani należy do potępionej przez biskupów organizacji kobiet i nie chcąc z niej wystąpić przystępuje do spowiedzi. Czy spowiednik ma jej odmówić rozgrzeszenia za nieposłuszeństwo?

Napisz mi w każdym razie kartkę, którego dnia wyjeżdżasz do Abacji i czy się we Wiedniu zatrzymasz?

Tymczasem ślę Ci uścisk najserdeczniejszy, Twój

+ Teodorowicz

## Dokument 112

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Z podziękowaniem za Twój list ostatni łączę raz jeszcze życzenia najszczerze dla Ciebie z nowym rokiem. W „Twoim” wieku jest już postęp, gdy nie jest gorzej i utrzymuje się *status quo*. Więc tego Ci ze serca życzę. Życzę także, by Cię nie opuszczał Twój animusz, który niestety w episkopacie ma w Tobie jedyne go reprezentanta, ostatniego z Siekierzyńskich.

Wyobraź sobie, iż Karol wyparł się w Rzymie przed Wyszyńskim<sup>736</sup> wszelkiej łączności z projektem Prz[eździeckiego] przeznaczonym do synodu, o czym Ci pisałem. Tymczasem na tym projekcie figuruje właśnie podpis Karola. Tego mi było już za wiele i napisałem Karolowi pytając go, co to ma znaczyć, że widzę podpisy biskupów na projekcie przez nich odrzuconego? Odpisał mi, że istotnie podpisano go na projekcie odrzuconym i że będzie odtąd tego bardzo pilnował. Wiemy, jak to pilnowanie będzie wyglądać. Tymczasem tu dziś idzie o co[ś] innego. Mianowicie idzie o zrobienie przez odpowiednią interpelację do Ł[ukomskiego] narzędzia ślepego P[rzeździeckiego] awantury o prosty rozsądek mówiąc polskim językiem. Bez takiej interpelacji i bez takiej awantury stworzymy precedens, że będziemy podpisywani Bóg wie na czym. To jest i oburzające, i w skutkach fatalne. Spryciarstwo nieuczciwe jednostki będzie kręcić dowolnie całym ciałem. Liczę jeszcze na Ciebie, iż tę awanturę wywołasz.

Miałem jechać teraz do Krynicy, ale wzgląd na zimę i zimno ostrasza mnie. Zdaje się, że nie pojedę.

Moje *vis a vis* nic mi nie odpisuje, mimo, że wspomniał memu kanonikowi, iż do kilku dni odpisze. Upływa od tego czasu już już<sup>b</sup> kilka tygodni! To są nasze tu stosunki. Sam nie wiem, co z tym fantem począć?

Ja kończę moich żydów<sup>c</sup> i wydam nowy tom pod tytułem: „Dwojaki oblicze judaizmu”<sup>737</sup>. Coś Ty na ten tytuł? Rozprawiam się z Zielińskim, nie nazywając go. Zestawiam

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/82, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „5 I 1935” i „TS IX/82”.

<sup>736</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>b</sup> Wyraz ponownie powtórzony.

<sup>c</sup> Forma zgodna z oryginałem.

<sup>737</sup> Publikacja pod takim tytułem nigdy się nie ukazała. W roku 1935 abp Teodorowicz wydał kilka artykułów o tematyce biblijnej, ale nie sposób ustalić, który z nich może być realizacją owej zapowiedzi. Zob.: L. Grzebień, *Teodorowicz Józef Teofil*, w: *SPTK*, t. 7, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 310.



Stary Testament (jedno oblicze) z faryzeuszami i partiami za czasów Chrystusa Pana. U nas takie jest pomieszanie pojęć, iż to było jak sądzę potrzebne.

Ale już kończę, pozdrawiając Cię najserdeczniej, Twój

Józef

5/I [1]935 (!!)

Wizytator niepokalanek Gościński<sup>738</sup> został usunięty w związku z moralnymi sprawami. Jak mówią, rzucił suknię zakonną. I takie eksperymenta urząda się ze zgromadzeniem! Nareszcie list ze Św. Góry otrzymałem. Względnie dobry, maskujący kapitulację<sup>739</sup>.

5/I [1]935

### Dokument 113

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Zaniepokojony jestem wiadomością w dziennikach żeś chory. Poleć sekretarzowi niech dla mego uspokojenia kilka słów o Twym zdrowiu mi napisze. Dziś pchnąłem urgens do Paryża wobec niepojętego zwlekania z odpowiedzią tego jegomościa. Ale i tu mam docenta uniwersytetu, wzorowego katolika, który z Paryża wrócił, więc ostatecznie do niego się zwrócę.

Pisał do mnie ks. Jaglarz<sup>740</sup> (autor książki o projekcie prawa małżeńskiego) z prośbą, bym Ci go zalecił do redakcji „Głosu Narodu” na współpracownika. Dusi się on we lwowskiej diecezji na parafii. Jest wprawdzie utalentowany i ma nos dziennikarskiego reportera, bo wymyślkuje wszystko, ale nie mógłbym wziąć żadnej odpowiedzialności za niego. Nie mogłem mu odmówić, by Ci napisać o nim, ale równocześnie poufnie Ci piszę, że go uważam za niepewnego. Czy był u Ciebie? Niech mi to sekretarz napisze.

Jutro Mszę św. odprawię za Twe zdrowie i najoddańsze pozdrowienia zasylam, Twój

Józef

Lwów, 15/II [1]935

<sup>738</sup> Kongregacja Zakonników dekretem z 21 I 1931 r. mianowała go członkiem Apostolskiej Komisji Wizytacyjnej Instytutu Niepokalanie Poczętej w domu generalnym Zgromadzenia ss. Niepokalanek w Jazłowcu – archidiecezja lwowska. Z. Gogola, *Dzieje franciszkańskiej Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemie 1918-1939*, Kraków 2010, s. 180.

<sup>739</sup> Nawiązanie do sporu z o. prof. Pawłem Siwkim SJ wywołanym publikacjami abp. Teodorowicza na temat stygmatyczki Teresy Neumann.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/83, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/83”.

<sup>740</sup> Jaglarz Jerzy (1909-1941), lwowski duchowny rzymskokatolicki, dr prawa kanonicznego, 1934-1938 katecheta szkół średnich w Złoczowie, Tarnopolu i Stanisławowie, wskutek urazu głowy w 1938 r. zrezygnował z katechety a podjął obowiązki w redakcji niezidentyfikowanego czasopisma katolickiego, po wybuchu II wojny światowej wstąpił w 1939 r. do polskiej podziemnej organizacji „Sztorm”, aresztowany przez NKWD w 1940 r. we Lwowie, został skazany wyrokiem t.r. w Kijowie na karę śmierci za działalność kontrrewolucyjną; wyrok wykonano 16 I 1941 r. w Kijowie. R. Dzwonkowski, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988*, Lublin 2003, s. 277.



## Dokument 114

7/VI [1]935

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Doprawdy nie wiem, po co Ty po Twoich wielkich wyczynach w Krakowie jeszcze siedzisz? Nie dziwiłbym się, gdybyś przynajmniej brał jakie[ś] rytualne oczyszczenia. Ale tak? Piszę nie bez ukrytego celu w nadziei, że Cię może skorci Krynica. Miał tu być Kwolek<sup>741</sup>, ale z jego zdrowiem widać nie najlepiej, skoro w ostatniej chwili za poradą lekarzy cofnął swój przyjazd. Jest tu Gallus<sup>742</sup>, który jako *curiosum*<sup>743</sup> dał mi drugą mowę G<sup>b</sup>. Istotnie, ze stanowiska nawet dogmatu, a cóż dopiero kościelnego zmysłu takie wybryki są czymś potwornym.

Posyłam Ci, choć bardzo spóźniony, list młodego Bartoszewicza<sup>744</sup>, który istotnie doskonale portretuje. Mój portret zdaje się widziałeś.

Rozporządzenie Łuk[omskiego] o Świącie jest dobre, ale pod warunkiem, że będzie wspólne.

Moją pracę nareszcie wysłałem do Św. Wojciecha<sup>745</sup>. Teraz już wszystko pójdzie szybkim pociągiem pod warunkiem oczywiście, że ja sam nie odejdę szybką parą. Ale po ludzku mówiąc ze zdrowiem jest dobrze. Tu zabawię jeszcze jakich 4 do 6 tygodni.

Czy będziesz w Grzybowie<sup>746</sup> może na eucharystycznym obchodzie? W takim razie pozdrów zacnego i kochanego L[isowskiego], „eucharystycznego biskupa”, jak go nazywają.

Podobnie papież bardzo się postarzał i osłabł. Takie wieści przywiózł tu Maściuk<sup>747</sup>, który z Rzymu wraca.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/84, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronicy papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/84”.

<sup>741</sup> Kwolek Jan (1885-1958), przemyski duchowny rzymskokatolicki, dr prawa kanonicznego, 1915-1918 katecheta szkolny w Przemyślu, 1918-1958 wykładowca prawa kanonicznego w przemyskim Instytucie Teologicznym, od 1932 r. kanonik gremialny Kapituły Katedralnej w Przemyślu, urzędnik Kurii Biskupiej i Sądu Biskupiego tamże, od 1927 r. dyrektor Archiwum Diecezjalnego. T. Śliwa, *Kwolek Jan*, w: *SPTK*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 292-295.

<sup>742</sup> Określenie biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla.

<sup>743</sup> Łac.: ewenement.

<sup>b</sup> Inicjał niezidentyfikowanego duchownego; być może jest to wyraz „Gunia” – zdrobniałe określenie stosowanego przez abp. Teodorowicza w stosunku do prymasa kard. Augusta Hłonda.

<sup>744</sup> Bartoszewicz Włodzimierz (1899-1983), polski malarz, ukończył studia prawniczo-ekonomiczne i malarstwo w Szkole Stuk Pięknych w Warszawie, prezes grupy malarskiej „Szkoła Warszawska” i stowarzyszenia „Ars Christiana”, był autorem portretów, karykatur, grafik, pejzaży, dzieł o charakterze religijnym i historycznym, po II wojny światowej mieszkał i tworzył w Poznaniu.

<sup>745</sup> Publikacja abp. J. Teodorowicza [*Jezus Chrystus*], t. 1: *Od Jahwe do Mesjasza* ukazała się w poznańskim Wydawnictwie św. Wojciecha w 1936 r.

<sup>746</sup> Grzybów – miejscowość na Ziemi Tarnowskiej.

<sup>747</sup> Osoba niezidentyfikowana. Być może autor listu podał błędną wersję nazwiska administratora apostołskiego Łemkowszczyzny Wasyla Maściucha (1873-1936).



Kończę wezwaniem: „Staruszk, ruszże się!” Szkoda, że Twe pismo o akcji katolickiej tak zostało zatłoczone wypadkami. A więc Twój sufragan<sup>748</sup> pod Twoją protekcją ruguje religię ze szkoły. Zdaje się, że to będzie jego jedyne „pomnikowe dzieło”.

Najserdeczniejsze i najoddańsze pozdrowienia łączę, Twój

J[ózef]

## Dokument 115

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Bardzo Ci dziękuję za Twój list i cieszyłbym się bardzo na to, gdyby u „eucharystycznego”<sup>749</sup> udało się nam zjechać. Tylko czy też i Ciebie magnes grobów królewskich nie pociąga? Nie myślisz wyjechać z Twojego Krakowa dla zdrowia? Filip jedzie do Karlsbadu, a obecny tu Gall boi się tego wyjazdu i słusznie, mówiąc, że Karlsbad na „starych” (wyłączam oczywiście z tej nazwy siebie) działa fatalnie tak, że nagle umierają. Ale Filip uwieńczył dzieło życia mianowaniem Kaczyńskiego kanonikiem kapituły. Kapituła protestowała, ale Katowice i Przeździecki przeforsowali swoje i nasz Kap ma otwartą drogę do biskupstwa. Drogi, jakimi szedł, by zrobić wielki majątek i jego charakter nic mu nie zaszkodziły i ma otwarte wrota by pójść wyżej...!

Jakąż to miałbym ochotę dwom „naszym” posłać wspaniały [...]<sup>b</sup> o jego homiletyce „*Grabrede oder nichts*”<sup>750</sup>. Trudno pisać więcej... Zamiast *difficile est satiram non scribere*<sup>751</sup>, trzeba by napisać *difficile est tragaediam non scribere*<sup>752</sup>.

„Eucharystyczny” rozlewa swe serce na wsze strony i wbrew wszelkim prognostykom lekarzy trzyma się dobrze. Lubią go tu wszyscy. Gallus zafundował w Warszawie dom dla siostr miłosierdzia, a Ty co?

Mój Drogi! Wiedz o tym, że jeśli o staruszkę się mówi, że ma „ładną” głowę, to tym samym się mówi, że ma ładnie w głowie. Dziwię się elementarnemu brakowi poczucia psychologicznego u pewnych sfer. Bo im większą urządzają oni apoteozę jedyne go i niezastąpionego, tym większa rozwiera się pustka i próżnia, która ich przygniata. Z tej pustki wyłania się tylko jedna rzecz, konsolidacja elementów rozkładu, które sztucznie rozdzielone dziś na nowo ciążą ku sobie<sup>753</sup>. Ale o tym by nam pomyśleć, należałoby ze spoliczyć wszystko co dobre i zdrowe.

<sup>748</sup> Funkcję biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej w latach 1927-1958 pełnił Stanisław Rospod (1877-1958).

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/85, Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu A4. W prawym górnym rogu karty nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/85”.

<sup>749</sup> Określenie biskupa tarnowskiego Franciszka Lisowskiego.

<sup>b</sup> Dwa wyrazy nieczytelne.

<sup>750</sup> Niem.: mowa pogrzebowa albo nic.

<sup>751</sup> Łac.: trudną jest rzeczą w takich okolicznościach nie napisać satyry.

<sup>752</sup> Łac.: trudną jest rzeczą w takich okolicznościach nie napisać tragedii.

<sup>753</sup> Aluzja do kultu osoby zmarłego 12 V 1935 r. Józefa Piłsudskiego.



Ale o tym pomówimy, a tymczasem przyjmij najserdeczniejsze i najoddańsze pozdrowienie no i daj się namalować, bo ten portret Godlewskiego<sup>754</sup>, który na mnie obecnie czyha jest wprost potworny.

Twój

Józef

Krynica, 20/VI [1]935

## Dokument 116

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Składam Ci życzenia najserdeczniejsze z powodu Twoich imienin, a przede wszystkim życzę, by Bóg użył Ci zdrowia choćby tylko tak jak dotychczas trochę utykającego, ale w całości wyśmienitego.

Boję się, że mi skrewisz z Twoją obietnicą przyjazdu do Lwowa, bo tak milczysz za wzięcie, a Czartoryski wczoraj dał mi to do poznania; nadziei jednak jeszcze nie tracę, dlatego też pozostawiam na spodziewane widzenie się z Tobą różne kwestie do omówienia.

Tymczasem ponawiając moje życzenia, które we mszy św. w Twej intencji ofiarowanej przedstawię Bogu, łączę uścisk najserdeczniejszy, zawsze Ci oddany.

Lwów, dnia 22 grudnia 1935

## Dokument 117

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Na wypadek, jeśli byś uznał za stosowne poruszać jeszcze raz moją kwestię z „Czasem”, chcę sprecyzować mniej znane Ci szczegóły, które podaję w osnowie odpowiedzi, jaka się mnie nasuwa. Oczywiście Ty zrobisz z tym, co zechcesz. Piszę tak, jakbym ja odpowiadał redakcji. W każdym razie dobrze by było oskarżenie niesłuszne na mnie sprostować.

„Na ofertę panów pomieszczenia *ex post* mowy ks. a[rcybiskupa] T[eodorowicza] odpowiadam, że nie naprawiłoby to tak strasznie rażącego wszystkich raz zajętego stanowiska redakcji. Zresztą nie na tym mi zależało, czy streszczenie samo mowy będzie

<sup>754</sup> Godlewski Michał Alfred (1838-1918), polski malarz, portrecista, autor obrazów religijnych, rodzajowych i pejzaży, studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, na Węgrzech, w Monachium i w Paryżu, był m.in. profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Pradze. Zmarł w 1918 r. w Wiedniu.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 134: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 385/216 [6], Kopia tekstu pisana na maszynie na jednej stronicy papieru formatu A4. Brak autografu autora. Poniżej datacji nota w formie maszynopisu: „Ks. Arcyb[iskup] Sapieha”.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/86, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. Brak zakończenia. W prawym górnym rogu karty nota ołówkiem ręką archiwisty: „Rok 1936?” i „TS IX/86”.



pomieszczone w piśmie panów czy też nie, tylko na bezprzykładnym zupełnie demonstracyjnym zlekceważeniu jednego z członków episkopatu polskiego, a przy tym jeszcze gościa. Pomijając nawet zasadę katolicką, ale już z czysto prymitywnych zasad dziennikarskich, takie potraktowanie jednego z prelegentów nie da niczym wytłumaczyć. Dlatego zasłanianie się rzekomą winą a[rcybiskupa] T[eodorowicza] ze strony redakcji nie wytrzymuje żadnej krytyki. Bo najpierw nie jest redakcja powołana do takich ostracyzmów, a następnie chodziło tu tylko o obiektywne streszczenie, którego brak jest raczej kompromitacją samej redakcji.

Ponieważ jednak Sz[anowna] Redakcja poruszyła wobec mnie kwestię rzekomego orędzia ks. a[rcybiskupa] T[eodorowicza], dlatego niezależnie od tej sprawy pragnę fakt ten na podstawie otrzymanych właśnie informacji sprostować.

Ks. a[rcybiskup] T[eodorowicz] nieobecny wówczas we Lwowie zgodził się na umieszczenie swego podpisu na wspólnej odezwie księży biskupów lwowskich: T[eodorowicza], Twardowskiego i Lisowskiego, o czym nawiasem mówiąc wojewoda lwowski był poinformowany i sam uważał odezwanie się biskupów w takiej chwili za jedyne wyjście z sytuacji. Poza tym ks. a[rcybiskup] T[eodorowicz] żadnej odezwy nie wydawał. Pisał tylko list prywatny dla odwiedzenia zamkniętych akademików od zaczętej głódówki i ten list odniósł zamierzony skutek. Następnie znowu prywatnie odpowiedział ks. a[rcybiskup] T[eodorowicz], tak jak i ks. a[rcybiskup] Tw[ardowski] na podziękowanie młodzieży podnosząc u niej posłuszeństwo głosowi biskupów, a zastrzegając się, (co było w prasie podniesione), że w niczym nie łączy swego stanowiska ze samą sprawą żydowską”.

## Dokument 118

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Jeśli Ci dotąd nie podziękowałem za Twój list i nie odpisałem, to zwlekałem z odpowiedzią tylko dlatego, gdyż chciałem na czwartkowej (wczorajszej) jego wizycie<sup>755</sup> uzyskać jego zgodę na opuszczenie wcześniejsze Krynicy. W ten sposób mógłbym jeszcze Ciebie przed wyjazdem zastać, na czym mi tak bardzo zależało. Lekarz niestety pod wpływem przeszłorocznych moich przeżyć łączonych ze skrótem pobytu *via* Kraków nie chce na ryzyko narażać wyjątkowo dobrego stanu, jaki osiągnął. Stąd nie tylko sprzeciwił się mojemu planowi, ale nadto jeszcze pobyt każe mi przedłużyć ponad 25.

W ten sposób nie uda mi się zobaczyć z Tobą, bo absolutnie autem nie zdołam tyle godzin jechać bez wielkiego wyczerpania. Co najwyżej jadę autem bez zmęczenia godzinę, ale nie dłużej. Więc znowu [z]obaczmy się, da Bóg, gdzieś znacznie później.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/87, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu karty nota ołówkiem ręką archiwisty: „1936” i „TS IX/87”.

<sup>755</sup> Nawiązanie do diagnozy lekarza.

Cieszę się, że dobre wrażenie wywarł na Ciebie Lorek<sup>756</sup>, choć ma on szczególniejszy obyczaj, skoro na dwa gratulacyjne telegramy nie odpowiedział wcale. Mamy tu jednak analogiczny objaw. Kubina i Dymek nie rzucili nawet biletu bawiącemu tu Lisowskiemu. O mnie już nie mówię.

Pisałeś mi poprzednio o mowie Adama<sup>757</sup>. Jest ona oryginalna, głęboka, choć jak wszystko to, [co] on wydaje stylistycznie ciężka. [...]b jednak piękny, ale nie wchodzący w głąb problemu esteta. Lisowski niezmiernie zacny, poczyty, toteż mam najmilszy z nim pobyt.

Korespondencja w sprawie Konnesreuth, a raczej mej książki z [...]c zajmuje mi prawie cały czas tak, że istotnie nie stoi mi już czasu na inne listy.

Dla Ciebie jedyna, jak widzę, kuracja jest klimatyczna. Życzę Ci najlepszego wypoczynku!

Jeszcze na końcu muszę Ci odpowiedzieć na tak pokaźną próbę z Twej strony, by mnie wyrwać z bierności ku aktywizmowi. Rozmyślałem nad tym, ale to już nie dla mnie. Najpierw napuszczałem i to głównie z Tobą tyle bomb i bombek, że mi się jednak należy wypoczynek w aktywizmie, który jest niezbędnym u mnie warunkiem skoncentrowania się duchowego; na to ostatnie zadanie życia czas istotnie najwyższy. Tamtego roku już było dzwonięcie na odejście i tylko ofiara z życia za mnie pewnej świątobliwej duszy przez Boga przyjęta uratowała mnie od katastrofy. A następnie idzie [o to], w czym i jakie miałyby być moje działania na zewnątrz? Po prostu nie widzę pola. Na razie tyle, pomówimy zresztą o tym.

Ślę Ci najserdeczniejsze i najoddańsze pozdrowienia, Twój

Józef

## Dokument 119

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Dziękując Ci za Twój liścik, spieszę, by Cię jeszcze zarwać w kraju nim się rozjedziesz na pół prawie roku w oceanie. Czy się [z]obaczymy? Tu choć zdrów jak ryc<sup>b</sup> bluźnisz mówiąc, że koniec się zbliża. A tymczasem ja chyba mam do takiej mowy prawo. Ale w ręce Boże wszystko wkładam. Tylko coś bąkasz o „panegiryku”. Na miły Bóg, jeszcześ gotów być niekontent. Cóż mam robić? Wypowiedzże się „Władku”<sup>758</sup> jasno, zanim uciekniesz.

<sup>756</sup> Lorek Jan Kanty (1886-1967), polski duchowny ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, 1936-1946 administrator apostolski diecezji sandomierskiej, 1946-1967 biskup ordynariusz tamże. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 125.

<sup>757</sup> Adam Karl (1876-1966), niemiecki teolog, dogmatyk, prof. uniwersytetów w Monachium, Strasburgu i Tybindze. Autor tłumaczonej na wiele języków książki o istocie katolicyzmu: *Das Wesen des Katholizismus* (1924). Członek partii nazistowskiej. *Adam Karl*, w: *DBE*, Bd. 1, herausg. von W. Killy, München 1995, s. 29.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>c</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/88, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu karty nota ołówkiem ręką archiwisty: „7 XII 1936” i „TS IX/88”.

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: rydz.

<sup>758</sup> Nawiązanie do zwrotu stosowanego przez biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara.



Przyznaję Ci się, że bardzo przykro odczuwam osamotnienie po Twoim wyjeździe. Po dzisiejszych telegramach o zdrowiu papieskim, kto wie, co za zmiany zastaniesz.

Kochani ojcowie dopadli mnie i zwyciężyli<sup>759</sup>. Załączam pismo kongregacji<sup>c</sup>. Jest to zupełnie analogiczne do pisma do Adama. Tylko tamto było ostrzejsze. Adamowi udało się jednak z małymi zmianami wydać tę samą książkę<sup>760</sup>. Na tę drogę idę i ja. Tylko czy mi [się] to uda? Robi tam w Rzymie rektor kolegium ormiańskiego biskup<sup>761</sup>, który zna drogi i wszędzie jest dobrze widziany.

Co do teki, to przywoziłeś mi ją po mojej bytności u Ciebie. Była żółta, szerniała. Najserdeczniej Cię ściskam i będę się modlił o Twój zdrowy powrót, Twój

† Teodorowicz

7/XII [1]936

## Dokument 120

Kraków, 6 maja

Kochany<sup>a</sup> Księżę Arcybiskupie,

Dopiero właśnie wczoraj uświadomiłem sobie na pogrzebie Ks. B[iskupa] Łosińskiego znaczenie uroczystości Twego „jubileuszu”, na który wielu biskupów wybiera się. Szkoda, że tak późno, bo byłbym inaczej ułożył, o ile to byłoby możliwe wizytację, a tak jadę 20/5, a wracam 3 czerwca. Wobec tego nie będę mógł [...]<sup>b</sup> być osobiście we Lwowie. Życzenia prześlę później, a zresztą wiesz, co i jak Ci życzę.

Co w ogóle myślę o jubileuszach napisałem Ks. Bogdanowiczowi i mam nadzieję, że Ci to pokazał. Będąc w podobnym położeniu walczę bez ustanku przeciwko tej psychozie, ale nie jestem zupełnie spokojny, bo [w tajemnicy] przede mną robią uchwałę, a coś chcą urządzać i dopiero dowiedziawszy się o tym kasują. Całkiem zaś na serio boję się, by Ci Twoi przyjaciele nie doprowadzili Cię do choroby wśród miłych uroczystości jubileuszowych. To ich zupełnie nie interesuje, bo oni szukają [...]<sup>c</sup>, a że przy tym jubilat zdarze nogi to tym lepiej, bo będzie zaraz następna przy pogrzebie. Otóż jak się urządzać, by się nie zmęczyć, gdy tam nawalą się biskupi i rozmawiać z nimi mile i manifestować.

<sup>759</sup> Aluzja do ofensywy oo. Jezuitów względem abp. Teodorowicza w sprawie jego sporu z o. Siwkiem SJ.

<sup>c</sup> Brak dokumentu.

<sup>760</sup> Aluzja do interwencji Stolicy Apostolskiej w sprawie nieortodoksyjnej publikacji Karola Adama.

<sup>761</sup> Agagianian/Agadžanian Grigor Petros François (1895-1971), duchowny ormiańskokatolicki, święcenia kapłańskie w 1917 r., 1919-1921 wikariusz a później proboszcz w Tyflisie (Tbilisi – Gruzja), 1921-1932 wicerektor Papieskiego Kolegium Ormiańskiego w Rzymie, 1932-1937 rektor tejże instytucji, w 1935 r. otrzymał sakrę biskupią, 1937-1962 katolikos Kościoła ormiańskokatolickiego (Grzegorz Piotr XV), w 1946 r. kreowany kardynałem, 1958-1960 proprefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie, 1960-1970 prefekt. G. Petrowicz, *Agadžanian/Agagianian Grigor Petros*, w: *EK*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1985, kol. 165.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 144: Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza, sygn. 1697/65 [5], List abp. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 6 V 1937 r. Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach liniowanego papieru formatu A4. Brak daty rocznej.

<sup>b</sup> Dwa wyrazy nieczytelne.

<sup>c</sup> Nieczytelny jeden wyraz.



Już obiad, który naturalnie powiedzą Ci jest konieczny i toasty wystarczą byś zachorował! Koniecznie trzeba byś nie dał się porwać tymi gadaniami i z lekarzem rzecz spokojnie ułożył.

Ja stanowczo kazałem, że dzień katolicki jaki ma być nie jest manifestacją jubileuszową i tylko przewodniczącemu pozwoliłem wspomnieć o tym, ale absolutnie nie przyjmuję nikogo z gratulacjami. Będą się gniewać jak psy, którym się kret wyrwie z pyska, ale to mnie nie obchodzi.

Czy Ty wybierasz się na „międzynarodowy” Kongres Ch[rystusa] K[róla] do Poznania? Już za mało innych, więc wymyślono nowy sposób bawienia się. Niektórzy biskupi po cichu wygadują, że to własnowolnie robi, ale jadą.

Serdecznie pozdrawiam i łasce Bożej polecam

Adam Stefan

## Dokument 121

Ekscelencjo<sup>a</sup>,

Na tle organizacji pielgrzymki akademików do Częstochowy powstały pewne konkurencje różnych organizacji studenckich. O ile sama zeszłoroczna pielgrzymka pięknie wypadła, to dzisiejsze współzawodnictwo może wywołać wśród młodzieży katolickiej niekorzystne zawikłania<sup>b</sup>, wprowadzić w tę czysto religijną akcję dążenia niewłaściwe, jak np. polityczne, a przy tym wypaczyć właściwy stosunek, jaki powinien zachodzić we wszystkich poczynaniach katolickich do hierarchii kościelnej i narazić je na niebezpieczne pociągnięcia.

Jeżeli Ojciec św. tak stanowczo stawia konieczność zależności Akcji Katolickiej od hierarchii kościelnej i ile razy o tym mówi podkreśla prawa biskupów w każdym jej poczynaniu, to tym bardziej na terenie tak delikatnym łatwo podległym różnym niebezpieczeństwom nie możemy się zgodzić, by samowolnie jakakolwiek organizacja przypisywała sobie rolę nadrzędną i prawo reprezentowania katolicyzmu na terenie akademickim. Musimy też zachować daleko idącą autonomię poszczególnych środowisk uniwersyteckich, gdyż stosunki w nich są bardzo odmienne i wymagają szczególnego traktowania. Wreszcie musimy dbać, by jakieś obce dążenia nie zasłaniały się pracą katolicką i nie psuły jej.

Wobec tego uważam za potrzebne zwrócenie na te rzeczy uwagi Waszej Ekscelencji i zarazem proszę o porozumienie, byśmy jednolicie postępując mogli tym łatwiej w tym

<sup>a</sup> AFKDOPW,teczka 144: Spuścizna abp. Józef Teodorowicza, sygn. 345/239 [7], List abp. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 10 V 1937 r. Tekst pisany na maszynie na dwóch stronicach papieru formatu A4. W lewym górnym rogu karty tytułowej herb abp. Sapiehy i nadruk: „Curia Metropolitana Cracoviensis” oraz nota odręczna kancelisty: „L. 2939/37”. Autograf autora czarnym atramentem, obok okrągłą pieczęć; w polu herb biskupi, w otoku napis: „Adam Stefanus Sapieha Princeps Metropolita Cracoviensis”.

<sup>b</sup> Zapis zgodny z oryginałem; poprawnie powinno być: powikłania, zamieszania.



tak pięknie budzącym się życiu katolickim wśród akademików pomagać i kierować je na właściwe tory, strzegąc zasad Kościoła i chroniąc od wypaczeń.

Łączę przy tej sposobności wyrazy głębokiego poważania, oddany w Chrystusie Panu  
† Adam Stefan

W Krakowie, dnia 10 maja 1937

## Dokument 122

Poręba Wielka<sup>762</sup>, 12 maja [1937]

Kochany<sup>a</sup> Księżu Jubilate!!

Po Twoim liście zdecydowałem się przerwać jeszcze bardziej urzędację i przyjechać na Jubileusz. Proszę jednak, byś polecił mi zaraz przysłać program uroczystości. Najlepiej adresujcie do Krakowa. Prześlą gdzie będę. Nie wiem bowiem, czy uroczystość jest we Lwowie, czy w Stanisławowie i dokładnie kiedy.

Mimo, że przyjadę musisz sobie wyobrazić jak wygaduję na wszystkie jubileusze, które tak zajadle odpowiadają, jakby już u nas panowały stosunki rajskie i nic więcej nie było do zrobienia jak jubilować.

Serdecznie więc pozdrawiam i do widzenia, byleś się nie rozchorował z tej radości, Twój

† Adam Stefan

## Dokument 123

Kochany<sup>a</sup> „Jubilacie”!

Dziękuję bardzo za program uroczystości, są one tak bogate, że trudno rozpoznać, kiedy się kończą jedne, a drugie zaczynają.

Przyjadę więc nie by Ci choćby zrobić przyjemność, ale również w nadziei, że te uroczystości ułatwią nam obu wyjazd razem do wieczności.

Przyjadę w piątek w nocy i zamówiłem pokoje w Hotelu Europejskim, tak że nie potrzebujesz już o mnie się troszczyć.

Do widzenia, a tymczasem serdecznie pozdrawiam

† Adam Sapieha

Kraków, 26/5 [19]37

<sup>762</sup> Poręba Wielka – miejscowość k. Mszany Dolnej w Małopolsce Zachodniej i parafia rzymskokatolicka archidiec. krakowskiej.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 144: Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza, sygn. 1696/65 [5], List abp. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 12 V 1937 r. Tekst pisany czarnym atramentem na 1,5 stronie papieru formatu A4. Brak daty rocznej.

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 144: Spuścizna abp. J. Teodorowicza, sygn. 37/231 [7], List abp. Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 26 V 1937 r. Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie liniowanego papieru formatu zeszytowego.



## Dokument 124

Warszawa, 28 maja [1937]

Kochany<sup>a</sup> Księżę Arcybiskupie,

Dziś rano przyjechałem i zaczynam pisać do Ciebie, bo zapewne będzie miał list kilka kawałków.

Zjednasz sobie bardzo sympatię Kakow[skiego] jeśli mu napiszesz, jak na serce działa pobyt w Ice. Jedzie on teraz do Karlsbadu, a potem wybiera się do Iki. Powiedziałem mu, że bardzo flakowato pobyt tam usposabia, co odczułem na sobie i boi się. A jak Tobie pisał Godlewski, twierdzi, że jemu na serce zalecano pobyt nad morzem.

Teraz interesa. Dotychczas widziałem Kak[owskiego], Galla i Nuncjusza. Przeździeckiego zobaczę dopiero po obiedzie. Kak[owski] z początku bagatelizował sprawę, że tak czytał, że to komisja napisała wybrana przez ogólna konferencję. On myśli, że Adamski był autorem. W końcu, gdy mu powiedziałem, że rozeszł<sup>b</sup> moje pismo wszystkim biskupom a nawet dam do gazet, przymrużył oczy i nie wiedział co powiedzieć kiwając się na wszystkie strony.

Nuncjusz nie zdawał sobie sprawy, co to jest, dostał kopię mowy po polsku, gdy mu przedstawiłem szczegóły, zrozumiał pasztet.

Mam ze sobą protokół posiedzenia konferencji z 7 marca, na którym zostało postanowione napisanie tego memoriału i w nim są tylko małe sprawy religijne, a o sposobie wyborów nic nie ma. Jest to więc samowolna redakcja.

Przeźdz[iecki] nie wiem właściwie, jaką ma myśl powiadając, że on bierze całą winę na siebie. Obezwał mię w rozmaity sposób i mało sobie robił z protestu. Ponieważ to było przed i po obiedzie w biurze, na którym byli inni ludzie, więc nie dowiedziałem się wiele. Zwyczajem biurokraty wszystko chce załatwić konferencją [...]<sup>c</sup>.

## Dokument 125

Kochany<sup>a</sup> Księżę Metropolito!

Bardzo Ci dziękuję za Twój list, jakkolwiek na analogię się nie zgadzam. Bo ci, co urządzali obiad, bąknęli za to niewinnie 3600 złoty[ch], podczas gdy ci, co powinni obiad urządzić a nie urządzili jeszcze się chwałą z tego! A następnie ci pierwsi nie

<sup>a</sup> AFKDOPW, teczka 144: Spuścizna abp. Józefa Teodorowicza, sygn. 28.05.[1937], List abp. Adama Stedana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków 28 V 1937 r. Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W lewym górnym rogu karty tytułowej graficzne wyobrażenie herbu abp. Sapiehy, niżej nadruk firmowy: „Curia Metropolitana Cracoviensis”. Brak daty rocznej i zakończenia listu.

<sup>b</sup> Zapis zgodny z oryginałem; poprawnie powinno być: roześlę.

<sup>c</sup> Brak dalszego ciągu tekstu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XII/283, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. W prawym górnym rogu karty nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XII/283”.



uciekali przed jubileuszem<sup>763</sup> aż do Australii, ani się zarzekali na wszystko, że do niego nie dopuszczą. Ja coś niecoś przedtem wiedziałem, na co się zanoszą, ale nie chciałem Ci mówić. Ale odbyło się wszystko wspaniale! Tak poważnie, tak w stylu „wielkiego jałmużnika Polski”, z tak szczerym pełnym hołdem wychodzącym z popularności, jaką się cieszysz. Tylko mi nie przysłał książki, w której coś o Tobie przecie nabazgrałem, a to się chyba należy<sup>764</sup>.

Oczywiście Twoje gadanie o mózgu uważam za takie same przywidzenie jak niedawne gadanie o nerwach. Ale czy nie byłoby wskazane byś pojechał do specjalisty światowej sławy do Kopenhagi? Dałem Ci jego adres, a mógłbyś tam pojechać z bratankiem i sam się poradzić. To z pewnością niepotrzebne, ale Cię uspokoi.

Kongregacja ugrzęzła na całej linii. Dowodem zaś, że intryga jezuicka<sup>765</sup> spaliła na całej linii jest list gratulacyjny Ledóchowskiego<sup>766</sup>.

Jadę do Rabki<sup>767</sup>, może wstąpię do Ciebie po drodze. W takim razie zatelegrafuję. Czuję się nieźle, miałbym ochotę na Poznań, ale się boję. Posyłam Ci nową moją książkę<sup>768</sup>.

Brat Szeptyckiego<sup>769</sup> przebył ciężką operację we Wiedniu. Mówiłem z Szeptyckim o Twoim jubileuszu i o tym, jak ten objaw ma jednak doniosłe znaczenie.

Może się niedługo [z]obaczymy. Najserdeczniej Cię pozdrawiam. Twój

J[ózef]

Lwów, 18 VI 1937 r.

Najlepszy specjalista we Wiedniu jak się o tym z [...]<sup>b</sup> lekarskich dowiaduję, jest Wenkebach<sup>770</sup>. Jest on wprawdzie specjalistą [od] serca, ale w związku z tym jest specjalistą [od] naczyń krwionośnych, więc i naczyń krwionośnych mózgu, gdyż sklerozą zaatakowany jest nie mózg, ale krwionośne naczynia. Znam go i radzę Ci go. Lekarz znakomity, ale żaden blagier, prosty, biorący wszystko o ile się nada na prosty chłopski rozum, typ szlachcica polskiego starej daty. Zapłacisz 100 szylingów na wizytę.

<sup>763</sup> Nawiązanie do jubileuszu krakowskiego hierarchy celebrowanego w dniach 12-13 VI 1937 r. w Krakowie: 70-lecia życia, 25. rocznicy sakry biskupiej; nominacja miała miejsce 24 XI 1911 r., a święcenia biskupie 17 grudnia t.r., jak również 10. rocznicy powołania go na urząd metropolity krakowskiego: nominacja 14 XII 1925 r., ingres do katedry 17 I 1926 r.

<sup>764</sup> J. Teodorowicz, *Naczelné rysy charakteru księcia metropolity Sapiehy, w: Dwadzieścia pięć lat pastrowania Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy*, red. F. Machay, Kraków 1937, s. 9-19.

<sup>765</sup> Aluzja do konfliktu między abp. Teodorowiczem a o. prof. Siwkim SJ odnośnie do pracy pierwszego z nich na temat Teresy Neumann i zjawisk mistycznych.

<sup>766</sup> Ciąg dalszy kontrowersji pomiędzy o. prof. Siwkim i oo. Jezuitami a abp. Teodorowiczem.

<sup>767</sup> Rabka – znany kurort w Małopolsce Zachodniej,

<sup>768</sup> J. Teodorowicz, *Jezus Chrystus*, t. 3: *Herold Chrystusa na tle epoki*, Poznań 1937.

<sup>769</sup> Abp Andrzej Szeptycki miał czterech braci: Kazimierza, Stanisława, Leona i Aleksandra. Nie wiadomo, którego z nich wymienił autor listu.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>770</sup> Właściwie: Wenkebach Karel Frederik (1864-1940), holenderski lekarz, 1888-1891 pracował na uniwersytecie w Utrechcie prowadząc badania nad zagadnieniem rytmu serca, 1891-1896 wiejski lekarz, 1896-1900 lekarz w Utrechcie, 1900-1911 prof. medycyny na uniwersytecie w Groningen, 1911-1914 analogicznie na Uniwersytecie w Strasburgu, 1914-1929 kierownik katedry Medycyny na Uniwersytecie Wiedeńskim, wybitny specjalista w zakresie kardiologii oraz fizjologii serca, autor ważnych prac naukowych z tej dziedziny.





## Dokument 126

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Ogromnie współczuję w tym gromie, jaki spada na Ciebie<sup>771</sup>. Za mało znam rzecz całą, nie znam treści listu prezydenta<sup>772</sup> i nie znam Twojej odpowiedzi<sup>773</sup>, bym mógł się porywać na projekt jakikolwiek. Ale zdaje mi się, że byłoby jednak wskazane nie brnąć [do] ostrego konfliktu. Jeślibyś był także tego zdania i gdyby to jeszcze w dzisiejszej sytuacji było możliwe, to posyłam Ci projekt listu do prezydenta. Ty sam zrobisz to najlepiej, ale może myśl z zewnątrz także Ci się na coś przyda. Projekt mój [ma] na celu wyjście z honorem. W każdym razie komisja, jaką projektujecie ustali termin zbudowania sarkofagu jak najrychlejszy tak, by katedra nie była nadal narażana. Na razie tyle.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam, Twój

Józef

Rabka, 24/VI [1]937

### [Załącznik]

J[ąsnie]<sup>b</sup> W[ielmożny] P[anie] Pr[ezydencie],

Wiem, jakie stanowisko zajął Pan P[rezydent] w chwili pogrzebu Ma[rszałka] Piłsudskiego i nie wątpię na chwilę, że Pan Prez[ydent] uznaje w pełni prawa biskupa do jego katedry i dlatego nie może P[an] Prez[ydent] w niczym [ograniczać] tych wyłącznych praw, jako czegoś, co wchodzi w jakikolwiek związek z posłuszeństwem winnym głowie państwa. Jestem zarazem przekonany, że Pan Prezydent ocenił i moje stanowisko w sprawie tak dzisiaj głośno poruszonej.

Jeśli w chwili pogrzebu otworzyłem gościnne groby Wawelu dla zwłok marszałka Piłsudskiego, to nie uczyniłem tego chyba w tym celu, ażeby wywoływać później jakieś

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/59, Tekst pisany ołówkiem na jednej stronicy kratkowanego papieru formatu A4. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/59”.

<sup>771</sup> Odniesienie do tzw. konfliktu wawelskiego związanego z decyzją wydaną przez abp. Sapiehę 23 VI 1937 r. przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego z katedralnej Krypty św. Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Zob. szerzej na ten temat: AUPJPII, sygn. H-580, P. Kajzar, Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu w latach 1935-1989, Kraków 2017, mps; J. Wolny, *Konflikt wawelski*, w: *Księga Sapieżyńska*, t. 1, s. 111-179.

<sup>772</sup> Prezydent RP Ignacy Mościcki skierował 22 VI 1937 r. pismo do abp. Adama Stefana Sapiehy o zaniechanie przeniesienia trumny ze zwłokami Józefa Piłsudskiego z Krypty św. Leonarda na Wawelu do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów do czasu „ostatecznego uzgodnienia miejsca trwałego umieszczenia trumny”. AKMK, sygn. TS XVI/28, Pismo prezydenta I. Mościckiego do abp. A.S. Sapiehy, Warszawa 22 VI 1937 r.

<sup>773</sup> Abp Sapieha reagując na pismo prezydenta RP I. Mościckiego z 22 VI 1937 r. wystosował doń list 24 VI 1937 r. potwierdzając wcześniejszą decyzję, a tym samym odmawiając spełnienia prośby prezydenta. AKMK, sygn. TS XVI/28, Pismo abp. A.S. Sapiehy do I. Mościckiego, Kraków 24 VI 1937 r.

<sup>b</sup> AKMK, sygn. TS XVI/60, Tekst pisany ołówkiem na dwóch stronicach kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. Z poprzedniego listu wynika, że stanowił on tożsamą z nim całość, tj. napisany został we Lwowie 24 VI 1937 r. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/60”.



nieuzasadnione zgrzyty i dysonanse. Samo pomówienie mnie o coś podobnego przez kogokolwiek byłoby istotnie czymś niebywałym. Jakkolwiek by kto chciał ocenić motywy mojego kroku przedstawione w moim liście do Pana Prezydenta, to jednak nikt poważnie i spokojnie sądzący nie może mi odmówić dużej racji. Już choćby tylko wzgląd na wpływ wilgoci w dotychczasowej krypcie na ciało śp. Marszałka poruszony w moim liście nie pozwala takiego motywu odrzucać *a limine*<sup>774</sup> bezwzględnie [...]c i nie pozwala przesądzać podobnej kwestii albo rezolucjami, albo obciążeniem odpowiedzialnością mnie, który ostrzegąłem.

Jestem głęboko przekonany, że Pan Prezydent jest tego samego zdania. Dlatego ponieważ chodzi jak poprzednio tak teraz chodzi mi o sprawę samą i jej spokojne rozwiązanie, a nie o nieuzasadniony spór i walkę, zapytuję Pana Prezydenta, czy by Pan Prezydent nie chciał wziąć pod rozwagę następującego mojego wniosku. Pan prezydent raczy przedstawić dwu delegatów, którzy rozpatrzą bliżej motywy wyłuszczone w moim liście i pozwoli Pan Prezydent, że ja to samo uczynię z mej strony. Nie wątpię, że wtedy po spokojnym zbadaniu całej sprawy, rzecz cała da się jak najlepiej ułożyć.

## Dokument 127

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Piszę pod wrażeniem artykułu „Głosu Narodu”. Odpowiada mi on zupełnie i dzieli sprawę na dwie raty. Osobno (a nie jak w tekście było razem pod pytańnikiem) sprawę zasadniczą, a osobno praktyczne pertraktacje. A więc [napisz] koniecznie list do prezydenta i to bezzwłocznie. Masz przecie sytuację w ręku. Prezydent w liście pierwszym do Ciebie powoływał się na Komitet, sam zaś swego zdania wcale nie wyjawiał. Stąd prośba Twoja w „Czasie” do prezydenta, by sam się zajął wniknięciem i poznaniem sprawy. Ci, co z ramienia prezydenta przyjeżdżali, przedstawiali się jako ci, przez których prezydent pragnie zbadać bliżej sytuację. Oświadczenie co do prezydenta jest właściwie odpowiedzią na atak na Ciebie z tej strony zaraz z początku.

Ale mnie idzie przede wszystkim o Twe zdrowie. Z tego stanowiska wychodząc, chciałbym byś uciął tę sprawę, którą pocnie gmatwać nawet nuncjusz etc. etc. Oni się wezmą do Ciebie, będą Cię męczyć i ostatecznie wymęczą. Ja bym Ci ułożył [projekt pisma], o ile jesteś sam zbyt słaby. O zdrowie Twoje mi chodzi.

Twój oddany

Józef

29/VI [1]937

<sup>774</sup> Łac.: z miejsca, od razu.

<sup>c</sup> Dwa wyrazy nieczytelne.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/61, Tekst pisany ołówkiem na jednej stronicy kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/61”.



## Dokument 128

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Jak Ci pisałem, jestem trochę niepoczytalny w Twojej sprawie, a to ze względu na Twój stan zdrowia. O ile byś w ogóle decydował się na pismo do prezydenta, to znowu Ci podsuwam pewne myśli w innym ujęciu od tamtego. Czy byś się nie zgodził, bym ja sam napisał do „Głosu Narodu” z moim podpisem? Z redakcji mogliby się *pro forma*<sup>775</sup> zwrócić do mnie i ja bym odpowiedział na ich prośbę. Albo i bez tego napisałbym sam od siebie. Może by mnie odwiedził ks. Lubowidzki?<sup>776</sup> Tymczasem tyle. Gorąco się modlę o Twe wyzdrowienie

Twój  
J[ózef]

30/VI [1]937

## Dokument 129

Mój<sup>a</sup> Drogi!

List Twój ogromnie mnie ucieszył, bo świadczy o względnie dobrym stanie zdrowia. Jest mi niesłychanie trudno o stanowisko i sąd w całej sprawie, bo przede wszystkim boję się mej parcjalności<sup>777</sup>. Ponad wszystko dla mnie główną kwestią jest Twoje zdrowie, które wymaga najszybszego zlikwidowania konfliktu. I dlatego ja za tym jestem. Potem widzę, że oni<sup>778</sup> tą kwestią chcą uczuciowo w drodze protestu scementować to, co się rozłazi, więc i z tego względu byłbym za likwidacją, zwłaszcza, że to cementowanie odbywa się na wyraźnym tle antykościelnym. W końcu wobec znanych nam nastrojów, które zostały poruszone boję się, żebyś nie musiał moralnie ostatecznie ustąpić: nie nakażą Ci, ale będą Cię prosić. A co wtedy? Z tych względów lepiej samemu inicjatywę ująć w ręce, nie kapitulować, ale postawić warunki i uczynić odpowiedni gest. Jakżeby dobrze było, gdyby mógł tu do mnie przybyć Mazanek i rozmówić się.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/62, Tekst pisany ołówkiem na jednej stronie kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/62”.

<sup>775</sup> Łac.: dla formy, pozor.

<sup>776</sup> Właściwie: Lubowiecki Edward (1902-1975), rzymskokatolicki duchowny archidiecezji krakowskiej, sekretarz abp. A.S. Sapiehy, dyrektor Akcji Katolickiej archidiecezji krakowskiej, 1942-1945 więziony przez Niemców w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Dachau, 1946-1975 zwierzchnik polskiego duszpasterstwa w Niemczech, odznaczony godnością protonotariusza apostolskiego. Zmarł 12 XII 1975 r. we Frankfurcie, pochowany w Krakowie.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/63, Tekst pisany ołówkiem na jednej stronie kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/63” oraz nota w lewym górnym rogu: „Abp Teodorowicz”.

<sup>777</sup> Z j. łac.: częściowej znajomości rzeczy.

<sup>778</sup> Nawiązanie do obozu sanacyjnego w Polsce.



Przedstawiam Ci projekty dwóch listów do prezydenta, bo przecież niepodobna, byś w gorączce o tym sam myślał, ale przerób lub każ przerobić jak to będziesz uważał za stosowne.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam i bardzo Bogu polecam

Twój  
Józef

Rozponda<sup>b</sup> koniecznie wyślij do Poznania. Jego nieobecność wyglądałaby w tej chwili fatalnie jako coś, co Cię zmusza niby winowajcę do ukrywania się.

### [Załącznik]

J[aśnie]<sup>c</sup> W[ielmożny] P[anie] P[rezydencie],

Zwracam się do Pana Prezydenta w sprawie przeniesienia zwłok marszałka piłsudskiego<sup>d</sup> i związanych z tym aktem ataków na mnie z przedstawionym w świetle fałszywym mojego stosunku do Pana prezydenta. Pragnąłem tę sprawę ułożyć z Panem prezydentem osobiście, ale skoro widzę, iż ciężka moja choroba na to na dłuższy czas nie pozwala, udaję się do formy listu.

Nie będę tego powtarzał, co już napisałem w mym publicznym oświadczeniu, iż nie samymi słowy, ale czynem stwierdziłem, iż w sprawie oddania hołdu pośmiertnego zwłokom śp. marszałka Piłsudskiego w niczym nie szedłem na przekór życzeniom nurtującym w społeczeństwie, ale razem w najszerszej mierze je uwzględniałem. Stwierdziłem to w otwarciu gościnnych wrót dla zwłok w grobach królewskich, godziłem się bez zastrzeżeń na dysponowanie miejscem na Wawelu, na przerobienie kaplicy i na prowizoryczne umieszczenie zwłok w kaplicy Leonarda. Zgoda moja na ten szczegół dotyczący tego miejsca pomieszczenia zwłok marszałka była o tyle tylko możliwa, o ile wchodziło w grę prowizorium. Albowiem masowe pielgrzymki nawiedzających zwłoki marszałka tak różne od zwyczajnych zwiedzających katedry wprowadzały najwyższy nieład i rozprężenie wewnątrz katedry. Taki stan rzeczy był na dłuższy czas nie do utrzymania. Posunąłem więc aż do ostatecznych granic moją gotowość w uwzględnieniu wszelkich życzeń związanych z ułożeniem zwłok śp. marszałka. Muszę jednak bardzo silnie podkreślić i zaznaczyć, iż wszystko czyniłem z dobrej woli, a nie pod nakazem jakiegokolwiek władzy świeckiej. Albowiem prawa do katedry przysługują tylko biskupowi, więc wobec tego faktu poręczonego zresztą konkordatem, jest bezprzedmiotową wszelka dyskusja o posłuszeństwie czy nieposłuszeństwie władzy świeckiej. Ten szczegół tylko podnosi wartość moralną mojego aktu, a nadto zobowiązuje mnie wobec pana prezydenta, aby pan prezydent z właściwą sobie delikatnością i znajomością prawa nie wysuwał wobec

<sup>b</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Rosponda – biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej.

<sup>c</sup> AKMK, sygn. TS XVI/64, Tekst pisany ołówkiem na czterech stronicach kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. Został on dołączony do poprzedniego dokumentu, stąd wolno przypuszczać, że powstał w tym samym czasie. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/64”.

<sup>d</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Piłsudskiego; tak w całym dokumencie.

mnie nigdy swojej woli. Z chwilą, kiedy otrzymałem wiadomość urzędową, że kaplica, w której miały spocząć zwłoki marszałka piłsudskiego jest gotową, uważałem, że nic nie stoi więcej na przeszkodzie, ażeby zwłoki spoczęły w miejscu przygotowanym i na ten cel przeznaczonym; sądziłem też, że przyspieszenie tego ostatniego aktu będzie także w interesie tych wszystkich czynników, którym musi zależeć na tym, by zabalsamowane zwłoki uchronić przed wpływem wilgoci panującej w dotychczasowym prowizorycznym miejscu.

Nie przewidywałem jednej jeszcze ewentualności, a mianowicie, że zależeć będzie czy rodzinie, czy komitetowi, ażeby to ostateczne przeniesienie zwłok miało się dokonać w sposób bardziej uroczysty. Ale jeśli taki zamiar istniał, a nie wiem dotąd czy istnieje, to w takim razie było obowiązkiem czynników do tego powołanych zwrócić moją uwagę na to. Niewątpliwie nie odszedłbym i teraz od mojego stanowiska, jakie stałe w tej kwestii zajmowałem w uwzględnieniu życzeń uzasadnionych i byłbym odwlekl przeniesienie zwłok ułożywszy się o termin ostateczny. Tymczasem Komitet, do którego lojalnie się zwróciłem i motywy moje podałem, nie raczył mnie nawet zaszczyścić odpowiedzią, argumenty moje zignorował, a ze swej strony żadnego argumentu nie podał.

Z tego powodu w odpowiedzi mej na list pana prezydenta, w którym Pan prezydent oświadcza się, że się opiera na zdaniu komitetu, prosiłem Pana prezydenta, by raczył zająć się sam rozpatrzeniem moich argumentów. Sądziłem nawet, że następny krok pana prezydenta był w związku z tą moją prośbą, jakkolwiek w dalszym ciągu nie byłem zorientowany o jakichkolwiek motywach, które by przeciw mojemu stanowisku przemawiały.

### [Załącznik]

J[aśnie]e W[ielmożny] P[anie] P[rezydencie],

Nie tylko słowne złożyłem dowody na to, że jak wiele mi na tym zależało i zależy, ażeby w uszanowaniu zwłok śp. Marszałka Piłsudskiego<sup>f</sup> nie rozejść się w niczym z uczuciami i pragnieniami nurtującymi w społeczeństwie. Dlatego nie wahałem się ani chwili z decyzją przyjęcia zwłok marszałka na Wawel, a następnie stosowałem się aż do szczegółów zarówno w zezwoleniu na przechowanie prowizoryczne zwłok w obecnej krypcie, jak i zgodzie na budowę nowej krypty.

Z obowiązku mojego, jako zarządcy duchownego tego klejnotu całej polski<sup>g</sup>, jakim jest Katedra Krakowska, jedno miałem zastrzeżenie od pierwszej chwili. A mianowicie zależało mi i zależeć musiało na tym, ażeby prowizorium w ułożeniu zwłok marszałka w obecnej krypcie trwało jak najkrócej, gdyż masowe nawiedzanie krypty tak różne i odmienne od zwyczajnych zwiedzania katedry zagrażało wciąż zarówno uszanowaniu

<sup>e</sup> AKMK, sygn. TS XVI/65, Tekst pisany ołówkiem na 3,5 stronic kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/65”.

<sup>f</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Piłsudskiego.

<sup>g</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Polski.



miejsca zanieczyszczanego nawet wprost w ohydny sposób, jak i skupieniu w nabożeństwach. Niestety, kiedy aż po dwuletnim zwlekaniu nie widziałem wprost żadnej nadziei na załatwienie sprawy w pożądanym dla obu stron duchu, kiedy nadto dochodziły mnie coraz to bardziej niepokojące wieści, wtedy byłem zmuszony sam ująć sprawę w ręce i pismem [...]<sup>h</sup> zawiadomiłem Komitet o racjach moich uzasadniających mój krok. Nie chcę powracać do znanych już szczegółów, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na ustęp mojego listu do Pana prezydenta, w którym [...]<sup>i</sup> przebiła w tym ustępie gorące życzenie, by Pan prezydent nie wchodzący dotąd w meritum sprawy chciał się bezpośrednio zainteresować z podanymi przeze mnie racjami. I dziś nie wątpię, że gdyby Pan prezydent zajął się sam tą sprawą, przyjęłaby ona inny obrót. Byłaby ona przykrojona i dostrojona [do] właściwych granic [...]<sup>j</sup> wewnętrznego wśród czynników zawsze życzliwie odnoszących się w ich zasadniczym ustosunkowaniu się do tej sprawy. Doprawdy sam w sobie epizod, który szedł zupełnie po linii wspólnie ułożonych planów nie potrzebowałby urastać do rozmiarów światowego znaczenia i dałby się zlikwidować. Lecz to się stało niestety. I na domiar ja, który okazałem tak szerokie zrozumienie dla całego tego problemu i zawsze wnikałem w życzenia, nastroje i wolę społeczeństwa, jestem odsądzony od czci i wiary, zohydżany i spotwarzany, i traktowany jak jaki[ś] wróg publiczny.

W tej sytuacji ?<sup>k</sup> (jeśli w czym nieświadomie uraziłem pana prezydenta, przepraszam za to), (jeśli by w myśl Pana Prezydenta mógłbym zgodnie z moim obowiązkiem i stanowiskiem cokolwiek przedsięwziąć, to jestem gotów zawsze to uczynić?), a jeśli w przekonaniu Pana Prezydenta popełniłem coś, co uwłacza godności ojczyzny, w takim razie cenne zawsze dla mnie wysokie odznaczenie Orła Białego zwrócę do rąk Pana Prezydenta.

## Dokument 130

Rabka, środa

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Przychodzi mi jeszcze jedna myśl, co do zakończenia:

„,[aśnie] W[ielmożny] Panie prezydencie! Kościół był dobrym stróżem grobów królewskich<sup>b</sup>. Gdyby nie straż Kościoła [...]<sup>c</sup>, kto wie, jaki by był los tych grobów dzisiaj [...]<sup>d</sup>.”

<sup>h</sup> Brak tekstu.

<sup>i</sup> Brak tekstu.

<sup>j</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>k</sup> Znak ręką autora listu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/66, Tekst pisany ołówkiem na dwóch stronicach kratkowanego papieru formatu A4. Brak datacji. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/67” i „Abp Teodorowicz. (Środa w 1937 r. wypadła na 30 VI i 7 VII)”.

<sup>b</sup> Zdanie przekreślone ręką autora listu: „nawet mimo tej starej tradycji z dobrym sumieniem wspomniał[...]”.

<sup>c</sup> Wyrazy przekreślone ręką autora listu: „nad tymi grobami”.

<sup>d</sup> Wyrazy przekreślone ręką autora listu: „albo, jaki by był”.



Nie wątpię więc, że [...]e przez nawiązanie w odrodzonej Polsce łączności [...]f straży Kościoła z rządem szeroko ujętej, naród będzie miał najlepszą rękojmię godnego uczczenia tych grobów. W szczególności, co do grobu marszałka Piłsudskiego<sup>g</sup> stwierdzam fakt, któremu nikt nie zaprzeczy, że dotychczasowa krypta, której wilgoć każdy stwierdzić może, zamienioną została jeszcze w czas na kryptę suchą, a krypta nieuporządkowana na kryptę najpiękniejszą pośród grobów wawelskich”.

Może by ustęp o nieporozumieniu opuścić?<sup>h</sup> Lecz dajmy już pokój zbytniemu drobieniu.

Łączę dla Ciebie najserdeczniejszy uścisk, Twój

J[ózef]

Co do tradycji: „Wychodziłem z założenia, że to było dobre w czasach rządów zaborczych, już nie odpowiadało więcej w czasach”<sup>i</sup>.

Zrób z tego użytek, jaki uważasz za stosowny. Ja nie znam dosyć historii zwłaszcza z Puzyną<sup>779</sup>, dlatego wprawdzie tę myśl rzucam, ale równocześnie mam co do niej wątpliwości, by nie wywoływać niepotrzebnej dyskusji.

## Dokument 131

2/VII [1]937

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Cieszę się przede wszystkim nawrotem Twojego zdrowia. Stan Twój odebrał mi po prostu umiar i teraz dopiero widzę, jak znakomicie wychodzisz. Jest to list pełen godności, krótki, niepozwalający na żadne wyłapywania, a dający znakomitą nauczkę. Ja swoją drogą rzeczy nie znałem i sądziłem, żeś prezydenta podeptał po swojemu. Po trosze to i tak było, ale ten ... nie zdobył się na przedstawienie żadnych literalnie racji. Obrót jest, jakiego się nie spodziewałem. Lękałem się, że Cię te manifestacje zabiją i chciałem je drogą każdej ofiary przeciąć. Tymczasem widzę, że oni już wyczerpani, a społeczeństwo się budzi. No, ale żebyś Ty taką awanturę i bombę urządził, to jest wprost coś niesłychanego, choć bardzo logicznego. W tekście Twego listu nic nie zmieniać ani dodawać, ani

<sup>e</sup> Wyrazy przekreślone ręką autora listu: „nawiąawszy teraz”.

<sup>f</sup> Wyrazy przekreślone ręką autora listu: „z rządem polski”.

<sup>g</sup> Forma zgodna z oryginałem; powinno być: Piłsudskiego.

<sup>h</sup> Zdanie przekreślone ręką autora listu: „a może wsadzić taki ustęp w miejscu gdzie mowa o odnoszeniu się do rządu. «Także i teraz, kiedy wynikły wewnętrzne trudności zwróciłem się do pana prezydenta z prośbą, by raczył wejść w tę sprawę i zbadać ją bezpośrednio, gdyż nie wątpiłem etc.»”.

<sup>i</sup> Wyrazy przekreślone ręką autora listu: „chwilał, gdy Polska odzyskała rząd własny. Dlatego na odnoszenie się do [...]”.

<sup>779</sup> Aluzja do zakazu kard. Jana Puzyny w 1909 r. złożenia doczesnych szczątków Juliusza Słowackiego w podziemiach Katedry Wawelskiej.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/68, Tekst pisany ołówkiem na jednej stronie kratkowanego papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu i autografu autora listu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/68”.



ujmować nie potrzeba. Ten błazen ze swym „meldując posłusznie” ośmieszył się wprost przed Europą.

Dodałem Ci tylko parę stylistycznych oglądzeń i połączeń, gdyż zwłaszcza pierwsze o „cieniu prawdy” jest dwuznaczne na niekorzyść Twoją.

Już Cię nie będę tak często inkomodował<sup>780</sup> telefonami i bardzo a bardzo serdecznie Cię pozdrawiam

Twój

## Dokument 132

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Na razie tylko słów kilka Ci piszę. *Deo gratias*<sup>781</sup> i jeszcze raz *Deo gratias!* Wyciągnąć Cię i uratować naraz na dwa fronty, gdzie na jednym groziła śmierć, a na drugim przymusowa rezygnacja, to istotnie arcydzieło Boże. To znak, że Cię Bóg jeszcze na coś potrzebuje. Więc myśl o woli Bożej, a nie o woli własnej. Pyszny jest ten [...]<sup>b</sup>. To jednak dziś ludziom żyjącym w znaku bojaźni imponuje. Ale z tego pierwszego listu wylazł jak sztydło z worka wielki pan Sapieha wobec parweniusza Mościckiego. Szkoda, żeś nie załatwił za pierwszym razem, ale stało się. Upór ma też dobrą stronę, chociaż całość zdaje mi się osłabił.

Bardzo się cieszę na przyjazd Twój, a wtedy o liście pomyślimy. Tylko jeśliby miała być debata posłów, to musi to być szybko. Lubelski<sup>782</sup> jedyny do tego. On ma takt i autorytet w sejmie. Na razie na tym poprzestaję i muszę Ci powiedzieć, iż dziś odżyłem, bo chorowałem przez Ciebie. A Ty sobie fikasze!

Ściskam Cię i całuję, Twój

J[ózef]

15/VII [1]937

<sup>780</sup> Wyrażenie przestarzałe; tu w znaczeniu: sprawiał kłopot.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS XVI/69, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS XVI/69”

<sup>781</sup> Łac.: Bogu dzięki.

<sup>b</sup> Dwa wyrazy nieczytelne.

<sup>782</sup> Lubelski Józef (1884-1943), tarnowski duchowny rzymskokatolicki, dr teologii, katecheta gimnazjalny w Tarnowie, 1915-1918 wykładowca w Instytucie Teologicznym tamże, 1919-1939 poseł na Sejm RP, członek Stronnictwa Katolicko-Ludowego, od 1918 r. członek Rady Miejskiej Tarnowa, redaktor czasopiisma „Lud Katolicki”, zaangażowany w strukturach diecezjalnych Akcji Katolickiej, był autorem podręczników do nauki religii w szkołach średnich i artykułów publicystycznych, w 1922 r. mianowany kanonikiem gremialnym Kapituły Katedralnej w Tarnowie, odznaczony godnością protonotariusza apostolskiego. J. H[ampel], *Lubelski Józef*, w: *Kto był kim*, s. 348.





### Dokument 133

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Co znaczy, że mi nic nie piszesz? Wiesz o tym, jak mnie interesuje Twoje zdrowie, a tymczasem nic nie wiem, co Ci we „Widniu”<sup>783</sup> mówili lekarze. Chyba nie pogniewałeś się o tytuł „dziadka” dziś najpopularniejszy w Polsce<sup>784</sup>.

Oświadczenie nuncjusza o podrażnionych uczuciach narodowych było służalczym a oburzającym echem sejmowych uchwał przeciw Tobie. Niejako Kościół zamiast Ciebie bronić, zaaprobował straszną krzywdę, jaką Ci uczyniono i powtórzył ją ze swej strony. Miałem na myśli Cię zapytać, czy byś nie uważał za wskazane podziękować za słowa uznania Tobie przesłane, może i przedstawić sprawę tak, jak była, ale w każdym razie napiętnować rolę nuncjusza i jego aluzję szczególnie [odnośnie] do podrażnionych uczuć narodowych. Spieszę się, by list dokończyć, bo Bogdanowicz wyjeżdża.

Najserdeczniej Cię ściskam, zawsze Twój

† J[ózef] Teodorowicz

14/XI [1]937

### Dokument 134

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Dziękuję Ci za list przesłany mi przez tak wykwintnego i tak sympatycznego posłańca. Nie mogę ni rusz zastać Baziaka, by go o odpowiedź Tobie pourgować. Ale czy to nie wskazańsze wziąć tę sprawę pod narady konferencji? Boję się, by szczepienie alumnów z wojskowością nie było jaką[ś] podrywką na przyszłość. Co to za zamieszanie pojęć u tych ludzi i co za sprzeczności! Jak mi piszesz, używają nas przeciw ruchowi ludowemu, a sami za [...] tak zwanymi uniwersytetami bolszewizują młodzież. Przeczytaj koniecznie pamiętnik wiejskiej dziewczyny<sup>785</sup> i jednodniówkę, o jakiej pisał w tych dniach „Głos Narodu”. Nawet bez względu na mnie potrzeba, aby episkopat silnie wystąpił. Jeśli w liście z Częstochowy napiętnowała konferencja subwencjonowanego

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/89, Tekst pisany czarnym atramentem na jednej stronie papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/89”.

<sup>783</sup> Lwowskie wyrażenie gwarowe: w Wiedniu.

<sup>784</sup> Nawiązanie do epitetu nadanego przez współczesnych Józefowi Piłsudskiemu.

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/91, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu zeszytowego. W lewym rogu nota ołówkiem ręką archiwisty: „TS IX/91”.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>785</sup> Nawiązanie do pamiętnika anonimowej członkini Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej a zarazem kursantki uniwersytetu ludowego zorganizowanego przez Centralny Związek Młodej Wsi, ukazującego konflikt między uczuciami religijnymi a postawą ateistyczną narzucaną adeptom tejże instytucji. *W walce o własny pogląd na świat: pamiętnik absolwentki uniwersytetu ludowego*, red. M. Wachowski, Poznań 1938.



przez rząd „Promyka”<sup>786</sup>, to tym bardziej trzeba napiętnować daleko gorsze gniazdo bolszewizmu.

Prymas wystąpi na konferencji w mojej sprawie. Radio jest wprost przepłoszone. Nigdy nie spodziewali się takiego silnego odruchu opinii<sup>787</sup>. Byle tylko biskupi ten odruch wyzyskali i nie zmarnowali go przez połowiczność i tchórzostwo.

Na razie przesyłam tych kilka słów, by nie opóźnić zbytnio odpowiedzi. Tymczasem najserdeczniej Cię ściskam

Twój

J[ózef] Teod[orowicz]

Szeptycki zdrów. Byłem u niego. Wyobraź sobie, że z zachwytem wyraża się o Innitze-rze, którego dziś wszyscy potępiają. „Co to za odwaga” – mówił Szeptycki – „umieć się dostroić do okoliczności!” Wprawdzie – jak dodał – to jest jego usposobieniu przeciwne, ale on to podziwia! Jakże w tych słowach wiernie odmalował siebie samego i streścił wszystkie wielkie błędy swego życia.

Lwów, 1/5 [1]938

<sup>786</sup> „Promyk” – polskie pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży wydawane w latach międzywojennych we Lwowie przez Jadwigę Czajkowską.

<sup>787</sup> Odniesienie do serii kazań wielkopostnych pt.: „Potrójne kuszenie Chrystusa na puszczy” abp. Teodorowicza wygłoszonych 6, 13, 20 i 27 III oraz 3 i 10 IV 1938 r., transmitowanych w programie ogólnopolskim przez Polskie Radio. Kaznodzieja mówił o konieczności zwrócenia się człowieka ku Bogu, o prawdziwej wolności określającej miejsce chrześcijanina w świecie, ukazywał niebezpieczeństwa zagrażające Polsce m.in. ze strony Związku Sowieckiego, potępiał neopogaństwo propagowane przez hitlerizm, odnosił się do zagarnięcia Austrii przez Niemcy 12 III 1938 r. oraz ultimatum Polski względem Litwy z 17 III t.r. Najwięcej społecznych kontrowersji wywołało piąte z rzędu kazanie abp. Teodorowicza na temat duchowego zła w świecie. Powołując się na przytoczony wcześniej pamiętnik wiejskiej adeptki uniwersytetu ludowego, piętnował metodę narzucania ateizmu polskiej młodzieży szkolnej przez czynniki państwowe. Kazanie to odebrano jako atak na uniwersytety ludowe popierane przez polski rząd. Wywołało niebывałą falę krytyki zwłaszcza ze strony Centralnego Związku Młodej Wsi oraz lewicowej prasy. Z drugiej strony pojawiły się artykuły prasowe broniące abp. Teodorowicza. Dyrekcja Polskiego Radia przepraszała stronę urażoną rzekomym atakiem, ale jednocześnie korespondowała z bp. Stanisławem Adamskim tłumacząc się z podjętych kroków. Z kolei abp. Teodorowicz w obszernych listach do bp. Adamskiego i prymasa kard. Augusta Hlonda atakował Polskie Radio domagając się ze strony episkopatu poparcia, a zarazem obrony prawa do wolności słowa. Ostatecznie Konferencja Episkopatu Polski 10 V 1938 r. poparła stanowisko ormiańskiego hierarchy, aprobując zarazem prawo biskupa do piętnowania postaw antychrześcijańskich i antyreligijnych. Stanowisko to przekazano również dyrekcji Polskiego Radia, a w październiku 1938 r. kard. Hlond skierował do Katolickiej Agencji Prasowej komunikat o definitywnym zakończeniu sporu, co znalazło wyraz w formie prasowych publikacji. Warto dodać, iż teksty kazań lwowskiego arcybiskupa opublikowano w formie książki: J. Teodorowicz, *Kuszenie Chrystusa. Konferencje wielkopostne wygłoszone w niedziele Wielkiego Postu 1938 roku*, Kraków 1938. Natomiast w roku 2008 Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich wydała je w formie płyt audio. AKMK, sygn. TS IX/98, Kopia pisma abp. J. Teodorowicza do bp. S. Adamskiego, Lwów 30 V 1938 r., ss. 17, mps; AKMK, sygn. TS IX/98, Kopia komunikatu abp. J. Teodorowicza do Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie, bmr, s. 1, mps; szerzej na temat kazań wielkopostnych kazań ormiańskiego hierarchy zob.: M. Szczepaniak, *Skala pomówień czy walka o dusze? Wokół polityki w kazaniu radiowym arcybiskupa Teodorowicza*, ŚSHT, 2013, t. 46, z. 1, s. 129-146.

## Dokument 135

Mój<sup>a</sup> Drogi!

Wyczekiwałem Twojego listu jak kania deszczu! Przeczytałem program katowicki i już tam nie pojedę. To sensacja wspaniała dla Rzymu (synod i akcja katolicka) – hasła reklamowe przy braku najważniejszej rzeczy: to jest jak akcję katolicką urządzić. Ten jegomość, który tym zaprzęgiem kieruje zna się na reklamie i w rydwanie zajędzie na Warszawę lub Poznań.

Pisałem do Karola, odpis listu Ci prześlę. Wysunąłem wszystkie główne kwestie obrad konferencyjnych, a co [do] zmartwychwstańców proponowałem takie wyjście: Biskupi nieprzygotowani na objęcie kolegium, zaskoczeni tą propozycją, nie mając przy tym dziś forsę pieniężnej proponują prowizorium. Austriackie prowizorium to najtrwalsza forma egzystencji. W czasie prowizorium zmartwychwstańcy dalej zarządzają kolegium, ale pod nadzorem, kontrolą i odpowiedzialnością episkopatu, który ma wpływ na wybór rektora zmartwychwstańca. Wiem, że ten projekt bardzo się uśmiecha zmartwychwstańcom, tylko nie wiem, co na to Karolek, który mi nic nie odpisał. Czy też on w tym palców nie maczał. Milczenie generała tłumaczę tym, iż dostał nakaz z kongregacji, by się nie ważył cokolwiek ze swej strony czynić, gdyż go spotkają surowe represje. Nakazuje mu się, by złożył oświadczenie, iż się zgadza, a wtedy dostanie list pochwalny (!!). To najbardziej oburzyło zmartwychwstańców i słusznie.

Co do nowego rektora, to z kandydaturą plocką Dublewskiego<sup>788</sup> to jest w tym cała intryga. Tu bawi profesor kieleckiego seminarium, który świeżo wrócił z Rzymu. Otóż on mi mówił, że ta kandydatura stanęła jeszcze w kwietniu. Nowy biskup kielecki zawiózł Dubl[ewskiego] teraz do Rzymu [i] odgrywać się w tym zdaje jakąś dwuznaczną rolę. Kto wie, czy to nie jest ułożone z Pazzinin<sup>789</sup> i czy ta klauzula, iż nowy kandydat musi się wykazać doświadczeniem wychowawczym nie jest zrobiona *ad usum delfini*<sup>790</sup>. Świeżo zapytywany w tej sprawie Zakrzewski<sup>791</sup> oświadczył, że Dubl[ewski] wcale nie jest mianowanyrektorem i że notatka w gazetach miała jedynie na celu wyrzucić presję na episkopat i po prostu wymusić na nim moralnie zgodę. Ale w takim razie, kto to wszystko robi? I jakie to metody działania wkradają się u nas? A tu z drugiej strony nie

<sup>a</sup> AKMK, sygn. TS IX/92, Tekst pisany czarnym atramentem na dwóch stronicach papieru formatu A4. Brak miejsca wystawienia dokumentu. W prawym górnym rogu karty tytułowej nota ołówkiem ręką archiwisty: „30 VIII [1]938”.

<sup>788</sup> Dublewski Tadeusz (1894-1945), płocki duchowny rzymskokatolicki, dr teologii, 1929-1945 wykładowca Seminarium Duchownego w Płocku, w 1930 r. został mianowany wicerektorem tejże instytucji, w 1938 r. był kandydatem na urząd rektora Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, ale funkcji tej nie objął, publikował artykuły na łamach plockich czasopism „Hasła Katolickiego” i „Głosu Mazowieckiego”.

<sup>789</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>790</sup> Łac.: na użytek Delfina, tzn. następcy tronu.

<sup>791</sup> Zakrzewski Tadeusz Paweł (1883-1961), poznański duchowny rzymskokatolicki, sekretarz abp. E. Likowskiego i abp. E. Dalbora, wykładowca Seminarium Duchownego w Poznaniu, redaktor czasopism katolickich, 1928-1938 rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, 1938-1946 biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej, 1946-1961 biskup ordynariusz diecezji plockiej. P. Nitecki, *Biskupi*, s. 232.



ma kandydata wybitnego. Lisowski proponuje Gerstmanną. Ale i on nie ma praktyki wychowawczej. Więc kto?

Szeptycki nas urządził fatalnie. Konfiskata jego listu to przecie[ż] precedens. W gazetach („Goniec Warszawski”<sup>792</sup>) są apele do nas, by episkopat się odezwał. Bagatela! Ale jak? Przecie[ż] nie możemy wtórować faktowi, iż pozamykano jednak kaplice schizmatykom. Co myślisz o tym?

Jeszcze się rozmyśle<sup>793</sup> o jazdę do Częstochowy<sup>794</sup>, ale myślałem już zupełnie ten zamiar poniechać. Lekarze mi to odradzają. Emocjonujące tematy i dyskusje są dla mego serca już dawką za dużą. Każde przemówienie odbija się w tej chwili na moim systemie nerwowym. Zresztą kończę nowy tom o życiu Jezusa<sup>795</sup>.

Bardzo Cię serdecznie pozdrawiam i ściskam

Twój

J[ózef] Teod[orowicz]

Rabka mi istotnie doskonale robi. Benedyktyni ani się pokazują. Był w przejeździe o. Dąbrowski<sup>796</sup>. Rad jest, że się wyzwalają od Vikoukala<sup>797</sup>, a idą pod opata dzielnego z Belgii<sup>798</sup>.

30/VIII [1]938

<sup>792</sup> „Goniec Warszawski” – czasopismo społeczno-polityczne wychodzące w latach 1934-1939 w Warszawie.

<sup>793</sup> Tu w znaczeniu: namyśle, zastanowię.

<sup>794</sup> W dniach 25-27 IX 1938 r. w Częstochowie odbyła się konferencja plenarna Episkopatu Polski.

<sup>795</sup> Ostatni tom ukazał się w 1937 r., zapowiadany wyżej nie doczekał się druku.

<sup>796</sup> Dąbrowski Klemens Stanisław (1875-1953), polski duchowny rzymskokatolicki: początkowo członek Zakonu oo. Paulinów, od 1911 r. mnich opactwa Zakonu oo. Benedyktynów w Pradze, po I wojnie światowej przybył do Polski z misją sprowadzenia oo. Benedyktynów, w 1924 r. reaktywował przeorat w Lubiniu jako pierwszy klasztor tegoż Zakonu w Polsce, 1929-1945 pełnił funkcję kapelana ss. Benedyktynek we Lwowie, w ramach ekspatriacji wrócił do Lubinia gdzie zmarł 10 III 1953 r. i tam został pochowany. Informacja pisemna br. Efrema Michalskiego, Lubin 17 II 2017 r.

<sup>797</sup> Właściwie: Vykoukal Arnošt (1879-1942), czeski benedyktyn, początkowo przeor, a od 1925 r. przełożony opactwa oo. Benedyktynów Emaus w Pradze, w 1924 r. erygował nowe opactwo w Lubiniu – pierwszy współczesny ośrodek benedyktyński w Polsce, w 1933 r. powołał do życia polską Kongregację Niepokalane-go Poczęcia NMP, aresztowany przez Niemców zginął 10 IX 1942 r. w obozie Dachau. Informacja pisemna br. Efrema Michalskiego, Lubin 18 II 2017 r.

<sup>798</sup> Aluzja do napięć narodowościowych w opactwie oo. Benedyktynów w Lubiniu, podlegającym do roku 1938 niemieckiej kongregacji beurońskiej (Beuron). Fundację opactwa w Lubiniu prowadziło opactwo Emaus w Pradze, a jego przełożony opat A. Vykoukal posiadał nad polską wspólnotą jurysdykcję. Ponadto pierwszym przeorem w Lubiniu był o. Linus Prochaska – obywatel niemiecki. W 1938 r. Lubin miał już polskiego przeora i na próbny okres dwóch lat został przyłączony do kongregacji w Belgii, co oznaczało emancypację spod jurysdykcji kongregacji niemieckiej. Informacja pisemna br. Efrema Michalskiego, Lubin 18 II 2017 r.

## **Dokument 136**

Telegram<sup>a</sup>

Ekscelencja Teodorowicz  
Lwów, [ul.] Ormiańska

Kraków 3, 545 12 15 10/45

Przyjazd pogrzeb niemożliwy proszę mię wytłumaczyć = Sapieha.

---

<sup>a</sup> ZNOW, sygn. 15696/II, Telegram ks./bp.? Adama Stefana Sapiehy do abp. Józefa Teodorowicza, Kraków br.

